

ROCZNIK KOSZALINSKI

1994

KOSZALIN

ROCZNIK KOSZALIŃSKI

NR 24

**WOJEWÓDZKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA
W KOSZALINIE**

**ROCZNIK KOSZALIŃSKI
NR 24**

Pod redakcją Teresy Rzeny i Jacka Leońskiego

KOSZALIN 1994

KOLEGIUM REDAKCYJNE

JACEK LEOŃSKI – Przewodniczący Kolegium, JAROSŁAW HRYCKOWIAN, CZESŁAW PARTACZ, BOGUSŁAW POLAK, TERESA RZEPA, JAROSŁAW SAWKA – Sekretarz.

ISSN 01 37–5652

SYLWETKI

JAROSŁAW HRYCKOWIAN

Jarosław Hryckowian, syn Michała, urodził się 24 kwietnia 1931 roku we wsi podkarpackiej Wola Matyjaszowa. Szkołę podstawową ukończył w Bali-grodzie, a średnią w Wejherowie. W latach 1954–1959 studiował na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Krakowskiego rusycystykę i sławistykę, wykazując pogłębione zainteresowania ukrainistyką. Przede wszystkim urzekły go dzieje Ukrainy. Jako student nawiązał kontakty z młodzieżą krakowską i utworzył „Kółko Młodych Ukraińców” (1955). Był liderem studentów ukraińskich, organizował życie kulturalne, dyskusje literackie, spotkania. Brał udział w pracach prelegencyjnych. W 1956 roku włączył się do prac nowoorganizowanego Ukraińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego.

Jarosław Hryckowian został magistrem filologii w dziedzinie literatury (*Ideowa i artystyczna funkcja fantastyki w twórczości M. Gogola*) w 1959 roku. Ale już wówczas miał w swoim dorobku kilkanaście publikacji o charakterze popularnonaukowym. Debiutował w 1957 roku ogłaszając artykuły o Mikołaju Gogolu.

We wrześniu 1960 roku Jarosław Hryckowian powraca do Koszalina. Początkowo pracuje w Okręgowym Ośrodku Metodycznym, później w Instytucie Kształcenia Nauczycieli i Badań Oświatowych, wreszcie jako kierownik Zakładu Humanistycznego w Oddziale Doskonalenia Nauczycieli. W roku 1977 na podstawie przedłożonej rozprawy doktorskiej pt. *Literatura ukraińska w przekładach i krytyce polskiej lat 1945–1965* uzyskał stopień doktora nauk humanistycznych na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Wrocławskiego. W roku 1978 zostaje zatrudniony w charakterze adiunkta. Rozwija intensywną pracę badawczą, łączy ją z działalnością na polu dydaktycznym. Otrzymuje zamówienia z redakcji liczących się czasopism i wydawnictw zbiorowych, gdzie ogłasza wiele publikacji popularyzujących stosunki polsko-ukraińskie (m.in. *Literaturoznawstwo ukraińskie lat 1945–1970 o polsko-ukraińskich stosunkach literackich, Ukraińska literatura radziecka w przekładach polskich, Kazimierz Jaworski jako tłumacz poezji ukraińskiej, Polsko-ukraińskie związki literackie – stan i potrzeby badań*).

Jarosław Hryckowian podjął szeroko zakrojone badania bibliograficzne, których efektem jest *Bibliografia przekładów i polskiej ukrainistyki literackiej za lata 1945–1985*. Praca ta jest pierwszą próbą zilustrowania dorobku polskiej ukrainistyki historycznoliterackiej. *Bibliografia polskiej ukrainistyki* była nagrodzona na X Konkursie Bibliograficznym Ukraińskiego Instytutu Naukowego Uniwersytetu w Harvardzie (1990 r.).

Warto jeszcze odnotować liczące się prace z ostatniego okresu: *Szewczenko i Biblia*, „*Wierzę w siłę ducha*” – *klucz do duchowości Iwana Franki*, *Iwana Franki poglądy na kwestię unii brzeskiej*, *Polska i Ukraina (zarys związków literackich)*, *Dramaturgia Wasyla Paczowskiego*.

Poważny i przynoszący wiele nowych ustaleń jest dorobek J. Hryckowiana pisany w języku ukraińskim, a dotyczący m.in. twórczości Tarasa Szewczenki, Łesi Ukrainki, Iwana Franki, Bohdana Łepkiego, Stepana Czarneckiego, Maksyma Rylskiego oraz twórczości literackiej Ukraińców w Polsce. Publikował on swe artykuły na Ukrainie, w Czechosłowacji, Jugosławii, USA i w czasopismach ukraińskich wydawanych w Polsce.

W kręgu zainteresowań J. Hryckowiana znaczące miejsce zajęła również pedagogika i metodyka. Jest on m.in. autorem poradnika metodycznego *Jak uczyć języka ukraińskiego* oraz dwóch podręczników do nauczania języka ukraińskiego w szkołach polskich (klasa V i klasa VII). W latach 1990 i 1993 uczestniczył w konferencji nauczycieli w Filadelfii i Toronto, gdzie wystąpił z referatem o szkolnictwie ukraińskim w Europie.

Jarosław Hryckowian jest zwolennikiem i propagatorem polsko-ukraińskiej współpracy kulturalnej oraz dialogu między obu narodami.

J. L

JAROSŁAW HRYCKOWIAN

UKRAIŃSCY PISARZE KATOLICCY W POLSCE. GRUPA „LOGOS”

Życie literackie Ukraińców w Polsce międzywojennej zaskakuje badacza swą różnorodnością i dość dużą dynamiką. W granicach II Rzeczypospolitej, głównie we Lwowie działały liczne grupy literackie: w Towarzystwie Literatów i Dziennikarzy im. Iwana Franki¹, w organizacjach pisarskich „Tank”², „Horno”³, „Logos”, oraz w grupach skupionych wokół pism literackich, takich jak „Mytusa”, „Postup”, „Nowi Szlachy”, „Dzwony”, „Wisnyk”, „Nazustricz”, bądź też w zespołach instytucjonalnie niezależnych.

Pisarze należący do owych grup realizowali najrozmaitsze koncepcje artystyczne, wyrażające się przede wszystkim w modernizmie i różnych odmianach symbolizmu. W sferze idei, poglądów i przekonań tych grup możemy mówić o zróżnicowaniu. Byli to pisarze o orientacji nacjonalistycznej, pisarze o orientacji komunistycznej (np. Iwan Kruszelnickij i jego grupa), a także pisarze liberalni czy zachowawczy. Ci ostatni, tacy jak Bohdan Łepkyj, Pawło Zajciw, Bohdan Ihor Antonycz, podejmowali wysiłek przerzucenia mostów między literaturą polską i ukraińską. Byli też poeci, którzy rozwijali kult „strzelectwa siczowego”, hetmańszczyzny etc.

Znaczące miejsce w tym konglomeracie ideowo-artystycznym zajmowali pisarze katolicy, wspierani czynnie przez nadzwyczaj aktywną hierarchię ukraińsko-katolicką, jej organizacje, stowarzyszenia religijne, pisma i wydawnictwa (w połowie lat dwudziestych wychodziło w Polsce 10 pism i działało 7 wydawnictw ukraińsko-katolickich). Nietrudno stwierdzić, że z tym nurtem wiąże się określona działalność światopoglądowa, walka o wpływy, oddziaływanie na świadomość.

Tuż po pierwszej wojnie światowej, w wyniku zaistniałych warunków politycznych ukraińska inteligencja katolicka poszukuje przyczyn przegranej (zwycięstwo odnieśli komuniści) i obwinia za powstałą sytuację przywódców, a szczególnie Wołodymyra Wynnyczenkę, chwiejnego ideologa, który nie potrafił „wo wremja lute powesty narid u kraszcze majbutnie” (w czasach okrutnych prowadzić naród ku lepszej przyszłości)⁴. Pojawiają się glosy, że stosunki społeczne w państwie należy układać w oparciu o filozofię chrześcijańską, gdyż tylko filozofia chrześcijańska zdolna jest zaspokoić

ludzkie dążenia do jedności i twórczej aktywności, do osiągnięcia nowego stanu harmonii.

W tych warunkach na początku lat dwudziestych zaczęła się formować grupa „Logos”. Ukazują się wtedy pierwsze po wojnie czasopisma katolickie. Inicjatorem ich wydawania było Stowarzyszenie: Maryjne Drużyny Młodzieżowe zorganizowane w roku 1917 przez ks. doktora Josafata Markiewicza, działacza katolickiego, pedagoga i pisarza. Pracują w tej organizacji przyszli pisarze Hryhorij Łużnyćkyj i Oleksander Moch. Nasilenie działalności wspomnianego Stowarzyszenia obserwujemy w połowie 1918 r. Celem jest uświadamianie członków Stowarzyszenia i ogółu Ukraińców w zwalczaniu poglądów wrogich religii katolickiej. W ten sposób już na początku działalność prasowa i literacka kształtuje światopogląd przeciwny materializmowi.

Programowe założenia grupy „Logos” wynikały z opozycji wobec materializmu, związania twórczości z etyką katolicką oraz z odmiennego rozumienia statusu ideologicznego twórcy: „Bóg nie zbuduje domu bez swojego kamienia węgielnego – Chrystusa”⁵, „sojusznika szukać należy nie na Zachodzie czy Wschodzie, a w Bogu”⁶ – oznajmia jeden z czołowych przedstawicieli grupy Oleksander Moch. Czynić to pragną nie tylko przez twórczość własną, ale równocześnie także przez rozwijanie pracy oświatowej i kulturalnej w różnych środowiskach. W tym celu tworzą własne wydawnictwa i pisma, ogłaszają drukiem i upowszechniają literaturę religijną, prezentują na łamach prasy etykę katolicką, polemizują z ideologicznymi przeciwnikami.

We własnej twórczości pragną zaznaczyć swą odrębność i akcentować emocjonalne rozterki i uczuciowy niepokój (w tym względzie nawiązywali do doktryny filozoficzno-estetycznej symbolistów). Źródło biblijne jest tu w najwyższym stopniu pożądane.

W 1921 r. ukazuje się we Lwowie miesięcznik „Postup”⁷, przeznaczony dla młodzieży studenckiej. Skupia on wokół siebie katolicką elitę literacką. Można ten rok uznać za początek działania grupy „Logos”, jakkolwiek w tym czasie pismo było jeszcze organem Maryjnych Drużyn Młodzieżowych i dopiero po jakimś czasie zostało całkowicie przejęte przez grupę „Logos”. Przejęte zresztą bezkonfliktowo, gdyż ich programy działania były zbieżne w wielu punktach. W każdym razie w połowie lat dwudziestych krytycy literaccy już dość często obok stowarzyszeń „Mytusa” i „Wisnyka” wymieniają grupę „Logos”.

W 1920 roku powstaje Instytut Wydawniczy „Dobra Knyżka” Oleksandra Mocha, jednego z członków Maryjnych Drużyn Młodzieżowych i założyciela „Logosu”. W wydawnictwie tym poeci, prozaicy i badacze katolicy mieli możliwość wydawania swych utworów i prac. Oprócz działalności wydawniczej „Dobra Knyżka” kolportowała akceptowane światopoglądowo książki innych wydawnictw i w ten sposób niejako przejęła funkcję centrali dobrej książki katolickiej. Wydawnictwo to przetrwało do 1939 r. i wydało w sumie 132 pozycje książkowe.

Pojawiają się też inne poczynania upowszechniające myśl katolicką. Na przykład z inicjatywy ks. Josyfa Zastyrcia zaczął ukazywać się w 1919 r. we Lwowie dziennik „Nowa Rada” oraz od 1920 r. kierowany zespołowo tygodnik „Prawda”. Pisma stanowiły trybunę skupionych wokół nich działaczy religijnych (T. Haluszczyński, Ł. Kunycki, H. Kostelnyk, M. Czubyj, J. Łewycki i in.). Po dwóch latach zgodę na wydawanie pism – z bliżej nieokreślonych przyczyn – cofnięto.

Członkami–założycielami grupy „Logos” byli: Hryhorij Łużnycki, Oleksander Moch, Stepan Semczuk, Petro Sosenko i przez jakiś czas także Wasyl Limnyczenko oraz Roman Skazynski⁸. W szerszym znaczeniu do grupy tej zaliczano również pisarzy, krytyków, wydawców, literaturoznawców, historyków, którzy drukując z wyżej wymienionymi i dzieląc ich poglądy współtworzyli i upowszechniali katolicki model twórczości. Są to m.in. założyciel „Analecta Ordinis S. Basilii Magni” (1924–1941) Iwan Jozafat Skruteń, działacz Maryjnego Towarzystwa, teolog Irynej Nazarko, publicysta Osyp Nazaruk, historyk Teofil Kostruba, działacz pedagogiczny i publicysta Petro Isajiw oraz jeszcze kilku innych.

Dzieje grupy „Logos” w Polsce lat międzywojennych dzielą się na dwa okresy: lata dwudzieste (okres istnienia czasopisma „Postup”, wokół którego byli zgrupowani twórcy) i lata trzydzieste. Różnice pomiędzy tymi okresami zaznaczają się w samym działaniu i w stosowanych formach literackich (dominuje poezja, nowelistyka). Pierwszy okres działania grupy jest bardziej skonsolidowany, w wielu zamierzeniach świecki, wyraźnie aktywny w sferze oświatowej, bardziej wszechstronny.

W latach trzydziestych grupa nie jest już tak ściśle powiązana ze sobą, nie obejmują jej jakiegokolwiek rygorów organizacyjnych czy nawet ideowe poza działalnością wyraźnie katolicką. Te przemiany są także widoczne w metodzie twórczej (odchodzą od symbolizmu) oraz stosowanych rodzajach literackich. Tylko Hryhorij Łużnycki i Stepan Semczuk intensywnie uprawiają swoje pisarstwo, przy czym Łużnycki rozwija jego zakres o utwory dramatyczne. Inni natomiast przedstawiają twórczość artystyczną na plan drugi, większość swych sił oddając publicystyce, nauce lub sprawom czysto organizacyjnym, jak na przykład działalności wydawniczej u Oleksandra Mocha.

Ogromne znaczenie dla ciągłości nurtu katolickiego w latach trzydziestych ma nowo powstały miesięcznik naukowo-literacki „Dzwony”⁹. Zastępuje on czasopismo „Postup”, które przestało wychodzić, i skupia wokół siebie coraz to nowych twórców m.in. takich jak Natałena Korolewa, Ulas Samczuk, Jurij Łypa, Ułana Krawczenko, Katrja Hrynewyczewa, Bohdan Ihor Antonycz i in. Działalność grupy przerwała wojna.

Nawet pobieżne prześledzenie dorobku wymienionych na wstępie kilku twórców (lista bowiem nie jest jeszcze zamknięta) dowodzi, że jest on pokaźny i różnorodny. Wkraczali oni bowiem w każdą dziedzinę humanistyki ukraińskiej: kultury, literatury, historii, języka, filozofii. Byli założycielami, redaktorami i współpracownikami pism katolickich. Wypuścili w świat

w różnych okresach swojej twórczości ponad dwadzieścia zbiorów poetyckich i tyleż zbiorów nowel, opowiadań oraz powieści, wydali ponad 15 sztuk teatralnych (jest to wykaz niepełny). Wiele utworów, zwłaszcza poetyckich, znajduje się do dziś w zapomnianych czasopismach, bez opracowania i zarejestrowania w jakichkolwiek bibliografiach. Na przykład Hryhorij Łużnyćkyj jest członkiem rzeczywistym Naukowego Towarzystwa im. Szewczenki, redaktorem miesięcznika „Postup” i współpracownikiem „Dzwonów”, autorem licznych prac, artykułów, recenzji, szkiców, w tym także zarysów o galicyjskiej poezji lat 1918–1925¹⁰ i o dawnej sztuce teatralnej na Ukrainie¹¹. Dziś jednak, ze względu na brak opracowań szczegółowych i dostępu do materiałów źródłowych i archiwalnych ich głębsza analiza jest jeszcze niemożliwa. Z kolei Ołeksander Moch¹² jest wybitnym organizatorem ruchu wydawniczego. W latach 1921–1939, w swoim wydawnictwie „Dobra Knyżka” wydał sto kilkadziesiąt książek, udostępnił też czytelnikowi w kilku seriach wydawniczych (historycznej, książek przygodowych, ciekawych opowiadań i utworów dramatycznych), wiele cennych utworów literatury ukraińskiej i obcej. Jest także aktywnym publicystą i krytykiem literackim. Do niezwykle interesujących należy zbiór jego artykułów pt. „Knyżky i ludy”¹³. Znajdują się w nim opracowania dotyczące beletrystyki katolickiej (*Pro katolyćku beletrystyku*), powieści religijnych francuskiego pisarza H. Daniela-Ropsa (*H. Daniel-Rops – chrystyjanskyj powistiar*), powieści Nataleny Korolewy (*1313, Predok, Bez korinnia*), a także rzadkie informacje o kinematografii katolickiej. Zainteresowania Mocha powiązane są z badaniami nad książką i jej społeczną przydatnością¹⁴. Ukrainistyka galicyjska zawdzięcza mu także zestawienie bibliograficzne dziewięciu roczników (1926–1935) organu Ukraińskiej Chrześcijańskiej Organizacji „Nowa Zorja”¹⁵.

Nie udało się ustalić bliższych danych o twórczości pozaliterackiej Stepana Semczuka (do roku 1928), Wasyla Limnyczenki (Wasyla Melnyka) i Romana Skazynskiego który, pod koniec lat dwudziestych zaczął współpracować z prokomunistycznym pismem „Nowi Szlachy” a w latach 1930–1932 był wydawcą i redaktorem odpowiedzialnym czasopisma „Syla” (Lwów 1930–1932) o orientacji lewicowej.

Pisząc o grupie literackiej „Logos” należy zaprezentować jej twórczość literacką. Meriam (pod takim pseudonimem występował Hryhorij Łużnyćkyj) w artykule o poezji lat dwudziestych pt. *Narys suchasnoji halyćkoji poeziji* stwierdza, iż członkowie grupy uprawiają dość szeroko pojętą tradycję symbolistyczną: poezję o tonacjach jasnych, a nawet radosnych, wyrastającą z takich specyficznych cech ludzkich jak pokora, poezję patriotyczną z poszukiwaniami wiecznej prawdy oraz poezję smutku¹⁶. Taki zresztą sposób tworzenia odpowiadał realizacji ich celów ogólnych, wynikających z filozofii chrześcijańskiej, a także z trendów modernistycznych, pod wpływami których pozostawali.

Idąc tym śladem, Stepan Semczuk w swym zbiorze poetyckim *Meteory* (1924) wyraźnie eksponuje tę sferę ludzkich uczuć, która wiąże się z miłoś-

cią do ojczyzny, z dążeniami – jak to określił jeden z krytyków – „ku Słońcu” (widzi w nim symbol ojczyzny), „ku Duchowi” uosabiającemu piękno, miłość i Chrystusa¹⁷. Myśl o ojczyźnie rozwijał poeta na zasadzie analogii z drogą Zbawiciela. Dość dramatycznie brzmią wersy o wędrowce Jezusa w ukraińską rzeczywistość, o jego przyjeździe „na siryj szlach stłoczenyj”, o bezsilności („tycho, tycho wpaw”) z autentycznym ewangelicznym wołaniem: „spownylasia ..., zwerszylasia!”¹⁸. Lecz nie jest to u Semczuka głos rozpacz. Jest to głos przestrogi, który wskazuje drogę wyjścia – ku Słońcu, ku boskości. W głęboko odczuwanej formie lirycznej Teofil Kostruba, krytyk ukraiński, wyróżnia pełen uroku wiersz *Materi* (Matce), cały cykl poematu *Tiurma* (Więzienie), wreszcie *Balladę* – o walce między pragnieniem osobistego szczęścia, a oddaniem go w ofierze innym¹⁹. Góruje wśród tych wierszy Semczuka wezwanie *Do boju* (Do walki), przeniknięte wołaniem o własną państwowość. Pasja pragnienia tej niezależności rozpala przebieg czynności myślowych i wykonawczych bohatera. Ale pasja ta powstaje na twardym gruncie poglądu chrześcijańskiego poety. On nawołuje do walki nie dlatego, by przynieść narodowi szczęście, a z obowiązku i w imieniu Tego, który nakazuje walkę o sprawiedliwość:

Z chrestom piszow
kriż bij, kriż krow
newydymyj nad Sian ...

Ten obowiązek rozumie Semczuk przede wszystkim jako wykonanie najważniejszego zadania: „Wszystko tworzyć z Chrystusem”. Dlatego jest on pewny zwycięstwa swej idei.

Temat ojczyzny i patriotyzmu podejmuje Semczuk w następnym tomiku poetyckim, który ukazał się w roku 1927, pt. *Woskresennia* (Zmartwychwstanie), łączy w nim jednak o wiele ściślej świat współczesny z epizodami Biblii. Wskazują to już tytuły odnośnych części: *Czerwonyj Wawylon*, *Placz Jeremiji*, *Woskresnyj spiw*. Nie ma w tym postępowaniu nic oryginalnego. Tego rodzaju analogie występują często u pisarzy zarówno dawnych jak i współczesnych.

Próżno szukalibyśmy na obszarach literatury ukraińskiej innego twórcy, który by – jak Semczuk przepoił swoje wiersze przesłaniem ewangelicznym. Charakter ten podkreślają zarówno motywy religijne, inspiracje z tradycji i symboliki biblijnej, jak i oryginalny język poezji nasycony wyrażeniami psalmicznymi typu „osanna”, „molytownist’”, „straždannia, hore, smuta”, „pryjdim poklonimsia”. W jego wierszach często występuje myśl o szczególnym posłannictwie Ukrainy lub nadzieja na wielką przemianę dziejową mającą położyć kres nieszczęściom kraju. Zaznaczmy, że w tej wierze wyprzedził samego siebie. Za lat sześćdziesiąt system ateistyczny, panujący na Ukrainie, rozleciał się jak domek z kart.

Warto przytoczyć jeszcze fragment wypowiedzi T. Kostruby z 1948 r. ilustrujący reguły organizacji wypowiedzi Semczuka: „Muzyka wiersza

Semczuka — to muzyka siły, cel autora — walka nacji. Pewność zwycięstwa: Chrystus, Jemu pokłon. W Chrystusie uniwersalność, jedność wszystkich nacji²⁰. Tworzy więc utwory zaangażowane, patriotyczne, według własnego wzorca ideowego.

Inny gatunek wyobraźni, bez tonacji optymistycznych, dostarcza nam poezja Wasyla Limnyczenki (pod tym pseudonimem występował Wasyl Melnyk). Jego pierwsze zbiorki wierszy *Z wijny* i *Churtowyna* (ukazały się w latach 1920 i 1921, jeszcze przed zorganizowaniem się grupy „Logos”), ilustrują doświadczenia z wojny lat 1918–1919, a więc zdarzenia już w swej naturze bolesne i tragiczne. Mnożą się tu przykłady śmierci, pożarów, walk lecz brak wyraźnych wskazówek drogi wyjścia. Tę drogę dostrzegamy dopiero w trzecim tomiku pt. *Kloniś* (Kłaniam się), wydanym w 1926 roku, w czasie, kiedy nastąpiło dalsze zbliżenie Limnyczenki z pisarzami „Logosu”. Są to już znacznie wyraźniejsze akcenty filozoficzne — wiara w zbiorowe zbawienie doczesne („woskresennia”), oczekiwanie na wielką przemianę świata, mającą nastąpić dzięki jakimś szczególnym czynnikom procesu historycznego.

Jedyną możliwość wyrażenia wewnętrznych rozterek, tak charakterystycznych dla grupy „Logos”, odnalazł Ołeksander Moch w liryce miłosnej. Jej poświęcił pierwszy zbiór wierszy *Pro ce, szczo lublu ja* i wydał w roku 1924 pod pseudonimem Orest Petrijczuk. Wyróżnia się ta liryka opisami czystej, niepokalanej miłości (jej filozoficznym zapleczem jest chrześcijaństwo). Recenzenci zgodnie podkreślają walory artystyczne tomiku, a w poecie widzą malarza „kolorystę”, który cieszy się „błękitem nieba”, dostrzega „bahrysti rozi”, „sunyci ciaćkowani zołotom”, „syni oczi wołoszky”²¹, a równocześnie prowadzi duszę w ciche, zaczarowane kraje, w powodzie światła, które są w stanie oświetlić wszystkie ziemskie cienie²². Pojawia się więc u poety ewangeliczny symbol miłości duchowej, symbol tajemnicy życia i ciągłego przekształcania się form istnienia przyrody.

Petrijczuk (O. Moch) umyślnie wprowadzał do swych wierszy różne eksperymenty językowe. Był w tym w jakiejś mierze zgodny z ówczesnym nurtem w poezji, który nawiązywał do symbolistycznych koncepcji odrębnego języka poetyckiego, a także z pozostałymi poetami grupy „Logos”, na przykład z Semczukiem. Wiersze Petrijczuka nie znalazły uznania lewicowych krytyków. Ihor Kołomyjciw ocenił je skrajnie negatywnie, zarzucał powierzchowność, nadmierny patos i słabą nastrojowość²³. Oceniając ten zbiór poezji Teofil Kostruba podkreślał, iż na tle twórczości innych członków „Logosu” wypada on korzystnie zarówno w doborze tematyki, jak i formy. „Nie ma tu takich wierszy patriotycznych jak u Limnyczenka (W. Melnyka), ani takiego lirycznego smutku, jak u Meriama (H. Łużnyckiego), są natomiast różne nastroje charakteru osobistego i notki patriotyczne przepuszczone przez sito szczerego światopoglądu religijnego”²⁴.

Inne zgoła, przygnębiające i nasycone smutkiem, są wiersze Hryhorija Łużnyckiego²⁵. Dodajmy od razu, że jego spuścizna poetycka przedstawia się dość skromnie, a w historii literatury liczy się właściwie zbiorek *Weczirni*

smutky (1924) wydawany kilkakrotnie pod pseudonimem Meriam. Nieokreślony smutek, żal za czymś bezpowrotnie utraconym oddzielają go wyraźnie od pozostałych poetów. Momentem scalającym jest jedynie postać Zbawiciela, która fascynowała wszystkich omawianych poetów. Zbiorek Meriama miał kilka recenzji, pisał o nim m.in. znany publicysta, krytyk i pisarz Ostap Hrycaj. W wierszach Meriama widział on pokrewieństwo z takimi „piewcami cichej melancholii” jak Mykoła Filanśkyj i Petro Karmański, określał pomysłowość i oryginalność oraz „naturalny smutek i wzruszenia”²⁶. Przeciwwstawiając się refleksyjnej poezji Meriama, lewicowy krytyk A. Kolo-myjciw odmawiał jej nawet prawa własności mówiąc, iż niektóre opisy przeżyć „są żywcem wzięte” ze Staffa²⁷.

Analiza twórczości omawianej grupy pisarzy dowodzi, że również w ich prozie dominują charakterystyczne dla poezji doznania twórcze: ekspresja, podobne sposoby obrazowania, przywoływanie opowieści biblijnych, a także środki językowo-stylistyczne, sprzyjające dominacji symboli. Taką rolę spełniają na przykład silnie udramatyzowane przypowieści biblijne *Prorocy* Stepana Semczuka²⁸ z symbolistycznymi postaciami proroków Abdiasza, Joela i Amosa, za pomocą których pisarz personifikuje swoiste cechy patriotyzmu. Autor miał świadomość, że rozpatruje problem religii. Podkreślał, że jej celem powinno być kierowanie człowieka ku sprawom wieczności, a podstawowymi hasłami – szlachetność, służenie innym i pobożność.

Przez pryzmat etyki chrześcijańskiej pragnie zrealizować swój moralny imperatyw Hryhorij Łużnyćkyj. W zbiorze opowiadań o dość niezwykłym tytule *Czornyj snih*²⁹ (Czarny śnieg) niezmiernie sugestywnie odtwarza wieczną sprzeczność między dobrem i złem. Jego bohaterowie pogrążeni w okrutnym i złym świecie miotają się pomiędzy emocjami (kompleksami) a wpojonymi im normami obyczajowymi, żyją w rzeczywistości, która jest im dana i której nie usiłują zmienić, a probują ją w poczuciu głębokiej pokory. Takie rozdwojenie jaźni, napięć i konfliktów odnajdujemy na przykład w opowiadaniu *Swit Romana Tronśkoho* oraz *Dytyna* (przeżycia dziecięce na tle złego postępowania matki). Wyrazem tych walk wewnętrznych stają się niekiedy wizje, w których zaciera się granica między jawą i marzeniami, jak na przykład w opowiadaniu *Swyst* (gwizd lokomotywy kojarzy się bohaterowi z katastrofą, powoduje to, iż wyskakuje on z pociągu i ginie). Wydaje się, że niemalą rolę w uprawianiu tego rodzaju twórczości odegrały nowe trendy w psychologii, penetracja marzeń, podświadomości z ukrytymi na jej dnie kompleksami. Dość lakonicznie, aczkolwiek trafnie ocenił opowiadania Meriama – Łużnyćkiego znany krytyk i literaturoznawca galicyjski Mykoła Hnatyszak: „Rzecz nowa, nie istniejąca w literaturze ukraińskiej, utwory właściwe salonom, zabarwione erotyką. Są pisane na wzór francuski Merimee, Maupassant i in. Posiadają lekkość stylu, dobrą kompozycję i często dość oryginalną obrazowość”³⁰. A więc proza Meriama została zauważona i doceniona.

W twórczości omawianej grupy pisarzy odnajdujemy także utwory nie posiadające charakteru wyraźnie religijnego, prezentujące m.in. tematykę doraźną, związaną z życiem wsi (*Werchowynec* W. Limnyczenki, *Smert' u hazeti* O. Mocha), wycinki rzeczywistości z życia lwowskiego podziemia międzywojennego (np. powieści H. Łużnyckiego *Persza nicz* i *Towaryszii usmichu*). Łużnycki zainicjował w literaturze ukraińskiej typową powieść sensacyjną. Reprezentują ten gatunek utwory wydane pod pseudonimem B. Polanycz, jak *Kimnata z odnym wchodom* (1930), *Hodynnyk z nadbytym skłom* (1933), *Halo, halo, napad na bank*, *Stril unoczi* (1935). Także i tu rekonstruuje autor fabułę w ten sposób, aby przekonywała i nakłaniała czytelników do naśladowania określonej postawy ideowej i religijnej.

Swoistą i dość niezwykłą karierę w twórczości grupy „Logos” zrobiły dramaty religijne Hryhorija Łużnyckiego. W swych koncepcjach inscenizacyjnych i fabularnych jest on rzeczywistym reformatorem teatru i dramatu ukraińskiego lat trzydziestych XX w. Jest on pionierem dramatu religijnego, utworów związanych z liturgią cerkiewną o tematyce ewangelicznej, przeznaczonych dla celów widowiskowych. Przedstawiał po raz pierwszy wątki, do jakich ukraińska publiczność nie była przygotowana (bohaterami dramatów jest Bóg, Chrystus, zmartwychwstanie) i jakich nie znała. Absolutnym zaskoczeniem dla publiczności ukraińskiej był dramatyczny fakt montaż o tematyce religijnej *Posol do Boha* (1934), osnuty na długoletnich polemikach toczących się pomiędzy prawosławnymi a katolikami obrządku greckokatolickiego i rzymskokatolickiego. Jak stwierdza sam autor, „była to pierwsza próba wystawienia na scenie ukraińskiej dramatu religijnego w realistycznej scenerii”³¹. Ze względu na ewangeliczny charakter (głównym bohaterem jest Bóg, jego czyny i wola), zastanawiano się, czy należy go wystawiać na scenie. Problem wywołał burzliwą dyskusję. Na łamach lwowskich pism, m.in. takich jak „Dilo”, „Nowyj czas”, „Nowa Zorja”, pojawiły się liczne wystąpienia krytyczne i listy otwarte. Konflikt na korzyść autora rozstrzygnął sam metropolita Andrej Szeptycki i sztuka weszła na scenę teatrów lwowskich (premiera odbyła się w 1934 r.).

Leonid Rudnycki, współczesny badacz dramatów H. Łużnyckiego, widzi w *Posle do Boga* mankamenty sceniczne, twierdzi, że autor wprowadził do dramatu za wiele osób historycznych, z którego każda mogłaby być jej bohaterem. „Naszym zdaniem, do tego by uzyskać sukces, potrzeba nie tylko, jak to jest powiedziane w słowie wstępnym, odpowiedniego reżysera i wyjątkowych aktorów, ale także (i jest to chyba najważniejsze) przeredagowania sztuki, usunięcia niektórych występujących osób i nadania większej spójności fabule. To sprawiłoby, iż dramat uzyskał więcej dynamiczności i scenicznej energii”³².

Przezwyciężając pierwsze kłopoty, Hryhorij Łużycki w roku 1936 wydaje dla sceny ukraińskiej następny dramat religijny – *Holhofa – Strasti, Smert' i Woskresinnia Hospoda Naszoho Isusa Chrysta* (Golgota – Męki, Śmierć i Zmartwychwstanie Boga Naszego Jezusa Chrystusa), obejmujący widowiska

sceniczne o tematyce zaczerpniętej z życia Jezusa Chrystusa w Jerozolimie do czasu zmartwychwstania. Treść dramatu zaczerpnął autor z ksiąg ewangelistów i odpowiednio ją skompilował. Dlatego określił się jako „tylko tłumacz” a nie autor dramatu. Lwów przyniósł sztuce pełną porażkę, „nie przyszli nawet ci katoliccy matadorzy, którzy winni się tam znaleźć ze względu na swój urząd ...”³³. W innych miastach, na przykład w Stanisławowie, sztuka cieszyła się powodzeniem.

Poważne miejsce w dramaturgicznej twórczości Hryhorija Łużnyckiego zajmują także utwory historyczne związane z tematyką religijną. Początkiem tej kategorii jest utwór *Oj Moroze Morozenku* (1933). Był wystawiony po raz pierwszy w Tarnopolu w teatrze „Zahrawa”. Główny bohater sztuki – to typowy przywódca mas, szlachetny, mądry, zdecydowany w działaniu i odważny, osadzony w kulturze chrześcijańskiej. Duchowo spokrewniony z tą sztuką jest trzyaktowy dramat z życia kozaków *Siczowyj sud (Oleksij Popowycz)*, wydany we Lwowie w 1936 r. W tym dramacie odnajdziemy głęboką religijność autora i jego pozytywny stosunek do etyki chrześcijańskiej. Wspomniany krytyk, Ł. Rudnyckij widzi w nich wpływ Wjaczesława Łypyńskiego, badacza i polityka eksponującego w życiu narodów ich elity i przypisującego im dominujące znaczenie³⁴.

Równolegle do refleksji osnutych wokół tematyki historyczno-religijnej, rozwijała się w twórczości Łużnyckiego refleksja nad dziejami narodu w jego legendarnych początkach. Należą tu dramaty *Oj zijszła zorja nad Poczajewom* (walka z Tatarami i cudowne ocalenie), *Kamo hrjadeszy? (Dokąd idziesz?)* zaadaptowanej dla sceny ukraińskiej ze znanej powieści H. Sienkiewicza *Quo vadis*. Osobną grupę w twórczości Łużnyckiego stanowią sztuki obyczajowe *Akordy*, *Inwalidy*, *Murawli (Mrówki)* i in.

Cieszyć się należy, że bogata dramatyczna twórczość Hryhorija Łużnyckiego znalazła już pierwszych badaczy³⁵. Był on bowiem wielką indywidualnością twórczą nie tylko swej epoki. Wyjątkowa wszechstronność talentu, temperatura moralna jego dramatów, religijność, nowatorstwo w sztuce powodują, iż pretenduje on do czołowego miejsca wśród dramaturgów ukraińskich pierwszej połowy XIX w.

Należy także pamiętać, że tacy członkowie grupy „Logos” jak Oleksander Moch, Hryhorij Łużnyckij, Stepan Semczuk po II wojnie światowej rozwijali swoją działalność twórczą, naukową i publicystyczną w krajach zachodniej Europy, w Stanach Zjednoczonych i w Kanadzie. Oleksander Moch na przykład nadal zajmował się propagowaniem kultury chrześcijańskiej i świeckiej poprzez wydawanie czasopism i książek: w latach 1948–1949 wydawał w Innsbrucku pismo poświęcone religii i kulturze katolickiej „Żyttia i Slovo” (ukazały się 4 numery po 420 stron), a w Toronto – „Prawdę” (1970–1975). Przedrukowywał w nich artykuły z lat międzywojennych, pisał i drukował recenzje, wspomnienia, eseje, biografie, poezje. Nadal obracał się w chrześcijańskim kręgu kulturowym. Niebezpieczeństwo dla świata współczesnego widział O. Moch w odejściu od religii, w dewaluacji wartości, które głosił Chrystus³⁶.

Podjął O. Moch w swej publicystyce problem pozytywistycznego światopoglądu Iwana Franki³⁷, masonerii i sekciarstwa antykatolickiego³⁸, problem prawdy i fałszu, obecności Boga w życiu jednostki³⁹ etc. Nadal prowadził wydawnictwo „Dobra Knyżka” i wydał w nim po wojnie 63 prace z beletrystyki, przede wszystkim przekłady z literatury światowej m.in. z języka angielskiego, niemieckiego, francuskiego, starogreckiego, flamandzkiego, a także z polskiego.

W Ameryce aktywnie działał w zakresie literatury i nauki Hryhorij Łużnyćkyj. Tutaj, obok przedruków, z lat międzywojennych, ukazywały się kolejno jego powieści sensacyjne: *0–313* (o wynalazku śmiertelnych promieni Marconi, 1950), *Heneral W* (o wojnie domowej w Hiszpanii, 1951) oraz powieści historyczne *Werszyny smerti* (1958) z czasów hetmana Wyhowskiego, *Zamok janhola smerti* (1963) z czasów Kyryła Razumowskiego i Hryhorija Orłyka, *Sim zolotykh czas* (1969) z czasów Iwana Mazepy. Opublikował Łużnyćkyj za granicą wiele poważnych rozpraw naukowych i artykułów. Napisał m.in. obszerną historię kościoła ukraińskiego pt. *Ukrajńska Cerkwa miż Schodom i Zachodom*⁴⁰, podręcznik dla szkół średnich z zakresu etyki⁴¹, interesujące studium o dramaturgii poetyckich obrazów w twórczości Iwana Franki⁴². Zajął się redakcją prac o podstawowym znaczeniu dla ogółu ukrainistów, szczególnie zaś przygotowaniem do druku książki o charakterze encyklopedycznym *Nasz teatr* (o wybitnych postaciach ukraińskiej sztuki teatralnej), *Encyklopedija Ukrajinskoji Cerkwy*, *Kataloh ukrajinskich ikon*. W roku 1982 wspólnie z Leonidem Rudnyćkim wydał pierwszy tom słownika synonimów języka ukraińskiego Andrija Bahmeta⁴³. Prace te stawiają Łużnyćkiego w rzędzie ukrainistów wysokiej rangi. Cieszyć się należy, że ostatnio jego bliski współpracownik – Leonid Rudnyćkyj – podjął trud podsumowania dorobku twórczego tego ukraińskiego myśliciela, poety, prozaika, publicysty pracującego niestrudzenie przez siedemdziesiąt lat (zmarł w 1990 r.).

Jeśli chcemy ogarnąć i ocenić wkład Stepana Semczuka do kultury narodowej, musimy zwrócić uwagę na jego dorobek poetycki. Wcześniej już wspomniano o dwóch tomikach wierszy wydanych w kraju w latach dwudziestych. Poza krajem (lata 1928–1984) Semczuk ogłosił kilkanaście następujących, m.in. takie jak *Fanfary* (1931), *Refleksiji* (1965), *Dżerela* (1966), *Poemy* (1967), *Switlist' dumky* (1970), *Nawkoło switu* (1971). Wydawał także zbiory poezji z prozą, na przykład *Kanadska rapsodija* (1959) oraz *Poezija i proza* (1969). Obserwacje szczegółowe nad tym wycinkiem twórczości poety, ze względu na brak dostępu do źródeł, są jak dotąd, niemożliwe. Semczuk utrwalił się w pamięci także jako aktywny publicysta⁴⁴, autor studiów historycznoliterackich, m.in. takich jak *Berestejska unija* (1946), *Naczerk ukrajinskocho pyśmenstwa* (1948), *Nasza Cholmszczyna* (1948) i in.

Spośród twórców zbliżonych do grupy „Logos” wymienić by jeszcze należało Petra Sosenkę (Młodsze), autora kilku powieści i opowiadań, zmarłego gdzieś na Syberii; Adama Montrezora, autora *Dumy pro Ukrainu*.

Zginął tragicznie w 1939 r. Do współdziałania w „Logosie” był zaproszony Hawryjł Kostelnik, lecz odmówił wstąpienia. Podstawą tego zaproszenia była jego działalność jako liryka i dramaturga. Wstępna penetracja archiwów nie przyniosła dotychczas pozytywnych rezultatów.

Dzisiaj można stwierdzić, że grupa literacka „Logos” stanowiła popularne i wpływowe ugrupowanie katolickie okresu międzywojennego. Jej powstanie i rozwój były odpowiedzią na zapotrzebowanie społeczne, miały swe uzasadnienie i w atmosferze epoki, i w światopoglądzie twórców. Pisarze ci podejmowali dość wszechstronną i oryginalną ofensywę światopoglądową. Nie wiązali się z ruchem nacjonalistycznym. W swej twórczości, przede wszystkim w pierwszych zbiorach poezji, opowiadań, nowel i niektórych dramatów nawiązywali do tych nurtów artystycznych, które wywodziły się z symbolizmu. W działalności pozaliterackiej (dostrzegali w niej istotny czynnik wychowujący) wnosili do życia ukraińskiego czynnik spokoju, rozwagi, długofalowej pracy wychowawczej, rozwijali szeroko działalność wydawniczą, oświatową i kulturalną, mieli także spore osiągnięcia w dorobku publicystycznym i naukowym. Nie można wreszcie pominąć i tego faktu, iż kilku przedstawicieli grupy „Logos” rozwijało i współtworzyło ukrainistykę literacką za granicą.

Grupa literacka „Logos” była organizacją o luźnej strukturze — zespołem nie związanym statutem ani innymi przepisami typu organizacyjnego. Nie publikowała też manifestów i innych oświadczeń programowych. I choć stanowi ona w literaturze ukraińskiej niewielki epizod, to jednak otwiera obiecujące perspektywy na przyszłość.

PRZYPISY

¹ Towarzystwo piśmennykiw i żurnalistiw im. Iwana Franka (Towarzystwo Literatów i Dziennikarzy im. I. Franki), organizacja działająca we Lwowie (1925–1939). W 1937 r. należały do niej 84 osoby (Zob. „Sprawy Narodowościowe” 1937, nr 4–5, s. 438). Przewodniczącymi stowarzyszenia byli: A. Czajkowski, W. Stefanyk, B. Łepkyj, P. Kupczyński.

² Grupa poetycka działająca w Warszawie w latach 1929–1939. Od 1933 r. związana z pismem „My” (kwartalnik literacko-naukowy) oraz wydawnictwem „Wariah” (1933–1939). Członkami grupy byli: J. Małaniuk, P. Zajciw, A. Kołomyjeć, A. Kryzaniwskyj, N. Liwyćka-Chołodna, P. Chołodnyj (młodszy), O. Teliha, Ł. Mo-siendz, O. Stefanowycz i in.

³ Grupa literatów działających we Lwowie (1929–1932), związana z pismem lewicowym „Wikna”. W grupie działali: W. Bobynskyj, S. Tudor, J. Hałan, P. Kozłaniuk, J. Kondra, K. Jaran, M. Sopilka i in.

⁴ Ołeksander Mykoła Moch, „Prawda” 1975, nr 3–4, s. 4 (Toronto).

⁵ O. Moch, *Żyttia i słowo*, „Żyttia i Słowo” 1948, nr 1, s. 5.

⁶ O. Moch, *Pryczyna naszych porażok*, „Prawda” (Toronto) 1970, nr 1–2, s. 167.

⁷ „Postup”, katolicki miesięcznik (później dwutygodnik) społeczno-literacki, wydawany we Lwowie od 1921 r. Jego założycielem był J. I. Markewycz, organizator Maryjnych Drużyn Młodzieżowych. Z czasem zostało przyjęte przez grupę literacką „Logos”. Wychodziło pod redakcją O. Mocha, H. Łużnyckiego, I. Hładyłowycza. Pismo jest przeznaczone głównie dla inteligencji katolickiej, wypracowało własny program redakcyjny, czerpiący głównie inspirację z myśli chrześcijańskiego personalizmu, założeń katolickiej doktryny społecznej i nauki. Obok problematyki religijnej związanej z nauką i życiem Cerkwi zajmuje się wszystkimi dziedzinami kultury i twórczości artystycznej. Do jego współpracowników należeli m.in. W. Melnyk (W. Limnyczenko), S. Semczuk, P. Sosenko, A. Montrezor, T. Kostruba, J. Skruteń, I. Nazarko. W roku 1931 pismo przestało wychodzić.

⁸ Meriam (H. Łużnyckij), *Narys suchasnoji hałyćkoji poeziji*, „Literaturno-Naukowyj Wisnyk” 1925, kn. III, s. 76.

⁹ „Dzwony”, katolicki miesięcznik naukowo-literacki, wydawany we Lwowie (1931–1939) pod patronatem metropolity A. Szeptyckiego. Faktycznym redaktorem pisma był pedagog, publicysta, członek rzeczywisty NTSz Petro Isajiw (współpracownik czasopisma „Postup”). W „Dzwonach” drukowali swe utwory Natałena Korolewa, Ułas Samczuk, J. Łypa, Ulana Krawczenko, K. Hrynewyczewa, B.I. Antonycz, K. Czechowycz, M. Hnatyszak, J. Red’ka, S. Szeluchin i in. Przy redakcji czasopisma działało wydawnictwo „Biblioteka Dzwonów”. Tutaj m.in. ukazały się drukiem książki U. Samczuka, B. I. Antonycza, N. Korolewy.

¹⁰ Meriam, *Narys suchasnoji hałyćkoji ...*, op. cit., s. 70–79.

¹¹ Zob. H. Meriam – Łużnyckij, *Posoł do Boha. Wstup*, „Żyttia i Slovo”, Innsbruck 1948/1949, nr 3–4, s. 357–359.

¹² Ołeksander Mykoła Moch, urodzony 22 V 1900 r. w Hłynianach pod Lwowem, zmarł 15 XI 1975 r. w Toronto, publicysta, pisarz, edytor. Studia filozoficzne odbył na uniwersytecie we Lwowie i Innsbrucku. Był organizatorem i wieloletnim dyrektorem wydawnictwa „Dobra Knyżka” (1920–1973). Współpracował z takimi pismami: „Postup”, „Nowa Zorja”, „Dzwony”, „Analecta Ordinis S. Basilii Magni”, „Nedilni Wisti”, „Szlach”, „Logos”, „Switło”, i in. Pisał poezje, opowiadania, historyczne szkice, wspomnienia. Występował m.in. pod takimi pseudonimami: Orest Petrijczuk, Adam Kunowskij, S. Łyszykiewycz, Aramis. Po wojnie mieszkał w Kanadzie.

¹³ O. Moch, *Knyżky i ludy* (Książki i ludzie), Lwiv 1938, ss. 131.

¹⁴ Aramis (O. Moch), *Na fronti ukrajinskoji knyżky. Statystyka, wysnowky i zdohady pro te, czym teper duchowo kormyt’sia nasza suspilnist’ na zachid wid Zbrucza i szczo z toho wyjde*, Lwiv 1937, ss. 47; tenże, *Samooswitni wydawnycstwa. Jaki w nas je, szczo wony warti ta szczo z nych wybraty. Porady dla samooswitnykiw, bibliotekariw ta czytaczziw*, Lwiv 1938, ss. 53.

¹⁵ O. Moch, *Pokazczyk zmistu <Nowoji Zorji>*. *Ricznyky I–IX*, Lwiv 1937, ss. 159.

¹⁶ Meriam, *Narys suchasnoji hałyćkoji ...*, op. cit., s. 76.

¹⁷ Tamże, s. 77.

¹⁸ Tamże, s. 77.

¹⁹ T. Kostruba, *Ohlad ukrajinskoji literatury w 1918–1938 rr.*, „Żyttia i Slovo” (Innsbruck) 1948, nr 2, s. 121.

²⁰ Tamże, s. 121.

²¹ Meriam, *Narys suchasnoji hałyćkoji ...*, op. cit., s. 77.

²² S. Piurko, „Postup” 1926, nr. 7–8, s. 123–124.

²³ I. K o ł o m y j c i w, *Liryka ostannioho desiatylittia ...*, op. cit., s. 90.

²⁴ T. K o s t r u b a, *Ohlad ukrajinskoji literatury ...*, op. cit., s. 123.

²⁵ Hryhorij Łuźnyćkyj, urodzony 1903 r. we Lwowie, zmarł 3 III 1990 r. w Philadelphii, pisarz, dramaturg, literaturoznawca, historyk Cerkwi ukraińskiej, redaktor i publicysta. Studia filozoficzne odbył na uniwersytecie w Pradze, tam otrzymał tytuł doktora. Był założycielem i członkiem grupy „Logos”. W latach okupacji organizował życie literackie we Lwowie. Od 1944 r. pracuje na fakultecie slawistyki w Grazu (Austria), a od 1949 – w Philadelphii. Współpracował z lwowską prasą, szczególnie z takimi pismami: „Postup”, „Nowyj Czas”, „Nowa Zorja”, „Dzwony” i in. Pisał poezję, opowiadania, dramaty, powieści historyczne i sensacyjne. Do najgłośniejszych dramatów należy *Posol do Boha, Holhofa* (Golgota). Intensywnie zajmował się pracą naukową. Opracował m.in. tom *Ukrajinska Cerkwa miż Schodom i Zachodom* (1954).

²⁶ O. H r y c h o j, „Literaturno-Naukowyj Zbirnyk” 1924, kn. III, s. 185.

²⁷ „Nowi Szlachy” 1929, nr 1, s. 89.

²⁸ S. S e m e c z u k, *Proroky. Biblijni opowidannia*, Żowkwa 1927, ss. 128.

²⁹ M e r i a m, *Czornyj snih. Narysy*, Praha-Lwów 1928, ss. 71.

³⁰ „Literaturno-Naukowyj Wisnyk” 1928, kn. III, s. 91–93.

³¹ H. M e r i a m - Ł u ź n y ć k y j, *Posol do Boha. Wstup*, „Żyttia i Slovo” 1948/1949, nr 3–4, s. 357.

³² Ł. R u d n y ć k y j, *Dramaturhija Hryhora Łuźnyćkoho*, „Zapysky Naukowoho Towarystwa im. Szewczenka” Lwów 1992, t. CCXXIV, s. 192.

³³ Tamże, s. 197.

³⁴ Tamże, s. 188.

³⁵ Tamże, s. 185–209.

³⁶ O M M (O. Moch), *Nebezpeka suczasnoji chwyłyny*, „Żyttia i Slovo” 1948, nr 2, s. 217–221.

³⁷ S. Ł y s z k i e w y c z (O. Moch), *Wirsi Franka czytajucz*, „Żyttia i Slovo” 1948, nr 3–4, s. 314.

³⁸ A. K u n o w ś k y j (O. Moch), *Masońska maska*, „Prawda” 1970, nr 1–2, s. 93–103.

³⁹ O. M o c h, *Pryczyna naszych porażok*, „Prawda” 1970, nr 1–2, s. 167–172.

⁴⁰ H. Ł u ź n y ć k y j, *Ukrajinska Cerkwa miż Schodom i Zachodom*, Philadelphia 1954, ss. 723.

⁴¹ H. Ł u ź n y ć k y j, *Chrystyjańsko-katolycka etyka. Uczebnyk dla serednich szkil*. Minchen 1948, ss. 96.

⁴² H. Ł u ź n y ć k y j, *Dramatycznist' poetycznych obraziv u tworczości Iwana Franka*, „Zapysky Naukowoho Towarystwa im. Szewczenka, New York 1967, nr 182.

⁴³ A. B a h m e t, *Słownyk synonimiv ukrajinskoji mowy*, Redaktor H. Łuźnyćkyj, New York 1982, t. 1, Naukowe Towarystwo im. Szewczenka.

⁴⁴ We wspomnieniach pośmiertnych m.in. w tygodniku „Postup” (Winnipeg) 1984, nr 31–32, podkreśla się, iż był autorem wielu artykułów i kilkudziesięciu książek.

HISTORIA

ANTONI GIZA

ZWIĄZKI POLSKO-ŁOTEWSKIE NA PRZEŁOMIE XIX I XX WIEKU

Problematyka związków polsko-łotewskich na przełomie XIX i XX w. jest mało znana, a ponadto ogromnie interesująca. Okazuje się, że pomiędzy dwoma narodami istniały silne więzi, nawiązane już w średniowieczu, a przy pieczętowanej polsko-inflancką unią w Wilnie w 1561 r. Pomimo rozbiorów i utraty przez Polskę niepodległości nie zostały one zerwane, a wręcz przeciwnie uległy wzmocnieniu. Ponieważ Łotwa leży w rejonie nadbałtyckim, czyli w sferze zainteresowania Polski, a szczególnie mieszkańców Pomorza, to nie pozbawione sensu wydaje się przybliżenie tych zagadnień w niniejszym artykule.

Pod koniec XIX w. na ziemiach łotewskich, należących w całości do Imperium Rosyjskiego ludność polska żyła w dobrych stosunkach z miejscową ludnością łotewską. Największa ilość Polaków zamieszkiwała wschodnią część Łotwy, zwaną Latgalią albo Inflantami Polskimi, co w przybliżeniu odpowiadało obszarowi polskiego przedrozbiorowego województwa inflanckiego. W 1870 r. absolutną większość mieszkańców Inflant Polskich stanowili, oczywiście Łotysze, których rachmistrze spisowi naliczyli 174 930 osób, co stanowiło 77 %, zaś na drugim miejscu plasowali się Rosjanie z liczbą 30 428 osób i odpowiednio 13,4 %, ale już na trzeciej pozycji pod tym względem byli Polacy. Zamieszkiwało ich na terenie Latgalii 7 817 osób, co w przeliczeniu procentowym dawało wskaźnik 8,2 %. Jedynie w niektórych miejscowościach i gminach liczba Polaków sięgała lub nawet niekiedy przekraczała ilość tysiąca osób, jak np. w gminie Jasmuiza¹. W większości gmin natomiast oscylowała w granicach od kilkudziesięciu do kilkuset osób narodowości polskiej. Ludność polska koncentrowała się przeważnie w folwarkach, rozmaitych majątkach rolnych. Spośród trzech powiatów Latgalii największą liczbą Polaków legitymował się powiat dyneburski. Naliczono tam w 1876 r. 4 349 Polaków, co dawało im czwarte miejsce po Łotyszach, Rosjanach i Żydach. Stosunkowo dużo Polaków zamieszkiwało w samym Dyneburgu (pol. Dźwińsk, lot. Daugavpils) i w mieście tym ich wpływ był bardzo poważny, wystarczy wspomnieć, że zdobyli się na budowę miniatury bazyliki św. Piotra w Rzymie. Ta główna świątynia katolicka stolicy Inflant Polskich, aczkolwiek

nieporównanie mniejsza od swojego rzymskiego pierwowzoru, zupełnie była do niego podobna. Pomimo prześladowania żywiołu polskiego przez władze carskie, zapoczątkowanego przez słynnego „ludojada”, Michała Murawiowa, zwanego też „Wieszatkiem” w dobie powstania styczniowego 1863–1864 r., Polacy stanowili zwartą i silną grupę narodowościową. Potwierdza to wiele faktów polonizowania się latgalskich Niemców, Białorusinów i Łotyszy, a najlepszym przykładem może być polonizacja sławnego rodu niemieckiego Platerów–Siebergów, których potomkowie mieszkają w Polsce północnej jako Platerowie–Zyberkowie. Ilość ludności polskiej w Dźwińsku na przełomie XIX i XX w. stale wzrastała, a ponadto ustawicznie rosło jej znaczenie ekonomiczne i kulturalne, a potem także polityczne, nie tylko w samym mieście, ale na terenie całej Latgalii. Co do samego miasta, to pozycja żywiołu polskiego na początku XX w. była na tyle silna, że powstała kwestia włączenia go wraz z najbliższą okolicą w skład II Rzeczypospolitej, czego jednak ze względu na dobro stosunków z nowopowstałym państwem łotewskim, Naczelnik Państwa Marszałek Józef Piłsudski nie chciał uczynić.

W kolejnym powiecie Inflant Polskich, łucyńskim (Lucyn, łot. Ludza) zamieszkiwało 1814 Polaków, którzy stanowili trzeci pod względem siły liczebnej element narodowościowy po Łotyszach i Rosjanach, nie ustępując wiele tym drugim. W ostatnim powiecie latgalskim, rzeżyckim (łot. Rezekne) stojących na trzecim miejscu pod względem liczebności Polaków, szacowano liczbą 1705 osób². Ludność polska w Latgalii w najczęstszych przypadkach mieszkala w przemieszaniu z Łotyszami, Białorusinami i rzadziej, Rosjanami. Mniej niż połowa Polaków tworzyła zamknięte enklawy, szczególnie na wsiach. Wyraziło się to tym, że w około 52 wsiach latgalskich Polacy stanowili bezwzględną większość³. Odsobnienie oraz oderwanie od pnia rodzimej kultury i języka, a także prześladowania rosyjskie powodowały, że Polacy często tracili swoją narodowość i język i stawali się Łotyszami. Tak było np. we wsiach Puszcza, Szczuki, Darwinieki i Masalski, gdzie mieszkano 300 chłopów polskich, osadzonych przez hrabiego Borcha, którzy przyjęli narodowość łotewską⁴.

Chociaż ludność polska na terytorium Łotwy występowała w swoich największych ilościach w Latgalii, co wynikało z najdłuższej przynależności tego obszaru do Polski (1561–1772), to przecież Polacy znajdowali się równocześnie w innych rejonach tego kraju. Należy do nich zaliczyć terytorium Kurlandii i Semigalii, będące od 1561 r. lennem Rzeczypospolitej. Ludność polska zaczęła napływać tam właśnie przede wszystkim po zawiązaniu stosunku lennego mocą unii wileńskiej. Kolejnym punktem występowania ludności polskiej stała się Ryga, miasto należące integralnie do Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1561–1621. Odnośnie danych liczebnych określających ilość Polaków w Kurlandii i Rydze, to są one sprzeczne i w przypadku spisów rosyjskich, specjalnie zanizone. W 1930 r. ogółem na Łotwie zamieszkiwało prawie 60 tys. Polaków, co stanowiło 3,1 %⁵.

Jak już wyżej wspomniano, Polacy starali się żyć w zgodzie, a nawet symbiozie z Łotyszami. Nic nie wiadomo o jakichś poważniejszych kolizjach z Niemcami i Białorusinami, natomiast stosunek rosyjskiej administracji do Polaków był programowo negatywny, co musiało się odbijać na współżyciu polsko-rosyjskim na ziemiach łotewskich. Polacy mieszkający na Łotwie współdziałali z inteligencją tego kraju, która na przełomie XIX i XX w. zaczęła aktywizować działalność sprzyjającą odbudowie życia narodowego. Ich celem było wspomaganie żywiołu łotewskiego przeciwko wzmocniającemu się liczebnie elementowi rosyjskiemu i nasilającej się rusyfikacji. Do czołowych organizacji tego typu zaliczało się Towarzystwo Łotewskie w Rydze (Rīgas Latwiesu Biedribas Likumi), które powstało 12 października 1869 r. w Rydze i w latach późniejszych utworzyło swoje filie w niektórych miastach łotewskich. Oficjalnie za cel swojego działania postawiło ono sobie upowszechnianie oświaty i nauki wśród ludności pochodzenia łotewskiego na terytorium guberni inflanckiej i kurlandzkiej oraz wśród skupisk jej w większych miastach Imperium Rosyjskiego, zwłaszcza w Moskwie i Petersburgu. W statucie Towarzystwa określono najważniejsze sposoby działania, jak: praca kulturalno-oświatowa i naukowa, wydawanie szczególnie cennych prac naukowych badaczy narodowości łotewskiej, a także obcych oraz wydawanie pozycji beletrystycznych, organizacja sprawnego obrotu książkami, periodykami i prasą, ponadto organizacja imprez rocznicowych itp. W końcu XIX wieku Towarzystwo odnotowało spore osiągnięcia, wydając m.in. szereg prac naukowych, otwierając szkołę powszechną dla dzieci łotewskich w Rydze oraz tworząc komitet muzyczny Towarzystwa, który zajął się zbieraniem narodowych pieśni łotewskich i ratowaniem ich przed zaginięciem, podobnie jak innych elementów folkloru. Nowo utworzony komitet teatralny Towarzystwa wystawił do 1901 r. 73 spektakle teatralne autorów łotewskich i obcych, ale sztuki obce grano w Rydze w języku łotewskim. Spore osiągnięcia do 1901 r. odnotował komitet naukowy Towarzystwa, który odbył dziesięć spotkań naukowych, podczas których wygłaszano referaty naukowe. Wśród referatów znalazło się wystąpienie naukowe Polaka mieszkającego na Łotwie, Jana Nowickiego, który omówił życie leśnych zwierząt Łotwy. W pewnym sensie związany z Polską był referat katolickiego księdza Ajvarsa Trausuna, mówiącego o stanie kultury narodowej na obszarze Inflant Polskich.

Na przełomie XIX i XX w. w składzie zarządu Towarzystwa znajdowali się wielokrotnie Polacy, którym powierzano różnorakie obowiązki. Jednym z nich był członek władz Towarzystwa, odpowiedzialny za porządek oraz dyscyplinę organizacyjną, U. Dombrovskis (Dąbrowski). Inny Polak, to odpowiedzialny za sekcję muzyczną A. Osolins (Ossoliński). Na listach członkowskich Towarzystwa odnajdujemy wielu Polaków, pełniących najprzeróżniejsze obowiązki. Było wśród nich aż czterech Dąbrowskich: właściciel tartaku August i kupcy: Andrzej, Jakub i Samuel, kupiec I. Buklewicz, właściciel kamienicy Aleksander Chodkiewicz, majster fabryczny Jan Fran-

cewicz, kupiec Andrzej Jankowicz i wielu innych⁶. Świadczyło to o tym, że Polacy chętnie wspierali ideę narodową Łotyszy i pomagali w rozwoju ich życia narodowego. Jednocześnie Łotysze widzieli w Polakach najpewniejszego i najwartościowszego sojusznika. Warto w tym miejscu zauważyć, że w zasadzie na listach członkowskich Towarzystwa Łotewskiego, tak w samej Rydze, jak i w miastach prowincjonalnych nie znajduje się przedstawicieli o wiele liczniejszego od polskiego, narodu rosyjskiego.

W 1904 r. z okazji dziesięciolecia panowania ostatniego z Romanowów, cara Mikołaja II, Towarzystwo zorganizowało festiwal pieśni lotewskich. Może to trochę dziwić, gdyż cała ta impreza zakrawała na chęć przypodobania się monarsze, ale jednocześnie wystąpiły akcenty zdecydowanie antyrosyjskie. A. Niedra wygłosił referat o przeszkodach w rozwoju narodowej kultury lotewskiej oraz w kilka dni później drugi – na temat tendencji patriotycznych i nacjonalizmie w życiu duchowym narodu lotewskiego. W tych latach długotrwałej niewoli rosyjskiej, której końca nikt jeszcze w 1904 r. nie przewidywał, określoną wymowę miała intensyfikacja prac nad językiem lotewskim, zwłaszcza nad jego gramatyką⁷. Warto zaznaczyć, że Łotysze w początkach XX w. znaleźli się w sytuacji politycznej, podobnej do Polaków. Nie ma chyba sensu rozpisywanie się na temat prześladowań ludności polskiej, a szczególnie inteligencji przez władze carskie przez liczne w tym kraju organizacje szowinistyczne. Łotysze również znaleźli się pod ostrzałem organizacji tego typu, szczególnie Związku Patriotów, Związku Chorągwanego, Związku Weteranów, Rady Zjednoczonej Szlachty i kilku innych, które atakowały najczęściej Żydów, Polaków, Łotyszy, Finów oraz Gruzinów i Ormian. Powodem nasilenia się kampanii przeciwko tym narodom stało się odzywanie wśród nich tendencji narodowych oraz ich pielęgnowanie, co powodowało powstawanie na prawicy rosyjskiej zarzutów o dążenia do rozbioru Rosji.

Do wybuchu I wojny światowej członkowie Towarzystwa Łotewskiego wraz z należącymi do niego Polakami zdołali wydać część encyklopedii w języku lotewskim oraz baśnie ludu lotewskiego⁸. Wydano także znaczną jak na warunki i możliwości lotewskie, ilość publikacji, szczególnie monografii, jak np. prace specjalistyczne na temat Szwecji i Japonii. Wracając zaś do festiwalu 1904 r., to nadmienić trzeba o udziale Polaków w jego przygotowaniu i przeprowadzeniu. W grę wchodził tu przede wszystkim członkowie zarządu i polscy aktywiści, ale oprócz nich do wielu Polaków wysłano zaproszenia indywidualne. Kierowano je głównie do specjalistów, mogących wydatnie przyczynić się do dobrego przygotowania i sprawnego przeprowadzenia całej imprezy. Jednym z indywidualnie zaproszonych Polaków był fotograf wileński Józef Butkowski, któremu komitet organizacyjny festiwalu przekazał monopol na fotografowanie imprezy.

Na ziemiach lotewskich działały także liczne polskie środowiska, skupiające się przede wszystkim wokół Kościoła katolickiego, zwłaszcza w Inflantach Polskich i ich stolicy, Dyneburgu. Po 1905 r. w wyniku

ogłoszonego przez cara Mikołaja II edyktu tolerancyjnego Polacy zyskali korzystniejsze, niż przedtem warunki zrzeszania się i funkcjonowania środowisk katolickich.

Wspomnieć trzeba i o tym, że w omawianym okresie Polacy pozbawieni własnych wyższych uczelni, przejętych przez państwo rosyjskie i zrusyfikowanych, w znacznej liczbie studiowali na Politechnice w Rydze. Tworzyła się też kilkunastotysięczna Polonia ryska. W latach I wojny światowej związki polsko-łotewskie uległy zacieśnieniu. Było to widoczne głównie po ewakuacji około półtora miliona ludności polskiej z terenu Królestwa Polskiego w głąb Imperium Rosyjskiego przed nacierającymi wojskami niemieckimi, które 5 sierpnia 1915 r. weszły do Warszawy, a wkrótce potem opanowały całą Kongresówkę, dochodząc pod koniec 1915 r. do Zatoki Ryskiej. W momencie zakończenia I wojny światowej w 1918 r. kontakty polsko-łotewskie stały się intensywniejsze, na co nakładała się wspólnota interesów i dążeń do utworzenia własnych państw narodowych.

Rozpoczęcie przez polskie formacje zbrojne ofensywy w kierunku północnowschodnim wiosną 1919 r. doprowadziło do konfliktu zbrojnego z Armią Czerwoną, która zgodnie z wytycznymi władz sowieckich przeciwstawiała się czynnie powstaniu państwa łotewskiego oraz przesunięciu granic odradzającej się Polski na wschód od Bugu. Stało się to jednocześnie świadectwem militarnego zaistnienia Polski u granic ziem Łotwy. Zajęcie przez Polaków Wilna i dotarcie do Dźwiny (łot. Daugava) oznaczało, że Rzeczpospolita stała się jednym z donioślejszych czynników polityczno-wojskowych na obszarach tzw. Nadbałtyki. 29 listopada 1919 r. oddziały Wojska Polskiego zdobyły twierdzę dźwińską, położoną na lewym brzegu Dźwiny i w ten sposób znalazły się bezpośrednio na ziemiach łotewskich.

Pierwsze kontakty dyplomacji obydwu powstających państw miały miejsce w marcu 1919 r. na forum konferencji pokojowej w Wersalu. Polski minister spraw zagranicznych i zarazem jeden z najwybitniejszych znawców Europy Wschodniej, Leon Wasilewski otrzymał pismo od sekretarza delegacji łotewskiej O. Groswaldsa (byłego działacza Towarzystwa Łotewskiego — A. G.), datowane na 26 marca 1919 r. z prośbą o pomoc w uznaniu państwa łotewskiego przez to wysokie gremium międzynarodowe⁹.

Nie istniały jednakże wtedy bliższe międzypaństwowe stosunki polsko-łotewskie, ponieważ Łotwa znajdowała się jeszcze pod okupacją niemiecką i w celu zbadania panującej tam sytuacji Józef Piłsudski wysłał do Rygi swojego przedstawiciela, adwokata Władysława Soltana. Ponadto rozpoczęto w Polsce przygotowania do utworzenia osobnego Wydziału Bałtycko-Skandynewskiego w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, w którego zakresie kompetencji miały znaleźć się stosunki polsko-łotewskie. W październiku 1919 r. rząd Rzeczypospolitej uznał de facto państwo łotewskie. W dalszych poczynaniach dyplomacji polskiej wobec Łotwy chodziło o kilka spraw wspólnych, przede wszystkim o zapobieżenie pochodowi Armii Czerwonej na zachód i stworzenie warunków do współpracy militarnej przeciwko niej z udziałem

Polski i państw bałtyckich. Stały jednak na przeszkodzie problemy, które jeśli tej sprawie całkowicie nie sparaliżowały, to tylko ze strachu przed bolszewikami, ale spowodowały liczne trudności. Ich powodem był spór polsko-litewski o Wilno oraz lęk Łotyszy przed możliwością zajęcia przez Polaków Inflant Polskich. Nie od rzeczy będzie wspomnieć o tym, że wzajemne powiązania obu społeczności nabrały w dobie kształtowania się polskiego i lotewskiego państwa narodowego innego charakteru. Wśród części Polaków odzywały się głosy o konieczności wcielenia w granice Rzeczypospolitej terytorium Inflant Polskich z Dyneburgiem, który często określano mianem miasta polskiego o charakterze podobnym do Wilna, aczkolwiek nie posiadającego w przeszłości takiego znaczenia politycznego i kulturalnego dla narodu. Miasto to, nawiasem mówiąc miało dla Polski poważne znaczenie strategiczne, zwłaszcza w planach obronnych na wypadek najazdu rosyjskiego. Polacy z Łatgalii oraz w mniejszym stopniu z terenu Kurlandii i stołecznej Rygi bali się przynależności do państwa lotewskiego, państwa którego nigdy przedtem nie było. Nie wiedzieli jaka będzie polityka narodowościowa nowych władz, lękali się o nadmiar nacjonalizmu, co jest często spotykane w przypadku małych państw i narodów, rozpoczynających nierzadko od prześladowania mniejszości. Ziemianie polscy z Łatgalii obawiali się o to, jaki przebieg będzie miała lotewska reforma rolna, ponieważ w kraju tym oprócz wielkiej własności ziemskiej, najczęściej polskiej i niemieckiej istniało zjawisko pokaźnego głodu ziemi. Z drugiej strony zagrożenie bolszewickie, powiązane z możliwością wchłonięcia przez umacniające się czerwone imperium zarówno Łotwy, jak i Polski zmuszało do jak najbliższej współpracy. Rozmowy polsko-lotewskie na temat sojuszu wojskowego trwały od lata 1919 r., a w połowie tegoż roku do Warszawy przybyła delegacja z Rygi, której udało się wynegocjować uznanie swego państwa przez rząd Rzeczypospolitej. Jednocześnie desygnowano na stanowisko stałego przedstawiciela RP w Rydze Bronisława Boufalla, znanego publicystę piszącego na tematy bałkańskie i bałtyckie¹⁰.

W obliczu niebezpieczeństwa ze strony Armii Czerwonej rząd lotewski zaczął zabiegać o zbrojną pomoc Rzeczypospolitej i w tym celu wysłał kolejną delegację do Warszawy, która oprócz starań o wsparcie militarne ze strony Wojska Polskiego, miała dodatkowo wyjaśnić sprawę przynależności państwowej Dźwińska i całych Inflant Polskich¹¹. Delegacja lotewska odbyła rozmowy z Leonem Wasilewskim oraz samym Naczelnikiem Państwa, Józefem Piłsudskim, który mówił dużo o konieczności bliskiej współpracy obu państw, mającej znaczenie decydujące dla istnienia i bezpieczeństwa tak Polski, jak i Łotwy. Strona polska uczyniła pod adresem gości lotewskich miły gest, który w okresie późniejszym wielokrotnie służył za argument przeciwko Piłsudskiemu, a mianowicie zrezygnowała z Dźwińska. Sformułowano to tak, że nawet gdyby Wojsko Polskie zajęło to miasto, co mogłoby się stać w wyniku działań militarnych i np. w pościgu za nieprzyjacielem, to i tak po ustaniu niebezpieczeństwa miasto uznane za lotewskie miało być

zwrócone Łotwie. Piłsudski zaproponował ponadto Republice Łotewskiej wspólne operacje antyradzieckie na terenie Inflant Polskich, sugerując iż najlepszym kierunkiem natarcia wspólnych sił, byłby koncentryczny atak z północy i południa na Dźwińsk. W tym rejonie Polacy i Łotysze powinni wkrótce zacząć tworzyć wspólny front antyradziecki. Strona polska liczyła na uzyskanie możliwości korzystania z portu handlowego w Lipawie. Nawiązywano tu do pewnych tradycji, kiedy to Lipawa w okresie po I rozbiórce Polski stanowiła jej główny port. Ponadto celem tego pociągnięcia było dążenie do przełamania monopolistycznej pozycji wobec handlu zgermanizowanego Gdańska, zajmującego już wtedy postawę nieprzychylną względem państwa polskiego.

W obliczu natarcia na stolicę Łotwy, Rygę tzw. zachodniej armii ochotniczej składającej się z różnorodnego elementu narodowościowego, dowodzonej przez płk. Pawła Bermondta-Awałowa, Łotysze po raz kolejny poprosili o polską pomoc zbrojną. Jednakże rząd litewski nie wyraził zgody na przejście Polaków przez Litwę i pomoc polska okazała się niemożliwą, ograniczając się jedynie do dostawy sprzętu i materiałów wojennych. Na skutek moralnego rozkładu oddziałów Bermondta-Awałowa, wkrótce okazało się, że nie była ona konieczna, gdyż zostały one pokonane przez samych Łotyszy. Współdziałanie polsko-łotewskie stało się jednak faktem, gdyż jesienią 1919 r. nastąpiło zagrożenie ze strony bolszewickiej. W myśl umowy podpisanej przez kpt. Aleksandra Myszkowskiego z polskiej strony i generałów Antoniego Balodisa oraz Piotra Radinsa, z łotewskiej, ustalono wspólne uderzenie na dzień 3 stycznia 1920 roku¹². Całą akcją miał dowodzić gen. Edward Rydz Śmigły, a Wojsko Polskie operujące na prawym brzegu Dźwiny będzie zaopatrywane przez Łotwę w żywność i furaz. Oddziałom polskim wyznaczono o wiele ważniejszą rolę, niż łotewskim, ponieważ miały one bronić mostu kolejowego przez Dźwinę i linii kolejowej z dworcem w samym mieście, a także w razie ataku Rosjan przyjąć na siebie główne uderzenie przeciwnika.

Już na początku ofensywy Polacy sforsowali Dźwinę, zajęli Dźwińsk i uzyskali połączenie z oddziałami łotewskimi, odnosząc szybkie i błyskotliwe zwycięstwo w bitwie pod Dźwińskiem, znanej bardziej jako bitwa pod Dyneburgiem. Oddziały bolszewickie zostały zmuszone do odwrotu, który wkrótce przekształcił się w paniczną ucieczkę. Bitwa pod Dyneburgiem była popisem umiejętności bojowych Polaków oraz świetnego dowodzenia Rydza Śmigłego. Głównodowodzący zyskał ogromne uznanie nie tylko u Piłsudskiego, ale także u zaskoczonych szybkim rozgromieniem nieprzyjaciela, Łotyszy. Rydz Śmigły został nagrodzony wysokim i specyficznym odznaczeniem łotewskim o nazwie „Pogromca Niedźwiedzia” (*Lastpesis*), a zakończeniu akcji i odniesionemu zwycięstwu towarzyszyły zapewnienia o obustronnej przyjaźni i gotowości do dalszego współdziałania politycznego i militarnego. Nie ulega wątpliwości, że Polacy uratowali wtedy młodą państwowość łotewską, ponieważ samo zestawienie siły liczebnej wojsk łotewskich

i Armii Czerwonej wyjaśnia wszelkie ewentualne sporne poglądy w tej kwestii.

Jednakże pomimo zapewnień o współpracy ze strony lotewskiej, z punktu widzenia Rygi nie była ona potrzebna. Łotysze osiągnęli swoje cele militarne i polityczne, wobec czego dalsze prowadzenie wojny przeciw Rosji Radzieckiej uznali za bezcelowe. Dalsze zbliżenie komplikowała obawa Łotyszy o ewentualność utraty Dyneburga i Inflant Polskich, pomimo oddania przez Polaków rządowi lotewskiemu zarówno całej prowincji, jak i samego Dyneburga. Nie bez znaczenia pozostawała także postawa Litwy, której rząd poważnie utrudniał prawidłowe stosunki ze wszystkimi państwami bałtyckimi¹³. W tej okrasowo dogodnej dla siebie sytuacji, rząd lotewski w tajemnicy przed Polakami zawarł z Rosją Radziecką układ o preliminarzach pokojowych. Tak więc chociaż rząd Łotwy nie zachował się lojalnie wobec sojusznika polskiego, to drogi obydwu krajów nie rozeszły się, gdyż tego wymagała stale komplikująca się sytuacja polityczna w Europie Środkowej i Wschodniej. Jesienią 1919 r. i wiosną 1920 strona polska usiłowała pozyskać Łotwę do dalszej współpracy antyradzieckiej, ale Łotysze obawiali się nadmiernego zaangażowania w sprawy zarysowującego się groźnie konfliktu polsko-radzieckiego. Nie wiedzieli czym może zakończyć się ewentualna wojna odradzającej się Polski z osłabionym co prawda, ale przecież nadal silnym molochem radzieckim. Uważając, że udzielenie pomocy Polsce mogłoby ściągnąć na Łotwę zemstę rosyjską, lotysze zachowali w wojnie 1920 r. neutralność. Pomimo wszystkich przejawów takiego, a nie innego zachowania się Łotwy oraz sporu o sposób przeprowadzenia reformy rolnej, a także o sześć gmin powiatu illuksztańskiego¹⁴, stosunki polsko-lotewskie do końca okresu międzywojennego były dość poprawne, lepsze niż z Estonią i Finlandią, nie mówiąc już o wrogiej Polsce z powodu Wilna, Litwie.

PRZYPISY

¹ H. Strods, *Latgales lauksaimniecība XIX gs. 60. gados*, „Latvijas PSR Za Vestis” 1967, nr 10, s. 38.

² H. Strods, *Skład etniczny ludności Latgalii (b. Inflant Polskich) w latach 1772–1959*, „Przegląd Zachodniopomorski” 1989, nr 3–4, s. 193.

³ *Ibidem*, s. 199.

⁴ A. Bielenstein, *Die Grenzen des lettischen volkstammes und der lettischen Sprache*, S. Petersburg 1912, s. 14.

⁵ T. Białecki, *Problemy demograficzne radzieckiej Łotwy*, „Przegląd Zachodniopomorski” 1989, nr 1–2, s. 23.

⁶ Centralais Valsts Vestures Archiv Latv. PSR (dalej: CVVAL), fond 2798, op. 2, d. 25.

⁷ CVVAL, fond 2798, op. 2, d. 26.

⁸ CVVAL, fond 2798, op. 2, d. 27.

⁹ Pismo sekretarza delegacji lotewskiej O. Groswalda do L. Wasilewskiego z 26. 03. 1919 r., Archiwum Akt Nowych (AAN), akta L. Wasilewskiego, sygn. 4756.

- ¹⁰ Zob. np. B. Boufałł, *Spór o Bałtyk*, „Biblioteka Warszawska”, 1909 VI.
- ¹¹ AAN, Archiwum I. J. Paderewskiego, sygn. 553, k. 5.
- ¹² A. Giza, *Latvijas un Polijas attiecibas 1919. un 1920. gada*, „Latvijas Vesture” 1992, nr 1(4), s. 15.
- ¹³ Ibidem, s. 15–16.
- ¹⁴ A. Giza, *Stosunki polsko-lotewskie w latach 1919–1920*, „Przegląd Zachodniopomorski” 1989, nr 1–2, s. 51–52.

BOGUSŁAW POLAK

KONCEPCJA ZBROJNEGO POWSTANIA NA POMORZU W UJĘCIU POZNAŃSKIEGO OŚRODKA PAŃSTWOTWÓRCZEGO 1918–1919

Rozwój wydarzeń wojennych jesienią 1918 r. sprzyjał niepodległościowym aspiracjom Polaków. Państwa zaborcze albo doznały ciężkich klęsk militarnych (cesarstwo niemieckie i monarchia austro-węgierska), albo ich potęga załamała się w dobie rewolucji, jak to stało się w Rosji. Rewolucja rosyjska znalazła też podatny grunt wśród wojska i klasy robotniczej w Niemczech.

28 października 1918 r. w Kilonii na okrętach wybuchł bunt, a 3 listopada marynarze przejęli kontrolę nad bazą morską w Kilonii. Wkrótce też rewolucja objęła Bremę, Hamburg a następnie zachodnie i południowe Kraje Rzeszy. 9 listopada bunt ogarnął Berlin. Cesarz Wilhelm II abdykował, władzę przejął Fryderyk Ebert, przywódca niemieckiej socjaldemokracji. Ukształtowała się dwuwładza; z jednej strony rząd prawicy socjaldemokratycznej, a z drugiej Rady Żołnierzy i Robotników.

W tych warunkach od 7 listopada toczyły się rokowania w sprawie zawarcia rozejmu. 10 listopada powstał rząd, mający w swym składzie przedstawicieli socjaldemokracji (SPD) i Niezależnej Socjaldemokratycznej Partii Niemiec (USPD), jako tzw. Rada Pełnomocników Ludowych.

Niemcy przegrały wojnę, ale klęskę poniosły tylko na zachodzie. Na wschodzie dysponowały siłami Ober-Ost, okupując ziemie polskie, białoruskie, litewskie, lotewskie, ukraińskie, Kaukaz. W rachunku politycznym Polacy musieli ten fakt brać pod uwagę.

Polacy starali się wykorzystać sprzyjającą sytuację. Od 1917 r. na forum międzynarodowym pojawiały się głosy, uznające celowość odbudowy państwa polskiego. Szczególnego znaczenia nabrały w tym czasie koncepcje prezydenta USA Woodrowa Wilsona, przedstawione w orędziu do Kongresu 8 stycznia 1917 r. Trzynasty punkt orędzia głosił: „powinno być utworzone niepodległe państwo polskie, obejmujące terytoria zamieszkałe przez bezspornie polską ludność, z zapewnionym wolnym i bezpiecznym dostępem do morza” [...]¹.

Politycy niemieccy nie dopuszczali możliwości rezygnacji z Pomorza i Śląska. R. Dmowski liczył, iż zwycięzcy alianci podyktują pokonanym

Niemcom twarde warunki rozejmowe, zmuszając ich do wycofania wojsk z Pomorza, Wielkopolski i Śląska. Korzystne dla sprawy polskiej i granicy zachodniej propozycje francuskie były nieustannie paraliżowane przez dyplomację angielską. D. Lloyd George nie tylko zdecydowanie postawił warunek etnograficzny, ale już na początku 1918 r. wskazywał na konieczność przeprowadzenia plebiscytów. A. Balfour przeciwstawił się żądaniom marszałka F. Focha, podniesionym w czasie poufnych narad aliantów nad projektem warunków zawieszenia broni, prowadzonych w Paryżu od 2 do 4 listopada, aby wprowadzić postanowienie o obowiązku ewakuowania przez Niemcy „wszystkich terytoriów Polski wraz z obszarami dawnej Polski, jakie ona posiadała przed pierwszym rozbiorem z 1772 roku”. Francuski minister spraw zagranicznych Stephen Pichon podkreślił, że pragnie wskrzeszenia Polski z dostępem do morza, że należy taką klauzulę już teraz wprowadzić „aby uniknąć dyskusji w chwili omawiania warunków pokojowych”. Zamiany Francuzów pokrzyżowała delegacja brytyjska i Niemcy zobowiązano jedynie do ewakuowania terytoriów na wschodzie, okupowanych przez nie w czasie wojny, natomiast Poznańskie, Pomorze i Śląsk nadal pozostały terytoriami Rzeszy Niemieckiej. Rozstrzygnięcia w tym przedmiocie zapaść miały na konferencji pokojowej. 11 listopada, w lasku Rethonde koło Compiègne, delegacja niemiecka po pięciu dniach rokowań podpisała układ o zawieszeniu broni, kończący *de facto* działania wojenne. W tekście układu nie było żadnej wzmianki o losach ziem polskich zaboru pruskiego².

Wiele sprzecznych opinii wiąże się ze stosunkiem Józefa Piłsudskiego wobec ziem zachodnich. Właściwe zrozumienie jego intencji utrudniają uwarunkowania ostrej walki politycznej o przejęcie władzy w Polsce między zwolennikami J. Piłsudskiego, a obozem narodowym.

W więzieniu magdeburskim, 13 października 1918 r. J. Piłsudski oświadczył hr. H. Kesslerowi, przedstawicielowi rządu niemieckiego, że: „obecna generacja Polaków nie będzie prowadziła wojny o Poznańskie i Pomorze. Jeśli Ententa podaruje im obie te prowincje, nie powiedzą oni «nie», ale współczesna generacja sama z tego powodu wojny nie rozpocznie”. Z relacji Kazimierza Sosnkowskiego wiadomo, że J. Piłsudski w trakcie tych rozmów stwierdził także: „*non possumus* trzymać mnie w więzieniu, nie możecie mi stawiać żadnych warunków. Co do granic, Polska przyjmie na pewno wszystkie dary”. W podobnym duchu przeprowadzone zostały rozmowy J. Piłsudskiego z Lerchenfeldem, przedstawicielem Niemiec przy Radzie Regencyjnej. O tym, iż J. Piłsudski nie lekcewał problemu ziem zachodnich, świadczy wiele jego wypowiedzi i dokumentów dyplomatycznych, m.in. depesza donosząca o odradzaniu się państwa polskiego (16 listopada 1918 roku), obejmującego „wszystkie ziemie zjednoczonej Polski”. Zabiegał też, aby w rządzie reprezentowani byli przedstawiciele wszystkich trzech zaborów. Już 26 listopada ogłoszony został dekret o wyborach do Sejmu Ustawodawczego, m.in. na ziemiach zaboru pruskiego. Nie wierząc w odzyskanie tych ziem orężem, nie wyrzekł się ich, traktując je jako historyczną część Polski.

W rozmowie z W. Baranowskim stwierdził: „W tej chwili Polska jest właściwie bez granic i wszystko co możemy w tej mierze zrobić na zachodzie, zależy od Ententy, o ile zechce ona mniej lub więcej ścisnąć Niemcy. Na wschodzie to inna sprawa — tu są drzwi, które się otwierają i zamykają i zależy, kto i jak szeroko je otworzy”. Z tych też względów cały wysiłek polityczny i wojskowy J. Piłsudski skierował na wschód, choć skutek represji niemieckich wobec Polaków w byłym zaborze pruskim, 15 grudnia 1918 r. zerwał stosunki dyplomatyczne z Rzeszą. Nieoficjalnie w pewnym stopniu wspierał też wojskowe poczynania w zaborze pruskim³.

W poznańskim ośrodku decyzyjnym, z analizy dotychczasowych powstań narodowowyzwoleńczych wysnuto logiczny wniosek, że powstanie izolowane, pozbawione pomocy z zewnątrz nie ma szans powodzenia. Liczono zatem na pomoc zwycięskich państw Ententy, zwłaszcza na Francję i W. Wilsona.

Wyloniony 14 listopada, z ujawnionego dwa dni wcześniej Centralnego Komitetu Obywatelskiego i polskiego Koła Poselskiego do Sejmu Pruskiego, tzw. tymczasowy Komisariat Naczelnej Rady Ludowej (KNRL), składał się z doświadczonych polityków endeckich, popularnych wśród społeczeństwa, którzy nie mogli sobie pozwolić na ryzykowne działania polityczne, a tym samym na wywołanie nie przygotowanego powstania. W przypadku klęski powstańcy narażali się na represje niemieckich sądów polowych, a otwarta walka godziła nie tylko w Niemcy, ale w Ententę; mogła wywołać potępienie ze strony społeczeństw państw zachodnich, nie mówiąc już o dostarczeniu argumentów politycznych szowinistom niemieckim. Zdawali sobie też sprawę ze słabości militarnej Polski i ryzyka angażowania się J. Piłsudskiego w konflikt na zachodzie i wschodzie.

Oczywistym faktem była też nierównomierna świadomość narodowa ludności polskiej pod zaborem pruskim. Pod tym względem do podjęcia ewentualnego powstania najlepiej nadawała się Wielkopolska centralna i południowo-wschodnia, pozostałe obszary były znacznie zgermanizowane, co musiało się odbić na przygotowaniach do czynu zbrojnego. Zatem pierwszoplanowym zadaniem stawała się konieczność rozpoczęcia akcji uświadamiania i organizowania społeczeństwa w Wielkopolsce, na Śląsku i Pomorzu, z wykorzystaniem patriotycznego wychodźstwa w Niemczech.

W Poznaniu i rejencji rozmieszczono wiele niemieckich urzędów cywilnych i komend wojskowych. Na Pomorzu, gdzie znajdowały się liczne ośrodki niemieckie, sytuacja Polaków była trudna. Niemcy górowali tam nie tylko liczebnością, ale i stopniem uświadomienia, m.in. w Bydgoszczy, Gdańsku i Toruniu. Ludność polska zamieszkiwała głównie na wsi. Wobec niewielkiej liczebności środowisk inteligentnych, Polacy byli słabo zorganizowani, a na Śląsku całkowicie uzależnieni ekonomicznie od Niemców.

Przywódcy polskiego ruchu narodowego potrafili wykorzystać wszystkie trudności, w jakich znalazły się Niemcy po wybuchu rewolucji listopadowej. Wydaje się, że w tych warunkach Komisariat NRL przyjął realną taktykę:

z jednej strony prowadzono akcję uświadamiania społeczeństwa polskiego, a z drugiej strony uspokajano Niemców, że o żadnych przygotowaniach do powstania nie ma mowy, a Polacy bez zastrzeżeń dostosują się do decyzji konferencji pokojowej.

Komisariat NRL, licząc się z ewentualnością wybuchu powstania, starał się odwlec jego wybuch do czasu wewnętrznego umocnienia społeczeństwa polskiego i uzyskania gwarancji pomocy z zewnątrz. Zorganizowano sieć Rad Ludowych, w miastach i na wsiach. Miały one: czuwać nad utrzymaniem ładu, porządku i bezpieczeństwa publicznego, porozumieć się z niemieckimi Radami Robotniczymi i Żołnierskimi, wprowadzając do nich Polaków, współdziałać i kontrolować działalność dotychczasowych władz oraz otoczyć opieką zdemobilizowanych żołnierzy. Polacy wzięli też udział w tworzeniu Rad Robotniczo – Żołnierskich, będących spontanicznym odzewem na wydarzenia w Niemczech⁴.

W Komisariacie całokształt spraw wojskowych powierzono Wojciechowi Korfantemu. Jak wynika z relacji Komisarzy NRL, zwłaszcza Adama Poszwińskiego „KNRL na wszelki wypadek prowadził wojskowe prace przygotowawcze (...). Śmiem twierdzić w poczuciu pełnej odpowiedzialności, że od pierwszej chwili w naszej tajnej pracy – jeszcze przed powstaniem Komisariatu – doceniliśmy czyn zbrojny, lecz w poczuciu odpowiedzialności uważaliśmy go do czasu za akcję przygotowawczą a nie wykonawczą”. Według A. Poszwińskiego, przygotowania obejmowały: 1. rejestrację wojskowych wracających z wojny; 2. propagowanie hasła, by wojskowi ci nie oddawali pruskiej władzy wojskowej broni; 3. pozostawanie w kontakcie z polskimi władzami wojskowymi; 4. zabiegi zmierzające do ochrony wszelkich obiektów wojskowych w kraju i zabezpieczeniu ich przed aferzystami”⁵.

Ogromnym osiągnięciem kierownictwa politycznego było zorganizowanie demokratycznych wyborów do Polskiego Sejmu Dzielnicowego, reprezentującego Polaków z Poznańskiego, Prus Królewskich i Książęcych, Śląska i wychodźstwa w Niemczech oraz zwołanie Sejmu na obrady do Poznania w dniach od 3 do 5 grudnia. Sejm miał: „1. wybrać Naczelną Radę Ludową, jako zwierzchnią władzę naszą, aż do chwili objęcia dzielnic naszych przez Rząd Polski, 2. określić zasady sprawowania jej rządów tymczasowych, 3. zatwierdzić nasze żądania narodowe, tylekrotnie nieugięte wypowiedane przez Koła Poselskie”.

W trakcie obrad, odbytych formalnie w ramach nadal obowiązującego pruskiego systemu prawnego, wybrano osiemdziesięcioosobową Naczelną Radę Ludową i sześćosobowy Komisariat jako organ wykonawczy z dwoma Podkomisariatami w Bytomiu dla Śląska i w Gdańsku dla Pomorza. KNP w Paryżu uznano za oficjalne przedstawicielstwo u boku państw zwycięskiej koalicji, natomiast ze względów politycznych i formalno-prawnych nie uznano zwierzchnictwa rządu J. Moraczewskiego w Warszawie. Oczekiwano na decyzję Ententy na konferencji pokojowej. Komisariat – podobnie jak

Piłsudski – oficjalnie stał na stanowisku, że Polacy nie posiadają jeszcze dość sił, aby zbrojnie oderwać się od Prus.

Tak w Radzie, jak i w Komisariacie, reprezentowani byli Polacy ze wszystkich ziem polskich zaboru pruskiego. Obok licznej inteligencji i ziemiaństwa, w skład Rady wchodziło 11 robotników i 10 rolników. Wybrano też 6 kobiet. Podjęto wiele uchwał ogólnych i szczegółowych, przyjęto rezolucje, m.in. w sprawie tworzenia w Wielkopolsce, na Pomorzu i na Śląsku Straży Ludowej. Komisja bezpieczeństwa publicznego zaleciła „aby żołnierze wstępowali do tworzących się po garnizonach wojskowych straży bezpieczeństwa (Wacht und Sicherheitsdienst) względnie kompanii granicznych. Uznano za konieczne w każdej miejscowości zorganizować Straż Ludową, do której każdy obywatel nieposzlakowanej opinii od 18 do 50 roku życia ma obowiązek wstąpić (...) przede wszystkim wysłużeni starsi żołnierze, sokoli i skauci i członkowie bractw strzeleckich”⁶.

Niezależnie od prób nawiązania kontaktów politycznych z Warszawą przedstawiciele poznańskiego ośrodka państwowotwórczego, a szczególnie W. Korfanty, odpowiedzialny za sprawy wojskowe, poszukiwali kontaktów w Sztabie Generalnym, celem uzyskania odpowiedzialnego kandydata na głównodowodzącego polskimi oddziałami zbrojnymi w zaborze pruskim.

W. Korfanty 15 listopada 1918 r. spotkał się z żołnierzami – Polakami na wiecu w Warszawie, w sali Teatru Ludowego. Zgromadzenie liczące około 1000 uczestników, wyłoniło ze swego składu „Komitet Organizacyjny b. żołnierzy z Wielkopolski, Śląska i Prus”. Natomiast 17 listopada ulicami Warszawy przeszedł pochód z udziałem około 500 Polaków z b. armii niemieckiej; prowadził ich kpt. Stanisław Taczak. Niesiono transparenty z napisami „Łączmy się”, „Poznań – Gdańsk – Bytom” i inne⁷.

Kontakty wojskowe W. Korfanteo nie ograniczały się tylko do naczelnych władz wojskowych w Warszawie. W archiwum Referatu Historycznego DOK nr VII, jak i w materiałach Komisariatu NRL, przechowywanych do 1939 r. w Archiwum Państwowym w Poznaniu, zachowały się materiały dotyczące koncepcji ogólnozaborowego powstania, skordynowanego z działaniami oddziałów armii gen. J. Hallera. Materiały te do wybuchu wojny zdołał wykorzystać tylko T. Grygier, przygotowując do druku artykuły, ogłoszone w 1948 r., względnie napisane w okresie późniejszym, z wykorzystaniem wypisów z tych akt, sporządzonych w trakcie przygotowań do ewakuacji archiwum historycznego DOK nr VII⁸.

Już postanowienia w Compiègne, z listopada 1918 r. rozczarowały działaczy KNP i ośrodka poznańskiego. W miarę postępu przygotowań do konferencji pokojowej w Paryżu, ujawniły się i stopniowo narastały sprzeczności pomiędzy państwami zwycięskiej koalicji. Wielka Brytania stawiała na zachowanie silnych Niemiec, pozbawionych swych kolonii, jako przeciwwaga dla Francji. Także Stany Zjednoczone zubożniały wobec polskich dążeń narodowowyzwoleńczych. Polacy praktycznie mogli liczyć tylko na pomoc Francji, zainteresowanej osłabieniem Niemiec. Anglicy

zwalczali projekt francuski przedstawiony 26 listopada 1918 r. przez ambasadora Francji Paula Combona „zawarcia jeszcze przed ostatecznym traktatem pokojowym z Niemcami i Austro-Węgrami wzajemnych układów preliminujących, zgodnie z dotychczasową praktyką międzynarodową”. W nocy francuskiej podniesiono konieczność „całkowitego odbudowania Polski”, która zada ostateczny cios hegemonii pruskiej. Nota m.in. przekazuje odbudowanemu państwu polskiemu polskie okręgi Prus, Poznańskiego i Górnego Śląska, jak również dostęp do Bałtyku. Śląsk musi być przyznany „raczej na zasadzie narodowości niż restytucji”. Podobne zasady odniesiono do wszystkich powiatów Prus Wschodnich, „które są problemem w sensie językowym i narodowym, chociaż stanowią część historycznego Księstwa Pruskiego, spadkobiercy Rycerzy Teutońskich”⁹.

Tymczasem (w grudniu 1918 r.) w Niemczech zaczęła dochodzić do głosu reakcja. Pospiesznie tworzone formacje zbrojne przeznaczone nie tylko do unicestwienia sił rewolucyjnych, ale także do opanowania sytuacji w Poznańskim, jak i w całym zaborze. Stwarzało to bezpośrednie zagrożenie dla swobód zdobytych przez Polaków w listopadzie i zmuszało do podjęcia przygotowań obronnych i było jednym z powodów zerwania stosunków dyplomatycznych między rządami polskim i niemieckim. W zaistniałej sytuacji francuscy politycy, a zwłaszcza wojskowi, dyskretnie zaczęli namawiać Polaków do stworzenia faktów dokonanych na terenach byłego zaboru pruskiego: na Pomorzu, w Wielkopolsce i na Śląsku. Już 28 listopada R. Dmowski poinformował członków Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu, iż: „Francji na rękę jest wszelkie fait accompli dokonane przez Polaków, przede wszystkim w sprawie zaboru pruskiego”¹⁰.

Wówczas w otoczeniu R. Dmowskiego zrodził się plan przejęcia władzy w Polsce w oparciu o tzw. „błękitną” armię polską we Francji, którą dowodził gen. Józef Haller. Formalne warunki przeprowadzenia operacji stwarzał XVI artykuł konwencji rozejmowej w Compiègne, w którym stwierdzono, że: „Sprzymierzeńcy mieć będą wolny dostęp do terytoriów ewakuowanych przez Niemcy na granicy wschodniej, bądź przez Gdańsk, bądź Wisłą, celem zaopatrzenia ludności i utrzymania porządku”. Formacje gen. J. Hallera z pokładów okrętów francuskich, wylądować miały w Gdańsku i uchwycić linię kolejową Gdańsk—Toruń. Operacja ta miała być połączona z wybuchem powstania na obszarze całego zaboru pruskiego. Przewidywano nawet, że oddziały francuskie obsadzą linię kolejową Gdańsk—Toruń. Lądowanie Hallera planowano na 19 grudnia 1918 roku¹¹. Plany KNP w tej kwestii były śmielsze niż kierownictwa poznańskiego ośrodka państwowotwórczego.

Dla polskiego kierownictwa politycznego w grudniu 1918 r. sprawą pierwszoplanową stała się ekspedycja z Francji na Pomorze — przez Gdańsk, wojsk gen. J. Hallera. Naczelna Komenda Wojsk Polskich w Paryżu od jesieni 1918 r. do wiosny 1919 r. zapewniała Komisariat NRL, że przy pierwszej sposobności wojska „błękitne” pomogą Polakom w zaborze pruskim w walce

o wolność. Domagano się jednak od W. Korfanteo raportów na temat stanu przygotowań polskich do podjęcia walki. Chodziło przede wszystkim o Warmię, gdzie Armia Polska z Francji interweniować miała w pierwszej kolejności¹².

W trakcie poufnych obrad, do których doszło podczas trwania Polskiego Sejmu Dzielnicowego w Poznaniu, jak i 10 i 11 grudnia, podjęto decyzje o zorganizowaniu tajnej Organizacji Wojskowej Pomorza (OWP) i Polskiej Organizacji Wojskowej Górnego Śląska (POWGS). Na Pomorzu załóżki OWP zawiązały się w listopadzie 1918 r. Rozwój konspiracji wojskowej nastąpił tam dopiero po obradach poznańskich, utworzeniu Podkomisariatu NRL w Gdańsku i powierzeniu dr. Franciszkowi Kręckiemu dowództwa OWP¹³.

OWP dzieliła się na ogniwa powiatowe z komendantami. Stroną techniczną tworzenia organizacji zajmowali się komendanci Straży Ludowej. Dowództwo mieściło się w biurze Wydziału Straży Ludowych Podkomisariatu NRL w Gdańsku, którym kierował Leon Czarliński, ps. „Lech z kropką”, wchodzący wraz z dr. F. Kręckim, Józefem Wybickim i Oskarem Potockim w skład ścisłej komendy OWP¹⁴.

Przygotowania do powstania zbrojnego rozwinęły się przede wszystkim w tych regionach Pomorza, które dotychczas stanowiły ośrodki najżywszej pracy narodowej, opartej na licznych polskich organizacjach, zwłaszcza w TG „Sokół”. Oparciem dla konspiracji, zgodnie z zaleceniami KNRL oraz decernentów wojskowych polskich rad ludowych stały się tak oddziały Służby Straży i Bezpieczeństwa, jak i Straży Ludowej. Źródłem rekrutacji do OWP były też Towarzystwa Wojackie „Jedność”, skupiające Polaków byłych żołnierzy armii niemieckiej, prowadzące działalność za zgodą pruskich władz terenowych.

Zarówno W. Korfanty, jak i dowództwo OWP zdawali sobie sprawę, że bez pomocy z zewnątrz powstanie i każda demonstracja zbrojna, zwłaszcza na Pomorzu i Śląsku, są bez szans. W liście do Łaszewskiego, Korfanty wręcz stwierdził, iż zabór pruski bez pomocy z zewnątrz nie zdoła się wyzwolić. W razie podjęcia walki bez takiej pomocy Wielkopolska prawdopodobnie odzyska wolność, nigdy jednak o własnych siłach nie zwyciężą powstańcy pomorscy i śląscy¹⁵. Niezależnie od spekulacji w sprawie desantu armii gen. J. Hallera, kierownictwo polityczne zwróciło się o pomoc do Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego, której tenże nie był w stanie zagwarantować. J. Piłsudski zwrócił się wówczas do marszałka F. Focha o ewakuację wojsk Hallera do Polski przez Gdańsk. W formacji tej Piłsudski widział ważny argument wojskowy, wspierający jego koncepcję federalistyczną, umożliwiającą zbrojne rozstrzygnięcie na kresach wschodnich. Nie mógł być zatem zainteresowany w uwikłanie się „armii błękitnej” w ewentualne walki na Pomorzu¹⁶.

Na początku grudnia 1918 r. koncepcja ekspedycji wojsk gen. Hallera przez Pomorze do Polski nabrała pewnych szans powodzenia. 11 grudnia na

posiedzeniu z udziałem delegatów z kraju, R. Dmowski przedstawił swój plan działania, polegający na „wprowadzeniu wojsk przez zabór pruski zahartowaniu go w ogniu walki z Niemcami, a zapewnienia mu drogi przez obsadzenie linii Gdańsk–Toruń przez wojska francuskie”. W posiedzeniu tym uczestniczył Władysław Grabski z Kurcewa, delegat Komisariatu NRL w Poznaniu. On też został zapoznany z planem wyjazdu wojsk gen. Hallera do Gdańska. Wojska te stanowić miały oparcie dla powstania, które równocześnie miało wybuchnąć w Wielkopolsce, na Pomorzu i na Śląsku. Pierwotnie planowano lądowanie armii Hallera na 19 grudnia, a po opanowaniu przez nią linii kolejowej Gdańsk–Toruń, 26 grudnia w całym zaborze pruskim wybuchnąć miało powstanie¹⁷.

W przypadku zajęcia Pomorza, udział ludności polskiej w ewentualnych walkach mógł być brany bardziej jako argument polityczny niż wojskowy. W ostatecznym rachunku o powodzeniu akcji decydować miały regularne wojska polskie i francuskie. W szczegółach plan przedstawiał się następująco: zakładano, że do Gdańska przybędą przynajmniej dwie dywizje i oddziały wsparcia, w sumie około 30 000 żołnierzy. Jej wylądowanie i wejście do akcji musiałoby potrwać kilka dni. Hasło do powstania miało być wydane dopiero po osiągnięciu Torunia przez oddziały gen. Hallera. Następnie wojska te miały uderzyć na Prusy Wschodnie, główny bastion wojsk niemieckich nad Bałtykiem. Wsparcie dla regularnych formacji wojskowych zapewniała konspiracja warmińska, przeprowadzając akcje dywersyjne na szlakach komunikacyjnych itp. Uderzenie polskie wyszłoby z linii kolejowej Gdańsk–Bydgoszcz–Toruń w kierunku Jabłonowo i Olsztyn (główne uderzenie), a uderzenia pomocnicze z Laskowic na Grudziądz–Jabłonowo–Olsztyn i z Tczewa na Malbork do Elbląga. W przypadku powodzenia akcji, opanowano by obszar na prawym brzegu Wisły aż po Pasłękę, dalej zajęto by obwód Gdańska, udzielając pomocy powstańcom z okolic Wejherowa¹⁸.

W Wielkopolsce powstanie miało wybuchnąć w trzech ośrodkach: w Poznaniu, Inowrocławiu i w Ostrowie Wielkopolskim. Oddziały poznańskie po usunięciu władz niemieckich miały uderzyć na Piłę, stąd na Chojnice oraz Starogard Gdański i dotrzeć do Wejherowa. Powstańcy kujawscy, omijając Bydgoszcz (aby nie wikłać się w przewlekłe walki) mieli uderzyć na Tucholę. Byłoby to realne wsparcie armii gen. Hallera, zapewniające utrzymanie obszarów po lewej stronie Wisły, a Gdańsk zabezpieczony byłby od zachodu i wschodu.

Trzeci ośrodek powstańczy, w Ostrowie, koncentrować miał oddziały w rejonie Ostrów–Szczypiorno i zabezpieczyć rozwój akcji powstańczej na Górnym Śląsku, działając w kierunku na Lubliniec, Kanał Kłodnicki i górny bieg Odry w rejonie Koźła. W akcji na Śląsk poważnie liczone na pomoc wojsk polskich z Kongresówki. 19 grudnia Komisariat NRL skierował na Śląsk emisariuszy, a decernatowi wojskowemu Podkomisariatu NRL w Bytomiu polecono zintensyfikować tworzenie ogniw terenowych Polskiej Organizacji Wojskowej Górnego Śląska, formowanej – podobnie jak OWP

– w wyniku tajnych ustaleń na Sejmie Dzielnicowym w Poznaniu. Ośrodek poznański nawiązał też kontakty z Komendą POW w Kongresówce¹⁹.

W przygotowania te zaangażował się także Sztab Generalny Wojsk Polskich. Jak wynika z pisma SG z 16 grudnia 1919 r. do Gdańska – na przyjęcie wojsk gen. J. Hallera – miała być wysłana komisja w składzie: ppłk Kazimierz Fabrycy, mjr Mackiewicz, por. Grzędziński i por. Kaden, która: „Informacje ściśle otrzyma od Wodza Naczelnego”. Ppłk K. Fabrycy miał ustalić: 1. skład korpusu, 2. jego wyekwipowanie, 3. stan moralny, 4. plan przyszłego rozkwaterowania i działalności korpusu i pełnić funkcję oficera łącznikowego między gen. J. Hallerem, a szefem Sztabu Generalnego WP²⁰.

Plan ekspedycji gdańskiej nie został zrealizowany, gdyż nie zyskał aprobaty brytyjskiej. Do Gdańska, zamiast kilku dywizji armii gen. J. Hallera, 25 grudnia przybył na pokładzie brytyjskiego okrętu wojennego I. Paderewski, w otoczeniu nielicznej misji. Paderewski po konsultacjach i rozmowach z ministrem spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii Arthurem Balfour'em, jak też R. Dmowskim i J. Hallerem, miał doprowadzić do złagodzenia rozbieżności między Komitetem Narodowym Polskim, a rządem Piłsudskiego – Moraczewskiego²¹.

W imieniu Komisariatu NRL I. Paderewskiego powitał w Gdańsku W. Korfanty. Jeszcze tego samego dnia przeprowadzono poufną konferencję z przedstawicielami Komisariatu NRL i Podkomisariatu w Gdańsku. W sposób do dziś nie wyjaśniony, szczegóły z tej narady przedostały się do Niemców. Już dnia następnego, na łamach dziennika „Danziger Neueste Nachrichten” ukazała się informacja na ten temat. Dekonspiracja polskich planów związanych z Armią Polską we Francji posłużyła Niemcom jako antypolski argument na arenie międzynarodowej, z czego skwapliwie skorzystali Anglicy, odrzucając plan ekspedycji gdańskiej. Mając swoje własne koncepcje dotyczące wykorzystania Gdańska i penetracji Bałtyku, Anglicy skutecznie pokrzyżowali plany Focha, Dmowskiego i Korfantego²³.

W chwili kiedy I. Paderewski opuszczał Gdańsk, udając się 26 grudnia do Poznania, w Wielkopolsce działało kilka ośrodków dyspozycyjnych, różniących się w poglądach na drogę do odzyskania niepodległości przez ziemie polskie zaboru pruskiego. Komisariat NRL, licząc na pokojowe rozstrzygnięcie kwestii przynależności tych ziem, poprzez Wydział Bezpieczeństwa popierał tworzenie oddziałów Straży Ludowej; nieliczna POWZP i bojówki niepodległościowe parły do zbrojnego rozstrzygnięcia, natomiast grupa por. M. Palucha, przychylając się do koncepcji powstańczej, widziała równocześnie potrzebę przygotowania zbrojnego wystąpienia. Oddziały SSiB, będące na etatach i żołdzie pruskich władz wojskowych, stanowiły trzon oddziałów polskich. Niewielkie wpływy miały grupy w Ostrowie Wielkopolskim powiązane z ekspozyturą Oddziału II Sztabu Generalnego w Kaliszu, liczące na oddziały „Poznańczyków” sformowane za granicznym kordonem.

Przywódcom społeczeństwa polskiego w zaborze pruskim udało się połączyć przygotowania polityczne z wojskowymi. Pod względem moralnym powstanie było przygotowane, natomiast mimo podejmowanych prób – nie ustalono osoby głównodowodzącego, sztabu i planu walki, gdyby zaszła ku temu potrzeba. Powstrzymywano wprawdzie radykalnych zwolenników natychmiastowego powstania przed nieprzemyślanymi krokami, równocześnie jednak nieoficjalnie Paluchowi nie zabroniono organizować kadry wojskowe.

Wybuch powstania w Wielkopolsce 27 grudnia 1918 r. spowodował odcięcie obszaru ogarniętego walkami od Pomorza i Śląska. Oddziały niemieckie, regularne i ochotnicze, zamknęły Wielkopolskę swego rodzaju „kordonem sanitarnym”. Utrudniło to kontakty ośrodka poznańskiego z pozostałymi ziemiami polskimi zaboru pruskiego.

Tymczasem OWP rosła w siłę, utworzono cztery okręgi tej organizacji. Na początku stycznia 1919 r. OWP podjęła walkę z Niemcami na obszarze kilku powiatów południowej części Pomorza. Do zajęć i walk doszło m.in. w Brodnicy, Czersku, Kościerzynie, a w końcu stycznia w Tucholi i Chelmży k. Torunia. Nastąpiło wówczas wyraźne zaostrenie terroru niemieckiego wobec ludności polskiej²⁴.

Mimo niekorzystnego rozwoju wydarzeń ani Komitet Narodowy Polski, ani Komisariat NRL nie zrezygnowały z prób zrealizowania koncepcji z grudnia 1918 r. Jak wynika z protokołu posiedzenia KNP z 4 stycznia 1919 r.: „Projekt okupacji linii Gdańsk–Toruń przez wojska alianckie przedstawiony marsz. Fochowi i p. S. Pichonowi (minister spraw zagranicznych Francji – B.P) dojrzewa i robi nadzieję, iż przewóz wojsk polskich z Francji do kraju będzie znacznie przyspieszony (...). P. Wielowiejski referuje, że Ministerium Spraw Zagranicznych w Paryżu otrzymało depezę od rządu angielskiego, z wyrażeniem zgody na współdziałanie w przewozie armii polskiej przez morze, wespół z Ameryką (...)”.

Wydawało się, że po przejściowym impasie sprawa ekspedycji gdańskiej wojsk Hallera doczeka się pozytywnego finału. Pod koniec stycznia 1919 r. gen. Józef Dowbor-Muśnicki, drugi głównodowodzący powstania, w planach operacyjnych uwzględnił operację, która w jego zamyśle miała się zakończyć zajęciem Gdańska. Zdaniem Generała:²⁵ „Na takie przedsięwzięcie wystarczyłaby wtedy dywizja, bo w akcji tej pomogłaby ludność Pomorza; z niej można było zorganizować nawet armię”. Operację opracował Wydział Operacyjny Ia DG pod kierunkiem pplk. S. G. Władysława Andersa, od 31 stycznia 1919 r. Szefa Sztabu DG. W przekonaniu J. Dowbor-Muśnickiego, mimo obaw ośrodka paryskiego, należało stworzyć fakty dokonane. Zamiary te popierał W. Korfanty, jak i pplk Florian Seyda, szef Wydziału Wywiadowczego DG. Pomoc armii gen. J. Hallera, dywersja OWP i użycie sił powstańczych miało gwarantować skuteczność akcji. Formacje niejawne, OWP i POW GŚ podporządkowane zostały Dowództwu Głównemu w Poznaniu, nad którymi polityczną władzę zwierzchnią sprawował KNRL. Zarówno formacje powstańcze później Wojska Wielkopolskie, jak i członków organizacji tajnych

obowiązywała ta sama rota przysięgi, która podkreślała polityczne zwierzchnictwo kierownictwa poznańskiego ośrodka państwowotwórczego nad ziemiami polskimi byłego zaboru pruskiego²⁶.

Na przełomie stycznia i lutego 1919 r. między gen. J. Dowbor-Muśnickim a W. Korfantym zarysowały się różnice poglądów co do kierunku akcji zbrojnej. Zakładając, że równomierny wybuch powstania na Pomorzu i Śląsku rozproszyłby wysiłki wojsk powstańczych, należało zdecydować, co do wyboru regionu. Gen. Dowbor-Muśnicki konsekwentnie obstawał przy wariantcie pomorskim, zajęciu Gdańska jako okna na świat. Port gdański – w jego mniemaniu – miał ogromne znaczenie w zaopatrzeniu Polski drogą morską, w tym także jego sił zbrojnych.

Dla W. Korfanteo ważniejszą sprawą było zdobycie Śląska, z jego bogactwami surowcowymi i przemysłem. Podkreślał, że odzyskanie Śląska zapewniłoby Wojsku Polskiemu pełne zaopatrzenie w amunicję wszystkich kalibrów. Argumentował, że zajęcie Gdańska bez aprobaty koalicji nie rozwiązałoby zaopatrzenia armii polskiej, natomiast zajęcie Śląska pozbawi Niemcy podstawy materialowej kontrakcji przeciwko Polsce. Zdaniem Korfanteo, jedyną słabą stroną jego planu był fakt, że na przełomie stycznia i lutego Śląsk nie był przygotowany do powstania.

Przygotowując realizację planu operacji pomorskiej gen. J. Dowbor-Muśnicki przynaglał dowódców formujących pierwsze regularne pułki strzelców wielkopolskich. Już w końcu stycznia (26) 1919 r. zakończono w Poznaniu organizację 1 Pułku Strzelców Wielkopolskich, a 4 lutego – 1 Pułku Rezerwowego, 23 lutego – 11 Pułku Strzelców Wielkopolskich. Do końca stycznia sformowano też 1 Pułk Ułanów Wielkopolskich. Dalsze pułki zorganizowane zostały w marcu: 5 psw – włączony 6 marca w skład 2 Dywizji Strzelców Wielkopolskich i psw – tegoż dnia, 7 psw – 15 marca, 8 psw – do końca marca. Według generała, przygotowania powinny być ukończone do połowy marca²⁷.

Do realizacji tych planów nie doszło. Przeszkodził im rozwój wydarzeń, inny jednak niż w grudniu 1918 r. W drugiej połowie stycznia Komisariat KNRL prowadził intensywną akcję dyplomatyczną, mającą na celu skłonienie Ententy, aby zmusiła Niemcy do zawarcia rozejmu, z zachowaniem stanu faktycznego, tj. uznania dotychczasowych osiągnięć terytorialnych oddziałów powstańczych. Prowadzono rozmowy w Paryżu i w Warszawie. M.in. do KNP w Paryżu skierowano kilka pism z prośbą o pomoc dla powstania i interwencję w celu zaprzestania walk (15, 25 i 26 stycznia). Obok wspomnianej już noty KNRL do rządów sojusznicznych z 2 stycznia, w sprawie niesłusznej oceny powstania w Wielkopolsce przez rząd niemiecki, interweniowano u marsz. Focha, w Międzynarodowej Komisji Rozejmowej i Komisji Międzysojuszniczej, która to przesłuchiwała W. Korfanteo w sprawie sytuacji w Ponańskim²⁸.

Działania Komisariatu Naczelnej Rady Ludowej zostały skoordynowane z planami rządu warszawskiego. Był to rezultat poprawy stosunków,

wynikający z utworzenia nowego rządu z I. Paderewskim, jako premierem i ministrem spraw zagranicznych. Ministerstwo Spraw Zagranicznych rządu polskiego i KNP mogły skuteczniej bronić sukcesów powstania na forum międzynarodowym²⁹.

Komisariat, doceniając potrzebę posiadania silnej armii zarówno jako atutu w zabiegach o zawarcie rozejmu na froncie wielkopolskim, jak też jako instrumentu w swoim rachunku politycznym, położył duży nacisk na szybkie formowania polskich oddziałów wojskowych w regionie, karnych, licznych pod każdym względem podporządkowanych kierownictwu politycznemu w Poznaniu.

Kierownictwo to, posiadające na ogół dobre rozeznanie w rozwoju wydarzeń, dążyło do usankcjonowania podjętej linii frontu, jako frontu wewnętrznego w obszarze polskich aspiracji terytorialnych. Możliwość zgnicenia powstania przez Niemców mogła pozbawić wszelkich argumentów przedstawicieli poznańskiego ośrodka państwowotwórczego przede wszystkim w trakcie przygotowań traktatu pokojowego. Program minimum przewidywał zatwierdzenie dotychczasowej linii frontu jako linii rozejmowej, a tym samym przyznanie powstańcom wielkopolskim statusu siły zbrojnej Ententy, a więc także praw kombatanckich dla żołnierzy wielkopolskich. Istniała jeszcze nikła nadzieja, że wojsko gen. J. Hallera wyląduje w Gdańsku i zarysuje się możliwość stworzenia sytuacji według planu z grudnia 1918 roku.

Od 2 do 5 lutego 1919 r. w Berlinie odbyły się rokowania polsko-niemieckie. Stronę polską obok przedstawicieli Naczelnej Rady Ludowej reprezentował pplk Anders. Delegacja polska domagała się m.in. uznania realiów Wielkopolski, wycofania oddziałów niemieckich z obszarów zamieszkałych przez Polaków na Pomorzu i Śląsku, jak też zawarcia rozejmu. Rozmowy spełzły jednak na niczym i do porozumienia nie doszło.

Ostatecznie do podpisania dokumentu rozejmowego doszło 16 lutego w Trewirze. Nie oznaczało to automatycznego przerwania walk. Z formalnego punktu widzenia, do czasu decyzji konferencji pokojowej, Wielkopolska wciąż jeszcze stanowiła część Prus, a rząd polski w Warszawie formalnie nie miał prawa ingerencji w sprawy wewnętrzne ziem polskich byłego zaboru pruskiego. Zarówno rząd Rzeszy, jak i rząd pruski nie chciały przyjąć do wiadomości faktu istnienia w Poznaniu polskich władz. Komisariat NRL znajdował się w niezwykle trudnej i skomplikowanej sytuacji. Unikając pretekstów do zerwania rozejmu i wznowienia działań wojennych, nie mógł też pójść na ustępstwa wobec żądań niemieckich. Z inicjatywy rządu I. Paderewskiego, działająca w Polsce Misja Międzysojusznicza postanowiła zmusić Niemców do rozmów, m.in. w kwestii wymiany jeńców, uwolnienia zakładników, wznowienia komunikacji i łączności, dostaw węgla itp³⁰.

19 marca delegacja niemiecka definitywnie opuściła Poznań, nie podpisując ustalonego projektu porozumienia; rozmowy zostały zerwane. Z Poznania wyjechali też członkowie Misji Międzysojuszniczej. W. Korfanty w imieniu Komisariatu podziękował członkom Misji za podjęty wysiłek.

Definitywnie upadła koncepcja wylądowania wojsk gen. J. Hallera w Gdańsku. Jeszcze 24 lutego marsz. Foch na posiedzeniu Rady Dziesięciu domagał się wysłania Armii Hallera przez Gdańsk. Także Komisja Międzysojusznicza w Poznaniu 12 marca wysłała depezę do Sekretariatu Generalnego Konferencji Pokojowej uzasadniając konieczność zrealizowania tego projektu. Na konferencji w Spa rząd niemiecki zdecydowanie odmówił przepuszczenia wojsk polskich przez Gdańsk. Na nic zdała się uchwała Rady Najwyższej Konferencji, podtrzymująca koncepcję marsz. Focha, łącznie z groźbą „podjęcia ewentualnej akcji”³¹.

Nota rządu niemieckiego z 28 marca w swej treści w niczym nie przypominała dokumentu opracowanego przez rząd pokonanego mocarstwa. Odrzucając kategorycznie projekt przepuszczenia wojsk Hallera przez Gdańsk, m.in. zarzucono I. Paderewskiemu, iż ten: „poważnie naruszając udzieloną mu gościnność, dał na ziemi niemieckiej w Poznaniu znak do powstania i wojny domowej. W czasie swej bytności w Gdańsku powiedział on: «Kiedy polskie dywizje z Francji i Włoch wreszcie będą w Gdańsku, wtedy Gdańsk i całe Prusy Zachodnie staną się polskimi». W całej Polsce określa się również armię Hallera jako armię polską. (...) Po znanych wypadkach w Poznaniu porządek w Prusach Zachodnich zostałby jak najciężej zagrożony lądowaniem wojsk polskich w Gdańsku”³². Niemcy zgodzili się na przewiezienie wojsk Hallera transporterami kolejowymi, przez terytorium Rzeszy do Polski. Dokument podpisał Minister Rzeszy Matthias Erzberger.

28 marca marszałek F. Foch odstąpił od ultimatywnego charakteru żądania lądowania wojsk Hallera w Gdańsku i gotów był podjąć osobne rokowania w tej sprawie. Był to niewątpliwy sukces dyplomacji niemieckiej z dalszym skutkiem, tj. faktem utracenia znaczenia projektu umowy opracowanej w trakcie rokowań poznańskich. Wskutek rozbieżności wewnątrz koalicji, Niemcy uniknęli groźby zrealizowania aspiracji terytorialnych KNP i Komisariatu NRL względem Pomorza³³.

Wskutek braku zdecydowania aliantów, 4 kwietnia w Spa podpisany został protokół w sprawie transportów kolejowych. 17 kwietnia 1919 r. pierwsze transporty, przez Leszno i Ostrów miały dotrzeć do Polski³⁴.

W. Korfanty ludził się jeszcze, że zgrupowanie wojsk Hallera w pobliżu Śląska umożliwi realizację jego planów do wszczęcia walki na Śląsku. Jednakże analiza sił obu stron, jak i stanowisko Naczelnego Dowództwa Wojsk Polskich w Warszawie, które skierowało wiele jednostek Armii gen. J. Hallera na front wschodni, spowodowały, że W. Korfanty odwołał powstanie na Śląsku³⁵.

Na sytuację konspiratorów pomorskich istotny wpływ miało zawarcie traktatu rozejmowego w Trewirze 16 lutego 1919 r. Powstańcy uznani zostali za stronę wojującą i żołnierzy Ententy ze wszystkimi wynikającymi z tego faktu konsekwencjami prawnymi. Ustalenia te nie objęły jednak członków OWP i POW GŚ, których działalność Niemcy słusznie określili mianem

dywersji pozafrontowej. W tej sytuacji, zarówno dowództwo OWP, jak i Podkomisariat w Gdańsku, zgodnie stanęły na stanowisku, że konspiracja pomorska podejmie walkę „tylko na rozkaz Komisji Międzyalianckiej”³⁶.

Niezależnie od dywersji pozafrontowej, OWP stanowiła źródło rekrutacji dla wojska Wielkopolskiego, stwarzając przesłanki do sformowania Dywizji Strzelców Pomorskich. Do połowy lutego 1918 r. z Pomorza do Wielkopolski przedarło się ponad 2000 ochotników. Przerzuty ludzi w większości przypadków były zorganizowane przez OWP w porozumieniu z Biurem Wywiadowczym DG i placówkami przerzutowymi³⁷.

Rozkazem dziennym nr 146 z 30 maja 1919 r, DG w Poznaniu poleciło przystąpić do formowania Toruńskiego Pułku Strzelców. Podstawę organizacyjną stanowiła w Inowrocławiu Pierwsza Kompania Zachodnio-Pruska, wchodząca w skład inowrocławskiego 5 Pułku Strzelców Wielkopolskich. Dowództwo pułku objął kpt. Władysław Koczorowski³⁸.

Wiosną 1919 r., podobnie jak na początku lutego, nad Wielkopolską zaciążyła groźba niemieckiego uderzenia. NDWP w Warszawie nie wykluczało też możliwości koncentrycznego uderzenia Niemców na Warszawę z Pomorza i Śląska. Z tych względów utworzono zwarty front przeciwniemiecki. Odcinek wielkopolski długości 400 km był trudny do obrony. Groźba agresji niemieckiej przyspieszyła zjednoczenie sił zbrojnych Wielkopolski z tzw. wojskami krajowymi. Rozkazem NDWP 504/III z 1 czerwca 1919 r. dowódcą frontu wielkopolskiego mianowany został gen. J. Dowbor-Muśnicki. Zdecydowane tym razem stanowisko Francji, jak też polskie przygotowania obronne skłoniły Niemców do przyjęcia warunków pokojowych i 28 czerwca 1919 r. w Wersalu delegacja niemiecka podpisała traktat pokojowy³⁹.

Fakt ten wpłynął na wyraźne osłabienie polskiej działalności konspiracyjnej o charakterze wojskowym. Przyznanie większości terenów pomorskich Polsce sprawiło, że działalność OWP w pewnym sensie straciła rację bytu. Za wyjątkiem Borów Tucholskich nie podejmowano akcji partyzanckich, kierując na tereny penetracji polskie oddziały regularnego wojska. Dokonano licznych aresztowań wśród partyzantów, m.in. w ręce Niemców wpadli dowódcy: August Gnaciński i Wincenty Szpica. Niektóre oddziały partyzanckie w Borach Tucholskich działały jednak aż do końca 1919 r., do momentu rozpoczęcia akcji rewindykacyjnej⁴⁰.

Samodzielność polityczno-organizacyjna OWP utrzymała się do jesieni 1919 r. 20 sierpnia Armia Wielkopolska przeszła w całości pod dowództwo NDWP i MS Wojsk. w Warszawie. Dotyczyło to także formacji niejawnych, OWP i POW GŚ. Tworzona w Wielkopolsce Dywizja Strzelców Pomorskich nie podlegała operacyjnie dowódcy Frontu Wielkopolskiego, lecz NDWP⁴¹.

25 lipca 1919 r. na posiedzeniu Prezydium Rady Ministrów w Warszawie, z udziałem komisarzy NRL przedstawiony został i przyjęty projekt ustawy o Tymczasowej organizacji zarządu b. dzielnicy pruskiej⁴². Powołano też członków Komisji Polsko-Niemieckiej, zatwierdzono nominacje w Ministers-

twie Bylej Dzielnicy Pruskiej, mianowano wojewodów poznańskiego i pomorskiego, Starostę Krajowego Województwa Pomorskiego i innych⁴³.

Wojskowe przygotowania do rewindykacji części Wielkopolski i Pomorza rozpoczęły się latem 1919 r. Już 25 lipca NDWP rozesłało do zainteresowanych instytucji wojskowych i cywilnych „Plan wstępny okupacji Prus Zachodnich”, jako wytyczne organizacyjne. Dowództwom frontów polecono podanie danych liczbowych stanów oficerów i szeregowych pochodzących z Pomorza⁴⁴. Utworzono też zręby organizacyjne Dowództwa Okręgu Generalnego Pomorze, na którego siedzibę w przyszłości wyznaczono Grudziądz, podporządkowując je tworzonemu Dowództwu Frontu Pomorskiego gen. J. Hallera. Faktycznie Dowództwo Frontu Pomorskiego rozpoczęło działalność 14 października⁴⁵.

Rozwinięciem „Planu wstępnego ...” był „Plan zajęcia Prus Zachodnich i części Księstwa i Śląska Średniego przyznanych Polsce”, opracowany do końca lipca 1919 r. przy znacznym współudziale DG w Poznaniu. Zakładano, że Niemcy będą stawiali opór w trakcie operacji rewindykacyjnej. Opracowano szczegółowe zadania dla wojsk frontów przeznaczonych do przeprowadzenia operacji. W DG przyjęto, że Toruński Pułk Strzelców stanowić będzie kadre wspomnianej już wyżej Dywizji Zachodnio-Pruskiej. W miarę posuwania się wojsk wielkopolskich na północ zaczną się formować w Toruniu – Toruński Pułk Strzelców (13 Pułk Strzelców Pomorskich), w Grudziądzu – Chełmiński (jako 14 pułk) wraz z 4 pułkiem ułanów, w Starogardzie – Starogardzki Pułk Strzelców (15), w Wejherowie i Pucku – Kaszubski Pułk Strzelców (16). Jak wiemy, NDWP zdecydowanie odrzuciło ten wariant organizacyjny⁴⁶. Dnia 23 sierpnia 1919 r. Departament I (organizacyjny) Ministerstwa Spraw Wojskowych polecił NDWP zorganizowanie dywizji pomorskiej. Dowództwo dywizji objąć miał płk Stanisław Skrzyński. Obszar Pomorza podzielono na cztery okręgi pułkowe: toruński, grudziądzki, starogardzki i kaszubski. W każdym okręgu pułkowym miała być utworzona Powiatowa Komenda Uzupełnień (PKU). Pułki otrzymały nazwy regionalne, według projektu DG w Poznaniu: toruński, grudziądzki, starogardzki, kaszubski, sformowane w dwie brygady. Sztab dywizji miał być zorganizowany w Poznaniu, a dowództwa brygad w Inowrocławiu. Podstawę organizacyjną pułków stanowić miały bataliony zapasowe istniejących już pułków wielkopolskich. Zadaniem formowanych oddziałów miało być przejmowanie na przejętych obszarach koszar wszelkiego inwentarza wojskowego⁴⁷.

9 września w Warszawie sporządzono wytyczne dla delegacji NDWP udającej się na konferencję do Berlina. W wytycznych rozważono dwie możliwości rozpoczęcia operacji przejmowania terenów: 1. natychmiast po ratyfikacji traktatu wersalskiego i 2. w 14 dni po ratyfikacji. Przejmowanie terenu powinno odbywać się strefami, przy czym między wyjściem wojsk niemieckich a wejściem wojsk polskich miało upłynąć 6 do 12 godzin. Przejściową ochronę nad majątkiem prywatnym i porządkiem publicznym

powierzyć miano władzom miejskim i formacjom milicyjnym. Projekt ten nie został zaakceptowany przez stronę niemiecką, zdaniem których przejmowanie terenów według projektu polskiego odbyć się ma zbyt szybko, zakwestionowali też równoczesny marsz wojsk polskich po obu stronach Wisły, co – ich zdaniem – utrudniłoby ewakuację Niemców w kierunku zachodnim. Kontrprojekt niemiecki zakładał np. oddanie Bydgoszczy dopiero po 13–15 dniach, a Grudziądz w 12 dniu od chwili rozpoczęcia operacji. Zdaniem delegacji polskiej, Niemcom chodziło o zyskanie czasu na „wywiezienie czego się da z Prus Królewskich”⁴⁸.

Wynikiem pertraktacji w Berlinie było zawarcie 25 listopada 1919 r. umowy polsko-niemieckiej „o wycofaniu wojsk z odstąpionych obszarów i oddaniu zarządu cywilnego”. Umowę podpisali: dr Zygmunt Seyda i dr Edgar H. von Haimhausen ze strony niemieckiej. Na Pomorzu całość terenów przejmowanych podzielono na strefy dzienne⁴⁹.

13 listopada 1919 r. ukazał się ostatni rozkaz dzienny Dowództwa Głównego w Poznaniu. W miejsce DG utworzone zostało Dowództwo Frontu Wielkopolskiego pod dowództwem gen. piechoty (broni – B. P.) J. Dowbor-Muśnickiego i Dowództwo Okręgu Generalnego – Poznań pod dowództwem gen. Zygmunta Zielińskiego. Dowództwo Frontu Wielkopolskiego rozpoczęło działalność 15 listopada. Generalowie J. Dowbor-Muśnicki i gen. J. Haller otrzymali z NDWP polecenie opracowania planów szczegółowych zajęcia przyznanych Polsce obszarów. Organizacyjnie łatwiejsze zadanie miał gen. J. Haller, któremu podporządkowano DOGen. Pomorze (gen. Kazimierz Raszewski), gdy tymczasem DOGen. Poznań było od Dowbor-Muśnickiego niezależne⁵⁰. Rozdziału kompetencji między Dowództwo Frontu Pomorskiego a DOGen. Pomorze – z siedzibą we Włocławku Sekcja Organizacyjna MSWojsk. dokonała 3 listopada. W rękach gen. Hallera skupiono: „całą pracę nad organizacją oddziałów terytorialnych, a więc Dywizji Pomorskiej (...), nad przeorganizowaniem istniejącej obecnie tajnej organizacji wojskowej (OWP – B. P.), następnie całą akcją poborową (PKU) oraz przejmowanie majątku wojskowego na terenie okupowanym. W powyższych sprawach DOGen. otrzymuje rozkazy bezpośrednio od Dowództwa Frontu Pomorskiego”⁵¹.

Począwszy od września 1919 r. OWP podlegała procesowi likwidacji. Na jej miejsce na obszarach plebiscytowych zorganizowano Straż Mazowiecką, bezpośrednio podlegającą II Oddziałowi NDWP w Warszawie, choć ze względów politycznych straż w zasadzie opierała się na ludziach nie związanych dotąd z OWP⁵².

NDWP, jak i MSWojsk. nie dostrzegając specyficznych, regionalnych cech OWP, w sposób zdecydowany dążyło do szybkiego i pełnego podporządkowania sobie pomorskiej konspiracji wojskowej. Na tym tle doszło do ostrych spięć w sprawach kompetencyjnych, spowodowanych niezręcznością gen. J. Hallera i gen. K. Raszewskiego, którzy – zdaniem OWP – wchodzili w kompetencje dowódcy Dywizji Pomorskiej płk. S. Skrzyńskiego.

Spowodowało to protest dowódców konspiracji pomorskiej⁵³.

Jesienią 1919 r. dawne struktury OWP zostały włączone do terenowych przygotowań operacji rewindykacyjnej. Wraz z działaczami Rad Ludowych zorganizowano tymczasowo niejawną sieć starostw powiatowych, żandarmerii pruskiej przydzielono Polaków – kontrolerów, a w każdym okręgu OWP utworzono plutony żandarmerii liczące po 50 ludzi. W każdym miasteczku i wsi powołano kompanie i plutony Straży Ludowej. Dla potrzeb PKU zestawiono spisy poborowych, tymczasowo podzielonych na kompanie wartownicze. Tworzono składnice żywności, rejestrowano majątek wojskowy dla potrzeb DOGen. Pomorze. Część ochotników kierowano do Inowrocławia, do Dywizji Strzelców Pomorskich i kaon Pułku Ułanów Nadwiślańskich. Przygotowano też zaplecze sanitarno-medyczne dla wkraczających oddziałów.

Działalność poznańskiego ośrodka państwowotwórczego i konspiracji pomorskiej zwieńczone zostały odzyskaniem przez Polskę części Pomorza, podobnie jak i części Wielkopolski. Ratyfikacja przez Niemcy Traktatu Wersalskiego i przeprowadzenie przez Wojsko Polskie operacji rewindykacyjnej miało doniosłe znaczenie polityczne. Było to potwierdzenie słuszności zabiegów polskich tak wojskowych, jak i dyplomatycznych o odzyskanie tych ziem.

PRZYPISY

¹ Z. Wygocki, *Wilsonowskie pojęcie Polski*, „Przegląd Zachodni” (Londyn), 1981 r., nr 1–3, s. 27–30; tegoż: *Jeszcze o wilsonowskim pojęciu Polski*, „Przegląd Zachodni” (Londyn), 1982, nr 1–3, s. 8–11. Badając koncept orędzia Z. Wygocki ustalił, iż niemal w ostatniej chwili „siły wrogie Polsce doprowadziły do niekorzystnych zmian”. M.in. wyrażenie, że państwo polskie musi być utworzone, wprowadzono poprawkę, że „powinno być utworzone”. Zmian tego typu dokonano kilkakrotnie. Opracowano też, półoficjalny, lecz mimo to obowiązujący komentarz amerykański do warunków wilsonowskich. Opracowali go dziennikarze W. Lippman i E. Cobb. Komentarz ten mówił, iż Polacy mają prawo do swobodnego użytkowania niemieckiej umiędzynarodowionej Wisły od granicy polskiej do Gdańska. Komentarz ten, nieznanym Polakom, niewątpliwie znany był Niemcom jesienią 1918 r.

² T. Piszczkowski, *Anglia a Polska 1914–1939 w świetle dokumentów brytyjskich*, Londyn 1975, s. 61 i nast.; tegoż: *Powstanie Wielkopolskie*, „Przegląd Zachodni” (Londyn), 1978 r., nr 12, s. 9–10.

³ *Rozmowa Piłsudskiego z hr. Kesslerem*. Oprac. J. Holzer, „Kwartalnik Historyczny”, 1961 r., nr 2; H. Graf Kessler, *Tagebuch 1918–1937*, Frankfurt a. Main 1961, s. 18–21, 39–73; W. Baranowski, *Rozmowy z Piłsudskim 1916–1931*, s. 124; W. Jędrzejewicz, *Kronika życia Józefa Piłsudskiego 1867–1935*. Tom pierwszy 1867–1920, Londyn 1977, s. 382; K. Sosnkowski, *Materiały historyczne*. Zebrał i przypisami opatrzył J. Matecki, Londyn 1966, s. 550; B. Polak, *Józef Piłsudski a polskie ziemie zachodnie 1918–1919*. (w druku).

⁴ Z. Dworecki, *Polskie Rady Ludowe w Wielkopolsce 1918–1920*, Poznań 1962, s. 32–66; P. Hęciak, *Wielkopolska przed powstaniem*, „Przegląd Zachodni” (Londyn), 1968, nr 8, s. 22–35; szczegółowe działanie kierownictwa politycznego w Poznaniu po 9 listopada przedstawia T. Grygier, *Rachunek polityczny i strategiczny poznańskiego ośrodka dyspozycyjnego w dobie Powstania Wielkopolskiego 1918–1919*, [w:] *Prawdy i fikcje Powstania Wielkopolskiego 1918–1919*. Materiały z VII ogólnopolskiego seminarium historyków powstania wielkopolskiego. Kościan, 25 kwietnia 1986. Red. B. Polak, Koszalin 1987, s. 9–33.

⁵ A. Poszwiński, *Czynny aktywizm b. dzielnicy pruskiej a 27 grudnia 1918 r.*, „Dziennik Poznański”, 1928 r., nr 296; tegoż: *Narodziny armii w Wielkopolsce*, „Dziennik Poznański”, 1934 r., nr 75; tegoż: *Legendy nie piszę*, „Dziennik Poznański”, 1938 r., nr 259. Tenże tekst zob. *Powstanie Wielkopolskie 1918–1919. Wybór źródeł*. Wybór i opracowanie A. Czubiński i B. Polak, Poznań 1983, dok. nr 186, s. 347–351.

⁶ Materiały z obrad zob.: *Dziennik Polskiego Sejmu Dzielnicowego w Poznaniu*, w grudniu 1918, Poznań 1918. 6 grudnia Wydział Bezpieczeństwa Publicznego Naczelnej Rady Ludowej opublikował „Regulamin Straży Ludowej” zob. *Powstanie Wielkopolskie 1918–1919. Wybór źródeł ...*, dok. nr 26, s. 80–85; Szczegółowo o przebiegu Sejmu: A. Czubiński, *Powstanie Wielkopolskie 1918–1919. Geneza charakter – znaczenie*, Poznań 1988, s. 132 i nast.

⁷ „Kurier Warszawski” z 18 XI 1918 r. (wydanie poranne). Zob. P. Łossowski, *Udział Polaków z zaboru pruskiego w wyzwoleniu ziem centralnej Polski w listopadzie 1919 roku*, [w:] *Studia z najnowszej historii Niemiec i stosunków polsko-niemieckich*. Pod red. S. Sierpowskiego. Poznań 1986, s. 215.

⁸ T. Grygier, *Powstanie Wielkopolskie a plany wyzwolenia reszty ziem zachodniej Polski*, „Przegląd Zachodni”, 1948 r., nr 12, s. 655–670; tegoż: *Pierwsze powstanie śląskie w rachunku politycznym powstańców wielkopolskich*, [w:] *Studia z historii Powstania Wielkopolskiego 1918–1919*. Pod red. Z. Kaczmarczyka, Poznań 1962, s. 111–147; S. Grygier, *Polityczne i wojskowe kontakty Wielkopolski i Pomorza w latach 1918–1919*, [w:] *Wielkopolska a Pomorze, Warmia, Mazury i Ziemia Złotowska w dobie powstania wielkopolskiego 1918–1919*. Materiały z II ogólnopolskiego seminarium historyków powstania wielkopolskiego, Kościan, 2 II 1973. Red. Z. Grot, J. Witkowski, Leszno 1977, s. 26–56.

⁹ T. Piszczkowski, *Anglia a Polska 1914–1939 w świetle dokumentów brytyjskich*, Londyn 1975, s. 61.

¹⁰ *Protokoły posiedzeń Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu od 2 X 1918 do 23 I 1919 (wybór)*, „Najnowsze Dzieje Polski”, Materiały i Studia z okresu 1914–1939, t. 2. Warszawa 1959, s. 152; T. Piszczkowski, *Powstanie Wielkopolskie ...*, s. 9–10; A. Czubiński, *Koncepcja powstania zbrojnego w ujęciu Komisariatu Naczelnej Rady Ludowej w Poznaniu (listopad 1918 – luty 1919)*, [w:] *Czyn zbrojny Powstania Wielkopolskiego 1918–1919*. Materiały z V Ogólnopolskiego Seminarium Historyków Powstania Wielkopolskiego 1918–1919. Kościan, 3 kwietnia 1984 r. Red. naukowa B. Polak, Koszalin 1984, s. 31–32; M. Leczyk, *Polityka Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu wobec państw Ententy i Stanów Zjednoczonych w latach pierwszej wojny światowej. Praca doktorska*, Warszawa 1963; tegoż: *Komitet Narodowy Polski a ententa i Stany Zjednoczone 1917–1919*, Warszawa 1966, s. 254 i nast. Plany objęcia władzy w kraju.

¹¹ Tamże, s. 153. Protokół z posiedzenia KNP z 4 grudnia: „Prezes (Roman Dmowski – *uzup. B. P.*) referuje swoją wczorajszą rozmowę z senatorem Paulem

Doumarem w sprawie wysłania wojsk polskich z Francji do kraju, w której omówiono zasadnicze linie taktyczne akcji okupacyjnej w kraju oraz techniczne przygotowanie wymarszu wojska z Francji. Przy tej sposobności poruszył p. Dmowski myśl obsadzenia linii kolejowej z Gdańska do Warszawy przez wojska francuskie”; tamże, s. 155. Protokół z konferencji Komitetu Narodowego Polskiego z delegatami z kraju odbytej w Paryżu 11 grudnia: „(...) R. Dmowski przedstawił plan działania, który według niego polega na wprowadzeniu wojska (armii gen. J. Hallera, — *uzup. B. P.*) przez zabór pruski i zahartowania go w ogniu walki z Niemcami, a zapewnieniu mu drogi przez obsadzenie linii Gdańsk—Toruń przez wojska francuskie (...)”. Obszernie na ten temat T. Grygier, *Powstanie Wielkopolskie a plany wyzwolenia reszty ziem zachodniej Polski ...*, s. 655—659; także B. Polak, *Wojskowe aspekty przejścia Pomorza przez Polskę 1918—1920*, [w:] *Dwa powroty ...*, s. 41—47.

¹² T. Grygier, *Powstanie Wielkopolskie a plany wyzwolenia*, s. 655—656; tegoż: *Rachunek polityczny i strategiczny ...*, s. 15—22. Konspiracja polska na Pomorzu rozpoznała siły niemieckie w Prusach Zachodnich, oceniając je na 50 000 żołnierzy.

¹³ S. Grygier, T. Grygier, *Polityczne i wojskowe kontakty Wielkopolski i Pomorza ...*, s. 5—46; M. Wojciechowski, *Powrót Pomorza do Polski 1918—1920*, Warszawa—Poznań—Toruń 1981, s. 84 — autor zwraca uwagę na trudności historyków w ustaleniu genezy i działalności OWP. Niepowetowaną stratą dla historyków stało się zaginięcie w latach okupacji monografii OWP napisanej przez mjr. Stefana Łukowicza, wraz z wypisami źródłowymi. Materiały te S. Łukowicz z pomocą T. Grygiera zamurował w willi na rogu ulic Wyspiańskiego i Jarochońskiego. W 1957 r. stwierdzono, że schowek był pusty. Pracę i źródła podobno zabrała wdowa po mjr. Łukowiczu, wyprowadzając się do Kościerzyny. Na ten temat zob. T. Grygier, *Archiwum Referatu Historycznego DOK VII w Poznaniu i jego zagłada w 1939 r.*, [w:] *Powstanie Wielkopolskie. Źródła stan badań — postulaty badawcze*. Materiały z I ogólnopolskiego seminarium historyków powstania wielkopolskiego. Kościan, 2 II 1973. Red. Z. Grot, B. Polak, M. Rezler, Kościan 1973, s. 16.

¹⁴ Na ten temat relacje B. Makowskiego i B. Kładzińskiego (Toruń), S. Wolskiego (Lubawa), A. Szpręgi (Okręg Kaszubski OWP) i NN (Brodnica), opublikowane w *Księdze Pamiątkowej Dziesięciolecia Pomorza*, Toruń 1930, s. 29—33, 37—442; B. Makowski, *Organizacja Wojskowa Pomorza*, [w:] *Wielkopolska a Pomorze ...*, s. 7 i nast.; B. Pyszczora, *Komórka Organizacji Wojskowej Pomorza w Politechnice Gdańskiej 1918—1919*, tamże, s. 143—144; K. Roszczyńska, *Grudziądz na froncie walki o polskość na Pomorzu. Rada Ludowa i Organizacja Wojskowa Pomorza w Grudziądzu*, tamże, s. 148—149; tegoż: *Działalność Straży Ludowej i OWP w powiecie Świecie (obecnie powiat Tuchola)*, tamże, s. 150—151; J. Michałowski, *Konspiracja w powiecie Świecie*, tamże, s. 154; P. Bielecki, op. cit., s. 27—28. Zob. M. Wojciechowski, op. cit., s. 84 i nast.

¹⁵ T. Grygier, *Powstanie Wielkopolskie a plany wyzwolenia ...*, s. 657; tegoż: *Rachunek polityczny i strategiczny ...*, s. 22. Liczebność WP oceniano w Poznaniu na 70 000 żołnierzy, słabo uzbrojonych.

¹⁶ Tamże, s. 657; B. Woszczyński, *Centralne polskie władze wojskowe wobec Pomorza w latach 1918—1919*, [w:] *Wielkopolska a Pomorze ...*, s. 130; także M. Wojciechowski, op. cit., s. 88. Prośba J. Piłsudskiego spotkała się z odmową Ententy, natomiast sprzyjał mu i zamysł popierał F. Foch.

¹⁷ Protokoły z posiedzeń ..., s. 155.

¹⁸ T. Grygier, *Powstanie Wielkopolskie a plany wyzwolenia ...*, s. 658.

¹⁹ Tamże, s. 658–659. Politycy endeccy w Paryżu i Poznaniu zakładali, że stanowisko premiera rządu polskiego obejmie Ignacy Paderewski, co będzie miało decydujący wpływ na wykorzystanie wojsk polskich stojących koło Częstochowy, a więc najbliższych Śląska, jak też Cieszyna – które idąc wzdłuż Odry mogły wyjść na tyły wojsk niemieckich.

²⁰ Sztab Generalny opierał się na informacji telegraficznej z Paryża od W. Grabskiego, delegata NRL w Poznaniu, iż „17 bm przybędzie do Gdańska gen. Haller z 60 tysiącami żołnierzy. Utworzył się w Gdańsku Komitet Polski, który przygotowuje przyjęcie dla generała oraz kwatery dla oficerów w prywatnych domach polskich oraz w dwóch wynajętych hotelach. Deputacje oddzielnie mają wyjechać naprzeciw, aby wojsko polskie już na morzu przyjąć. Składki zbierane w tym celu w zaborze pruskim wydały tak obfity rezultat, iż planowane jest wręczenie gen. Hallerowi znaczniejszej gotówki”. Pozostałe informacje Grabskiego nie znajdują potwierdzenia w faktach: „Tysiąc osiemset wojska polskiego z Poznania znajduje się w Gdańsku, by pełnić straż narodową, a tysiąc dalszych z bronią i amunicją ma wstąpić do armii Hallera. Władze niemieckie w Gdańsku opróżniły już koszary na 26 tysięcy ludzi”. Zob. Centralne Archiwum Wojskowe (CAW), WBH, t. 685.

²¹ M. Leczyk, op. cit., s. 272 i nast.; A. Czubicki, *Powstanie ...*, s. 186–187.

²² „Wczoraj, w pierwszy dzień świąt, powzięto na tajnym posiedzeniu Polaków w Gdańsku pod przewodnictwem Korfanteo, Paderewskiego, dr. Kubacza i szefa brytyjskiej misji (płk. H. Wade – *uzup. B. P.*) uchwały. Obecni byli oficerowie francuscy, angielscy oraz pewna liczba żołnierzy polskich garnizonu gdańskiego ... Polski Korpus Ekspedycyjny ląduje. Sympatyzujące z Polską wojska w Gdańsku przechodzą na jego stronę, miasto zostaje zajęte, niemiecki naród, niemiecki rząd postawione są wobec faktu dokonanego”. Te uchwały mają być w ciągu najbliższych dni wykonane. „Komisja wyjechała dziś, w czwartek o godz. 11 do Poznania i spotka się tam z polską delegacją ze Szwajcarii. Ogłoszona zostanie Rzeczpospolita Polska z Paderewskim jako prezydentem. Gdańsk, Prusy Zachodnie, Poznań, Śląsk i Pomorze aż do Słupska mają należeć do Polski. Właściwe władze w Gdańsku szykują się do obrony”. Zob. *Sprawy polskie na Konferencji Pokojowej ...*, t. I, s. 267.

²³ T. Piszczkowski, *Anglia a Polska ...*, s. 64–70; M. Seyda, *Polska na przelomie dziejów. Fakty i dokumenty*, t. I, Poznań 1927, s. 541 i nast.

²⁴ *Sprawy polskie na Konferencji Pokojowej w Paryżu w 1918 r. Dokumenty i materiały*, t. I, Warszawa 1965, s. 268.

²⁵ J. Dowbor-Muśnicki, *Moje wspomnienia*, Warszawa 1935, s. 303 i nast.

²⁶ S. Grygier, T. Grygier, op. cit., s. 46–47.

²⁷ J. Dowbor-Muśnicki, op. cit., s. 304. Według T. Grygiera, *Powstanie Wielkopolskie ...*, s. 662, już pod koniec stycznia 1919 r. gen. Dowbor-Muśnicki zgrupować miał na zachód od Inowrocławia jedną dywizję piechoty, wzmocnioną artylerią, która miała uderzyć na Toruń i dalej na Gdańsk. Inna dywizja wzmocniona brygadą kawalerii z Nakła uderzyć miała na Bydgoszcz i przez Świecie–Tczew dotrzeć do Gdańska. Tak w stosunku do relacji Dowbor-Muśnickiego, jak i rzeczywistej liczebności sił powstańczych w końcu stycznia 1919 r. (około 20 000) zachodzi tu chyba pomyłka co do czasu planowanej operacji. Dodajmy, iż z dziennika rozkazów Frontu Północnego z 1919 r., sygnowanego przez por. Tadeusza Ferycha (Muzeum Wielkopolski w Poznaniu, sygn. A–130) wynika, że np. 16 lutego liczebność tego najsilniejszego odcinka frontu wielkopolskiego nie przekraczała 6000 powstańców,

konkretnie: 47 oficerów, 38 pełniących obowiązki oficerów, 507 podoficerów, 4633 szeregowców i 36 rekrutów.

²⁸ Z. Wieliczka, *Wielkopolska a Prusy w dobie powstania wielkopolskiego 1918–1919*, Poznań 1932, s. 145–153; A. Czubiński, *Powstanie...*, s. 397–399.

²⁹ Z. Wieliczka, *Wielkopolska a Prusy ...*, s. 154–155.

³⁰ Tamże, s. 129–131.

³¹ *Sprawy polskie ...*, t. I, s. 273–276, 281–282, 288–289.

³² Tamże, s. 291.

³³ *Sprawy polskie ...*, t. I, cz. II, dok. 24–43, s. 284–310; także Z. Wieliczka, *Wielkopolska a Prusy ...*, s. 194–195.

³⁴ Z. Wieliczka, *Wielkopolska a Prusy ...*, s. 309–310.

³⁵ T. Grygier, *Powstanie Wielkopolskie ...*, s. 665–668.

³⁶ S. Grygier, T. Grygier, op. cit., s. 30. W ten sposób stanowisko OWP w marcu 1919 r. w Poznaniu przedstawił St. Łaszewski, w trakcie obrad Komisji Międzysojuszniczej.

³⁷ Tamże, s. 30–31; Olgierd Borkowski, *Powstańczy rodowód 15 Dywizji Piechoty Wielkopolskiej 1918–1920*, [w:] *Czyn zbrojny Powstania Wielkopolskiego ...*, s. 74–78.

³⁸ CAW, I.170.2, t. 1.

³⁹ Szczegółowo na ten temat: *Wojsko Wielkopolskie 1919 r. Wybór dokumentów wojskowych*, Wstęp, wybór i opracowanie B. Polak, Koszalin 1985 r., s. 9–15 i dokumenty.

⁴⁰ M. Rezler, *Kilka uwag na temat działalności polskich oddziałów partyzanckich na terenie Pomorza w 1919 r.*, [w:] *Wielkopolska a Pomorze ...*, s. 309 i nast.; M. Wojciechowski, op. cit., s. 167–168.

⁴¹ Źródło sporu z NDWP tkwiło w R.dz. nr 203 z 30 lipca 1919 r., w którym gen. Dowbor-Muśnicki rozkazał przystąpić do organizacji 4 Dywizji Strzelców Wielkopolskich z roczników polowych i ochotników oraz w piśmie Dowództwa Głównego Ia nr 729 z 9 lipca do NDWP, w którym Dowbor-Muśnicki zapowiedział utworzenie Toruńskiego Pułku Strzelców jako kadr przyszłej Dywizji Zachodnio-Pruskiej. NDWP w piśmie do DFW z 6 sierpnia fakty te uznało za wchodzenie w kompetencje gen. J. Hallera i zakazało organizowania 4 dywizji. Dowbor-Muśnicki zaprotestował ostro z pozycji głównodowodzącego polskich sił zbrojnych na całym obszarze byłego zaboru pruskiego, jak też sankcji politycznej KNRL na tych obszarach. Zob. J. Dowbor-Muśnicki, op. cit., zał. 127 i 128; B. Polak, *Zjednoczenie Armii Wielkopolskiej z Wojskiem Polskim w 1919 r.*, [w:] *Powstanie Wielkopolskie 1918/1919 (artykuły i przyczynki)*. Pod red. B. Polaka, Kościan 1975, s. 128–129, przypis 60.

⁴² Archiwum Akt Nowych (AAN) w Warszawie, Prezydium Rady Ministrów, t. 7, protokół posiedzenia z 25 lipca 1919 r.

⁴³ Tamże, protokoły posiedzeń 104 z 1 sierpnia, 113 z 4 października i 116 z 16 października.

⁴⁴ CAW, I Oddział Naczelnego Dowództwa Wojsk Polskich w Warszawie, t. 9. Dokumenty wojskowe dotyczące rewindykacji części Pomorza i Wielkopolski w 1920 r., zostaną opublikowane przez Wydawnictwo Naukowe WSiInż w Koszalinie.

⁴⁵ Tamże, t. 31.

⁴⁶ CAW, I. 170.13, t. 28 i 29.

⁴⁷ Tamże, t. 14.

⁴⁸ CAW, I. O/NDWP, t. 30 (wytyczne dla delegacji) i t. 32 (ustępstwa w projekcie okupacji). Obszernie na ten temat Przemysław Hauser, *Przejęcie obszarów byłego zaboru pruskiego przyznanych Polsce Traktatem Wersalskim*, „Dzieje Najnowsze” 1973 r., nr 3, s. 7–8.

⁴⁹ *Zbiór umów i układów zawartych między Rządem polskim i niemieckim w Berlinie i w Paryżu, w roku 1919 i w styczniu 1920*, Poznań 1920, s. 21–37, wraz z aneksami.

⁵⁰ CAW, I O/NDWP, t. 27. Rozkaz organizacyjny nr 1 DG w Poznaniu z 8 listopada. Zob. P. Hauser, op. cit., s. 8.

⁵¹ Tamże, t. 27. Dyrektywa MSWojsk. w sprawie prac organizacyjnych na terenie Prus Zachodnich.

⁵² S. Grygier, T. Grygier, op. cit., s. 47–48.

⁵³ CAW, WBH, t. 867. Raport organizacji wojskowej w Prusach Zachodnich z 22 września 1919 r. Dr F. Kręcki i czterej komendanci okręgowi przesłali do NDWP rezolucję: „Organizacja wojskowa Prus Zachodnich uznaje jako swego przełożonego jedynie Pana Pułkownika Skrzyńskiego, Dowódcy Dywizji Pomorskiej, wypełnia rozkazy od niego przysłane, wysyła raporty tylko do niego i komunikuje się z nim przez specjalnego kuriera. W myśl tej rezolucji odpowiedziano ppor. Majewskiemu ze stacji łącznikowej w Rypinie i wysłannikom gen. gen. J. Hallera i Raszewskiego”.

CZESŁAW PARTACZ

STRONNICTWA UKRAIŃSKIE W II RZECZPOSPOLITEJ WOBEC GROŹBY WOJNY (1938 – 1939)

Pierwsze miesiące 1938 r., które przyniosły poważne zmiany w Europie Środkowej, w dużym stopniu wpłynęły na aktywność organizacji ukraińskich na całym świecie. Ład wersalski walił się w gruzy. Odżyły nadzieje wielu działaczy ukraińskich na umiędzynarodowienie problemu ukraińskiego. W dużej mierze był to wpływ aktywności niemieckiej polityki zagranicznej, co spowodowało nie tylko rozbudzenie nadziei ukraińskich, ale i snucie wielu przypuszczeń w sprawie perspektywicznych poczynań III Rzeszy w kwestii ukraińskiej. Organ Centralnego Komitetu Ukraińskiego Narodowo-Demokratycznego Zjednoczenia (UNDO) - dziennik „Dilo” poparł prawo Niemców z Rzeszy i z Austrii do życia w jednym organizmie państwowym¹. Było to jednocześnie negowanie odrębności historycznej Austriaków w imię idei nacjonalistycznych. Organ faszystującego Frontu Narodowej Jedności (FNJ) „Ukrajnińskie Wisty” uznał Anschluss Austrii za tryumf idei narodowej. Według tego pisma był to dobry przykład dla innych narodów walczących o własne państwo². Niemcy stawały się na oczach współczesnych pierwszą potęgą militarno-przemysłową Europy.

Antykomunistyczne nastawienie III Rzeszy jeszcze bardziej rozbudziło nadzieje Ukraińców na utworzenie własnego państwa nad Dnieprem.

Ukraińcy czekali na nową wojnę, nie znając rzeczywistych zamiarów III Rzeszy w stosunku do narodów słowiańskich. W celach polityki niemieckiej orientowali się tylko na tyle, co oficjalnie lub przypadkowo zostało im ujawnione³. A rzeczywiste cele Niemiec, niezmienione od pół wieku poznał Mirosław Siczyński już przed I wojną światową⁴.

Zmiany w polityce międzynarodowej spowodowały konsolidację sił ukraińskiej prawicy. Już 18 kwietnia 1939 r. trzynastu ukraińskich redakcji zawarło porozumienie, w którym postanowiono nie eksponować w prasie tego, co dzieli poszczególne ugrupowania – czyli różnic ideologicznych, lecz to co łączy naród ukraiński⁵.

W tych warunkach CK UNDO na posiedzeniu 7 maja 1938 r. podjął szereg uchwał, które przez wiele miesięcy oddziaływały na społeczeństwo

ukraińskie. Ośmioczęściowa deklaracja CK UNDO w sprawie położenia narodu ukraińskiego w państwie polskim⁶ wywołała prawdziwą burzę w prasie polskiej. Deklaracja ta sformułowała dwa podstawowe żądania Ukraińców w Polsce:

1. uznania narodu ukraińskiego jako odrębnego podmiotu prawa w państwie,

2. wprowadzenie na wszystkich ziemiach zamieszkałych przez większość ukraińską autonomii terytorialnej.

Postulaty UNDO nie były niczym nowym. Partia powtarzała je w różnych okolicznościach od szeregu lat. Ale w zmienionej sytuacji międzynarodowej postulaty te wyglądały inaczej w oczach opinii polskiej. Prasa polska widziała w ich inspiracji obcą rękę, wroga państwu polskiemu⁷.

Nie ulega wątpliwości, że działacze UNDO musieli pilnie śledzić i uwzględniać ewolucję stosunków międzynarodowych. Nie da się natomiast udowodnić zarzutu podnoszonego powszechnie przez polską prasę od „Robotnika” po endecki „Kurier Poznański”, że deklaracja UNDO była kopią żądań Konrada Henleina⁸.

Bardziej realistyczną analizę deklaracji UNDO przeprowadziła „Polityka”, która dotychczas opowiadała się za współpracą polsko-ukraińską na podstawie wspólnego zagrożenia ze strony Rosji sowieckiej. „Polityka” uznała wydaną deklarację w zmienionej sytuacji międzynarodowej za duży błąd polityczny. Natomiast strona ukraińska widziała w autonomii szansę obrony przed zdecydowanymi działaniami polskiej administracji cywilnej i wojskowej. Zarówno atmosfera polityczna w Polsce, jak i sytuacja międzynarodowa pierwszej połowy 1938 r., nie sprzyjały podobnym żądaniom. A i UNDO było zbyt słabe wewnętrznie, aby forsować podobne postulaty. Dopiero pierwszy rozbiór Czechosłowacji w wyniku układu monachijskiego i dalsze konsekwencje tego układu, wyzwoliły uczucia i żądania ukraińskich narodowców i nacjonalistów. Bez żadnych niedomówień dziennik „Dilo”, co prawda stojący w opozycji wobec CK UNDO, entuzjasmował się osiã Rzym – Berlin, zmierzchem Ligi Narodów i rzekomym zwycięstwem tezy „samookreślenia narodowego”. Takie myśli zawierał opublikowany w „Dile” z 4 października 1938 r. artykuł zatytułowany „Pogrom Sowietów”⁹. Czytamy w nim: „W Monachium zapoczątkował się proces tworzenia nowych państw narodowych, w Monachium rozpoczęto aktualizację zagadnień mniejszości narodowych w całej rozciągłości i to stanowi dla Sowietów niebezpieczeństwo nie tylko autonomizacji prowincji mniejszościowych, ale rozkładu całego państwa na państwa narodowe”¹⁰. Na to więc liczono. Trudno było podobne postulaty wysuwać wobec Polski. Nie dopuściłaby do tego cenzura. Był również i drugi element polityki, tym razem z polskiej strony, który radykalizował Ukraińców a część spychał na pozycje nacjonalistyczne. Było to tzw. „ograniczanie wpływów prawosławia”. Od lipca 1938 r. polskie władze administracyjne i wojskowe zlikwidowały w różny sposób 91 cerkwi, 10 kaplic

i 26 domów modlitwy. Intensywnie zawiązywano koła szlachty zagrodowej, intensyfikowano działania zmierzające do zmiany wyznania chłopów ukraińskich z prawosławia na katolicyzm. Po wielu wahaniach rząd poparł dalsze działania polonizacyjne prowadzone przez wojsko¹¹. Wobec trudności na arenie międzynarodowej rząd polski usztywnił stanowisko wobec mniejszości narodowych. Prowadzący elastyczną politykę na Wołyniu, wojewoda Henryk Józewski został odwołany. Wcześniej podobny los spotkał kompetentnego i dobrze znającego język ukraiński wojewodę stanisławowskiego – Jagodzińskiego¹². W styczniu 1938 r. Towarzystwo Rozwoju Ziem Wschodnich przedłożyło premierowi Sławoj-Składkowskiemu memoriał, w którym m.in. domagało się zdecydowanej kontrakcji rządowej zwróconej przeciw aspiracjom narodowym Ukraińców w Galicji Wschodniej¹³. W związku z tym memoriałem oraz naciskiem innych polskich organizacji i kół wojskowych opracowano perspektywiczny program umacniania polskości w Galicji Wschodniej.

Zaostrzony kurs wobec Ukraińców spowodował zanik idei normalizacyjnych jak i prometeizmu. To antyukraińskie nastawienie polskich sfer rządowych, jak też polskiej opinii publicznej, wywołało określoną reakcję w społeczeństwie ukraińskim. Przede wszystkim jego radykalizację w kierunku nacjonalistycznym.

Wśród Ukraińców narastały nastroje antypolskie. Mimo to wiosną i latem 1938 r. polityka władz państwowych przybrała formę prewencyjno-represyjną. Na podstawie zarządzenia Ministerstwa Sprawiedliwości, które dotyczyło zneutralizowania działań tzw. niepewnego elementu, aresztowano i osadzono w Berezie Kartuskiej wielu członków Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN)¹⁴.

Ukraińcy, Węgrzy i Niemcy po I wojnie światowej liczyli na rewizję traktatu wersalskiego. Zmiany w polityce międzynarodowej, które zapoczątkował Hitler w 1938 r. rozbudziły nadzieje Ukraińców na budowę samodzielnego państwa. Te złudzenia ukraińskie podtrzymywały siły niemieckie związane z Abwehrą. Po aneksji Czechosłowacji, za zgodą Niemiec powstało na tzw. Rusi Zakarpackiej małe państwo ukraińskie¹⁵. Na jego czele stanął ks. grekokatolicki Augustyn Wołoszyn. Nacjonałści i narodowcy ukraińscy widzieli w nim załączek wielkiego państwa ukraińskiego. Fakt ten traktowano w prasie ukraińskiej jako znak wielkoduszności, lojalności i potęgi niemieckiego sojusznika. 29 września 1938 r. ks. A. Wołoszyn ogłosił powstanie Autonomicznej Ukrainy Zakarpackiej. Z ramienia OUN, najbliższym współpracownikiem ks. A. Wołoszyna został J. Revay – kadrowy pracownik niemieckiego wywiadu.

Powstanie tego państwa spowodowało wzrost nastrojów narodowych i patriotycznych w Galicji Wschodniej. Piotr Dunin-Borkowski pisał wówczas: „Nastój Ukraińców w Ziemi Czerwieńskiej podniósł się bardzo znacznie z chwilą zaktualizowania problemu Karpatorusi, dochodząc niemal do stanu egzaltacji po uzyskaniu przez Ruś Zakarpacką autonomii, zresztą

bardzo szczupłej i ograniczonej, którą Ukraińcy zaczęli wywyższać niemal do znaczenia „państwowości”¹⁶. Dunin-Borkowski widział wyolbrzymianie sprawy autonomii Ukrainy Zakarpackiej przez polskich Ukraińców. Uważał, iż kieruje nimi obawa przed powrotem tych ziem w granice Węgier. Dlatego też w Galicji odbywały się nabożeństwa w cerkwiach greckokatolickich w intencji nowego państwa oraz manifestacje antywęgierskie. W tym też czasie w Galicji Wschodniej rozpowszechniano informację o przyłączeniu tych ziem do Ukrainy Zakarpackiej oraz o dążeniu Niemiec do odbudowy państwa ukraińskiego nad Dnieprem na drodze wojny pomiędzy Związkiem Sowieckim a III Rzeszą.

Chociaż nowy organizm państwowy nie prowadził samodzielnej polityki, był zorganizowany przez Niemców i całkowicie od nich zależny, przetrwał tylko kilka miesięcy. Niemcy nie chcieli stwarzać precedensu. Chcąc sobie zjednać Węgrów, Hitler podarował im Ukrainę Zakarpacką. Rząd węgierski wysłał do ks. Wołoszyna ultimatum. Kiedy zostało ono odrzucone, w połowie marca 1939 r. wojska węgierskie zajęły Ukrainę Zakarpacką i wcieliły do Królestwa Węgier. Spowodowało to wśród Ukraińców galicyjskich spadek sympatii do Niemiec. „Dilo” w cyklu artykułów usiłowało wytłumaczyć swoim czytelnikom cele polityki niemieckiej. I. Kedryn-Rudnyćkyj napisał, że Ukraińcy nie powinni mieć pretensji do Niemców za zmianę ich polityki. Jej celem było rozbicie Czechosłowacji i zdobycie na jej terenie maksimum korzyści wojskowych, politycznych i gospodarczych¹⁷. W Senacie RP głos w tej sprawie zabrał 17 marca 1939 r. Mykoła Tworidło, który powiedział: „Wczoraj pod wpływem wiadomości o zbliżaniu się wojsk węgierskich do granicy polskiej, Wysoka Izba dała wyraz swemu zadowoleniu z tego powodu, że została osiągnięta wspólna granica polsko-węgierska (...). Żywimy głębokie przekonanie, że i tam na Zakarpaciu z tej przelanej krwi i z kości rozsianych po tej ziemi wyrosnie i zakwitnie znowu kwiat narodowego życia ukraińskiego”¹⁸. Zawód jaki spotkał aspiracje Ukraińców, podkreślił Kedryn-Rudnyćkyj pisząc: „Dla Ukraińca to nie była drobnostka, stąd takie rozgoryczenie”¹⁹. Oceniając sytuację w Małopolsce Wschodniej, dowódca VI Okręgu Korpusu gen. Władysław Langer stwierdził 1 kwietnia 1939 r.: „Chwilowe załamanie się opinii ukraińskiej po likwidacji Rusi Zakarpackiej ustąpiło w ostatnich dniach i nastroje proniemieckie opanowały ponownie społeczeństwo ruskie (ukraińskie – Cz. P.). Nawrót do orientacji niemieckiej trafia na grunt podatny i potęguje nienawiść ludności ukraińskiej do Polski, co pomimo likwidacji OUN (...) uzewnętrznia się w rosnącej z każdym dniem liczbie tzw. aktów wywrotowych”²⁰.

Również kierownictwo zagraniczne OUN w instrukcjach przekazywanych galicyjskim działaczom starało się wyjaśnić przyczyny upadku Ukrainy Zakarpackiej. Fakt ten tłumaczono koniecznością wciągnięcia Węgier przez Niemcy do Paktu Antykominternowskiego, czyli wciągnięcia Węgier a później Rumunii do militarnej maszyny III Rzeszy²¹. Działacze ukraińscy zrozumieli

niekorzystny trend dla swoich dążeń narodowych, który wyłonił się z zaistniałej sytuacji międzynarodowej.

Widmo zbliżającej się wojny spowodowało, iż działacze największej partii ukraińskiej – UNDO postanowili prowadzić taką politykę, w wyniku której wiele państw zainteresowanych byłoby sprawą ukraińską. Polityka ta musiałaby być oparta na istniejących realiach politycznych. Nie zamierzano jednak rezygnować z dążeń do autonomii terytorialnej. Chcąc wykazać dobrą wolę, Wasyl Mudryj 22 kwietnia 1939 r. na posiedzeniu CK UNDO stwierdził: „My Ukraińskie Narodowo-Demokratyczne Zjednoczenie, które reprezentuje bez wątpienia wolę większości ludności ukraińskiej, możemy w tej groźnej i odpowiedzialnej chwili historycznej podkreślić, że swoje obywatelskie obowiązki wobec Państwa będziemy wykonywali, ale wymagamy jednocześnie od Państwa nie tylko zagwarantowania i praktycznego wprowadzenia w życie pełni praw, ale i zaspokojenia zbiorowych potrzeb narodowych narodu ukraińskiego w Polsce”²².

Polacy rozumieli tę deklarację jako krok antyniemiecki w polityce ukraińskiej, chociaż były też i głosy polskie mówiące o dwulicowości polityki ukraińskiej. Manifestacyjna postawa posłów ukraińskich podczas przemówienia Ministra Józefa Becka 5 maja 1939 r. utwierdzała Polaków w tym stanowisku. Również inni działacze UNDO – Wołodymyr Celewycz i Dmytro Welykanowycz podkreślali przychylny stosunek do państwa polskiego.

To przychylnie stanowisko spotkało się z ostrą krytyką wśród członków UNDO i części społeczeństwa ukraińskiego. Sytuacja ta spowodowała wewnętrzne przesilenie w UNDO. W tym czasie FNJ (D. Dońcowa) ogłosił hasła konsolidacyjne. Wewnętrzne przesilenie w UNDO spowodowało wzmocnienie pozycji działaczy propolskich, jak W. Mudryj i Fr. Świsłel. W lipcu 1939 r. tę propolską orientację podkreśliła „Nacjonalna Polityka”, odcinając się jednocześnie od ukraińskich germanofilów. Ci ostatni to przede wszystkim emigranci galicyjscy z okresu ZOUNR i działacze OUN. Ale Ukraińcy nie zdawali sobie wówczas sprawy, iż jeszcze groźniejsze niebezpieczeństwo idzie ze wschodu. 23 sierpnia 1939 r. został podpisany pakt o nieagresji pomiędzy Rosją sowiecką a III Rzeszą. To wydarzenie wpłynęło orzeźwiająco na całe społeczeństwo ukraińskie. Pojawiło się widmo zagłady narodu²³. Partie ukraińskie działające w Polsce zdecydowanie poparły obronne działania państwa polskiego. Po pakcie Ribbentrop–Mołotow Ukraińcy zrozumieli może nawet lepiej niż Polacy, że Małopolska Wschodnia i Wołyń przypadną sowiecom w tym podziale Polski²⁴. Partie ukraińskie podjęły szereg uchwał, w których wzywały społeczeństwo ukraińskie, do wypełnienia obowiązku wobec państwa. Ukraińskie organizacje sportowe zwróciły się do władz z propozycją utworzenia pomocniczej milicji ukraińskiej do zwalczania przewidywanych wystąpień antypolskich na wypadek wojny. Tym samym ukraińscy działacze sportowi chcieli przeciwdziałać dywersji OUN. Dlatego za zgodą legalnie działających partii ukraińskich, udała się do

Warszawy specjalna delegacja. Szybki przebieg wojny spowodował nie zrealizowanie tej koncepcji²⁵.

Po wybuchu wojny legalne partie ukraińskie wydały odezwy nawołujące do zachowania spokoju i porządku. Na nadzwyczajnej Sesji Sejmu, 2 września wicemarszałek W. Mudryj stwierdził, iż społeczeństwo ukraińskie poniesie wszelkie ofiary dla obrony Polski. Podobne oświadczenie złożył poseł wołyński, późniejszy przywódca Ukraińskiej Cerkwi Prawosławnej na emigracji – Stepan Skrypnyk.

Żołnierze narodowości ukraińskiej dzielnie wypełnili swój obowiązek. Natomiast nacjonałiści ukraińscy z OUN wywołali wiele potyczek z wojskiem i policją. Ale to przecież był wówczas margines narodu ukraińskiego. Krwawa okupacja sowiecka spowodowała ucieczkę wielu działaczy na stronę niemiecką. Tysiące Ukraińców, podobnie jak Polaków NKWD zamordowało lub wywiozło na Syberię. Część z nich znalazła się później w armii generała Andersa. Ci, którzy pozostali w sowieckiej strefie okupacyjnej, poznawali „dobrodziejstwa sowieckiej kultury”. Znany polski bibliofil tak opisuje życie Polaków i Ukraińców w ówczesnym Lwowie: „Żywszy mój kontakt ze Szczuratem przypadł na smutną jesień 1939 r., gdy kilka wieczorów przyszło nam spędzić w restauracji Reicha w Rynku i uradować się piwem, tu i ówdzie jeszcze osiągalnym. Gorzej było z papierosami i tytoniem. Kiedy raz wyciągnąłem w obecności Szczurata gruboziarnistą machorkę z kieszeni, nie pozwolił mi tego zapalić i poczęstował mnie wonnym, cienko krajany przedwojenne polskie zapalki, przy czym uśmiechając się powiedział: «No niech mi ktoś rzeknie, że nie jestem polskim patriotą»! (...) Może to przypominało mu czasy, co dopiero minione, gdy korzystając z wydatnych poborów emerytalnych miał zapewnione odpowiednie warunki do pracy literacko-naukowej i spokojną starość bez troski”²⁶.

Nastał czas, kiedy problemy stosunków polsko-ukraińskich zaczęły rozwiązywać agresorzy – Rosja sowiecka i III Rzesza, wywołując u ludzi najdziksze instynkty. Ostatecznie problem polski na byłych kresach II Rzeczypospolitej rozwiązali: Józef Stalin i Mykoła Łebed’ aranżując expatriację Polaków z tego terytorium.

PRZYPISY

¹ „Dilo”, nr 55 z 13 marca 1938 r.

² „Ukrajnińskie Wisty”, nr 56 z 15 marca 1938 r. W tym czasie idea faszyzmu jeszcze nie była skompromitowana.

³ R. Torzecki, *Kwestia ukraińska w polityce III Rzeszy 1933–1945*, Warszawa 1972, s. 172.

⁴ A. Janta-Pończyński, *We Lwowie, pewnej Palmowej Niedzieli*, [w:] *Lustra i reflektory*, Warszawa 1982, s. 390-499.

⁵ „Biuletyn Polsko-Ukraiński” nr 18 z 1938 r.

⁶ Z. Poray-Peleński, *Polityka UNDO w świetle Autonomicznej Deklaracji Centralnego Komitetu UNDO z dnia 7 maja 1938 r.*, Lwów 1938, s. 7

⁷ „Ilustrowany Kurier Codzienny” z 14 maja 1938 r.

⁸ Z. Poray-Peleński, op. cit., s. 33 i n.

⁹ R. Torzecki, op. cit., s. 173 i n.

¹⁰ Tamże, s.

¹¹ Specyficzny stosunek wyższych wojskowych do ludności ukraińskiej opisuje R. Scholz, *Wojny, losy ludzkie. Opowiadania z niedawnej przeszłości*, Olsztyń 1984, s. 137–141.

¹² W. Rudnyćkyj, *Iz spohadiw Notaria*, „Suczanist”, nr 112, 1972 r., s. 101.

¹³ H. T. Jędruszczyk, *Ostatnie lata Drugiej Rzeczypospolitej (1935–1939)*, Warszawa 1970, s. 318.

¹⁴ B. Heydenkorn, *Ukraińska polemika o Berezie Kartuskiej*, „Zeszyty Historyczne”, Paryż 1982, nr 62, s. 208.

¹⁵ Według danych czechosłowackich na terenie tym w 1930 r. mieszkało 709 129 osób, w tym 447 tys. Ukraińców, 109,5 tys. Węgrów, 91 tys. Żydów, 13 tys. Niemców, 13 tys. Rumunów i 35 tys. Słowaków i Czechów. Patrz: A. Szcześniak, W. Szota, *Droga do nikąd. Działalność Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów i jej likwidacja w Polsce*. Warszawa 1973, s. 58.

¹⁶ P. Dunin-Borkowski, *Panikujący i spanikowani*. „Problemy Europy Wschodniej”, 1938, nr 1, s. 50.

¹⁷ „Polityka” z 9 kwietnia 1939 r.

¹⁸ Sprawozdanie stenograficzne z 13 posiedzenia Senatu z 17 marca 1939, s. 37–38.

¹⁹ „Polityka” z 9 kwietnia 1939 r.

²⁰ A. Chojnowski, *Koncepcje polityki narodowościowej rządów polskich w latach 1921–1939*, Wrocław 1979, s. 235.

²¹ R. Torzecki, op. cit., s. 164 i n.

²² „Sprawy Narodowościowe”, 1939, nr 1–2, s. 110.

²³ W 1931 r. grekokatolicki biskup stanisławowski Hryhorij Chomyszyn pisał w proroczym liście pasterskim: „Wyobraźmy sobie, że pewnego dnia zniechęceni przez Ukraińców Polacy zabierają się stąd i zostawiają nas samych. I cóż wtedy z nami się dzieje? Za kilka dni zza Zbrucza przychodzą chmary bolszewików, którzy zamkną nasze cerkwie i obrócą je na domy zabawy lub rozpusty, duchowieństwo i inteligencję w części powystrzelają, w części wyślą na Wyspy Sołowieckie, a sam lud pognąbią, zabiją w nim to co ludzkie, i uczynią go czymś gorszym, niż bydło. A jeśli chodzi o wieś, podstawę naszego narodu, bolszewicy wprowadziliby państwową pańszczyznę. Ziemię odebraliby chłopom, którzy musieliby obrabiać własną niegdyś rolę jak państwowi najmicy, a państwo to z płodów ich pracy wydawałoby im głodowe racje, jak już to bolszewicy robią na Wielkiej Ukrainie”. H. Chomyszyn, *Pastyrskij list Hrihorija Chomyszyna episkopa stanisławiwskoho do ljudij dobroj woli pro polityczne położenia ukraińskoho narodu u polskoj derżawi*, Stanisławów 1931, s. 16–17. Rzeczywistość jak za sowieckiej władzy 1939–1941 i 1944–1990.

²⁴ W. Bączkowski, *Sprawa ukraińska*, „Kultura”, Paryż 1952, nr 7/8, s. 83.

²⁵ Tamże, s.

²⁶ M. Opalek, *O Lwowie mojej młodości*, Wrocław 1987, s. 23-24.

ANDRZEJ JARACZ

TRZECIA I CZWARTA DEPORTACJA LUDNOŚCI POLSKIEJ Z KRESÓW WSCHODNICH W GŁĄB ZSRR (1940–1941)

Trzecia i czwarta deportacja, dokonane wczesnym latem 1940 i 1941 roku były ostatnimi masowymi zsyłkami przeprowadzonymi przez okupanta radzieckiego na zajętych po 17 września 1939 r. terenach Drugiej Rzeczypospolitej, przed wybuchem wojny między Niemcami a ZSRR 22 czerwca 1941 r.

Podobnie jak w przypadku pierwszej i drugiej deportacji, badaniami objęto kilkaset osób zrzeszonych głównie w Związku Sybiraków, Oddziale Wojewódzkim w Koszalinie¹.

Ustalono, że także w tych przypadkach realizowany był dość ściśle rozkaz NKWD ZSRR Nr 001223 z 11 października 1939 roku wraz z „Instrukcją o trybie przeprowadzania deportacji antyradzieckiego elementu”.

Termin trzeciej wywózki był powiązany z terminem drugiej. Otóż transporty z przymusowo wywiezionymi w kwietniu 1940 r. dotarły do miejsc przeznaczenia w ciągu około trzech tygodni, by wrócić po takim samym czasie. Do trzeciej wywózki przystąpiono zatem wkrótce po powrocie pustych pociągów na Kresy Wschodnie.

Trzecia deportacja przebiegała małymi etapami od pierwszych dni czerwca do pierwszych dni lipca 1940 r., przy czym największe jej nasilenie miało miejsce w ostatnich dniach czerwca. Podobnie było z czwartą deportacją, która przebiegała także etapami od 1 do 22 czerwca 1941 r., przy czym największe jej nasilenie nastąpiło między 17 a 21 czerwca, a więc tuż przed napaścią Niemiec na ZSRR. Ostatnie transporty odchodziły z Kresów Wschodnich jeszcze pierwszego dnia wojny i znalazły się pod niemieckim ostrzałem. Obie wywózki przebiegały w porze letniej, a większość transportów kierowano do tych samych rejonów, w głąb ZSRR.

Pierwszą dość specyficzną kategorią osób, które objęła trzecia deportacja stanowili uciekinierzy i ewakuowani z zachodniej i centralnej Polski, określane przez Rosjan jako „bieżeńcy”. Na Kresach Wschodnich znalazło się — w wyniku wrześniowej tulaczki — wiele tysięcy Polaków. Nieliczni z nich ewakuowali się na Węgry, do Rumunii względnie na Litwę. Części udało się powrócić

w rodzinne strony. Jednak większość pozostała na Kresach Wschodnich, będąc niepewna swojego losu i najbliższej przyszłości. Mieszkali oni w domach lub mieszkaniach Polaków, korzystając z życzliwości gospodarzy.

Dzieci z niektórych ewakuowanych rodzin uczęszczały do miejscowych szkół, w których nauka była prowadzona według nowego, radzieckiego programu z reguły w językach: ukraińskim, białoruskim czy rosyjskim².

W 1940 r. zaczęły działać w niektórych miastach na Kresach Wschodnich mieszane komisje niemieckie i radzieckie, które zaczęły rejestrować osoby pragnące wyjechać na zachód, pod okupację niemiecką. Przed siedzibami komisji kłębiły się tłumy ludzi, którzy potrafili stać w kolejce w dzień i w nocy, aby tylko wyjechać. Ustalono, że powyższe komisje pracowały m.in. we Lwowie oraz Włodzimierzu Wołyńskim³. Wielu Polakom wydawało się, że jest to jedyna możliwość wyjazdu i opuszczenia niepewnego i – w znacznej mierze – obcego środowiska. Komisje sporządziły obszerne wykazy osób, które wyraziły wolę wyjazdu za Bug i San. Początkowo władze radzieckie faktycznie zezwoliły niewielkiej grupie polskich rodzin na wyjazd na zachód. Uczyniono to głównie dlatego, by upewnić pozostałych Polaków, co do właściwych intencji władz radzieckich. Tymczasem Rosjanom chodziło głównie o sporządzenie wykazów osób, które potem zesłano. Podanie danych personalnych oraz aktualnych adresów przez polskie rodziny ułatwiło zadanie NKWD, gdyż wkrótce mogło ono szybko i bez większych przeszkód dotrzeć do tych rodzin i skierować je na zsyłkę. Rosjanie z reguły nie ujawniali jednak intencji swojego postępowania. Zdarzało się, że rodziny polskie, które załadowywano do pociągów były przekonane, że wreszcie wracają w rodzinne strony – na zachód. Dopiero inny kierunek jazdy i nazwy mijanych stacji kolejowych uświadamiały im, że zostali w wyrafinowany sposób oszukani⁴.

W skład drugiej grupy ludności, która z obawy przed Niemcami wyjeżdżała na wschód pod okupację radziecką, wchodziły osoby narodowości żydowskiej oraz komuniści. Wyjechali oni głównie w październiku i listopadzie 1939 r. Również ta grupa podlegała trzeciej deportacji.

Kolejną mniej już liczną grupę osób, stanowiły rodziny tych, których ojcowie lub dorośli domownicy zostali aresztowani przez NKWD niezależnie od swojego pochodzenia społecznego⁵. Dotyczyło to jednak osób aresztowanych po 13 kwietnia 1940 r., gdyż rodziny wcześniej aresztowanych zostały wywiezione w trakcie drugiej zsyłki. Były i takie skrajne przypadki, kiedy wywożono tylko dzieci, gdyż wcześniej aresztowano oboje rodziców. Tak było w przypadku piątki dzieci w wieku od 8 do 16 lat, wywiezionych z woj. białostockiego. Ich rodzice zostali z niewyjaśnionych powodów aresztowani wiosną 1940 r. Wszystkie dzieci enkawudziści zawieźli w czerwcu 1940 r., na najbliższą stację kolejową oświadczając im, że pojedą do rodziców⁶. Rodzice tych dzieci szczęśliwie przeżyli pobyt w radzieckich więzieniach i opuścili je po zajęciu Białostoczczyzny przez Niemców pod koniec czerwca 1941 r. Z dziećmi spotkali się dopiero po zakończeniu wojny i po ich powrocie ze zsyłki do kraju. Wcześniej już, w trakcie kwietniowej wywózki, Rosjanie

szeroko stosowali tego rodzaju „obietnice” wobec innych rodzin aresztowanych osób.

Następną grupę deportowanych latem 1940 r. stanowili „kulacy” czyli bogatsi gospodarze oraz „spekulanci”, do których zaliczano rzemieślników posiadających własne warsztaty pracy i niektórych właścicieli sklepów. Osoby te wyróżniały się nieco ponadprzeciętnym poziomem życia. Taki los spotkał m.in. właściciela piekarni z pow. Świąciany na Wileńszczyźnie. Nawet wypiek chleba dla potrzeb stacjonującego w tym rejonie radzieckiego wojska nie uchronił go przed zsyłką⁷.

Osoby wywiezione w trakcie trzeciej deportacji trafiły tam, gdzie skierowano zesłańców z pierwszej, lutowej zsyłki, to znaczy do północnej, europejskiej części ZSRR: w okolice Kotlasu oraz Archangielska⁸, do republiki Komi ASRR⁹ i Mari ASRR¹⁰, nadto skierowano ich do południowo-zachodniej Syberii w okolice Irkucka¹¹, Świerdłowska¹² i Tomska¹³. Tylko bardzo nielicznych skierowano do północnego Kazachstanu.

Trzecia masowa deportacja pociągnęła za sobą wywiezienie bardzo wielu osób należących do mniejszości narodowych – Ukraińców, Białorusinów i przede wszystkim Żydów. Spośród Żydów wywożono zarówno tych, którzy od pokoleń mieszkali na Kresach jak i osoby, które uciekły na Kresy przed Niemcami. Niektóre transporty prawie w połowie stanowili Żydzi. Była wśród nich zarówno zasymilowana inteligencja jak i ortodoksi z długimi pejsami i brodami, ubrani w tradycyjny czarny strój, posługujący się językiem jidysz¹⁴. Najczęściej byli to sklepikarze i właściciele warsztatów rzemieślniczych. Zdarzała się jednak i biedota.

Po przyjeździe zdecydowaną większość zesłańców skierowano do leśnych osiedli w głębi tajgi. Docierali tam – pod nadzorem NKWD – barkami lub statkami rzecznyymi, samochodami ciężarowymi lub wozami zaprzężonymi w konie. Pracowali podobnie jak lutowi zesłańcy w charakterze drwali (*lesorubów*). W wielu przypadkach trafiali zresztą do tych posesji lub uczastków, w których już wcześniej byli Polacy. Życie zesłańców z trzeciej deportacji niczym się nie wyróżniało od tego jakie zgotowano wcześniejszym przybyszom. Ich losy były podobne do tych, jakie przeżywali inni zesłańcy oraz ci, z ostatniej wojennej zsyłki – z czerwca 1941 r.

Ostatnia wojenna masowa deportacja przebiegała w okresie od pierwszych dni czerwca do 21 czerwca 1941 r., czyli do ostatnich dni władzy radzieckiej na Kresach Wschodnich. Przerwa w zsyłkach trwała zatem prawie rok. Wydaje się, iż Rosjanie uznali, że przeprowadzone trzy wywózki wystarczająco zniszczyły mieszkający na wschodzie żywiol polski. Wywiezienie setek tysięcy osób wydatnie osłabiło stan polskości – zwłaszcza, że ofiarą deportacji były osoby o wysokim stopniu świadomości narodowej np. zawodowi wojskowi, policjanci oraz nauczyciele. NKWD uznała, że wywiezienie Polaków traktowanych jako „niepożądany element” załatwiało „kwestię polską”, a pozostali byli dla Rosjan na tyle niegroźni i tak rozbici, że nie warto było organizować kolejne wywózki. Wstrzymanie po lipcu 1940 r. wywózek

wiązało się także z tym, że latem 1940 Armia Czerwona zajęła Litwę, Łotwę i Estonię, nadto Besarabię i Bukowinę należące do Rumunii. Zajęcie tych państw zmuszało ZSRR do skoncentrowania swoich sił i środków w celu zaprowadzenia tam nowego „ładu społecznego”.

Po niespełna roku NKWD zaczęło na nowo dokonywać aresztowań Polaków i przedstawicieli innych narodowości, których osadzano w potwornie zatłoczonych więzieniach i aresztach. Wiele osób narodowości polskiej przymusowo wcielano do szeregów Armii Czerwonej i kierowano do jednostek wojskowych w odległych rejonach ZSRR. Innych z kolei wcielono do batalionów roboczych wznoszących tzw. budowy socjalizmu (fabryki, miasta, kanały, drogi i linie kolejowe). Zaczęto także nasilać akcję zakładania uspołecznionych gospodarstw rolnych – kolchozów i sowchozów. W 1941 r. wywieziono przede wszystkim rodziny osób aresztowanych przez NKWD w czerwcu 1940 r. oraz rodziny tych, którzy ukrywali się przed Rosjanami z obawy przed aresztowaniem, wreszcie tych których najbliżsi z różnych przyczyn udali się z Kresów Wschodnich na zachód, pod okupację niemiecką. Nieliczną kategorią zesłanych wtedy osób i ich rodzin byli ci, którzy posiadając dobrze prosperujące gospodarstwa nie chcieli wstępować do tworzonych kolchozów lub sowchozów oraz przekazać im inwentarza żywego, martwego oraz ziemi¹⁵.

Podczas czwartej wywózki, NKWD – w trakcie eskortowania wywożonych na stację kolejową – wyłączało ojców niektórych rodzin. Czasami czyniono to już w domu, zabierając ojca rodziny w nieznanym kierunku. Pozostałym domownikom oświadczano, że zabrano go w celu wyjaśnienia jakiejś sprawy, że wkrótce wróci i będzie dołączony do reszty. Czasem sugerowano już w trakcie wywózki, że przebywa on w pociągu, lecz w innym wagonie. Los zabranych przez funkcjonariuszy NKWD ojców był bardzo dramatyczny. Znaczna część z nich miała za sobą wojenną przeszłość z lat 1919–1920, względnie należała do bogatszych rolników. Tuż po odłączeniu od rodzin byli oni osadzani w aresztach lub więzieniach i poddawani brutalnym przesłuchaniom. Wybuch wojny między Niemcami a ZSRR, który nastąpił po kilku dniach lub nawet nazajutrz po ich aresztowaniu okazywał się być zbawienny, gdyż funkcjonariusze NKWD wyjeżdżali na wschód pozostawiając ich żywymi. W wielu jednak wypadkach dokonywano rozstrzelań. Zdarzało się, że już na stacji kolejowej oddzielano grupę mężczyzn, których popędzono dalej, aby ich wkrótce zastrzelić. Tak było m.in. w Białostockiem i na Wileńszczyźnie¹⁶. Losy ojców stały się znane dopiero po wojnie dzięki kontaktom tych, którzy przeżyli i wyjechali z ZSRR.

W niektórych kresowych miastach doszło do masowych aresztowań przedstawicieli ludności polskiej. Tak było m.in. w miasteczku Mikaszewicze na Polesiu. Aresztowania miały miejsce na początku 1941 r. Prawdopodobnie powodem aresztowania było podejrzenie Polaków o przynależności do podziemnej, antyradzieckiej organizacji, ponieważ większość aresztowanych była znana ze swojej przedwojennej, propolskiej działalności politycznej. Areszto-

wanych przewieziono do więzienia w Pińsku, gdzie poddano ich torturom. Po przeprowadzonym śledztwie stanęli przed radzieckim sądem, a następnie jako skazani z ciężkimi wyrokami zostali wywiezieni do obozów w głąb ZSRR, względnie zamordowani przez NKWD w pińskim więzieniu w czerwcu 1941 r. Losy większości aresztowanych z Mikaszewicz są do dziś nieznane. Rodziny aresztowanych zostały wywiezione jednym transportem w dniu 21 czerwca 1941 r. i znalazły się potem w tym samym rejonie zsyłki w głębi ZSRR¹⁷.

Jedną z kategorii ludzi podlegających wywózce były rodziny osób, które z różnych powodów ukrywały się przed władzą radziecką, z reguły z powodu uzasadnionej obawy przed aresztowaniem. Przykładowo, mieszkanka miasta Jaworów przez ponad półtora roku ukrywała swojego męża, wcześniej biorącego udział w kampanii wrześniowej, w domu, w specjalnej skrytce na strychu. Kilkakrotne rewizje i przeszukiwania domu dokonywane przez NKWD nie doprowadziły do odkrycia tego schowku, w którym przebywał on przez dłuższy czas i dokąd przynoszono mu jedzenie i picie¹⁸. Przez pewien czas ukrywał się on także u swojej rodziny. Rosjanie widząc bezskuteczność swych poszukiwań prawdopodobnie uznali go za osobę zaginioną. Jego żona wraz z rodzicami i rodzeństwem została deportowana w pierwszych dniach czerwca 1941 r.

W wielu przypadkach ukrywający się mężczyźni żywili obawę, że mogą zostać aresztowani z różnych powodów, np. związku z przedwojenną przynależnością do organizacji „Strzelec”, do organizacji katolickich czy wreszcie z uwagi na kontakty z polską konspiracją¹⁹. Niektórych z nich wzywano na posterunki radzieckiej milicji względnie do komendantur NKWD. Wzywanych wypytywano o ich polityczną lub wojskową działalność w przeszłości. Zainteresowanie ze strony władz radzieckich sprawiło, iż postanowili oni potem ukryć się np. u swojej rodziny. Funkcjonariusze NKWD po odkryciu faktu zniknięcia interesującej ich osoby nachodzili te rodziny, przeprowadzali nagle rewizje oraz poddawali ich domy dyskretnej obserwacji. W momencie wywózki ich rodzin w głąb ZSRR oświadczano im, że powodem zsyłki jest to, iż są „wrogami ZSRR” względnie są „niepewni” i podejrzani lub twierdzono, że są wywożeni, gdyż ich ojciec walczył z republiką radziecką w 1920 roku²⁰.

Ukrywające się osoby po zesłaniu ich rodzin, a potem po zajęciu tych terenów przez wojska niemieckie ujawniały się i z reguły wracały do rodzinnych domów. Władze niemieckie raczej się nimi nie interesowały. Niektórzy z ukrywających się podjęli potem działalność konspiracyjną przeciwko nowym okupantom – Niemcom.

Wywózką objęto także wiele osób, których najbliżsi uciekli z Kresów Wschodnich na zachód, pod okupację niemiecką, do Generalnej Guberni. Uciekinierami były z reguły osoby spośród inteligencji, często urzędnicy państwowi²¹, względnie uczniowie gimnazjum lub studenci, czy też absolwenci szkół wyższych²². Nadto były to osoby aresztowane przez Rosjan tuż po ich wejściu na Kresy i wkrótce zwolnione, które jednak z obawy przed ponow-

nym aresztowaniem wybrały ucieczkę²³. Ucieczka była łatwiejsza, jeżeli tam, gdzie się udawano, przebywała najbliższa rodzina. Były też przypadki ucieczek na Litwę i skutecznego tam ukrywania się również po zajęciu tego kraju przez Rosjan latem 1940 roku²⁴.

Ucieczki Polaków pod okupację niemiecką, czy na Litwę były możliwe kiedy jeszcze nowa granica ZSRR i Niemiec czy ZSRR i Litwy nie była szczelna. W późniejszym okresie jej przekroczenie, zresztą w obie strony, było bardzo trudne i udawało się tylko nielicznym – tym, którzy doskonale znali pogranicze względnie korzystali z pomocy miejscowych przewodników. NKWD wiedziało o pobycie poszukiwanych osób poza domem i za granicą. Domy tych osób były obserwowane. Czasami przeprowadzano także rewizje usiłując się przy tym dowiedzieć o miejscu pobytu poszukiwanej osoby. W sporadycznych przypadkach uciekinierzy korespondowali z rodziną na Kresach²⁵. Przy wywózce rodziny te informowano, że są wywożone, gdyż stanowią „element kontrrewolucyjny”, a cała rodzina jest groźna dla radzieckiego ustroju²⁶. Oświadczano też, że wywózka następuje z powodu utrzymywania przez rodzinę łączności z zagranicą²⁷.

Rosjanie nie darowali także rencistom czy emerytom i ich rodzinom, jeżeli wcześniej wykonywali oni szczególnie tępione przez nich zawody, np. funkcjonariuszy służby więziennej²⁸, żołnierzy zawodowych i policjantów. Los ten spotkał policjanta, który po przejściu na rentę inwalidzką kilka lat przed wojną prowadził z rodziną sklep z wyrobami alkoholowymi, nadto pracował jako drogomistrz przy budowie dróg lokalnych²⁹.

Świadczy to, że okupant radziecki miał dobre rozeznanie co do przeszłości wielu osób i zdecydował się na ich deportację w dalszej kolejności, po wywózkach innych osób i ich rodzin.

Ostatnie transporty z Kresów Wschodnich w głąb ZSRR miały miejsce 22 czerwca 1941 r., a więc w pierwszy dzień napaści Niemiec na ZSRR. Organizowana tego dnia wywózka miała w znacznej mierze cechy nie tyle zorganizowanej deportacji, co przymusowej ewakuacji. Objęła ona na dużą skalę inne terytoria ZSRR, kiedy to udało się ewakuować Rosjanom w głąb kraju, głównie na Ural i do zachodniej Syberii wiele zakładów produkcyjnych. Przymusowa ewakuacja objęła też niektóre szkoły lub domy dziecka, gdzie dzieci poddawano silnej antypolskiej i proradzieckiej indoktrynacji. I tak np. jeden z czternastoletnich wychowanków domu dziecka w Nowogródku został wysłany na początku czerwca 1941 r. na obóz pionierski nad jezioro Narocz, niedaleko Wilejki. W trakcie zajęć obozowych 22 czerwca 1941 r. nagle polecono zwinąć obóz, spędzono do samochodów, zawieziono na stację kolejową w Wilejce i załadowano do pociągu, który szybko ruszył na wschód. Po drodze doczepiono ich do pociągu wojskowego³⁰.

W innym przypadku uczeń siódmej klasy z pow. Grodno przebywał na konkursie tanecznym w Białymstoku. 22 czerwca w godzinach południowych młodzież i dzieci z zespołów tanecznych zebrano w grupy i zaprowadzono na dworzec kolejowy w Białymstoku. Tutaj ich załadowano do towarowych

wa gonów. Wcześniej polecono zabrać wszystkie rzeczy, które mieli z sobą. Pociąg ruszył na wschód we wczesnych godzinach wieczornych jeszcze tego dnia³¹. Z zeznań obu świadków wynika, że nie informowano ich o przyczynie tak nagłego wyjazdu. Dopiero widoczne ślady wojny wyjaśniły im powody takiego potraktowania. O tym, że była to raczej przymusowa ewakuacja, a nie deportacja świadczy to, że w pociągach nie było eskorty wojskowej. Nie pilnowano ich ani w transporcie ani też na postojach. Jechali z nimi jedynie ich opiekunowie. Los ewakuowanych w ten sposób nie różnił się jednak zbyt od losu deportowanych w czerwcu 1941 r. Wkrótce skierowano ich do pracy w kolchozach lub zakładach metalurgicznych, gdzie pracowali w ciężkich warunkach, po przyjeździe do rejonów rozmieszczenia m.in. w Mordwińskiej ASRR i okolicach Stalingradu. Powrócili potem do kraju z polskimi zesłańcami, w głównych falach repatriacyjnych w 1946 roku³².

Analizując wszystkie deportacje przeprowadzone przez Rosjan w latach 1940–1941 należy stwierdzić, iż czwarta z nich była najbardziej dramatyczna. Dotyczy to przede wszystkim ostatnich dwóch jej dni. Transporty te przyjęły bowiem na siebie ciężar uderzenia niemieckiego lotnictwa, bombardującego wszelkie możliwe cele.

Jeden z transportów, który ruszył na wschód z Łap koło Białegostoku nocą z 21 na 22 czerwca 1941 r. został zbombardowany koło stacji Zelwa w okolicach Wolkowyska. Transport stał wtedy w szczerym polu, a pilnująca go eskorta NKWD zdezorientowana uciekła do lasu. Polacy zamknięci w wagonach zdecydowali się machać do niemieckich samolotów prześcieradłami i chustkami w celu odstąpienia od bombardowania transportu. Po nalocie – za karę – eskorta przez trzy dni nic im nie podawała do picia i jedzenia. Transport ten jechał przez palący się las i palące się podkłady kolejowe³³.

Część transportów kolejowych, które odjechały nieco wcześniej, wybuch wojny zastał w okolicach Mińska, gdzie przeżyli bombardowanie miasta i stacji kolejowej³⁴. Pod tym miastem jeden z transportów stał w polu przez parę dni aż do czasu naprawienia uszkodzonych torów³⁵. W Mińsku inny transport zaczął się palić i część wagonów odczepiono³⁶. Eskortą w czasie nalotów kryła się. W czasie bombardowania Mińska przez Niemców paliła się stacja kolejowa i wybuchaly wagony z amunicją. Część deportowanych skorzystała z dogodnej chwili i uciekła z transportu³⁷. Niektóre transporty były kilkakrotnie ostrzeliwane przez niemieckie samoloty³⁸. Wagony miały potem ślady ostrzeliwań w postaci dziur w dachu, w ścianach i w podłodze. Inne transporty z deportowanymi zostały zbombardowane w Homlu, Wielkich Łukach³⁹ czy też w – dość odległym od linii frontu – Kijowie⁴⁰.

Wybuch wojny spowodował, że eskorty NKWD konwojujące transporty z deportowanymi stały się bardziej nerwowe i grubiańskie, stale pędzące zesłańców⁴¹. Stały się przy tym bardziej dokładne, często sprawdzając stan osobowy w wagonach⁴². Transporty zaczęły także szybko jechać na wschód aby wycofać się ze strefy bombardowań, jadąc czasami przez kilka dni bez przerwy⁴³. W niektórych przypadkach w tym celu doczepiano jeszcze jeden

parowóz⁴⁴. Po drodze transporty z Polakami wtopiły się w masę pociągów wiozących uciekinierów ze strefy przyfrontowej. Mijano także wiele transportów wojskowych⁴⁵. Inne pociągi cofano i jechały one potem na wschód okreśną trasą. Prawie wszyscy świadkowie wskazują na panujący upał. Bardzo szybka jazda i brak postojów spowodowały, że przez kilka dni nie podawano ludziom wody do picia lub dawano ją bardzo rzadko⁴⁶. Eskorta w tym czasie nie bardzo myślała o dostarczeniu wody i żywności, zakłopotana wiadomością o napaści Niemiec na ZSRR. W czasie postojów zdarzały się przypadki spuszczenia przez okratowane okna kanek lub butelek w celu ich napełnienia za drobną opłatą, wodą lub mlekiem przez miejscowych Rosjan⁴⁷. Większość Rosjan to czyniła. Eskorta transportów reagowała na to różnie. Niektórzy nie stawiali przeszkód, inni odpędzali Rosjan, a butelki rozbijali, zaś kanki z wodą przekłuwali bagnietami⁴⁸. Potworna duchota, smród, brak wentylacji sprawiały, że czasami wycinano dziury w dachu wagonu, aby wpuścić więcej powietrza do środka⁴⁹. Ludzie mdleli w wagonach z powodu upału i braku wody.

W trakcie jazdy większość deportowanych zorientowała się, że Niemcy napadły na ZSRR. Mijane po drodze ruiny miast, ostrzeliwanie niektórych transportów przez niemieckie samoloty, palące się stacje czy pociągi, wreszcie ustne przekazy sprawiały, że wiadomość o tym także szybko rozeszła się wśród Polaków. Większość z nich przyjęła tę wiadomość obojętnie i z pewną rezerwą – tym bardziej, że pierwsze dni wojny niemiecko-radzieckiej nic nie zmieniły w sytuacji wywożonych Polaków. Jedynie ci Polacy, którzy już wcześniej znaleźli się na zesłaniu liczyli, że coś może się zmienić na lepsze. Dla nich wybuch wojny oznaczał nadzieję i został przyjęty z radością, którą jednak trzeba było ukrywać, aby nie zostać posądzonym o sprzyjanie wrogom ZSRR⁵⁰.

Transporty z czwartej masowej deportacji jechały do miejsc przeznaczenia około 3–4 tygodni. W zasadzie wszystkie skierowano do zachodniej Syberii (oblast'i Nowosybirsk, Omsk, Swierdłowski, nadto Krasnojarski Kraj i Altajski Kraj). Były to więc rejony, do których skierowano znaczną część zesłańców z pierwszej, lutowej deportacji 1940 r., a także z trzeciej – przeprowadzonej latem 1940 r. Zdarzały się sytuacje, że przywiezieni zesłańcy spotykali w miejscach zsyłki przybyłych wcześniej Polaków i mieszkali razem z nimi. Nie stwierdzono, aby wywożonych Polaków kierowano w północny rejon europejskiej części ZSRR (okolice Archangielska, Wologdy i Kotłasu) oraz do północnego Kazachstanu. Część zesłańców z tejże zsyłki przenieśli się potem do Kazachstanu. Nastąpiło to w zmienionych warunkach politycznych, jakie zaistniały po ogłoszeniu „amnestii”, w sierpniu 1941 r. Część polskich zesłańców skierowano do kolchozów lub sowchozów znajdujących się w miejscach zsyłki. Podjęli tam różnorodne prace fizyczne, głównie polowe, związane z produkcją zbóż, ziemniaków lub hodowlą zwierząt. Zakwaterowano ich w drewnianych barakach, względnie w skromnych lepiankach. W niektórych przypadkach kierowano ich do wiat, służących do

suszenia cegieł. Z uwagi na letnią porę roku i możliwość transportowania ludzi rzekami, znaczna ich część płynęła potem przez wiele dni barkami rzeczynymi lub statkami (m.in. Jenisejem, Obem i Irtyszem). Polacy zesłani w czerwcu 1941 r. najkrócej podlegali w miejscach przesiedlenia ograniczeniom niż wcześniej zesłani rodacy. Wybuch wojny między Niemcami a ZSRR sprawił, że strona radziecka podjęła wkrótce rozmowy w celu nawiązania współpracy z Wielką Brytanią, a także rozmowy z polskim rządem emigracyjnym znajdującym się w Londynie. W lipcu 1941 r. obydwie rządy podpisały porozumienie (układ Sikorski–Majski). Jedną z konsekwencji układu było ogłoszenie amnestii dla zesłanych i przebywających w radzieckich więzieniach i aresztach jak również w obozach Polaków. Amnestię ogłoszono 12 sierpnia 1941 r. Tak więc zesłańcy z czwartej deportacji podlegali ograniczeniom tylko przez miesiąc.

Część z nich potem przemieściła się w inne rejony ZSRR, głównie wyjechała do południowego Kazachstanu, Uzbekistanu lub Kirgizji z uwagi na panujący tam łagodniejszy klimat. Część wstąpiła w szeregi organizowanej w ZSRR polskiej armii i z nią opuściła na wiosnę lub latem 1942 r. ten olbrzymi kraj, wyjeżdżając na Środkowy Wschód, głównie do Persji. Ci byli najkrócej w ZSRR. Większość jednak dzieliła trudy zsyłki i o ile przeżyła, to wróciła do ojczyzny wraz z innymi w trakcie ewakuacji, która miała miejsce w okresie od lutego do czerwca 1946 r.

Liczba osób wywiezionych w trakcie trzeciej i czwartej deportacji jest trudna do ustalenia. Jako najbardziej prawdopodobne dane podaje się w publikacjach naukowych – około 240 tysięcy wywiezionych latem 1940 r. oraz około 300 tysięcy w czerwcu 1941 r. Nie jest jednak wykluczone, że liczby te zostaną poddane weryfikacji.

PRZYPISY

¹ Zostały one przedstawione w artykułach: A. Jaracz, *10 lutego 1940 roku – pierwsza deportacja ludności polskiej z Kresów Wschodnich w głąb ZSRR*, „Rocznik Koszaliński” 1992, Nr 22, s. 46–63 oraz A. Jaracz, *13 kwietnia 1940 roku – druga deportacja ludności polskiej z Kresów Wschodnich w głąb ZSRR*, „Rocznik Koszaliński” 1993, Nr 23, s. 68–84.

² Zeznania A. Krzymowskiej złożone w Głównej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu – Instytucie Pamięci Narodowej – Okręgowej Komisji w Koszalinie (dalej skrót OKKo) Kpp 175/91/NK i B. Ukleji OKKo 243/91/NK.

³ Zeznania A. Zawadzkiej OKKo/Kpp 400/93/NK, zeznania J. Groblewskiego OKKo/Kpp 156/90/R i B. Ukleji OKKo/Kpp 243/91/NK.

⁴ Zeznania A. Zawadzkiej OKKo/Kpp 400/93/NK i S. Hądzelek OKKo/Kpp 401/93/NK.

⁵ Zeznania J. Kurzydłowskiego OKKo/Kpp 89/91/NK.

⁶ Zeznania I. Boguszewskiej OKKo/Kpp 153/91/NK.

- ⁷ Zeznania G. Zajkowskiego OKKo/Kpp 29/90/R i F. Zajkowskiej OKKo/Kpp 30/90/NK.
- ⁸ Zeznania G. Zajkowskiego OKKo/Kpp 29/90/R i J. Groblewskiego OKKo/Kpp 156/90/R.
- ⁹ Zeznania I. Boguszewskiej OKKo/Kpp 153/91/NK i R. Lasoty OKKo/Kpp 385/92/NK.
- ¹⁰ Zeznania A. Krzymowskiej OKKo/Kpp 175/91/NK.
- ¹¹ Zeznania L. Grądeckiego OKKo/Kpp 410/93/NK.
- ¹² Zeznania B. Ukleji OKKo/Kpp 243/91/NK.
- ¹³ Zeznania A. Zawadzkiej OKKo/Kpp 400/93/NK i S. Hądzelek OKKo/Kpp 401/93/NK.
- ¹⁴ Zeznania J. Groblewskiego OKKo/Kpp 156/90/R i B. Ukleji OKKo/Kpp 243/91/NK.
- ¹⁵ Zeznania T. Maćkowiaka OKKo/Kpp 25/90/R i I. Bojary OKKo/Kpp 348/93/NK.
- ¹⁶ Zeznania A. Kulikowskiej OKKo/Kpp 129/93/NK; Cz. Ziniewicz OKKo/Kpp 42/94/NK i W. Łukomskiej OKKo/Kpp 195/94/NK.
- ¹⁷ Zeznania I. Wąsowskiej OKKo/Kpp 101/90/R; E. Pokrzywińskiego OKKo/Kpp 55/92/NK i R. Pyszno OKKo/Kpp 305/93/NK.
- ¹⁸ Zeznania J. Nowickiej OKKo/Kpp 390/92/NK.
- ¹⁹ Zeznania N. Sipowicza OKKo/Kpp 91/92/NK i R. Rozpłochowskiego OKKo/Kpp 302/93/NK.
- ²⁰ Tamże, nadto zeznania T. Deskiewicza OKKo/Kpp 104/94/NK.
- ²¹ Zeznania J. Millera OKKo/Kpp 86/91/NK.
- ²² Zeznania Z. Kiryłło OKKo/Kpp 252/92/NK.
- ²³ Zeznania M. Leszczyłowskiego OKKo/Kpp 313/92/NK.
- ²⁴ Zeznania M. Grendy OKKo/Kpp 165/90/R i I. Uczulki OKKo/Kpp 227/93/NK.
- ²⁵ Zeznania Z. Kiryłło OKKo/Kpp 252/92/NK.
- ²⁶ Zeznania J. Millera OKKo/Kpp 86/91/NK.
- ²⁷ Zeznania Z. Kiryłło OKKo/Kpp 252/92/NK.
- ²⁸ Zeznania W. Bielinisa OKKo/Kpp 47/90/R.
- ²⁹ Zeznania W. Eterman OKKo/Kpp 216/91/NK.
- ³⁰ Zeznania Z. Ślizienia OKKo/Kpp 58/92/NK.
- ³¹ Zeznania T. Akucewicza OKKo/Kpp 224/93/NK.
- ³² Zeznania Z. Ślizienia OKKo/Kpp 58/92/NK i T. Akucewicza OKKo/Kpp 224/93/NK.
- ³³ Zeznania W. Eterman OKKo/Kpp 216/91/NK.
- ³⁴ Zeznania W. Bielinisa OKKo/Kpp 47/90/R i Z. Kiryłło OKKo/Kpp 252/92/NK.
- ³⁵ Zeznania R. Majchrzak OKKo/Kpp 335/93/NK.
- ³⁶ Zeznania R. Rozpłochowskiego OKKo/Kpp 302/93/NK.
- ³⁷ Zeznania J. Millera OKKo/Kpp 86/91/NK.
- ³⁸ Zeznania S. Płotnickiej OKKo/Kpp 359/93/NK; I. Wąsowskiej OKKo/Kpp 101/90/R i A. Moszkowców OKKo/Kpp 62/94/NK.
- ³⁹ Zeznania N. Sipowicza OKKo/Kpp 91/92/NK.
- ⁴⁰ Zeznania J. Pulkowskiej OKKo/Kpp 34/90/R.
- ⁴¹ Zeznania Z. Makowskiej OKKo/Kpp 224/91/NK; W. Kotłegi OKKo/Kpp 118/92/NK i E. Lipicz OKKo/Kpp 8/94/NK.

- ⁴² Zeznania W. Eterman OKKo/Kpp 216/91/NK.
- ⁴³ Zeznania I. Wąsowskiej OKKo/Kpp 101/90/R; N. Sipowicza OKKo/Kpp 91/92/NK i F. Bykowskiej OKKo/Kpp 336/93/NK.
- ⁴⁴ Zeznania Z. Kiryłło OKKo/Kpp 252/92/NK.
- ⁴⁵ Zeznania A. Kulikowskiej OKKo/Kpp 129/93/NK.
- ⁴⁶ Zeznania S. Stawickiej OKKo/Kpp 130/90/R; F. Bykowskiej OKKo/Kpp 336/93/NK i E. Lipicz OKKo/Kpp 8/94/NK.
- ⁴⁷ Zeznania Z. Kiryłło OKKo/Kpp 252/92/NK.
- ⁴⁸ Zeznania W. Eterman OKKo/Kpp 216/91/NK i Z. Kiryłło OKKo/Kpp 252/92/NK.
- ⁴⁹ Zeznania Z. Wasielkiewicz OKKo/Kpp 94/92/NK.
- ⁵⁰ J. Siedlecki, *Łosy Polaków w ZSRR w latach 1939–1986*, Londyn 1987, s. 46.

MAREK ŻUKOWSKI

OŚRODKI ODOSOBNIENIA NA POMORZU ZACHODNIM 1981–1982

Przygotowania do wprowadzenia stanu wojennego w Polsce podjęto niebawem po powstaniu „Solidarności”. Nikt nie miał wątpliwości, że konfrontacja jest nieunikniona. Co prawda Wojciech Jaruzelski podczas posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR 29 sierpnia 1980 roku stwierdził: „Mówiono tutaj o ogłoszeniu stanu wyjątkowego — tego nie przewiduje nasza konstytucja. Jest to tylko stan wojenny, ale też wprowadzić go nie można, bo jak wyegzekwować rygory, kiedy stanie cały kraj. To nierealne. Trzeba unikać wydawania zarządzeń, które nie mogą być wyegzekwowane”¹. Jednak kilka dni wcześniej minister spraw wewnętrznych gen. dyw. Stanisław Kowalczyk wydał zarządzenie (nr 031/80), na podstawie którego powołano sztab MSW do kierowania operacją „Lato 80”². Jego pracami kierował gen. dyw. Bogusław Stachura. Zastępowali go gen. bryg. Władysław Ciastoń — dyrektor Departamentu III A oraz gen. bryg. J. Beim — zastępca komendanta głównego MO. Skład sztabu uzupełniali: gen. bryg. A. Krzysztoporski³, gen. bryg. K. Straszewski, płk S. Hermeliński, płk F. Józwiak, płk B. Pawlikowski, płk J. Wieloch, płk J. Dechał, płk T. Szczygieł, płk Cz. Wiejak. W ramach sztabu działały cztery zespoły: bezpieczeństwa i porządku publicznego, rozpoznania i działania operacyjno-politycznego, zabezpieczenia materiałowo-technicznego oraz informacji⁴.

28 października gotowa była pierwsza lista internowanych. Znajdował się wśród nich Lech Wałęsa⁵. Operacja otrzymała kryptonim „Jodła”. Zbierano informacje o wytypowanych osobach: o miejscu ich zameldowania i pobytu oraz działalności. Listy były stale uaktualniane. Przygotowano je w komendach wojewódzkich Milicji Obywatelskiej.

Członkowie Biura Politycznego ponownie o stanie wojennym dyskutowali 8 listopada 1980 roku⁶.

19 stycznia 1981 r. doszło do spotkania kierownictwa Sztabu Generalnego WP i Sztabu MSW. Postanowiono powołać 4–5 osobowe grupy operacyjne MSW przy Sztabie Generalnym WP i w poszczególnych okręgach wojskowych, na wypadek wprowadzenia i trwania stanu wojennego⁷. Od września 1980 r. do działań związanych z wprowadzeniem stanu wojennego przystąpił

Centralny Zarząd Zakładów Karnych. W podległych mu placówkach więzienia mieli znaleźć się internowani. Kolejny wykaz osób przeznaczonych do umieszczenia w ośrodkach odosobnienia przygotowano w lutym 1981 roku⁸.

Oprócz MSW i wojska, przygotowaniem struktur państwa, „do przeciwdziałania paraliżowi polskiej gospodarki i życia społecznego” zajął się zespół działający pod kierownictwem premiera. Początkowo kierował nim Józef Pieńkowski, a następnie Wojciech Jaruzelski. Do zespołu należeli: Kazimierz Barcikowski, Tadeusz Grabski, Mieczysław Jagielski, Stefan Olszowski, Andrzej Werblan, Jerzy Waszczuk, Lucjan Czubiński, Mirosław Milewski, Florian Siwicki, Stanisław Kociolek⁹.

Jak twierdzi Czesław Kiszczak¹⁰, stan wojenny był tylko jednym z wariantów działań przygotowywanych przez ekipę rządzącą. O wyborze konkretnych środków miał zdecydować rozwój sytuacji gospodarczej i politycznej. Ani rząd ani partia nie dążyli do konfrontacji, lecz znajdowali się w defensywie¹¹. Niepokoiło to sojusznicze państwa, a przede wszystkim Związek Radziecki. W tajnym piśmie Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego do KC PZPR z 5 czerwca 1981 r. znalazł się charakterystyczny zapis: „Pragniemy podkreślić, że we wszystkich podejmowanych kwestiach S. Kania, W. Jaruzelski i inni polscy towarzysze wyrażali zgodę z naszymi poglądami. Ale faktycznie wszystko pozostaje po staremu i do polityki ustępstw i kompromisów nie wprowadzono żadnych korekt. Oddaje się jedną pozycję za drugą. Nie bacząc na to, że w materiałach ostatnich plenów KC PZPR uznaje się fakt zagrożenia kontrrewolucyjnego, w praktyce do tego czasu nie podejmuje się kroków do walki z nimi, a organizatorów kontrrewolucji nawet wprost się nie wskazuje”¹². O jakich posunięciach mówili Rosjanie, najlepiej świadczy notatka z posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR sporządzona jeszcze 29 października 1980 r. w przeddzień wizyty Stanisława Kania w Moskwie. Marszałek Ustinow stwierdził: „Jeśli nie zostanie wprowadzony stan wojenny, to sprawa będzie się komplikować i wszystko stanie się jeszcze trudniejsze. Armia waha się. Ale nasza Północna Grupa Wojsk jest przygotowana i znajduje się w pełnej gotowości bojowej”¹³. O stanie wojennym wspominał również Leonid Breżniew. Rosjanie ustawicznie domagali się podjęcia niezbędnych kroków. Stanisław Kania oraz Wojciech Jaruzelski krytykowani byli również przez przedstawicieli władz KC PZPR.

19 kwietnia 1981 r. podczas wizyty polskiej delegacji w Moskwie, ponownie rozpatrzono sytuację w Polsce. Dla Rosjan jedynym racjonalnym rozwiązaniem było wprowadzenie stanu wojennego. S. Kania bronił się przed tym. Andropow odpowiedział: „Jeżeli chodzi o stan wojenny, to można było wprowadzić go już dawno. Co to znaczy wprowadzić stan wojenny? Pomogłoby to wam złamać nacisk kontrrewolucyjnych elementów, wszelakiego rodzaju rozrabiaków, raz na zawsze skończyć ze strajkami, anarchią w gospodarce. Projekt dokumentu o wprowadzeniu stanu wojennego został z pomocą naszych towarzyszy przygotowany i trzeba było te dokumenty podpisać.

Polscy towarzysze mówią: jakże możemy podpisywać te dokumenty, przecież trzeba przedstawić je Sejmowi itd. My mówimy, że żadnego zatwierdzenia przez Sejm nie trzeba”¹⁴.

Komitet Centralny PZPR zdecydował się powołać komisję¹⁵, której zadaniem miało być śledzenie sytuacji w Polsce. Weszli do niej: M.A. Susłow, A.A. Gromyko, J.W. Andropow, D.F. Ustinow, K.U. Czernienko, M.W. Zimianin, I.W. Archipow, Ł.M. Zamiatin, O.B. Rachmanin. 23 kwietnia 1981 r. podczas posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR stwierdzono, że polski sejm 10 kwietnia nie zdecydował się na rozważenie sprawy podjęcia zdecydowanych działań przeciwko antysocjalistycznym siłom¹⁶.

Jak podaje J. Widacki¹⁷, w okresie od 16 sierpnia 1980 r. do 13 grudnia 1981 r. wydano w Polsce 15 decyzji wprowadzających (lub znoszących) stan podwyższonej gotowości. Spowodowane to było falą strajków, pogarszającym się stanem polskiej gospodarki, wypowiedziami czołowych przedstawicieli „Solidarności”. Nic więc dziwnego, że w raporcie na dzień 25. 10. 1981 r., przygotowanym dla najwyższych władz partyjnych i państwowych zanotowano: „Z dokonanej oceny działalności i zamierzeń sił kontrrewolucyjnych oraz sytuacji kraju wynika potrzeba podjęcia nadzwyczajnych, radykalnych środków dla ratowania podstaw ustrojowych Polski Ludowej. Jako jedyne rozwiązanie należy uznać wprowadzenie stanu wojennego na terytorium całego kraju”¹⁸.

O bezpośrednich przyczynach wprowadzenia stanu wojennego wspominał w swej relacji Wojciech Jaruzelski (...) spotkanie z Kulikowem, które odbyło się 24 listopada, następnie relacje generała Siwickiego z posiedzenia Komitetu Ministrów Obrony w Moskwie, wreszcie ta rozmowa sumowały się w jeden mocny akord. Oto jego istota:

„Solidarność przekroczyła wszelkie granice. Faktycznie przejmuje władzę. Anarchia w Polsce nie jest tylko wewnętrzną sprawą. Uwaga na Wybrzeże. Transport, łączność, energetyka. Niebezpieczne procesy w przemyśle obronnym”¹⁹. Płk Kukliński podaje, że decyzja o wprowadzeniu stanu wojennego zapadła 15 września 1981 r. Plany były gotowe już w listopadzie 1980 r. Od 22 października w ich opracowywaniu (na rozkaz gen. Jerzego Skalskiego) brał udział Kukliński²⁰. Z opinią tą polemizuje ówczesny I sekretarz KC PZPR Stanisław Kania. Był on przeciwnikiem wprowadzenia stanu wojennego. Udało się mu spowodować, że we wrześniu 1981 r. stan wojenny nie został ogłoszony²¹.

9 grudnia 1981 r. Wojciech Jaruzelski przyjął Kazimierza Morawskiego (przewodniczącego Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Społecznego), Janusza Zablockiego (przewodniczącego Polskiego Związku Katolickiego) oraz Ryszarda Reiffa (przewodniczącego Stowarzyszenia „PAX”), który namawiał I sekretarza KC PZPR do „podzielenia się władzą”²². 10 grudnia generał spotkał się z Radą Ekumeniczną. 12 grudnia odbył krótkie rozmowy telefoniczne z Susłowem i Ustinowem. O godzinie 9⁰⁰, jak wynika z relacji Czesława Kiszczaka, w gabinecie Wojciecha Jaruzelskiego spotkali się dwaj

wspomniani oraz Florian Siwicki i Michał Janiszewski. Doszli do wniosku, że decyzji nie można dalej odkładać. O wszystkim miała zdecydować najbliższa noc²³. Termin wprowadzenia stanu wojennego ustalono na 13 grudnia. Data ta nie była przypadkowa. Na 17 grudnia „Solidarność” zaplanowała wielką manifestację, a tymczasem nie można było dokonać kolejnego przedłużenia służby wojskowej ostatniemu rocznikowi bez wyrażenia zgody przez Sejm. Autorzy stanu wojennego najbardziej obawiali się, że po jego ogłoszeniu na ulicę wyjdą kobiety.

Adam Michnik ocenił, że „ (...) grudniowy coup d'état był po prostu rozpaczliwą samoobroną systemu totalitarnego przed zorganizowanym społeczeństwem rewindykującym swe prawo do podmiotowości. I był on tym w istocie. Ale nie tylko. Była to również rozpaczliwa samoobrona rządzącej ekipy zagrożonej także przez zamach stanu partyjnego «betonu»”²⁴. Jak wynika z wypowiedzi Zbigniewa Bujaka, plakaty informujące o wprowadzeniu stanu wojennego trafiły do siedziby Regionu „Mazowsze” na trzy dni przed rozpoczęciem operacji²⁵.

Posiedzenie Rady Państwa zwołano 13 grudnia na godzinę pierwszą w nocy. Zaproszenia do 18 członków Rady Państwa wojskowi przynieśli już po północy. Zebranie otworzył Henryk Jabłoński. Zaraz jednak oddał głos generałowi Tuczapskiemu, który przedstawił plan wprowadzenia stanu wojennego. Poza Ryszardem Reiffem wszyscy członkowie Rady Państwa opowiedzieli się za uchwaleniem dekretu o wprowadzeniu stanu wojennego. Chociaż wówczas trwała sesja sejmowa.

Wojciech Jaruzelski w przemówieniu telewizyjnym, uzasadniając podjęte decyzje powiedział: „Jak długo można czekać na otrzeźwienie? Jak długo ręka wyciągnięta do zgody ma spotkać się z zaciśniętą pięścią? Mówię to z ciężkim sercem, z ogromną goryczą. W naszym kraju mogło być inaczej. Powinno być inaczej.

Dalsze trwanie obecnego stanu prowadziłyby do katastrofy, do zupełnego chaosu, do nędzy i głodu. Surowa zima mogłaby pomnożyć straty, pochłonąć liczne ofiary. Szczególnie wśród najsłabszych (...)”²⁶. W dalszej części wystąpienia W. Jaruzelski poinformował społeczeństwo o internowaniu 32 osób, „na których ciąży osobista odpowiedzialność za doprowadzenie w latach siedemdziesiątych do głębokiego kryzysu państwa czy za nadużywanie stanowisk dla osobistych korzyści”. Listę internowanych opublikowała niebawem prasa. Wśród internowanych znaleźli się: Edward Babiuch, Edward Gierek, Zdzisław Grudzień, Piotr Jaroszewicz, Stanisław Juraszek, Franciszek Kaim, Wiesław Kiszczan, Bernard Kokowski, Antoni Krysiak, Edmund Lehmann, Włodzimierz Lejczak, Józef Łabudek, Józef Łukaszewicz, Józef Majchrzak, Zbigniew Mrukowski, Zbigniew Nadratowski, Jan Piskorski, Przemysław Piskorski, Jerzy Przytarski, Tadeusz Pyka, Jan Stępień, Jan Szotek, Jan Szydłak, Władysław Śleboda, Andrzej Śliwiński, Włodzimierz Tyras, Mirosław Wierzbicki, Marek Wołyński, Tadeusz Wrzaszczyk, Andrzej Zajdel, Jerzy Zasada, Zdzisław Żandarowski²⁷.

Do byłego premiera Piotra Jaroszewicza, funkcjonariusze MO przyszli o drugiej w nocy. Próbował rozmawiać z komendantem stołecznej milicji. Nie udało się. Spakował więc walizkę i udał się do samochodu nie wiedząc, gdzie zostanie przewieziony. Podobnie wyglądała procedura internowania pozostałych działaczy partyjnych i państwowych. Początkowo przetrzymywano ich pod Warszawą. Po wydarzeniach w kopalni „Wujek” zostali przewiezieni do ośrodka wojsk lotniczych Głębokie pod Drawskiem. Transport odbywał się dwoma helikopterami, a do „Głębokiego” przewieziono ich (z Drawska) autobusami.

„Po zatrzymaniu się autobusu przegonieni zostaliśmy przed co najmniej plutonem zomowców z psami i bronią maszynową wykierowaną na nas. Instrukcje wyraźnie nakazywały, aby nas skrajnie upokorzyć, aby pokazać nam: jesteście śmieciami, wszystko z wami możemy zrobić i nikt się za wami nie ujmie”²⁸.

Warunki w Głębokim nie były w początkowym okresie najlepsze. Internowani mieszkali, co prawda, w dwuosobowych pokojach, lecz czynny był tylko jeden pisuar i jeden klozet. Tymczasem w ośrodku odosobnienia przebywało 36 osób, w tym jedna kobieta. Pomieszczenia nie były dogrzane. Zatrzymani zostali zmuszeni do stałego przebywania w ciepłym ubraniu. A że byli to przeważnie ludzie w podeszłym wieku, często schorowani, nic więc dziwnego, że pojawiły się choroby.

W ośrodku obowiązywał więzienny rygor. Początkowo można było spacerować tylko przez piętnaście minut w asyście uzbrojonych żołnierzy. We wszystkich pomieszczeniach założono podsłuchy. Pierwsze wizyty rodzin odbyły się w obecności żołnierzy²⁹. Narzekano na jedzenie. Opieka lekarska pozostawiała sporo do życzenia. To zadecydowało o śmierci Zdzisława Grudnia, który przebył już dwa zawały. Zanim przybyła karetka pogotowia – już nie żył³⁰.

W styczniu 1982 r. do Drawska przybyła delegacja WRON. Na jej czele stał gen. Mirosław Milewski. Towarzyszyli mu generałowie Ryba oraz Urbański. Zachęcali oni internowanych do przyznania się do zarzucanych im czynów. E. Gierek i P. Jaroszewicz odrzucili tę propozycję. W konsekwencji zaczęto ich przesłuchiwać w Komisji Odpowiedzialności Konstytucyjnej. Zarzuty dotyczyły zatajenia informacji o rzeczywistym stanie gospodarki oraz uzależnienia gospodarki od kooperacji i kredytów zaciągniętych w II obszarze płatniczym³¹.

Po przeciwnej stronie jeziora znajdował się ośrodek, w którym przetrzymywano działaczy „Solidarności”. Pierwsza grupa przybyła do Jaworza (z Białoleki) 22 grudnia. Składała się ona z dwiętnastu osób. Byli wśród nich m.in.: Władysław Bartoszewski, Andrzej Kijowski, Jacek Bocheński, Wiktor Woroszyński, Janusz Szpotański, Jerzy Holzer, Stanisław Ugniewski. Docelowo w ośrodku przebywało ponad 100 osób³².

Andrzej Szczypiorski tak wspomina ten okres: „Warunki bytu nie były zbyt ciężkie. Mieliśmy ograniczenia, jeżeli chodzi o spacer, bo początkowo

przysługiwał nam czas zaledwie 45 minut, potem godzina, a na koniec wreszcie półtorej godziny. Kiedy przyszła wiosna to już właściwie przez palce patrzyli na regulamin i ładne parę godzin mogliśmy siedzieć na powietrzu”³³.

Warto w tym miejscu wspomnieć, że podstawę do internowania stanowił art. 42–45 Dekretu Rady Państwa z dnia 12 grudnia 1981 r. o stanie wojennym³⁴. Ten środek zaliczony do grupy prewencyjnych można było zastosować w stosunku do obywateli polskich, którzy ukończyli lat 17, do których ze względu na dotychczasową działalność zachodziło uzasadnione podejrzenie, że pozostając na wolności nie będą przestrzegać porządku prawnego. Warunkiem internowania – jak twierdzi Feliks Prusak – było łączne zaistnienie tych trzech przesłanek³⁵. Internowanie polegało na administracyjnym, a nie sądowym pozbawieniu ludzi wolności. Jest to więc środek typowy tylko dla okresu stanu wojennego.

Postępowanie administracyjne o internowaniu regulowało rozporządzenie Rady Ministrów z 12 grudnia 1981 roku³⁶. Było ono wszczynane z urzędu.

Regulamin pobytu osób internowanych w ośrodkach odosobnienia uchwalono dopiero 30 grudnia 1981 roku³⁷. Internowani nie mogli samowolnie zmieniać miejsca pobytu i zostali zobowiązani do poprawnego zachowania się. Osadzeni byli w pomieszczeniach odpowiadających wymaganiom higieny. Mogli posiadać artykuły żywnościowe, niezbędne przedmioty osobistego użytku, dokumenty, listy, fotografie³⁸. Internowani mogli otrzymać dwie 3-kilogramowe paczki żywnościowe miesięcznie. Internowanym przysługiwał 8 godzinny sen oraz godzinny spacer. Komendant obozu ustalał porządek. Mógł on także ograniczyć prawa przysługujące internowanym.

W Jaworzu internowani mieszkali po dwóch lub trzech w pokoju. Mogli wzajemnie się odwiedzać. Odbywały się tam zebrania PEN–Clubu. W ośrodku przebywało bowiem dwóch przedstawicieli władz Stowarzyszenia: Andrzej Szczypiorski i Władysław Bartoszewski. Zorganizowano też Jaworzyński Uniwersytet, w ramach którego dyskutowano o literaturze, historii, muzyce, polityce. Inicjatywa należała do Stefana Amsterdamskiego i Romana Zimanda³⁹. Dbano również o naukę języków obcych. Czytano prasę. Do Jaworza trafiały najbardziej poszukiwane tytuły. Jak wynika ze wspomnień Cecylii Ugniewskiej, jej mąż oddawał się systematycznej lekturze „Więzi”, „Tygodnika Powszechnego”, ale czytał również: „International Herald Tribune”, „New York Times”, „Le Monde” oraz „Times”⁴⁰. Słuchano „Wolnej Europy” oraz „Głosu Ameryki”. Znakomity publicysta – Piotr Wierzbicki – zaproponował, aby do Jaworza przysłano jego kilkuletniego syna. Warunki w Jaworzu miały być dla niego lepsze od życia w zatłoczonej Warszawie⁴¹. Piotr Wierzbicki zwraca uwagę na zróżnicowanie grupy internowanych. Na dole hierarchii stali szeregowi członkowie „Solidarności”, na szczycie zaś znajdowali się intelektualści.

23 maja 1982 r. tzw. „Złotą klatkę” przewieziono z Jaworza do Darłówka, na który zwróciły się oczy obserwatorów życia politycznego w Polsce. O ośrodku internowanych znajdującym się w obiektach wrocławskiego

„Mostostalu” (w ośrodku wypoczynkowym „Gniewsko”) informowała „Wolna Europa”. O tym co dzieje się w DarłóWKu pisała prasa. Najczęściej niezbyt pochlebnie. W „Biuletynie Informacyjnym NSZZ «Solidarność» Region Mazowsze” oceniono: „Warunki pod każdym względem gorsze niż w Gołdapi. Obsługa arogancka, zwłaszcza do kobiet. Wytwarzana jest psychoza lęku”⁴².

Komendantem ośrodka odosobnienia w DarłóWKu został mjr Jerzy Kowalski, zatrudniony w Areszcie Śledczym w Koszalinie. O nowej misji dowiedział się niespodziewanie w dniu swych urodzin, czwartego stycznia 1982 r. O godzinie siedemnastej mjr Kowalski znajdował się już w DarłóWKu⁴³. Razem z nim przybyło do ośrodka trzech pracowników Okręgowego Zarządu Więziennictwa. Do tej grupy dołączyli żołnierze WOP oraz funkcjonariusze SB.

Do form protestu należy zaliczyć śpiewy, stukanie w parapety okien, nie wykonywanie poleceń funkcjonariuszy. Słuchano rozgłośni obcojęzycznych, „Wolnej Europy” i „Głosu Ameryki”, prowadzono dyskusje. Zorganizowano serię wykładów z zakresu geografii, historii, etyki, filozofii, kultury i sztuki, teologii. W niewielkich grupach uczono się języków obcych. Zdarzały się również bardziej radykalne przejawy niezadowolenia. Zniszczono kilka szyb, stukano w kaloryfery, urządzano głodówki⁴⁴. Wydawano karty pocztowe, kasowniki okolicznościowe, malowano obrazy, robiono zdjęcia. W odróżnieniu od Jaworza, w DarłóWKu nie ukazywała się gazetka obozowa. Natomiast często układano wiersze.

Istotne znaczenie dla internowanych miało życie religijne. Posługą zajmowali się księża z parafii w DarłóWKu: ks. Anzelm Grabowski i ks. Stanisław Kotulski. Msze odbywały się w stołówce. W połowie czerwca zorganizowano rekolekcje, na które przybył ojciec Jacek Salij, dominikanin z Poznania.

Księża zajmowali się nie tylko obsługą duszpasterską, lecz pośredniczyli w kontaktach internowanych z rodzinami i przyjaciółmi. Przenosili listy i kartki, przekazywali informacje. Starali się o udzielenie pomocy. Dzięki nim internowani otrzymywali paczki z żywnością. Łączniczkami były również pielęgniarki: Alicja Sroka i Elżbieta Duwe, dzięki której trafiły w świat listy Józefa Kuśmierka do Mieczysława Rakowskiego i Wojciecha Jaruzelskiego⁴⁵.

Internowani uznawali komendanta ośrodka w DarłóWKu, mjra Jerzego Kowalskiego za człowieka wyjątkowo niebezpiecznego. Pozornie był łagodny i dobry. Sprawiał wrażenie, że chce pomagać ludziom, ale było to tylko wrażenie. Naprawdę starał się on zdobyć zaufanie internowanych, aby uzyskać od nich różne informacje⁴⁶. Zdarzały się również przeszukiwania, w celach założono podsłuchy. Internowanych pilnowali strażnicy uzbrojeni w karabiny z ostrą amunicją. Do stołówki przechodzono przez szpaler żołnierzy. Od komendanta zależała organizacja pobytu ludzi w ośrodku. Decydował on o odwiedzinach, otrzymywanej (i wysyłanej) korespondencji, miał możliwość nakładania na internowanych kar porządkowych i dyscyplinarnych⁴⁷.

Początkowo w DarłóWKu przebywali działacze opozycyjni nie zajmujący w hierarchii zbyt wysokich pozycji. Przywieziono tutaj robotników z Łodzi (przede wszystkim włókniarki) oraz rolników. Pokoje były cztero- i trzyosobowe. Po przyjeździe do DarłóWka grupy z Jaworza, można było dostrzec wśród internowanych dziwną hierarchię. Ludzi dzieliła ocena wydarzeń, a głównie ocena przyczyn porażki „Solidarności”. Ale nie wszyscy zastanawiali się nad tym, co stało się 13 grudnia 1981 r. Dla części osób ważniejsze były podziały polityczne. Józef Kuśmerek napisał: „W Białolece, a przede wszystkim w DarłóWku, zamiast skupić się na przypomnieniu sobie i analizie wszystkich wydarzeń między sierpniem 1980 a grudniem 1981 – byli odpowiedni ludzie – najwięcej czasu poświęcono poezji metafizycznej i wojnie „proszkowej z klawiszami”⁴⁸. Na inną jeszcze cechę grupy internowanych zwrócił uwagę Piotr Wierzbicki: „Internat nie zacierał hierarchii. (...) Po czołowych doradcach „Solidarności” idą tutaj zaraz, w bardzo bliskiej odległości, znakomici intelektualiści i wielcy pisarze narodowi. To są najwyższe naszej społeczności szczyty. Trochę niżej, lecz wciąż jeszcze bliżej wierzchołka niż podłogi, sytuują się profesorowie poszczególnych nauk. W środku – drobni literaci, średniej rangi naukowcy, główni redaktorzy i wydawcy bibuły. A pod nimi już zupełna drobniaczka: działacze zakładowej „Solidarności”, pomocniczy personel wydawnictw, nauczyciele. Każdy zna swoje miejsce w przerośni i dosłownie, bowiem zarówno piętro, na którym się mieszka, jak i pokój zajmowany na tym piętrze przypisany jest nam zgodnie z naszą rangą (...)”⁴⁹.

Wspomnienia innych uczestników życia obozowego świadczą, że kontakt z przedstawicielami nauki i sztuki był dla nich wartościowym przeżyciem⁵⁰. Internowani opuścili DarłóWek pod koniec grudnia 1982 r. Obóz internowanych w DarłóWku istniał do końca stycznia 1983 roku⁵¹.

W DarłóWku, oprócz grupy intelektualistów, przebywali koszalinianie, m.in.: Wiesław Romanowski, Edmund Dziemidowicz oraz Paweł Michałak. Zostali oni przywiezieni do ośrodka odosobnienia 17 marca 1982 r. z więzienia w Wierchowiu⁵².

W Wierchowiu często dochodziło do konfliktów pomiędzy internowanymi a służbą więzienną⁵³. Warunki pobytu w Wierchowiu były nie najlepsze. Internowani siedzieli w celach i – za wszelką cenę – próbowano zrobić z nich prawdziwych więźniów. Namawiano także do podpisania oświadczeń o współpracy. O prawach i obowiązkach internowanych decydował komendant ośrodka. Sytuacja zmieniła się dopiero po uchwaleniu rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z 30 grudnia 1981 r., w sprawie pobytu osób internowanych w ośrodkach odosobnienia. Chociaż internowani nie mogli się przez dłuższy czas zapoznać z tym regulaminem i nadal o wszystkim decydował komendant⁵⁴.

Jak wynika z opracowania przygotowanego przez Andrzeja Drzycimskiego i Adama Kinaszewskiego, w latach 1981–1983 istniały w Polsce 44 ośrodki odosobnienia. Do zestawu tego należy jeszcze doliczyć trzy ośrodki,

w których przebywał przewodniczący „Solidarności” – Lech Wałęsa⁵⁵. Ogółem internowano 10 131 osób, jednorazowo nie przebywało jednak w ośrodkach więcej niż 5300 osób⁵⁶.

Oceniając realizację operacji „Jodła” Wojciech Jaruzelski powiedział w wywiadzie zamieszczonym w „Polityce”: „Skala, a często i sposób internowań to najcięższy błąd. W gorączce tego czasu przeoczyłem, nie dopilnowałem sensowności tej operacji. Do dziś nie mogę myśleć o tym spokojnie – zarówno od strony moralnej, bo to było paskudne, ale i dlatego, że to było głupie, samobójcze. Stworzyliśmy zastępy męczenników i do dzisiaj za to płacimy”⁵⁷.

PRZYPISY

¹ *Tajne dokumenty Biura Politycznego. PZPR a „Solidarność” 1980–1981.* W opracowaniu Zbigniewa Włodka. Londyn 1982, s. 87.

² Dokument ten był publikowany w krakowskim „Czasie”.

³ J. W i d a c k i, *Czego nie powiedział generał Kiszczak. Z Janem. Widackim rozmawia Wojciech Wróblewski*, Warszawa 1992, s. 141.

⁴ Tamże.

⁵ Wojciech Jaruzelski i Czesław Kiszczak twierdzą, że nigdy nie było centralnej listy internowanych. Poruczenie m.in. wspomnienia Wojciecha Jaruzelskiego zamieszczone we wspomnieniach opublikowanych w 20 numerze „Polityki” z 16. 05. 1992 r. pt. „Godzina 0” w którym stwierdził on: „Może ktoś wierzyć, może nie wierzyć, ale naprawdę nigdy nie powstała centralna, zatwierdzona przeze mnie lub przez kogośkolwiek z członków ówczesnego kierownictwa, lista osób przewidzianych do internowania. Uważam dziś za ciężki błąd, za ogromną lekkomyślność, że nie zainteresowałem się osobiście, kto będzie internowany”.

⁶ *Tajne dokumenty ...*, op. cit., s. 169.

⁷ J. W i d a c k i, *Czego nie powiedział generał ...*, s. 145.

⁸ Listy internowanych były stale weryfikowane i uaktualniane. Stąd zmianie ulegała ilość osób przeznaczonych do umieszczenia w ośrodkach odosobnienia.

⁹ S. K a n i a, *Zatrzymać konfrontację*. Warszawa b.d., s. 211.

¹⁰ Czesław Kiszczak przyszedł do MSW w okresie, kiedy plany stanu wojennego były już prawie gotowe.

¹¹ Argumentacja ta miała potwierdzić, że rząd i partia nie chciały konfrontacji, liczyły na współpracę z „Solidarnością”. Bezskutecznie. Sytuacja gospodarcza i polityczna w kraju stawała się tak dramatyczna, że musiano podjąć decyzję o wprowadzeniu stanu wojennego. Wojciech Jaruzelski wielokrotnie zresztą mówił o tzw. „mniejszym złu”.

¹² *Tajne dokumenty Biura Politycznego*, op. cit., s. 394.

¹³ *Fragmety roboczych notatek z posiedzeń Biura Politycznego KC PZPR*, [w:] *Ścisłe tajne: KPZR o Polsce 1980–1981*, „Gazeta Wyborcza” z 12–13 grudnia 1992 r., nr 293, s. 13.

¹⁴ Tamże.

¹⁵ Wypis z protokołu nr 210 posiedzenia Biura Politycznego KC KPZR z dnia 25 sierpnia 1980 r. w sprawie sytuacji w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, [w:] *Dokumenty «Komisji Susłowa»*, „Rzeczpospolita” nr 200, z 27 sierpnia 1993 roku, s. 19.

¹⁶ Wypis z protokołu nr 7 z posiedzenia Biura Politycznego KC KPZR z dnia 23 kwietnia 1981 roku o Sytuacji w Polsce i niektórych krokach z naszej strony, tamże.

¹⁷ J. W i d a c k i, *Czego nie powiedział generał ...*, s. 143.

¹⁸ j.w., s. 146.

¹⁹ W. J a r u z e l s k i, *Godzina 0*, s. 8–9.

²⁰ J. K a l a b i Ń s k i, *Głos ma płk Kukliński*, „Gazeta Wyborcza” z 14. 12. 1992 r.

²¹ S. K a n i a, *Zatrzymać konfrontację ...*, s. 215–216.

²² R. R e i f f, *Zmarnowana szansa Jaruzelskiego*, „Gazeta Wyborcza” nr 276 z 24 listopada 1992 r., s. 12–13.

²³ Cz. K i s z c z a k, *Generał KiszczaK mówi ... prawie wszystko*, Warszawa 1991, s. 129.

²⁴ A. M i c h n i k, *Grypsy z Cytadeli*, Warszawa 1983, s. 103.

²⁵ J. R o l i c k i, Z. B u j a k, *Przepraszam za Solidarność*, Warszawa 1991, s. 72.

²⁶ Przemówienie Przewodniczącego Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego generała Wojciecha Jaruzelskiego, wygłoszone 13. 12. 1981 r.

²⁷ „Trybuna Ludu” z 13. 12. 1981 r.

²⁸ J. R o l i c k i, E. G i e r e k, *Przerwana dekada*, Warszawa 1990, s. 185.

²⁹ Tamże.

³⁰ B. R o l i Ń s k i, P. J a r o s z e w i c z, *Przerywam milczenie*, s. 8.

³¹ W. J a r u z e l s k i, *Godzina 0 ...*, s. 13.

³² Na podstawie kart osobowych znajdujących się w Areszcie Śledczym w Koszalinie.

³³ A. S z c z y p i o r s k i, *Początek raz jeszcze. Z Andrzejem Szczypiorskim rozmawia Tadeusz Kraśko*, Warszawa 1991, s. 116.

³⁴ Dz. U. nr 29, poz. 154.

³⁵ *Stan wojenny w Polsce*. Praca zbiorowa pod redakcją Feliksa Prusaka, Warszawa 1982, s. 133.

³⁶ Dz. U. nr 29, poz. 159.

³⁷ Dz. U. nr 32, poz. 189.

³⁸ Tamże.

³⁹ J. J e d l i c k i, *Źle urodzeni czyli o doświadczeniu historycznym. Scripta i post-scripta*, Londyn-Warszawa 1993, s. 97–98.

⁴⁰ J. S i e d l e c k a, *Jaworowedzieli*, Warszawa 1988, s. 96.

⁴¹ P. W i e r z b i c k i, *Rozkosznisie*, Warszawa 1991, s. 117.

⁴² *Fakty, rok 1982*.

⁴³ Relacja mjra Jerzego Kowalskiego w zbiorach autora.

⁴⁴ Relacja Gabrieli Cwojdzńskiej w zbiorach autora.

⁴⁵ Relacja Elżbiety Duwe w zbiorach autora.

⁴⁶ Relacja Ryszarda Duwe w zbiorach autora.

⁴⁷ Relacja Gabrieli Cwojdzńskiej w zbiorach autora.

⁴⁸ J. K u ś m i e r e k, *Cela nr 3*, Warszawa 1989, s. 58.

⁴⁹ P. W i e r z b i c k i, *Rozkosznisie ...*, s. 130.

⁵⁰ Wspomnienia Grażyny Adamus (zbiory autora) oraz list anonimowego autora z 16. 06. 1982 r., znajdujący się w zbiorach Archiwum Aresztu Śledczego w Koszalinie.

⁵¹ Relacja Jerzego Kowalskiego.

⁵² Relacja Pawła Michalaka w zbiorach autora.

⁵³ Relacja Wiesława Romanowskiego w zbiorach autora.

⁵⁴ Relacja Pawła Michalaka w zbiorach autora.

⁵⁵ A. Drzycimski, A. Kinaszewski, *Dziennik internowanego*, Gdańsk-Warszawa 1989, s. 258–259.

⁵⁶ J. Karpiński, *Dziwna wojna*, Paryż 1990, s. 51.

⁵⁷ Rozmowa Janiny Paradowskiej i Andrzeja Garlickiego z Wojciechem Jaruzelskim pt. „Byłem prezydentem przegranej sprawy”, „Polityka”, nr 2 z 23. 05. 1992 r., s. 13.

Z ZAGADNIENŃ SPOŁECZNYCH I LITERACKICH

TERESA RZEPA

TYPOWA HISTORIA ŻYCIA "ZASŁUŻONEGO DZIAŁACZA" KOSZALIŃSKIEGO RUCHU ROBOTNICZEGO

Po 1985 roku, dzięki staraniom wydawcy (Koszalińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne) i sponsora (Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Koszalinie) ukazała się praca zbiorowa pod redakcją Stanisława Kończaka, Stanisława Łukasika, Włodzimierza Smutka i Stanisława Wronkowskiego, pod tytułem: *Słownik biograficzny zasłużonych działaczy ruchu robotniczego zweryfikowanych i zamieszkałych w województwie koszalińskim wg stanu w dniu 31 marca 1985 roku*. Pracę opatrzył kilkustronicowym wstępem Hieronim Rybicki, a *Uwagi końcowe* opracował Stanisław Łukasik. On też jest jedynym – z grona redaktorów – autorem biogramów. Sporządzaniem 372 biogramów zajmowało się 26 osób.

Jak wyraźnie zaznacza we *Wstępie* H. Rybicki, *Słownik Biograficzny* poświęcony jest ludziom wyjątkowym, których nieprzeciętność charakteryzuje on w następujących słowach: „Najbardziej świadoma część ludzi, którzy brali aktywny udział w zagospodarowywaniu i zasiedlaniu Ziemi Koszalińskiej przybyła tutaj albo w sposób zorganizowany – skierowana przez różne instytucje lub organizacje polityczne i społeczne, albo samorzutnie, by wkrótce po przybyciu na nowy teren zamieszkania włączyć się do zorganizowanego życia społeczno-politycznego” (*Słownik*, s. 5).

Warto zdać sobie sprawę z tego, że za słowami wypowiedzianymi w ówczesnie obowiązującym języku nowomowy, kryją się historie życia konkretnych ludzi, o określonych cechach osobowości, strategiach działania, stylach komunikowania się z innymi, sposobach doznawania i wyrażania uczuć. Kryją się osoby zakładające rodziny, przeżywające własne radości i dramaty. Takich informacji o ludziach nie znajdziemy w *Słowniku*. Po jego lekturze stało się dla mnie oczywiste, że na podstawie – bardzo skąpych i utrzymanych w konwencji nowomowy właśnie – danych zawartych w poszczególnych biogramach, nie można dotrzeć do choćby śladu psychologicznych

wskaźników pozwalających na wnioskowanie o człowieczych rysach którejkolwiek z postaci prezentowanych w *Słowniku*.

Właściwie nie ma nawet mowy o jakichkolwiek „ludzkich” akcentach w *Słowniku*. Jest on całkowicie odhumanizowany. Ówczesny heros nie mógł mieć przecież — z założenia — ani cech zwykłego człowieka, ani też własnych spraw, myśli, rodziny, ani nie mógł różnić się zbytnio od innych herosów. Zatem — pełna uniformizacja bohatera. Dlatego musiałam zrezygnować z pierwotnego zamiaru skonstruowania psychologicznego portretu „zasłużonego działacza” koszalińskiego ruchu robotniczego. Jednakże postanowiłam pokusić się o zrekonstruowanie zbiorowej historii życia czy też życiowej drogi modelowego „zasłużonego działacza” i spróbować wyjaśnić mechanizmy jej przebiegu.

Rekonstrukcja zbiorowej historii życia nie jest trudna właśnie ze względu na wszechobecną w *Słowniku* uniformizację, która — prawdopodobnie — wynika z redakcyjnych, surowych założeń, przypominających zapiski policyjne. Ważne jest, gdzie i kiedy bohater się urodził, istotne — imię ojca (ale już nie matki) i pochodzenie. Następnie: przebieg kariery partyjnej i zawodowej oraz działalność prowadzona w okresie okupacji i po zakończeniu drugiej wojny światowej. Na koniec: działalność w organizacjach społecznych i aktualny (na 1985 r.) status. Spróbujmy obecnie, korzystając z tych danych, prześledzić typową historię życia działacza — twórcy dzisiejszego stanu województwa koszalińskiego i panującego w nim społecznego ładu.

Zasłużony działacz jest mężczyzną (kobiety występują jedynie w 14 % przypadków), urodzonym ok. 1924 roku w polskiej wsi w rodzinie robotników rolnych. W czasie drugiej wojny światowej często pracuje przymusowo w Niemczech lub pozostaje w okupowanym kraju. Około 1946/1947 roku przybywa do województwa koszalińskiego, często „na apel partii”. Bowiem już wówczas jest członkiem Polskiej Partii Robotniczej (rzadko: Polskiej Partii Socjalistycznej) lub też wkrótce do niej wstępuje. Dorośleje i wrasta w koszalińską rzeczywistość społeczno-polityczną wraz z „tworzeniem i umacnianiem władzy ludowej oraz budową ustroju socjalistycznego” (*Słownik*, s. 185).

Wcale nie przejmuje się własnym wykształceniem. Najważniejsza jest ideologia marksistowsko-leninowska, którą najczęściej poznaje na szkoleniach partyjnych lub — jeśli jest szczególnie pojętym uczniem — w „szkole partyjnej” (różnego szczebla). Ideologii tej zawiera swe myśli i uczucia z racji jej prostoty i uniwersalności. To w niej znakomicie się orientuje i z łatwością przyswaja tworzące ją jasne tezy. Poznawane tezy i wynikające z nich zalecenia ideologiczne potrafią nie tylko wyjaśniać, ale i rozwiązywać każdą sytuację. Dlatego z powodzeniem stosuje je w różnych okolicznościach. Zarówno podczas „likwidacji grup wrogiego (reakcyjnego) podziemia”, jak i „niedobitków hitlerowskich”, czy też „grasujących band” (na przykład bandy Łupaszki działającej w Koszalińskim). Potrafi w imię

ideologicznych haseł brać udział w przygotowaniach do referendum, agitować, "obstawiać i ochraniać lokale wyborcze" w wyborach do sejmiku ustawodawczego (1947 r.). Kiedy trzeba, przeświadczony o słuszności swego postępowania, uczestniczy „w ochronie realizacji reformy rolnej”.

Oprócz tych niecodziennych i okazjonalnych „akcji”, w dniach powszednich i szarych aktywnie „uczestniczy w organizowaniu i utrwalaniu władzy ludowej”, albo inaczej: „uczestniczy w pracach związanych z osadnictwem i zagospodarowywaniem ziem odzyskanych”. Głównie: organizuje, utrwała, zagospodarowuje, zasiedla, uczestniczy. Co zatem czyni — na miarę tych wielkich słów?

Najczęściej podejmuje się piastowania różnych stanowisk w aparacie partyjnym lub pracuje w organach bezpieczeństwa publicznego czy milicji obywatelskiej. Rzadziej — rozpoczyna pracę w „jednostkach gospodarki uspołecznionej” czy też w państwowej administracji. Najczęściej jednak zmienia branże, stanowiska, miejsca zamieszkania. Jest niemal wszędzie, zawsze kompetentny i gotowy do pełnienia — bardzo różnorodnych — ról zawodowych i społecznych w myśl zaleceń zwierzchnich władz.

Równie dobrze może być wykładowcą w szkole partyjnej (rola dydaktyka i ideologa), a wkrótce potem pracować w zarządzie Towarzystwa Przyjaźni Polsko—Radzieckiej (rola specjalisty od stosunków międzynarodowych), by następnie kierować klubem Międzynarodowej Książki i Prasy (rola bibliotekoznawcy, poliglota, politologa, organizatora życia kulturalnego), po czym dyrektorować oddziałowi „Pracownie Sztuk Plastycznych” (jako nadal organizator życia kulturalnego i specjalista od sztuk pięknych). Ileż to ról „zasłużony działacz” potrafi pełnić i jakże plastyczne są jego umiejętności i talenty.

Dlatego wcale nie można się dziwić, jeżeli rozpocznie od zawodu nauczycielskiego, przecież nie trzeba wiele umieć, by uczyć w szkole podstawowej. Ze szkoły można się przenieść — odpowiadając pozytywnie na propozycje władz zwierzchnich — do powiatowej rady narodowej by piastować tam stanowisko przewodniczącego, a następnie (już śmiało) warto podjąć się odpowiedzialnego trudu prowadzenia partyjnych szkoleń. Potem można spróbować pracy w charakterze palacza (w gazowni) i robotnika w dużym zakładzie przemysłowym, aby po kilku latach piastować znów odpowiedzialną funkcję sekretarza PZPR i członka egzekutywy.

Albo „zasłużony działacz” może rozpoczynać pracę w urzędzie bezpieczeństwa publicznego, potem urzędować w Narodowym Banku Polskim, by po kilku — mniej ważnych zmianach ról — osiąść na stanowisku kierowniczym w Urzędzie Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk, a potem na przykład pracować spokojnie w Zarządzie Wojewódzkim Polskiego Czerwonego Krzyża.

Także interesująco jest zacząć od pracy w milicji obywatelskiej, zorganizować we własnej miejscowości jednostkę ORMO (Ochotnicza Rezerwa Milicji Obywatelskiej), przenieść się następnie do więziennictwa, być później

komendantem straży przemysłowej w dużym zakładzie, po czym przewodniczyć radzie zakładowej, by wreszcie — poświęcić się rybołówstwu.

Może też zaczynać jako pracownik aparatu partyjnego, następnie przejść do Zarządu Kin w Koszalinie, potem dyrektorować szpitalem, a następnie Spółdzielnią Inwalidów, by poświęcić się — na zakończenie zawodowej kariery — kierowaniu ośrodkiem wypoczynkowym.

Zasłużony działacz może również rozpocząć od Ludowego Wojska Polskiego, stąd przenieść się do pracy w Komitecie wojewódzkim PZPR, a po odpowiednim przeszkoleniu — objąć funkcję kierownika personalnego w szkole dla młodych i zdecydowanych, tzn. w Centralnej Szkole Związku Młodzieży Polskiej (w Otwocku). Stamtąd już prosta droga do ... koszalińskiej bankowości. Z Narodowego Banku Polskiego — do Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Hurtu Spożywczego, a stąd do — jakże pokrewnego — Zjednoczenia Przemysłu Materiałów Budowlanych. Nasycony doświadczeniami przemysłowymi może śmiało przejść do Koszalińskiego Przedsiębiorstwa Robót Instalacyjnych. Co nie znaczy, że nie może nadal rozwijać swych — przecież wszechstronnych — zainteresowań i rozpocząć następnej pracy w Wojewódzkiej Przychodni Przeciwgruźliczej, by zakończyć swą karierę w Wojewódzkiej Radzie Związków Zawodowych.

Albo też — po prostu — może sprawować kierownicze i partyjne stanowiska w nieustający sposób, zmieniając tylko branże. Na przykład zacząć od administracji państwowej, po czym przejść do transportu kołowego, bądź "służby melioracyjnej", a drogę zawodową zakończyć w służbie zdrowia.

Można jeszcze inaczej, na przykład nie zmieniać ani branży, ani też specjalnie szczebli, lecz jedynie miejsca zamieszkania. To znaczy piastować funkcję inspektora i rewidenta w Państwowych Gospodarstwach Rolnych, na przykład: w Przechlewie, potem w Szczecinku, w Lotyniu, następnie w Okonku, Koszalinie i Turowie.

Sądzę, że sprawcą tych „niepokojów” przynależnych przebiegowi zawodowej kariery jest pewność co do własnej wiedzy i jej praktycznych zastosowań, nabyta w trakcie procesu socjalizacji, dziejącego się w określonych warunkach „budowy państwa i społeczeństwa socjalistycznego”. Najistotniejszym warunkiem tej — przebiegającej najzupełniej szczególnie i nieoczekiwanie skutecznej — socjalizacji (której efekty odczuwa do dziś kilka pokoleń Polaków), był jasny i prosty zestaw wartości, zwany też ideologią marksistowsko-leninowską. Miał on „podsunąć nie tylko racje do odczuwania dumy z uzyskiwania takiego, a nie innego stanu rzeczy, ale i racje uzasadniające istnienie tego stanu rzeczy, jego nieuchronności. Racje te są proste i łatwe do zaakceptowania, gdyż umysł ludzki z natury rzeczy preferuje porządek, układ konieczności, a niechętny jest dowolności, doszukując się porządku nawet w chaosie” (Obuchowski, 1993, s. 150).

Ideologia marksistowsko-leninowska była wykładana głównie w działającym dość powszechnie systemie szkoleń oraz w szkołach partyjnych,

przeznaczonych dla starannie dobranego „aktywu”. Gdzie podawane treści: jasne, o charakterze recept czy algorytmów postępowania, łatwo przyswajalne dzięki swej niespotykanej (nawet w szkole podstawowej) prostocie, wytwarzały przekonanie o własnej niepospolitej inteligencji, o umiejętności zastosowania odpowiedniej strategii w każdej sytuacji, o łatwości uczenia się i — przede wszystkim — podnosiły samoocenę uczestnika szkolenia.

Jak łatwo przecież było przyjąć i zaakceptować, zgodnie z — wykładanym na szkoleniach i podczas zajęć w szkole partyjnej — naukowym światopoglądem opartym na niewzruszonych podwalinach deterministycznych, że świat jest tak samo jasny do zrozumienia, jak jasny jest marksizm-leninizm. Uporządkowane, niezmiennie, przyczynowo — skutkowe twierdzenia: „Pszczoly zapylają rośliny”; „Człowiek jest najwyższą wartością”; „Ziemia obraca się wokół Słońca”; „Po zimie następuje wiosna”; „Po feudalizmie przychodzi kapitalizm, a po kapitalizmie następuje socjalizm”; „Socjalizm jest wstępem do budowy komunizmu”; „Komunizm jest najwyższą rozwiniętą formacją państwową i społeczną”.

Na drodze do budowy komunizmu trzeba ponosić nawet ciężkie ofiary, nie mniej porządek ten i tak musi być zrealizowany, wszak to historyczna, nieubłagana konieczność. Nikt nie wybiera historycznych konieczności, ale też nikt nie jest zań odpowiedzialny. Rewolucja jest nieuchronna. Prowadzi do lepszego jutra, pozwoli masom godnie żyć, wyzwoli je (i mnie) z odwiecznej nędzy.

Jakże nie uwierzyć w tak przekonujący i łatwo przyswajalny zestaw twierdzeń, jakże nie kroczyć tą prostą drogą ku wolności. Wystarczy „tylko” zrezygnować z siebie, wystarczy „tylko” dać się uformować ideologii, a wszystko to co ona proponuje, znajdzie się w zasięgu mojej ręki, stanie się moje. ”Ową formę poddania się wyraża przekonanie, że każde moje chcenie inne niż wymagania stawiane mi przez taką lub inną zwierzchność, nie tylko nie ma sensu, ale może być nawet szkodliwe. Taką postać przybiera socjalizacja istoty określonej (...) nazwą *homo sovieticus* (Obuchowski, 1993, s. 149).

Tak uformowana osobowość, uległa ideologii i jej głosicielom, przeświadczona o wymiernych i jedynie słusznych podstawach podejmowanych decyzji przez władze zwierzchnie, przekonana o własnej kompetencji (czasem wręcz o nieomyślności) opartej na tych samych podstawach, nie doświadcza jakichkolwiek myśli na temat przeszkód czy progów, które mogłyby hamować wyrażenie zgody na objęcie kolejnego stanowiska, choćby miało ono niewiele (bądź zgoła nic) wspólnego z zajmowanym poprzednio. Niewiele ryzykując twierdząc, że przy tak ukształtowanych sposobach myślenia o sobie i własnych możliwościach, niemożliwe wręcz stawało się dotarcie do pierwotnego obrazu siebie. Być może do obrazu siebie jeszcze sprzed lub też z czasów rozpoczynania „nowego życia” w Koszalińskim.

Pierwotny obraz siebie mógł bowiem być niezbyt korzystny (na przykład ze względu na — wyraźne w biogramach — bardzo poważne niedostatki

wykształcenia czy też z uwagi na brak jakiejkolwiek własności), stąd też jego przesłonięcie odpowiednio korzystną „maską” (*homo sovieticus*), dawało gwarancję utrzymywania określonego, odpowiednio zawyżonego poziomu samooceny. „Maska”, raz ukształtowana na fundamencie wiary w siebie oraz na fundamencie nabytego i zaakceptowanego systemu ideologicznego, była trwała i trudno modyfikowalna. Zresztą, nie mogła być zmieniona z racji siły uformowanych przekonań. Mogła być jedynie zastępowana inną „maską”, należącą również do osobowości *homo sovieticus*. „Maska” musiała przecież skutecznie osłaniać uformowane w czasie partyjnego kształcenia (socjalistycznej socjalizacji), choć przecież nieusprawiedliwione i niczym nieumotywowane, przeświadczenie o własnej nadprzeciętności. Przeświadczenie, podyktowane co najmniej pewnością o przynależności do grupy „innych”, wybranych osób, przeznaczonych do sprawowania władzy z racji posiadania pełnych praw wynikających z konieczności dziejowej.

Zatem przeświadczenie o „inności” (w sensie „jestem lepszy od innych”), podbudowane przekonaniem o sile i posiadaniu władzy przez grupę, której jestem prawowitym członkiem (najpierw Polska Partia Robotnicza, a potem – Polska Zjednoczona Partia Robotnicza), kreowało osobowość „zasłużonego działacza” w kierunku typowo neurotycznym, z rozbułowaną potrzebą władzy i postawą roszczeniową.

„[...] neurotyczne dążenie do władzy chroni przed niebezpieczeństwem płynącym z własnego poczucia, że się nic nie znaczy lub z faktu, że inni są o tym przekonani. U neurotyka wytwarza się sztywny i nieracjonalny ideał siły, który każe mu wierzyć, że **powinien umieć poradzić sobie w każdej sytuacji, choćby najtrudniejszej** (podkr. moje, TR), i że powinien to zrobić natychmiast. Ideał ten sprzęga się z dumą, na skutek czego neurotyk uważa, że słabość jest nie tylko niebezpieczeństwem, ale i hańbą. Dzieli ludzi na „silnych” i „słabych”, podziwiając pierwszych, gardząc drugimi. Ma również skrajny pogląd o tym, co należy uważać za słabość. Pogardza w większym lub mniejszym stopniu każdym, kto się z nim zgadza lub mu ustępuje, kto odczuwa jakies zahamowania lub nie kontroluje na tyle swych emocji, żeby móc zawsze zachować kamienną twarz. Nie uznaje również tych samych cech i u siebie” (Horney, 1976, s. 118 i n.). Dla ilustracji przytoczonej, jakże trafnej charakterystyki osobowości „zasłużonego działacza”, wystarczy przywołać na myśl sylwetkę wykreowanego przez Andrzeja Wajdę „człowieka z marmuru”, czy choćby przeczytać którykolwiek biogram zamieszczony w *Słowniku*, będącym inspiracją do przygotowania tego tekstu.

Tak uformowany typ osobowości z centralnymi przekonaniem o swej wyjątkowości, nieomyślności i kompetencji (w miejsce wypartego negatywnego obrazu siebie), a stąd z neurotyczną potrzebą władzy i postawą roszczeniową wobec tych, którzy władzę mogą zapewnić, wręcz stymuluje, a nawet zmusza do zmian. O zmianach tych decyduje najczęściej nie tyle zainteresowana osoba, czyli „zasłużony działacz”, co – w myśl zgody na zawierzenie swojej

wolności określonej ideologii – dysponenci władzy. Ci zaś potrafili kierować przebiegami kariery „zasłużonych działaczy”, wszak sami poznali wszelkie jej mechanizmy. Kierowali się przy tym bardzo prostą zasadą.

Oto wówczas, gdy na danym stanowisku znajduje się „niewłaściwa” osoba, wcześniej czy później musi dojść do konfrontacji między wymogami sytuacyjnymi a kompetencjami tejże osoby. Prawidłowość tę odkrył i nazwał L.J. Peter. Zgodnie z tą, znaną „zasadą Petera”, przekroczenie szczybla własnych kompetencji sprawia, iż sytuacja bycia „niewłaściwym człowiekiem na niewłaściwym miejscu” ujawnia się dosłownie „chcąc nie chcąc”. Ujawnia się niekompetencja (Peter, 1975).

W takiej sytuacji, jeżeli tylko dotyczy ona „zasłużonego działacza”, musi koniecznie wkroczyć partia, by nie pozwolić sobie na ośmieszenie jednego z wiernych synów. To ona – w osobie odpowiedniego funkcjonariusza – „zabezpiecza” kolejne miejsce pracy dla „trwającego w szeregu”. Czasem jest to stanowisko równorzędne, lecz w innej branży; czasem zmienia się tylko stanowisko (nawet na gorsze), jednak częściej – zmienia się zarówno stanowisko, jak i miejsce zamieszkania. Przedstawione powyżej jako przykładowe „przebiegi” zawodowych karier „zasłużonego działacza” dobitnie wskazują na zasadność tych wyjaśnień.

Jednakże dotyczy to modelowego „zasłużonego działacza” (większości), co znaczy, że zdarzały się przypadki interwencji partii podyktowane zgoła innymi zasadami (niż „zasada Petera”), np. awansowania nagradzającego. Załóżmy, że podstawą do takiego awansowania było „podniesienie poziomu kwalifikacji”.

Bezkrytycyzm, pełna świadomość jedynej słuszności raz zapamiętanych i niewzruszonych prawd, podbudowana pewnością „bycia razem” z innymi wiedzącymi tyle samo i myślącymi tak samo. Świadomość bezkarności i wiara w skuteczność algorytmicznego działania w ramach jasno wytyczonych granic. I projektowana wiedza o tym, że inni postępują podobnie. A jednocześnie – świadomość braku jakiegokolwiek odpowiedzialności za podejmowane decyzje. Nie znaczy to, że zasłużony działacz mógł odczuwać (czy dziś odczuwa) jakiś niesmak z powodu opisanego w *Słowniku* działania. Nie mógł mieć (choć dziś może mieć) poczucia winy choćby ze wskazanego względu: prawda o sobie została wyparta, a postrzeganie siebie połączone z oceną swych działań było uświadamiane jako autentyczne, trafne i zabarwione pozytywnie.

„Tendencja do dominowania w neurotycznym dążeniu do władzy nie musi przybierać formy jawnej wrogości wobec ludzi. Może być zamaskowana takimi aprobowanymi społecznie formami, jak skłonność do dawania rad, zajmowanie się cudzymi sprawami, przejawianie inicjatywy czy przyjmowanie roli kierowniczej” (Horney, 1976, s. 121).

Stąd też nie dziwi fakt przyznawania się „zasłużonego działacza” do najbardziej zdumiewającej swym niespotykanym, meandrycznym wręcz przebiegiem zawodowej kariery, jak też wcale nie dziwi fakt uzupełniania informacji o pełnionych funkcjach i piastowanych stanowiskach, danymi

o najróżniejszych formach tak zwanej działalności społecznej. Co zatem czyni „zasłużony działacz” w czasie wolnym od pracy?

Posługując się określeniami ze *Słownika* (warto je utrwalić choćby przez wzgląd na zawodność ludzkiej pamięci) stwierdzam, że w wolnym czasie „zasłużony działacz” jest:

- ławnikiem sądowym,
- poręczycielem społecznym,
- niosącym pomoc kobietom samotnym i wielodzietnym,
- organizatorem czynów społecznych,
- inicjatorem różnorodnych czynów społecznych,
- patronem pracy z młodzieżą,
- aktywistą samorządowym,
- nieetatowym instruktorem PZPR,
- seminarzystą szkolenia partyjnego,
- działaczem komitetu osiedlowego,
- działaczem spółdzielczości samopomocowej,
- działaczem zarządu ogródków działkowych,
- agitatorem,
- członkiem komisji odznaczeniowej,
- członkiem komitetu do walki z nadużyciami,
- inicjatorem socjalistycznego współzawodnictwa, *etc.*

„Zasłużony działacz” jest wszędzie, w każdej niemal organizacji społecznej. Najczęściej tworzy trzon organizacji ORMO i ZBoWiD-u, ale zapisuje się chętnie i do innych organizacji. Najczęściej do kilku jednocześnie. Jest zatem członkiem Ligi Ochrony Przyrody (LOP), Ligi Obrony Kraju (LOK), Frontu Jedności Narodu (FJN), Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego (PTTK), Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej (TPPR), Ochotniczej Straży Pożarnej (OSP), Towarzystwa Krzewienia Kultury Świeckiej (TKKS), Patriotycznego Ruchu Ocalenia Narodowego (PRON) i wielu innych, których skróty znajdują się w załączniku do *Słownika*.

Warto dodać, że gdziekolwiek pojawia się „zasłużony działacz”, czy to „walcząc w obronie władzy radzieckiej”, „zakładając posterunek MO”, „zwalczając bandy UPA”; czy też w aktualnym miejscu pracy, np. w „wydziale politycznym Państwowego Ośrodka Maszynowego” lub jako „robotnik w służbie melioracyjnej” bądź jako „palacz w Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Energetyki Ciepłej” lub „kierownik wydziału organizacyjnego KW” albo „naczelnik Wydziału Łączności Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego”; czy też na miejscu „akcji społeczno-politycznej organizowanej przez młodzież, ZBoWiD i TPPR” lub w samorządzie mieszkańców; wszędzie jest wysoko ceniony. Wszędzie cieszy się „dużym szacunkiem i autorytetem”, w „każdym środowisku swego działania”. Warto przywołać kilka przykładów.

Oto jeden z zasłużonych działaczy: „W czasie pracy w drużynach konduktorskich swym zaangażowaniem i osobistą postawą był przykładem dla

młodzieży i wychował wielu pracowników na dobrych konduktorów PKP” (*Słownik*, s. 70).

Natomiast inny zasłużony działacz: „Był ławnikiem Sądu Powiatowego i kuratorem Sądu Rejonowego (...), aktywistą ruchu zawodowego i racjonalizatorskiego oraz korespondentem prasy partyjnej. Przewodnik pracy i racjonalizator” (*Słownik*, s. 86).

Jeszcze ktoś inny: „Cieszył się autorytetem i szacunkiem w swoim środowisku z racji postawy i społecznego zaangażowania” (*Słownik*, s. 89).

Albo: „Jako członek PZPR brał czynny udział w wykonywaniu zadań, wymagających wysokiego poczucia odpowiedzialności i oddania sprawie partii” (*Słownik*, s. 149).

* * *

Na zakończenie chciałabym wyrazić jedynie swój żal, iż — jak można się spodziewać — w tej masie zuniformizowanych ludzi, owych „zasłużonych działaczy” (nie wiem przecież czy za ich zgodą czy też bez ich zgody), znalazły się osoby, nie zasługujące ani na miano „zasłużonego działacza” wedle ortodoksyjnych kryteriów twórców *Słownika*, ani też na miejsce w tym odhumanizowanym „dziele”.

BIBLIOGRAFIA

- Horney, K. (1976). *Neurotyczna osobowość naszych czasów*, Warszawa: PWN
- Obuchowski, K. (1993). *Człowiek intencjonalny*, Warszawa: PWN
- Peter, L.J. (1975). *Recepta Petera*, Warszawa: Książka i Wiedza
- Rzepa, T. (1992). *Intuicja w badaniach psychologicznych*, Poznań: Impresje
- Słownik biograficzny zasłużonych działaczy ruchu robotniczego zamieszkałych w 1985 roku w województwie koszalińskim*, (bez daty wydania). Red.: S. Kończak, S. Łukasik, W. Smutek, S. Wronowski, Koszalin: Wyd. Koszalińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne

JACEK LEOŃSKI

PORTRET SOCJOLOGICZNY UKRAIŃCÓW POWRACAJĄCYCH Z ZIEM ZACHODNICH DO POŁUDNIOWO-WSCHODNIEJ POLSKI

W artykule tym będzie mowa o Ukraińcach, którzy wracają na swoje ojczyste tereny, między innymi do Przemyśla i województwa przemyskiego. Ich socjologiczny obraz, który zostanie tu przedstawiony, można odnieść do większości ludności ukraińskiej, powracającej z Ziem Zachodnich do południowo-wschodniej Polski. Trzeba jednak w tym miejscu bardzo wyraźnie zaznaczyć, że większość wysiedlonych Ukraińców oraz ich potomków nie wraca.

Należy jednocześnie wyjaśnić, że używając terminów "ojczyste tereny", "ziemia ojczysta", "ojczyzna" itp. w odniesieniu do wymienionego wyżej terytorium, używam ich w sensie, jaki nadał tym pojęciom Stanisław Ossowski¹. Chodzi mianowicie o rozróżnienie na ojczyznę prywatną i ojczyznę ideologiczną. Z punktu widzenia tego artykułu interesuje mnie tylko ojczyzna prywatna. Ziemie południowo-wschodniej Polski są typowymi obszarami pogranicza, które stanowią ojczyznę prywatną zarówno dla Polaków, jak i dla Ukraińców. W sensie ojczyzny ideologicznej sytuacja wygląda podobnie, choć ideologiczna ojczyzna Polaków i ideologiczna ojczyzna Ukraińców na terenach pogranicza najczęściej się wykluczają.

Na pograniczu odbywa się stale konfrontacja różnych postaw i wartości społecznych. Mają tu miejsce niespotykane na innych terenach procesy oddziaływania i wzajemnego przenikania się różnorodnych wpływów kulturowych i cywilizacyjnych, językowych, ekonomicznych, demograficznych i politycznych. W ich wyniku kształtuje się specyficzna dla pogranicza mentalność, określana mianem świadomości kresowej. Jej charakterystycznymi cechami są nie spotykane gdzie indziej amplitudy postaw i zachowań społecznych. Mamy tu do czynienia z jednej strony z postawami o charakterze uniwersalistycznym, z drugiej zaś z postawami patriotycznymi, w skrajnych przypadkach zmierzającymi do najdrastyczniejszego nacjonalizmu, zacierzenia, fanatyzmu i szowinizmu².

Sam fakt bliskości przestrzennej dwóch grup na pograniczu nie musi wcale oznaczać ich bliskości społecznej. W określonych sytuacjach społecznych

i politycznych, bliskości geograficznej sąsiadujących ze sobą społeczności może towarzyszyć całkowity izolacjonizm społeczny. Może też być odwrotnie. W obu tych przypadkach mamy do czynienia z wartościowaniem jednych grup przez przedstawicieli innych grup narodowych. Wartościowanie to może wyrażać się w treściach składających się na pojęcie ojczyzny prywatnej i ojczyzny ideologicznej obu narodów. Można powiedzieć, że na poziomie ojczyzny prywatnej częściej mamy do czynienia z bliskością w sensie społecznym, natomiast na poziomie ojczyzny ideologicznej najwyraźniej widoczny jest izolacjonizm społeczny³.

Przedstawiany niżej obraz został sporządzony na podstawie wyników badań nad wschodnim pograniczem Polski, które w latach osiemdziesiątych prowadzili członkowie studenckiego Naukowego Koła Socjologii Narodu z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Badania te (prowadzone w południowo-wschodniej Polsce w latach 1986 i 1988–1989 oraz uzupełnione w 1993 roku) były pierwszymi badaniami nad stosunkami narodowościowymi, jakie przeprowadzono po wojnie na tych terenach⁴. Niektóre wyniki tych badań zostały już opracowane⁵ i opublikowane⁶.

Powroty Ukraińców do swojej ojczystej ziemi (z socjologicznego punktu widzenia) mogą być rozpatrywane w kategoriach migracji. W literaturze naukowej stosuje się różne typologie migracji⁷. Uogólniając można powiedzieć, że najczęściej mamy do czynienia z migracjami o charakterze ekonomicznym. Migracje Ukraińców – zarówno przesiedlenie, jak i reemigracja (powroty) – nie mają takiego charakteru. Odpowiadając na pytanie, jaką migracją było wysiedlenie ludności ukraińskiej w ramach akcji "Wisła" w 1947 roku⁸, można powiedzieć, że była to migracja:⁹

- 1) wojenno-polityczna – konsekwencja antagonizmu narodowego oraz ideologicznego w Polsce;
- 2) wewnętrzna – nie wykroczyła poza granice Polski;
- 3) masowa – objęła ogół ludności, całe rodziny, mieszkańców jednej lub kilku wsi;
- 4) przymusowa – wykluczała możliwość pozostania i możliwość wyboru miejsca przesiedlenia;
- 5) kierowana – o wszystkich etapach przesiedlenia decydowały czynniki administracyjne i aparat przymusu (wojsko, milicja);
- 6) krótkotrwała i gwałtowna – przesiedlenie przeprowadzono w ciągu kilku tygodni.

Natomiast proces powrotu Ukraińców na tereny południowo-wschodniej Polski posiadał cechy migracji:

- 1) wewnętrznej;
- 2) dobrowolnej – nikogo nie zmuszano do powrotu (najczęściej go utrudniano);
- 3) spontanicznej – powrót odbywa się bez udziału ośrodków kierowania;
- 4) indywidualnej – wracają jednostki bądź pojedyncze rodziny;

5) długotrwałej – jest to powolny proces, który rozpoczął się w 1957 roku i trwa do chwili obecnej.

Na obraz Ukraińców, jaki uzyskano w wyniku analizy rezultatów wspomnianych badań, wpływają bez wątpienia dwa czynniki, które na siebie się nakładają. Pierwszy z nich to wpływ świadomości pogranicza, drugi natomiast to wpływ ruchów migracyjnych i powstałych w związku z tym sposobów myślenia.

Materiałami, na których oparto poniższe rozważania były: ankieta przeprowadzona z sześćdziesięcioma osobami narodowości ukraińskiej, które wróciły z Ziemi Zachodnich do Przemyśla, wywiady swobodne z 17 Ukraińcami mieszkającymi w Przemyślu i wypowiedzi uczniów (Polaków) z czwartych klas liceum ogólnokształcącego w Przemyślu. Podstawowe dane badanej grupy sześćdziesięciu Ukraińców przedstawia poniższe zestawienie.

Tabela 1

Wiek	Wyznanie		Język*	
	grekokatolickie	prawosławne	ukraiński	polski
18–39	29 (49 %)	1 (1,6 %)	27 (45 %)	3 (5 %)
40–59	11 (18 %)	2 (3,4 %)	10 (16,7 %)	3 (5 %)
60 i więcej	17 (28 %)	–	16 (26,7 %)	1(1,6 %)

* Chodzi o język używany w domu.

Powyższe zestawienie pokazuje wyraźnie, że połowa badanych to ludzie młodzi; przedstawiane zatem opinie w dużej mierze są konsekwencją wieku. Prawie wszyscy respondenci są grekokatolikami, których utożsamia się z kościołem ukraińskim; zdecydowana większość mówi też w domu po ukraińsku. Te przypadki, gdzie podano język polski, dotyczą rodzin mieszanych polsko-ukraińskich. Do tego zestawienia należy dodać jeszcze miejsce urodzenia. W przypadku pierwszej grupy wiekowej wszyscy urodzili się na Ziemiach Zachodnich w rodzinach, które zostały przesiedlone w 1947 roku. Wszyscy pozostali urodzili się na terenach obecnej południowo-wschodniej Polski i podlegali przymusowemu przesiedleniu (jedna osoba urodziła się w czasie transportu). Poniższe zestawienie pokazuje, z jakich województw Ziemi Zachodnich powrócili badani Ukraińcy. W zestawieniu podzielono respondentów na dwie grupy wiekowe: najmłodsze pokolenie (18–39 lat) i pokolenia starsze (40 i więcej lat).

Tabela 2

Województwo	pokolenie młodsze	pokolenie starsze	razem
elbląskie	3 (5 %)	2 (3,4 %)	8,4 %
koszalińskie	4 (6,6 %)	6 (10 %)	16,6 %
legnickie	2 (3,4 %)	1 (1,7 %)	5,1 %
olsztyńskie	6 (10 %)	6 (10 %)	20 %
słupskie	5 (8,2 %)	6 (10 %)	18,2 %
suwalskie	6 (10 %)	5 (8,2 %)	18,2 %
szczecińskie	2 (3,4 %)	3 (5 %)	8,4 %
zielonogórskie	2 (3,4 %)	1 (1,7 %)	5,1 %

Generalnie można zauważyć, iż największa liczba badanych przez nas Ukraińców powróciła na ziemię przemyską z województw Pomorza Zachodniego (koszalińskie i słupskie) oraz z Mazur 5 (olsztyńskie i suwalskie). Sądzę, iż nie jest to tylko wynikiem przypadku oraz faktu, iż po przesiedleniu właśnie na tamtych terenach znalazło się najwięcej ludności ukraińskiej. Tendencję tę można – choć bardzo ostrożnie – uogólnić. Rozmowy z ludnością polską i ukraińską oraz wywiady z urzędnikami administracji państwowej województwa przemyskiego potwierdzają, iż właśnie z tych województw wraca najwięcej Ukraińców. Czym to może być spowodowane? Można wskazać przynajmniej dwa powody. Po pierwsze, w tych właśnie województwach znalazło się najwięcej Ukraińców – w innych silniej zaznaczył swą obecność także żywioł lemkowski, który był związany z innymi terenami niż przemyskie. Po drugie, na północ Polski byli wysiedlani najbardziej świadomi narodowo Ukraińcy, zachowujący tradycję narodową w kolejnych pokoleniach. Świadczy o tym fakt, iż właśnie stamtąd powraca najwięcej młodych – urodzonych na Ziemiach Zachodnich – Ukraińców. Obrazowo kierunki powrotu pokazuje rys. nr 1.

Ludność ukraińska rozpoczęła powroty w 1957 roku – wtedy zezwolono na to administracyjnie i politycznie. Było to jednak działanie w części pozorne. Bowiem w województwie rzeszowskim, a po reformie z 1975 roku w województwach przemyskim i krośnieńskim, obowiązywał do 1981 roku zakaz nabywania nieruchomości przez osoby narodowości ukraińskiej, przybywające z Ziemi Zachodnich. Nadto polityka ekip rządzących w drugiej



Rys. 1. Kierunki powrotu urodzonych na ziemiach zachodnich – Ukraińców

połowie lat pięćdziesiątych, w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych sprzyjała zakorzenianiu Ukraińców w miejscach przesiedlenia. Czyniono to przez stwarzanie tam warunków preferencyjnych przy zakupach nieruchomości, udzielanie tanich kredytów, sprzyjanie rozwijaniu na Ziemiach Zachodnich szkolnictwa i życia organizacyjnego ludności ukraińskiej. Większość z tego skorzystała.

Badając naczelną wartość członków jakiejś grupy społecznej zadaje się zwykle pytanie, dla jakich spraw warto narażać życie? Pytanie takie zadano Ukraińcom, którzy powrócili do Przemysła; udzielili oni następujących odpowiedzi:

- ratowanie życia swoim bliskim (79 %),
- obrona wolności własnej (75 %),
- obrona wolności członków swego narodu (74 %),
- obrona ojczyzny (70 %),
- obrona swojej religii (51 %),
- dla żadnych (41 %),
- obrona własnych przekonań (12 %),
- obrona swojej własności (4 %).

Analizując głębiej odpowiedzi należy powiedzieć, że respondenci używając słów "swoi bliscy" mieli na myśli bliskich Ukraińców, "swoj naród" – naród ukraiński, "swoja religia" – religię greckokatolicką i "ojczyzna" – Ukrainę. Rozkład odpowiedzi był prawie jednakowy zarówno w grupie młodego pokolenia (do 39 lat) jak i w grupie pokoleń starszych. Dla porównania warto przytoczyć odpowiedzi na to pytanie udzielone w Przemyslu przez osiemnastoletnich Polaków:

- ratowanie życia swoich bliskich (81 %);
- obrona swojej religii (72 %);
- obrona ojczyzny (58 %);
- dla żadnych (51 %);
- obrona własnej wolności (25 %);
- obrona wolności członków swego narodu (24 %);
- obrona własnych przekonań (4 %);
- obrona swojej własności (2 %).

Z zestawienia obu wyników widać, że w grupie ukraińskiej wyżej niż w polskiej wartościowane są: wolność własna i wolność członków swego narodu, obrona ojczyzny i obrona własnych przekonań. Polacy wyżej niż Ukraińcy stawiają obronę swojej religii oraz częściej twierdzą, że nie oddaliby życia dla jakiejkolwiek wartości.

Interesujące są również wnioski, dotyczące stosunku do ojczyzny. Da się tu stwierdzić kilka prawidłowości. Po pierwsze, Ukraina jako ojczyzna jest charakteryzowana w kategoriach geograficzno-terytorialnych. Z jednej strony jest kojarzona z terytorium współczesnego państwa ukraińskiego, z drugiej jednak, także z terenami południowo-wschodniej Polski. Zarówno młode, jak i starsze pokolenie tereny te rozumie w kategoriach przede wszystkim

ojczyzny prywatnej. Pojawiają się jednak interpretacje w kategoriach ojczyzny ideologicznej. Przejawia się to w stwierdzeniach o konieczności przyłączenia tej części Polski do państwa ukraińskiego lub – częściej – o ustanowieniu tam autonomii ukraińskiej.

Po drugie, warto przy tej okazji zasygnalizować inny problem. W pytaniu swobodnym, zadanym już po powstaniu państwa ukraińskiego w 1993 roku, o chęć przeniesienia się tam lub możliwość przyłączenia tej części Polski do Ukrainy uzyskano dość ciekawe, choć dające się wytłumaczyć odpowiedzi. Około 65 % Ukraińców z pokoleń starszych ani nie przeniosłoby się do państwa ukraińskiego, ani też nie chciałoby przyłączenia do niego terytorium, na które powrócili. Odsetek ten w przypadku pokolenia młodych Ukraińców sięga 93 %. Przyczyny tego stanu rzeczy należy szukać w świadomości "inności" w stosunku do swych rodaków mieszkających w państwie ukraińskim. Inność ta uwidocznia się w innym (wyższym) poziomie życia w Polsce, innym stylu życia, odmiennych sposobach zachowania i działania.

Jednak u wszystkich tych osób silnie są zaznaczone przekonania o utrwalaniu ukraińkości na swych ojczystych terenach. Mówiąc zatem o Ukrainie jako o ojczyźnie ideologicznej, Ukraińcy przemyscy mówią o niej w tym sensie, że istnieje terytorium, o którym wiemy, że inni członkowie grupy mówią też o nim: *moje (nasze)*. W tym sensie ojczyzna – Ukraina występuje tylko na poziomie deklaratywnym i emocjonalno-uczuciowym. Ma to silny związek z indywidualnym (osobistym) rozumieniem ojczyzny. Znacznie częściej (u starszych około 63 %, u młodszych około 76 %) ojczyzna jest charakteryzowana przez określniki typu *Ukraina to ja Ukrainiec (Ukrainka)*, rzadziej natomiast (u starszych około 37 %, u młodszych 24 %) przez określniki typu *My Ukraińcy*.

Innym jeszcze sposobem postrzegania ojczyzny jest jej ujmowanie w kategoriach kulturowych i historycznych. Do tej kategorii należą te wypowiedzi badanych, które opisują Ukrainę przez pryzmat literatury i obyczajów. Podawano tutaj liczne przykłady utworów literackich i zawartych w nich opisów "ukraińkości". Takie widzenie ojczyzny przeważało u kobiet bez względu na przynależność pokoleniową. Kulturowe i zarazem historyczne traktowanie ojczyzny uwidocznia się przede wszystkim przez wymienianie bohaterów narodowych. Najczęściej wymieniani to: 1) Iwan Franko, Lina Kostenko, Taras Szewczenko – postacie ze świata literatury oraz 2) Bohdan Chmielnicki, Stefan Bandera i Iwan Szpontak (ps. "Żeleźniak") – postacie historyczne.

Inną badaną kwestią była sprawa religii – obrządku greckokatolickiego. Zadano tu dwa pytania dotyczące różnicy pomiędzy obrządkiem greckokatolickim i rzymskokatolickim oraz wskazania, który z obrządków jest lepszy. W pierwszym przypadku różnice dostrzegano przede wszystkim w języku, zwyczajach, sposobie śpiewu. Zwracano również uwagę, że w kościele greckokatolickim ma miejsce głębsze przeżywanie, że obrządek jest bardziej zbliżony do jednostki, że pozwala na przemyślenie siebie i własnego ja.

Istotnym momentem było również podkreślenie, że kościół rzymskokatolicki to kościół Polaków, natomiast kościół greckokatolicki to kościół Ukraińców.

Jeśli idzie o wskazanie, który z obrządków jest lepszy to warto tu przytoczyć najbardziej charakterystyczne wypowiedzi. *Kościół greckokatolicki jest lepszy, bo mówi się w nim moim – ukraińskim – językiem. Kościół greckokatolicki jest bogatszy, bo można się w nim wyśpiewać, wymodlić a także przeżyć samego siebie. Kościół greckokatolicki jest lepszy, bo bardziej pokojowy. Nasz kościół jest lepszy od rzymskiego, ponieważ tam głosi się kazania o charakterze politycznym, skłócające różne wyznania i narody. Kościół greckokatolicki łagodzi złe obyczaje i zatargi; jest mniej agresywny i ekspansywny. Grekokatolicy są bardziej oryginalni.* Wypowiedzi te nie wymagają specjalnego komentarza. Należy jednak dodać, iż w większości wypowiedzi podkreślano jednocześnie, że nie można w sprawach wyznania wypowiadać się, które jest lepsze, a które gorsze.

Ostatnią wreszcie kwestią, jaką warto poruszyć jest obraz przybyłych do Przemysła Ukraińców w oczach młodych Polaków. Należy powiedzieć, że jest to typowy obraz stereotypowy, charakterystyczny dla postaw nacjonalistycznych i dyskryminacyjnych. Elementem tych postaw jest: 1) tworzenie wyidealizowanego obrazu własnej grupy narodowej i 2) funkcjonowanie negatywnego obrazu, odrzucającego pozytywne obrazy (wyobrażenia) innego narodu. Poprzez przeciwstawienie obu obrazów jednostka tworzy uproszczone schematy reagowania w sytuacji realnego lub potencjalnego konfliktu społecznego.

Polska młodzież licealna z Przemysła zapytana o skojarzenia ze słowem "Ukraińiec" (stereotyp) zastosowała następujące wartościowania:

skojarzenia dodatnie

przyjaciel, kolega, fajny kumpel (7,8 %)

skojarzenia obojętne

Ukraina, Ruś, wiara, też człowiek, człowiek o innej narodowości; istota, nieuzasadniona obawa, jedność, Bieszczady (28 %)

skojarzenia negatywne

obcy, człowiek o niechlubnej przeszłości, opijus, pewność siebie, nieliczenie się z drugim, buntownik, czerwony, terror, wróg, karabin maszynowy, krew, morderca, nienawiść, straszny człowiek, wypierdek komunistyczny, Rusek, Sowiet, Moskal, świnia, dupa wołowa, dupek żołądny, głupek, zboczeniec, idiota, skurwiel, cham, kutas (64,2 %).

Ta sama młodzież, proszona o skojarzenie ze słowem "Polak" (autostereotyp), zastosowała następujące wartościowania:

skojarzenia dodatnie

ja, my, dobroć, dobry człowiek, tolerancja, duma, bohater, pracowity, silny, jestem dumny, że inni mogą tak o mnie mówić, wielki człowiek, mądrość, wyższość, patriota, człowiek z honorem, brat, rodak, swój, ostoja, żołnierz (46,1 %)

skojarzenia obojętne

środowisko, małe źrebię, klasycyzm, obywatel, człowiek, naród, Polska, orzeł
(26,6 %)

skojarzenia negatywne

pijak, leń, cwaniak, głupi, bezmyślny, mądry po szkodzie, obojętny, brak szacunku dla siebie, dziwny człowiek, rozrabiaka (27,3 %).

Powyższe stwierdzenia młodych Polaków pokazują do jakiego środowiska społecznego powracają Ukraińcy. Większościowe środowisko polskie posiada tak wykształconą świadomość społeczną, w której pozycja ludności ukraińskiej jest w większości przypadków bardzo zła. Świadomość ta nie jest oparta na wiedzy, czy też na racjonalnych przesłankach; jest ona typowym zbiorem stereotypowych obrazów o wyraźnie nacjonalistycznym charakterze.

Reasumując można powiedzieć, że proces powrotów Ukraińców z Ziemi Zachodnich do południowo-wschodniej Polski jest typowym procesem migracyjnym. Najpierw wysiedlenie, a później powroty mają związek z ich świadomością. Widoczne jest to na przykładzie ich stosunku do ojczyzny i państwa ukraińskiego. Problem ten widzą inaczej, niż kilkadziesiąt lat temu.

Można wskazać na występujące obecnie trzy rodzaje postaw polskich Ukraińców wobec ojczyzny¹⁰. Pierwsza z nich zakłada istnienie dwóch ojczyzn: Polski i Ukrainy — przy czym Ukraina jest tu ojczyzną bardziej w sensie ideologicznym (najczęściej jest ona charakterystyczna dla ludności ukraińskiej pozostającej na Ziemiach Zachodnich). Jest to sytuacja zbliżona do sposobu pojmowania ojczyzny przez Ukraińców kanadyjskich i amerykańskich. Dwie ojczyzny występują częściej u osób młodszych wiekiem. Drugi rodzaj postawy wobec Ukrainy zakłada silny związek z ojczyzną zarówno w sensie ojczyzny prywatnej jak i ideologicznej — wyraża się on w silnym związku z traktowaniem terenów południowo-wschodniej Polski jako ziemi ojczystej (rodzinnej). Mają tu miejsce tendencje i chęci do odbudowania (także w postaci autonomii) życia ukraińskiego na tych terenach. Osobami tymi są ukraińscy reemigranci w Przemyślu, osiedlający się w starych budynkach dzielnicy Wilcze i nowobudowanych domach jednorodzinnych dzielnicy Wysokie Góry. Są to bądź potomkowie osób wysiedlonych, bądź też sami wysiedleni, którzy w wielu przypadkach powrócili *by złożyć swe kości w ojczystej ziemi*. Wreszcie trzeci rodzaj postaw — występujący raczej sporadycznie — zakłada silny związek "ukraińkości" z państwowością. Naczelną wartością jest tu tendencja do utworzenia wielkiego państwa ukraińskiego, także poprzez przyłączenie do niego terenów województwa przemyskiego i krośnieńskiego. W trakcie badań postawa taka *explicite* ujawniła się tylko dwukrotnie.

Należy także pamiętać o tym, na jaki polski obszar świadomościowy trafiają prezentowane wyżej postawy, zwłaszcza druga z wyróżnionych, najliczniej reprezentowana wśród ukraińskich mieszkańców Przemyśla. Obszar ten jest polem antagonistycznym, pełnym myślenia stereotypowego, postaw nacjonalistycznych i postrzegania w kategoriach *my—oni*. Pole takie jest zwykle bardzo niebezpieczne.

PRZYPISY

¹ S. Ossowski, *Analiza socjologiczna pojęcia ojczyzny*, [w:] *Dzieła*, t. III, Warszawa PWN, 1967.

² Zob. J. Chlebowczyk, *Procesy narodotwórcze we wschodniej Europie Środkowej w dobie kapitalizmu*, Warszawa 1975, s. 27.

³ Por. na ten temat J. Leoński, *Nacjonalizm młodzieży polskiej na wschodnim pograniczu* (w druku) oraz *Wzory życia rodzinnego na wschodnim pograniczu Polski*, [w:] Z. Tyszka (red.), *Rodziny polskie o różnym statusie społecznym i środowiskowym*, Poznań 1991.

⁴ *Białorusini. Prawosławie i katolicyzm. Historia i współczesność*, Poznań PTPN, 1986; *Ukraińcy w Polsce. Z badań socjologicznych w Przemyślu*, Poznań PTPN 1987.

⁵ Zob. na ten temat cykl prac magisterskich, których maszynopisy znajdują się w Instytucie Socjologii UAM w Poznaniu: Z. Bekalarski, P. Rola, *Komańcza. Studium socjologiczne wsi*, 1989; W. Broda, *Rola Ukraińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego w życiu mniejszości ukraińskiej województwa przemyskiego w latach 1956–1989*, 1990; A. Gawroniak, *Akcja "Wisła" w świadomości Ukraińców miasta Przemyśla*, 1989; A. Makara, *Historia państwa ukraińskiego i losy mniejszości ukraińskiej w Polsce*, 1992; G. Sikora, *Uczestnictwo Ukraińców w kulturze. (Na podstawie badań społeczności ukraińskiej w Przemyślu)*, 1989; J. Urbański, *Nacjonalizm i konflikt narodowościowy wśród młodzieży. Analiza z perspektywy socjologicznej teorii konfliktu*, 1989; B. Żurawik, *Stereotyp Polaka i Ukraińca. (Z badań na terenie Przemyśla)*, 1989; M. Żychska, *Wzór rodziny ukraińskiej zamieszkującej w Przemyślu*, 1989.

⁶ Zob. A. Gawroniak – Stanek, M. Stanek, *Akcja «Wisła» w świadomości Ukraińców z Przemyśla*, [w:] J. Leoński, T. Rzepa (red.), *Ukraińcy w Polsce. Poszukiwania i odkrycia*, Koszalin – Poznań 1992, s. 14–24 oraz J. Leoński, *Nacjonalizm młodzieży polskiej*, cyt. wyd.

⁷ Zob. S. Kowalski, *Typy migracji*, "Wiedza i Życie" 1946, nr 4–5, s. 6; J. Leoński, *Zagadnienie migracji w polskiej myśli socjologicznej*, Poznań UAM 1979.

⁸ Szerzej na ten temat piszą A. Gawroniak – Stanek, M. Stanek, *Akcja «Wisła»*, cyt. wyd.

⁹ Klasyfikację tę w postaci zmodyfikowanej podaję za M. Rusakiewiczem, *Przyczyny i skutki reemigracji Ukraińców na tereny południowo-wschodniej Polski*, [w:] *Ukraińcy w Polsce. Z badań socjologicznych w Przemyślu*, cyt. wyd., s. 5.

¹⁰ Na ten temat zob. też J. Leoński, T. Rzepa, *Moja ojczyzna w wypowiedziach młodych Ukraińców*, [w:] *Ukraińcy w Polsce. Poszukiwania i odkrycia*, cyt. wyd., s. 57–63.

KRZYSZTOF GIETKE

INSTYTUCJA MAŁŻEŃSTWA W POLSCE — ANACHRONIZM KOŃCA XX WIEKU

Małżeństwo jako instytucja jest moim zdaniem strukturą, która w obecnej postaci nie ma szans na przetrwanie, gdyż nie nadąża za biegiem zdarzeń. Istnieje wiele przyczyn tego zjawiska i dlatego koniecznością wydają się badania interdyscyplinarne.

Stawiam tezę, iż instytucja małżeństwa jest strukturą anachroniczną, która ze względu na małą modyfikalność, podlega destrukcji.

W dalszej części tekstu będę się starał uzasadnić powyższą tezę, wskazując na zdeterminowanie biologiczne, kulturowe i społeczne członków „instytucji” małżeństwa¹. Najistotniejsze — z punktu widzenia psychologii — jest zdeterminowanie społeczne, które staje się bardziej zrozumiałe jeżeli jesteśmy świadomi zdeterminowania biologicznego i kulturowego.

1. Zdeterminowanie biologiczne człowieka

Człowiekiem się nie jest (pomijając nominalny charakter tego pojęcia), człowiekiem się bywa, a ściślej — staje się. Uzależnione to jest m.in. od wpływów kulturowych i społecznych, zdeterminowanych biologicznie.

Można założyć, iż wiedza przeciętnego człowieka z zakresu biologii jest niewystarczająca. Ściślej: niewystarczająca jest wiedza z zakresu anatomii, fizjologii, genetyki, morfologii itd. Braki w tej dziedzinie wiedzy są przyczyną niedostatecznego rozumienia własnej płci, a tym bardziej płci odmiennej, co w konsekwencji ma wpływ na nieprawidłowe kontakty interpersonalne i np. na rozwody.

Stwierdzono, iż okres prenatalny ma największy wpływ na to kim (płeć) i jacy będziemy (możliwości ingerencji w bieg zdarzeń). Tworzący się mózg jest — wstępnie — żeński. Stan ten może pozostać nie zmieniony (wpływ hormonów żeńskich np.: estrogeny, progesteronu) lub zmieniony (wpływ androgenów — hormonów męskich, szczególnie testosteronu). Działanie hormonów musi wystąpić w odpowiednim czasie (dotyczy życia płodowego lub popłodowego), miejscu (dotyczy określonych struktur mózgu) i ilości.

Wpływ hormonów jest dwustopniowy. Początkowo – w okresie prenatalnym – hormony są odpowiedzialne za powstanie schematów sieci neuronów, a w okresie adolescencji uruchamiają te sieci w sposób ostateczny². Działanie hormonów (leków itp.). W okresie prenatalnym może zmienić strukturę mózgu, a w konsekwencji mieć istotny wpływ na naszą emocjonalność, myślenie, zachowanie – po urodzeniu. Wg J. Reinisch, „wszyscy zostaliśmy określani przez nasz prenatalny rozwój chemiczny”³.

Mózg ma płeć. Oznacza to, że chłopcy (mężczyźni) są biologicznie zeterminowani (testosteron) i dlatego są najczęściej⁴ agresywni, pewni siebie, aktywni, rywalizujący, dominujący. Dlatego dążą do władzy (opartej na regulach i hierarchiach) oraz do przywództwa. Wysokie natężenie testosteronu wyzwala dążenie do niezależności i ukierunkowuje na eksploatację przestrzeni. Chłopcy (mężczyźni) są – najczęściej – lepsi w myśleniu abstrakcyjnym (np. są lepszymi matematykami, kompozytorami itd.), posiadają lepszą wyobraźnię przestrzenną i lepiej widzą perspektywę (np. są lepszymi architektami), lepiej koncentrują się i lepsze jest ich myślenie strategiczne (np. są lepszymi wojskowymi, szachistami itd.). Wynika to z ich struktury mózgu.

Dziewczęta (kobiety) są bardziej wrażliwe, bardziej zmysłowe (tak reagują na świat otaczający), bardziej emocjonalnie. To biologiczne zeterminowanie (estrogen, progesteron). Ich odczucia – bólu, dotyku, smaku, zapachu – są intensywniejsze. Dziewczęta (kobiety) lepiej słyszą (m.in. lepiej śpiewają), lepiej widzą, ale tylko w nocy, co wynika z anatomicznej budowy ich oka, w którym pole widzenia jest szersze. Mają lepszą pamięć i możliwości werbalne (np. lepiej uczą się języków obcych), mają lepsze stosunki interpersonalne. Są bardziej łagodne, posłuszne, kompromisowe i uspołecznione. Wynika to również z ich struktury mózgu.

Prawidłowe kontakty interpersonalne muszą mieć podstawy w wiedzy m.in. biologicznej, rozumieniu tej wiedzy i umiejętnościach uczciwego z niej korzystania. Niedobory informacyjne na temat płci przeciwnej mogą rzutować w istotny sposób na układ narzeczeński, a później małżeński. Jest tak, iż kobiety posiadają „chemiczny rozkład jazdy” tzn. w pierwszym tygodniu po menstruacji są bardziej optymistyczne w myśleniu, reakcjach emocjonalnych i zachowaniach. W drugim i trzecim tygodniu przemiany chemiczne powodują, że kobiety są – w tym czasie – najbardziej liberalne dla mężczyzn. W czwartym tygodniu podwyższony poziom progesteronu (hormonu żeńskiego) powoduje, iż kobiety są bardziej pesymistyczne w swoim myśleniu, reakcjach emocjonalnych i zachowaniach. Mężczyźni – nie posiadając wystarczającej wiedzy – odbierają to jako niezrozumiały brak konsekwencji, gdyż pesymizm kobiet dotyczy dokładnie tych samych zagadnień, co do których wcześniej były one nastawione optymistycznie (wygląd, samoocena, partner życiowy, standard życia, przyszłość itd.). Wg francuskiego kodeksu karnego, czas napięcia przedmiesiączkowego traktowany jest jako okresowa choroba psychiczna.

Braki w wiedzy biologicznej, dotyczące płci własnej i przeciwnej, są istotną przyczyną nieprawidłowych kontaktów interpersonalnych i konfliktów, co w konsekwencji rzutuje na ilość rozwodów.

2. Zdeterminowanie kulturowe człowieka

Człowiek – w perspektywie czasowej – „wrasta” w materialny i duchowy dorobek ludzkości, tzn. w kulturę. Procesy wychowawczo-edukacyjne są tak zaprogramowane, aby człowiek poznawał dorobek kulturowo-cywilizacyjny (zinternalizował wiedzę), chronił i pomnażał ten dorobek, jednocześnie identyfikując się z postawami osób znaczących. Rodzice, opiekunowie i nauczyciele wskazują człowiekowi co dla niego jest ważne, dobre, mądre i piękne. Często decydują za człowieka o kształcie jego hierarchii wartości. Aby te procesy wychowawczo-edukacyjne przebiegały sprawnie, człowiek zmuszany jest do przestrzegania nakazów i zakazów. Służą temu strategie wychowawcze (np. autorytarna, demokratyczna, liberalna), których celem – nie zawsze uświadamianym – jest wychowanie pełnowartościowych członków społeczeństwa. Stworzono normy zwyczajowe, prawne, etyczne, inne, które niejednokrotnie zamiast służyć człowiekowi ograniczają jego rozwój i wolność. W konsekwencji – człowiek może być nagradzany bądź karany. Egzekutorzy tych norm kierują się ich literą, a nie duchem, prześladując ignorantów. Doskonałą egzemplifikację na niejednoznaczność treści proponowanych stanowi problem – być czy mieć? To problem sztuczny i źle postawiony, gdyż należy być i mieć, mieć by być, być świadomym co warto mieć i dlaczego, być kiedy się chce tego, być by mieć. W ten sposób pytali, pytają i będą pytali indoktrynerzy.

Celem zminimalizowania konfliktu: natura–kultura (eliminacja jest tu możliwa), należy w sposób ortodoksyjny przestrzegać jednego dogmatu iż człowiek jest najwyższą wartością. Konsekwencje tego – w przypadku konieczności wyboru – są jednoznacznie pozytywne.

Zdeterminowanie kulturowe człowieka – ze względu na tematykę tego artykułu – zawęziłem do wybranego zagadnienia, tj. procesów wychowawczo-edukacyjnych (nakazy, zakazy, normy, ich egzekwowanie poprzez system nagród i kar itd.). Celem było uświadomienie przebiegu procesu konformizacji społeczeństwa, jego „ubezwłasnowolniania umysłowego”, co – z punktu widzenia interesów tego społeczeństwa jest działaniem destrukcyjnym. Jakie społeczeństwo – takie stosunki międzyludzkie (m.in. małżeńskie).

3. Zdeterminowanie społeczne człowieka

Wpływy społeczne, np.: normy prawne, zwyczajowe, moralne i inne, rzutują na sprawność funkcjonowania człowieka w otoczeniu. Istotne są tu m.in. czas trwania tych wpływów, uczestnictwo człowieka w interakcjach (frekwencyjność) oraz wzrastające, potencjalne możliwości jego ingerencji w bieg zdarzeń. Zdarzeniem jest (m.in.) małżeństwo.

Tabela 1

Motywy zawierania małżeństwa

Motyw:	Typ kontraktu (weralizacja):
1/ idealistyczny	„będzie wspaniale” (dot. młodych – niedojrzałych psychicznie – ludzi)
2/ religijny	„Bóg nakazał”
3/ samotność	„zrozumiałam(em) i dlatego ...”
4/ ucieczkowy	„tam było piekło” (dot. patologicznego domu rodzinnego)
5/ przymusowy	„jestem w ciąży – ożeń się, bo inaczej ...!”
6/ prestiżowy	„chcę też” (dot. pozycji zawodowej potencjalnych teściów)
7/ finansowy	„życie kosztuje, a żyć trzeba”

Z psychologicznego punktu widzenia, istotne jest pytanie dotyczące zasadniczych motywów zawieranych małżeństw. Jak wynika z badań⁵, małżeństwo jest centralną w hierarchii potrzeb u kobiet – wartością, która musi zostać osiągnięta. Wg Z. Nęckiego, kobiety nastawione są na układy trwałe, a „... mężczyznom właściwie małżeństwo nie jest potrzebne”⁶. W związku z powyższym małżeństwo – statystycznie często – jest kontraktem (nie zawsze uczciwym, tabela 1). Kontrakty małżeńskie są jedną z istotnych przyczyn kryzysu „instytucji małżeństwa”.

Zasadniczym motywem zawarcia związku małżeńskiego powinny być uczucia wyższe (miłość). Istotne – w tym miejscu – wydaje się zdefiniowanie pojęcia miłości. Można próbować definiować miłość jako: 1/ wysoce empatyczne stosunki międzyludzkie, zdeterminowane biologicznie, kulturowo

i społecznie, bądź też jako: 2/ zaburzenia aktywności elektrycznej organizmu i ich konsekwencje (tj. zmiany chemiczne i strukturalne). Definicje te są komplementarne.

Dlaczego miłość jest tak deficytową wartością? Jak się zdaje, są – co najmniej – dwie tego przyczyny: 1/ anachroniczny (nie nadążający za biegiem zdarzeń współczesnego świata) system wychowania i kształcenia zinstytucjonalizowanego, bazujący na nietolerancji o dogmatyzmie ideologiczno-religijnym, wynikającym z lęku przed utratą władzy oraz 2/ nienormalne (odbiegające od standardów przyjętych w krajach wysoko rozwiniętych) stosunki ekonomiczne, które uniemożliwiają założenie stabilnej rodziny.

We francuskiej psychologii ekonomicznej wskazuje się na tzw. lęki ekonomiczne, które: „można (...) traktować niemal jako charakterystyczne dla cywilizacji, która przeżywa przyszłość jako zagrożenie i stara się ją opanować, aby się przed nią zabezpieczyć (...) brak stabilności gospodarczej wywiera niekorzystny wpływ na poczucie bezpieczeństwa jednostki i na ogólny poziom zaufania opinii publicznej (...)”⁷. Dostrzegalna staje się ewolucja kulturalna (norm i wartości społecznych), której kierunek jest niekorzystny. Wzrasta patologia, np. alkoholizm, samobójstwa, przestępczość, rozkład rodziny, skłonność do słuchania szarlatanów i demagogów.

Człowiek zagrożony ekonomicznie i posiadający niedobory informacyjne, statystycznie częściej decyduje się na zawarcie kontraktu małżeńskiego. Trafnie oddaje to francuski aforyzm: „Oddaj się, jeśli potrafisz się odebrać”. Miłość – w takim przypadku – jest nieistotna. Jest tak również dlatego, że ludzie nie uczą się wzajemnego szacunku, tolerancji, empatii i odpowiedzialności, lecz uczą się manipulacji i traktowania instrumentalnego. W konsekwencji, ślub – statystycznie często – jest aktem manipulacyjnym, gdyż może wynikać z braku poczucia bezpieczeństwa. A jest przecież tak, że uczucia żywione do drugiej osoby nie wymagają zabezpieczeń prawnych, tylko myślenia i oddania się ... psychicznego.

* * *

Zawarcie związku małżeńskiego – w celu zaspokojenia własnych potrzeb – nie jest warunkiem koniecznym i wystarczającym; chociaż ich niezaspokojenie może być przyczyną frustracji i agresji. Z pewnością podstawą zawieranego małżeństwa powinny być uczucia, lecz nie myłone z seksem. Dążenie mężczyzny do kontaktów seksualnych jest uzależnione od wysokiego poziomu testosteronu oraz od „pracy” podwzgórza (wyspecjalizowanej struktury mózgu zawiadującej seksualnością). U kobiet nie stwierdzono, aby podwzgórze było wyspecjalizowaną – zawiadującą seksualnością – strukturą mózgu. Dlatego płeć męska może (nie musi) traktować seks i uczucie

rozłącznie, a pleć żeńska traktuje je łącznie, co ma określone konsekwencje społeczne. Promiskuityzm męski jest – najczęściej – kontrolowany i eliminowany przez kobiety, co wiąże się z możliwościami ich struktury mózgu.

Aby społeczeństwo nie było „instytucją”, należy być świadomym jego zdeterminowania biologicznego, kulturowego i społecznego. Koniecznością – w związku z powyższym – jest bazowanie na wiedzy naukowej (nie wierze) oraz na własnych doświadczeniach związanych m.in. z prawami kulturowymi i społecznymi. Do małżeństwa należy ludzi przygotowywać. Do małżeństwa należy dojrzeć psychicznie, aby w trakcie jego trwania rozumieć przeciwności i sprawnie je pokonywać przy pomocy wiedzy, która jest „bronią”. Jest to zadanie tak skomplikowane jak skomplikowane są zmaskulinizowane i sfeminizowane mózgi ludzkie.

PRZYPISY

¹ W tekście niejednokrotnie stosowane jest sformułowanie „instytucja” małżeństwa, co wynika z dezaprobaty małżeństwa jako struktury anachronicznej.

² Patrz: D. Jessel, A. Moir, *Pleć mózgu*. PIW, Warszawa 1993.

³ D. Jessel, A. Moir, *Pleć mózgu*, Warszawa 1993, s. 51 (za dr June Reinisch, psycholog z Instytutu Kinseya w Ohio).

⁴ ... najczęściej, gdyż każdy człowiek ma hormony płci przeciwnej co oznacza, że może zachowywać się w sposób podobny do tej płci np. mężczyzna z niewystarczającą ilością testosteronu posiada żeńską psychikę.

⁵ Badania prowadzono w roku 1986 (dane pochodziły z prywatnego biura matrymonialnego). Próba liczyła 100 osób dorosłych i wolnych w sensie prawnym.

⁶ Z. Nęcki, *Wzajemna atrakcyjność*, s. 248.

⁷ P. Albou, *Psychologia ekonomiczna*, [w:] *Psychologia życia codziennego*, s. 554–555.

BIBLIOGRAFIA

Albou P., *Psychologia ekonomiczna*, [w:] M. Reuchlin, *Psychologia życia codziennego*. PWN, Warszawa 1983.

Eibesfeldt I. E., *Miłość i nienawiść*. PWN, Warszawa 1987.

Gietke K., *Propedeutyka psychologii współczesnej. Skrypt eksperymentalny dla studentów wszystkich kierunków uniwersyteckich*. Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 1990.

Jessel D., Moir A., *Pleć mózgu*. PIW, Warszawa 1993.

May R., *Miłość i wola*. PIW, Warszawa 1978.

Nęcki Z., *Wzajemna atrakcyjność*. Omega, Warszawa 1991.

Rokeach M., *Nietolerancja, dogmatyzm i lęk*. [w:] Malewski A., *Pisma zebrane*. PWN, Warszawa 1975.

Sedlak W., *Homo electronicus*. PIW, Warszawa 1980.

**BEATA DOBIŃSKA,
DANUTA ŻREBIEC**

ANALIZA ZADAŃ ROZWOJOWYCH WCZESNEJ DOROSŁOŚCI

Podstawą niniejszego opracowania jest R.J. Havighursta koncepcja specyficznych zadań rozwojowych (Havighurst, 1972) która zakłada że rozwój dokonuje się w toku podejmowania przez jednostkę zadań rozwojowych specyficznych dla określonych okresów życia. Takie stanowisko, ujmujące rozwój jako stałą sekwencję zmian psychiki reprezentują znane teorie rozwoju psychicznego: S. Freuda, J. Piageta, E. Eriksona (por. Tyszkowa, 1988).

Koncepcja Havighursta zakłada, że rozwój jednostki jest procesem uczenia się zadań życiowych. Im bardziej złożone kulturowo i cywilizacyjnie społeczeństwo, tym stawia ono przed swoimi członkami więcej zadań do wyuczenia. Pojawienie się danego zadania jest wynikiem dojrzewania fizycznego jednostki, wymagań płynących od otoczenia społecznego, uznawanych przez jednostkę wartości i jej aspiracji.

W większości przypadków następuje nałożenie się biologicznej i społeczno-kulturowej linii rozwoju, choć w różnych fazach życia dominuje któryś z czynników tzn.: dojrzewanie biologiczne, wymagania otoczenia, czy też własne aspiracje i uznawane wartości.

Zadania rozwojowe – to zmiany i osiągnięcia w życiu jednostki, jakim ona podlega i które musi uzyskać w danym okresie życia po to, aby mógł następować jej dalszy rozwój (por. Havighurst, 1972, Tyszkowa, 1988). Zmiany rozwojowe występują w ciągu całego życia, w którym dorosłość zajmuje najdłuższy i bardzo aktywny okres.

Havighurst dzieli okres dorosłości na wczesną dorosłość (między 18 a 30 rokiem życia) oraz na wiek średni (między 30 a 60 rokiem życia). Zmiany rozwojowe wczesnej dorosłości są głębokie i burzliwe, charakteryzują się szczególną dynamiką. Jest to okres obfitujący w sukcesy i porażki. To czas stresu i zmagania. W porównaniu z wcześniejszymi okresami życia jednostki, zmiany rozwojowe w okresie dorosłości polegają na przekształcaniach już uformowanego systemu psychicznego człowieka. Havighurst wy-

mienia typowe dla tego okresu życia następujące zadania rozwojowe (Havighurst, 1972):

1. Wybór małżonka;
2. Uczenie się współżycia z nim;
3. Powiększenie własnej rodziny;
4. Wychowanie dzieci;
5. Podjęcie pracy zawodowej;
6. Kierowanie domem;
7. Pełnienie obowiązków obywatelskich;
8. Znalezienie odpowiadającej sobie grupy społecznej.

Opierając się na koncepcji specyficznych zadań rozwojowych przeprowadzono badania dotyczące okresu wczesnej dorosłości (19–25 roku życia). Celem badań było wykrycie zadań rozwojowych typowych dla badanej młodzieży oraz ich analiza w świetle koncepcji Havighursta.

Grupę badawczą stanowili studenci Uniwersytetu Szczecińskiego w wieku 19–25 lat, w liczbie 93 osób, (55 kobiet i 38 mężczyzn). Badani reprezentowali trzy kierunki: pedagogikę, matematykę oraz kulturę fizyczną. Badani odpowiadali na dwa pytania:

1. Czego musi się nauczyć młody człowiek wchodzący w dorosłe życie, jeśli pragnie, by było ono udane?

2. Jakie plany i cele życiowe zamierzasz zrealizować w swoim dorosłym życiu w ciągu najbliższych 15–20 lat?

Celem pierwszego pytania było uzyskanie wypowiedzi dotyczących ogólnej orientacji w zadaniach rozwojowych, natomiast drugie pytanie miało ukazać indywidualnie formułowane zadania rozwojowe.

Uzyskano 716 odpowiedzi, które następnie skategoryzowano w 9 – wspólnych dla obu pytań – kategorii. Otrzymane kategorie w dużej mierze potwierdziły trafność typologii zadań rozwojowych zaproponowanej przez Havighursta. Oto uzyskane w badaniach kategorie (zadania rozwojowe):

1. Wykształcenie;
2. Zdobywanie pracy umożliwiającej karierę zawodową i finansową;
3. Uzyskanie satysfakcjonującego (wysokiego) statusu materialnego;
4. Założenie rodziny;
5. Rozwój duchowy i samorealizacja;
6. Współdziałanie z innymi ludźmi i dobre przystosowanie społeczne;
7. Zdobywanie autonomii i niezależności;
8. Odpowiedzialność;
9. Dbalność o jakość życia.

Analiza uzyskanych wyników badań wskazuje, że istnieje konieczność odróżnienia zadań rozwojowych ogólnie obowiązujących od zadań formułowanych w odniesieniu do siebie. Oto udział poszczególnych kategorii w formułowanych na płaszczyźnie ogólnej i indywidualnej zadaniach rozwojowych istotnie się różni (patrz tab. 1).

**Procent odpowiedzi w poszczególnych kategoriach
zadań rozwojowych i zadań życiowych**

Kategoria	Zadania rozwojowe	
	ogólnie obowiązujące	indywidualne
Wykształcenie	6,4	18,0
Praca	3,1	16,2
Status materialny	6,2	22,0
Rodzina	8,8	26,6
Osobowość	25,5	5,8
Współdziałanie	13,6	3,0
Autonomia	7,7	3,4
Odpowiedzialność	15,2	0,9
Jakość życia	13,4	4,3

W zadaniach rozwojowych ogólnie obowiązujących akcentowano bardziej — jako istotne ich źródło — oczekiwania i schematy społeczne (rozwój duchowy i samorealizacja, współdziałanie z innymi ludźmi, odpowiedzialność). Natomiast w przypadku zadań indywidualnych, bardziej kierowano się osobistymi aspiracjami i celami jednostki (wysoki status materialny, założenie rodziny). Za najważniejsze zadania rozwojowe wczesnej dorosłości (ogólnie obowiązujące i pożądane społecznie) badani uznali: kształtowanie pozytywnych cech osobowości (25,5 % ogółu uzyskanych odpowiedzi), odpowiedzialność (15,2 %), umiejętność współdziałania z innymi ludźmi (13,6 %) oraz dbałość o jakość i sens życia (13,4 %). Mniejszą wagę przypisywano zdobyciu wykształcenia, założeniu rodziny, osiągnięciu statusu materialnego, zdobyciu autonomii, czy podjęciu pracy.

Wydaje się, iż takie spostrzeżenie zadań rozwojowych jest związane z aktualnymi przygotowaniem do samodzielnego, niezależnego życia. Osiągnięcie tych zadań będzie sprzyjało realizacji konkretnych celów życiowych.

Wśród zadań formułowanych w odniesieniu do samego siebie najważniejszymi okazały się: założenie rodziny (26,6 %), zdobycie satysfakcjonującego statusu materialnego (22,0 %), zdobycie wykształcenia (18,0 %) oraz zdobycie pracy (16,2 %). Zatem wyniki uzyskane na płaszczyźnie indywidualnej różnią się zdecydowanie od wyników dotyczących sfery ogólnie obowiązującej, społecznie pożądanej.

Nasuwa się przypuszczenie, że mówiąc o konkretnych zadaniach, które planują zrealizować badani, zakładają oni, że posiadanie pożądanych cech osobowości, czy umiejętności współdziałania z innymi ludźmi, czy też

autonomia będą już wcześniej kompetencjami wyuczonymi i dobrze opanowanymi. Sądzą oni, że zakładając rodzinę będą posiadali – w optymalnym stopniu – konieczne dyspozycje psychiczne i kompetencje społeczne.

Konkludując, można zaryzykować twierdzenie, że badani przez nas młodzi ludzie nie uświadamiają sobie, iż w trakcie realizacji formułowanych zadań, konieczne jest nieustanne uczenie się. Ten dość beztroski i bezrefleksyjny sposób myślenia o dorosłości może wynikać z faktu, że osiągnięcie dotychczasowych szczybli rozwoju wynikało w dużej mierze z – właściwie niezależnego od jednostki – dojrzwania fizycznego oraz podlegania zewnętrznym oczekiwaniom i naciskom społecznym. Wydaje się, iż młodzi ludzie nie dostrzegają konieczności uczenia się kolejnych zadań, już bez stymulacji ze strony otoczenia społecznego. W procesie stawania się dorosłymi, brakuje momentu uświadomienia sobie i ukształtowania potrzeby przejęcia własnych spraw i osobistej za nie odpowiedzialności. Dorosła odpowiedzialność – przejawiająca się w umiejętnym kierowaniu własnym losem – jest niewątpliwie najtrudniejszym kryterium dorosłości (Sęk, Sommerfeld, 1990).

Przeprowadzone badania potwierdziły istotną rolę nieustannego uczenia się i doskonalenia kompetencji życiowych dla rozwoju człowieka. Ich brak może być przyczyną niepowodzeń i rozczarowań. Pojawia się konieczność uświadomienia młodym ludziom pewnego porządku w realizacji zadań rozwojowych. Korzystny moment do rozpoczęcia ich uczenia się jest związany z samym pojawieniem się zadania. Innymi słowy: zadań nie można się wyuczyć przed ich zaistnieniem.

Podsumowując można powiedzieć, że badania potwierdziły trafność propozycji Havighursta. Treści zawarte w wypowiedziach badanych koresponowały z treściami zadań rozwojowych wczesnej dorosłości. Różnice zachodzące między naszymi wynikami i propozycjami Havighursta mają swoje źródło w odmiennościach warunków gospodarczych i społecznych. Na przykład, status materialny i wykształcenie (fachowość) pojawiają się jako oddzielne kategorie. Nie są one ściśle powiązane z kategorią podjęcia pracy zawodowej. Taki związek widać natomiast w zadaniach rozwojowych Havighursta. W Polsce, wykształcenie (fachowość) i podjęcie pracy, a nawet kariera zawodowa, nie są podstawą zapewnienia sobie i rodzinie dobrego statusu materialnego. Choćby polski „problem mieszkaniowy”, wymusza konieczność intensywnego myślenia i zabiegania o środki finansowe. Inny przykład – to podjęcie obowiązków obywatelskich – istotne zadanie wczesnej dorosłości w Ameryce. Nie znajduje ono odbicia w polskim życiu społecznym. Problemy te nie pojawiają się w wypowiedziach badanych.

Z punktu widzenia młodych ludzi, wczesna dorosłość spostrzegana jest w sposób bardziej chaotyczny, niż widzą ją specjaliści pracujący nad prawidłowościami rozwoju człowieka. Młodzi ludzie dysponują jednak sporą wiedzą intuicyjną, która pozwala im w miarę trafnie formułować zadania wczesnej dorosłości.

BIBLIOGRAFIA

1. Havighurst R.J., *Developmental tasks and education*. New York, 1972, Mc Kay.
2. Sęk H., Sommerfeld A., *Być dorosłym?! Legnica 1990*, Centrum Doskonalenia Nauczycieli.
3. Tyszkowa M., *Rozwój psychiczny człowieka w ciągu życia. Zagadnienia teoretyczne i metodologiczne*. Warszawa 1988, PWN.

MARLENA MISIEK

RADZENIE SOBIE MARYNARZY Z WYDARZENIAMI KRYTYCZNYMI

Celem artykułu jest prezentacja wyników badań dotyczących sposobów radzenia sobie (*coping*) z krytycznymi wydarzeniami życiowymi marynarzy, występującymi w sferze pracy zawodowej na morzu i podczas readaptacji na lądzie.

Podstawę teoretyczną prowadzonych badań stanowił paradygmat stresu i radzenia sobie (Lazarus), jak również interakcyjna teoria stresu i radzenia sobie (Filipp). Zgodnie z poglądami Lazarusa (1986), stres to wzajemna relacja między osobą a otoczeniem oceniana wymogiem zwiększonego wysiłku, naruszająca możliwości i zasady jednostki oraz jej dobre samopoczucie. Stres nie jest zatem ani bodźcem ani reakcją, ale transakcją między jednostką a jej środowiskiem. W procesie transakcji jednostka doświadczająca stresu formułuje ocenę pierwotną (co można zrobić, aby naprawić straty lub powiększyć korzyści oraz ocenę wtórną (jakie są zasady i dostępne możliwości działania).

Przy podejściu interakcyjnym trudno jest jednoznacznie zidentyfikować źródło stresu nie uwzględniając relacji między jednostką a wydarzeniem. Indywidualna ocena wydarzenia stresowego i jego konsekwencji będzie częściowo zależna od dostępności i wykorzystania właściwości ułatwiających radzenie sobie z trudną sytuacją oraz stosowanych strategii radzenia sobie. Radzenie sobie, według Lazarusa, to poznawcze i behawioralne wysiłki zmierzające do pokierowania, zredukowania lub tolerowania wymagań wyłaniających się ze stresowej transakcji.

Proces radzenia sobie powinien prowadzić do rozwiązania problemu stanowiącego źródło stresu oraz do złagodzenia przykrych stanów emocjonalnych towarzyszących stresowi. Rezultat radzenia sobie może być jednak pozytywny lub negatywny i odzwierciedla się w fizjologicznym lub psychicznym samopoczuciu jednostki oraz w jej sposobie funkcjonowania.

Lazarus wyróżnia dwie podstawowe klasy zwalczania stresu:

1/ działania bezpośrednio zmierzające do wyeliminowania lub złagodzenia spodziewanych szkód,

2/ obronne reinterpretacje sytuacji trudnej polegające na manewrach poznawczych, za pomocą których jednostka zmienia sposób ujmowania sytuacji, nie wpływając na jej obiektywne właściwości.

Filipp (1985) definiuje radzenie sobie z sytuacjami krytycznymi jako każdą reakcję, która powoduje przywrócenie równowagi w relacji człowiek – otoczenie. Charakterystyczną cechą radzenia sobie jest wielopostaciowość, ujawniająca się przy zetknięciu z wydarzeniem krytycznym. Radzenie sobie jest dynamicznym procesem, którego poszczególne elementy zmieniają się wraz z czasem trwania sytuacji stresowej. Tę wielopostaciowość radzenia sobie można opisać w trzech niezależnych wymiarach. Pierwszy wymiar związany jest z behawioralną – intrapsychniczną płaszczyzną rozgrywania się „*copingu*”. Wymiar ten opisuje stopień eksternalizacji „*copingu*”, tzn. określa jego zewnętrżność – przejawiającą się w obserwowanych zachowaniach, czy wewnętrzność – dotyczącą procesów psychicznych. Drugi wymiar – to socjabilność zachowań „kontakt – dystans”. Dotyczy on stopnia, w jakim jednostka w procesie radzenia sobie z wydarzeniami krytycznymi wykorzystuje swoje otoczenie. Może to polegać na jawnym (aktywne poszukiwanie) lub umysłowym (porównywanie się z innymi) wykorzystaniu pola społecznego. Trzeci wymiar określa kierunek uwagi „centracja – decentracja” i opisuje stopień koncentracji jednostki na zdarzeniu.

Koncepcja stresu Lazarusa i Filippa wyodrębnia 24 różnych sposobów radzenia sobie z wydarzeniami krytycznymi w środowisku marynarzy. Celem przeprowadzonych przez autorkę badań było uzyskanie odpowiedzi na następujące pytania:

1. Jakie sposoby radzenia sobie z wydarzeniami krytycznymi preferują marynarze?
2. Czy istnieje różnica w preferowanych sposobach radzenia sobie z wydarzeniami na morzu i na lądzie?
3. Czy preferowane przez marynarzy sposoby radzenia sobie skutecznie eliminują następstwa wystąpienia wydarzeń krytycznych na morzu – na lądzie?

Przedmiotem zainteresowań autorki jest rodzina marynarska oraz wszelkie trudności i problemy wynikające z jej specyfiki. Ideą zainteresowań jest propagowanie psychoprofilaktyki umożliwiającej lepsze poznanie, zrozumienie i przezwyciężenie trudności, z jakimi borykają się wymienione rodziny.

Badaniami objęto 40 marynarzy zatrudnionych w Polskiej Żegludzie Morskiej w Szczecinie wybierając ich spośród tych, którzy przebywali czasowo na lądzie w terminie od 1 lutego do 15 sierpnia 1988 r. Wyboru dokonano metodą losową według kryterium wieku, stażu pracy i stanu cywilnego. Wszyscy badani mieszkają na stałe w Szczecinie i mają własne rodziny z jednym lub dwojgiem dzieci. Badania przeprowadzono w formie indywidualnych spotkań z badanym w jego mieszkaniu bądź w Biurze Rezerw Marynarzy. Termin spotkań był każdorazowo uzgadniany w przed-

dzień wizyty. Na ogół wszyscy wykazywali pozytywny stosunek do badań i chętnie w nich uczestniczyli. Narzędziem badawczym była skonstruowana przez autorkę lista sposobów radzenia sobie w wydarzeniach krytycznych.

Zadaniem badanych było przyporządkowanie jednego lub kilku sposobów radzenia sobie do konkretnego wydarzenia krytycznego, które wystąpiło u osoby badanej, a następnie jego ocena na skali skuteczności.

Uzyskane rezultaty wskazują, że w konfrontacji z wydarzeniami krytycznymi badani marynarze wykorzystują 24 sposoby radzenia sobie, w celu zredukowania następstw wywołanych pojawieniem się różnorodnych wydarzeń krytycznych. Zaobserwowałam generalną tendencję do stosowania sposobów radzenia sobie niesocjalnych 68 % i intrapsychicznych 60 %. W sytuacjach trudnych ma miejsce u marynarzy rozmyślanie o problemie, izolowanie się od ludzi i zamykanie w sobie. Nie jest to z pewnością korzystne ani dla marynarza, gdyż nie ułatwia mu to funkcjonowania ani w społeczności „braci morskiej” ani też w środowisku rodzinnym. Nie likwiduje to także przykrych następstw wywołanych pojawieniem się wydarzeń krytycznych. W kontekście uzyskanych wyników interesujące wydaje się pytanie, czy stosowanie takich sposobów jest warunkowane specyfiką wydarzeń krytycznych marynarzy, czy też specyficznym stylem radzenia sobie charakterystycznym dla tej grupy zawodowej.

Uzyskane wyniki empiryczne, jak i rozmowy przeprowadzone z marynarzami w trakcie badań pozwalają sądzić, że w życiu zawodowym oraz osobistym marynarzy występuje wiele wydarzeń, na które oni sami nie mają większego wpływu. Atmosfera panująca na statku i niestabilność kontaktów społecznych sprzyja kształtowaniu się modelu zachowania „licz na siebie samego”. Logiczną konsekwencją tego modelu zachowania będą sposoby radzenia sobie rozgrywające się na płaszczyźnie intrapsychicznej i niesocjalnej, aczkolwiek skierowanej na problem. Oznacza to, że nie cechuje ich tendencja do wycofywania się z sytuacji problemowej, lecz rzadko w rozwiązywaniu problemów szukają pomocy innych ludzi.

Na uwagę zasługuje fakt, że najczęściej wybieranymi przez marynarzy sposobami radzenia sobie były:

- starałem się przede wszystkim odprężyć i zrelaksować,
- rzuciłem się w wir codziennych obowiązków,
- utwierdziłem się w przekonaniu, że jestem w stanie poradzić sobie z tym problemem.

Najrzadziej stosowanymi sposobami radzenia sobie były:

- zmieniłem zdanie o bliskiej mi osobie,
- szukałem pomocy u bliskich mi ludzi,
- zacząłem pomagać innym aby zapomnieć o własnych kłopotach,
- starałem się zmienić otoczenie w którym tkwią przyczyny trudności.

Uzyskane wyniki pozwalają stwierdzić, że uwzględniając płaszczyzny rozgrywania się „copingu”, w obszarach związanych z pracą na morzu nie stosowane były inne sposoby radzenia sobie niż w obszarach związanych

z readaptacją do życia na lądzie. Różnicuje je jedynie częstotliwość stosowania, bowiem podczas pobytu na lądzie stosuje się więcej sposobów radzenia sobie niż podczas pracy na morzu. Pozwala to sądzić, że readaptacja do życia na lądzie (choć w przeważającej większości obciążona pozytywnie), stanowi bardzo silne przeżycie dla marynarzy, wobec którego uruchamianych jest więcej sposobów mających na celu przyspieszyć i ułatwić likwidację napięcia emocjonalnego. Pomijając różnice liczbowe stosowanych sposobów radzenia sobie w rozpatrywanych obszarach wydarzeń, można zaobserwować tendencję do posługiwania się podobnymi sposobami radzenia sobie we wszystkich obszarach występowania wydarzeń krytycznych. Może to świadczyć o swoistym stylu radzenia sobie grupy zawodowej marynarzy, co pozwala sądzić, że uruchomienie określonego sposobu radzenia sobie ma swoje źródło nie tyle w sytuacji, co w cechach osobowości jednostki. Hipoteza ta wymaga jednak dalszych badań nad mechanizmami radzenia sobie.

W wyniku badań empirycznych nie stwierdzono wyraźnej różnicy w sposobach radzenia sobie na morzu i na lądzie, lecz zaobserwowano większą swobodę w ich stosowaniu. Powyższa obserwacja skłoniła do rozpatrzenia skuteczności radzenia sobie odrębnie na morzu i na lądzie, aby w rezultacie odpowiedzieć na pytanie – na ile odmiennosc warunków stosowania tych samych sposobów radzenia sobie warunkuje ich skuteczność?

Analiza średnich ocen skuteczności radzenia sobie z wydarzeniami krytycznymi pozwala stwierdzić, że zdecydowana większość badanych (80 %) lepiej radzi sobie na lądzie niż na morzu.

Analiza indywidualnych wyników wskazuje na dość znaczne zróżnicowanie badanych w zakresie skuteczności radzenia sobie. Około 25 % badanych ocenia skuteczność stosowanych przez siebie sposobów radzenia sobie na poziomie wysokim (na morzu i na lądzie) oraz taki sam odsetek badanych ocenia skuteczność radzenia sobie na poziomie niskim. Tylko w niewielkiej liczbie badanych (15 %) stwierdzono duże dysproporcje między skutecznością radzenia sobie na morzu w porównaniu ze skutecznością radzenia sobie na lądzie (zdecydowanie lepsza).

Spostrzeżenia te stanowią potwierdzenie dla prezentowanej hipotezy, iż pobyt na lądzie dostarcza znacznie więcej pozytywnych ale silnych przeżyć, które uruchamiają w konsekwencji większą ilość (stosowanych w sytuacjach trudnych) sposobów radzenia. Jest to jednocześnie dowód na to, iż marynarz w trakcie pobytu na lądzie wydobywa swoje możliwości psychiczne i fizyczne, które w warunkach pracy na morzu, stanowiącej niejednokrotnie poczucie zagrożenia zostają hamowane przez postawę wycofywania się, zamykania w sobie, przez co nie umożliwiają radzenia sobie ze stresem i dowartościowania własnego „ja”. Dopiero w warunkach zaspokojenia potrzeby bezpieczeństwa (pobyt na lądzie) w konfrontacji ze stresem eliminowanie przykrych jego następstw staje się pełniejsze i skuteczniejsze.

BIBLIOGRAFIA

Filipp S.H., Aymauns P., Braukmann W., *Coping with live event: When the self comes into play* [w:] Schwarzer R., (Eds.) *self relabed cognitions in society and motivation*, Hillsdave—New York 1985.

Krisische Lebeseregnisse, München Baltimore 1 p. 19, Urban und Schwarzenberg.

Misiek M., *Krytyczne wydarzenia życiowe marynarzy*, [w:] *Roczniki Socjologii Morskiej*, t. IX (w druku).

WOJCIECH PIOTROWSKI

PRZYCZYNEK DO BADAŃ RECEPCJI LEGENDY AHASWERA W LITERATURZE POLSKIEJ

Między 1218 a 1252 rokiem w klasztorach zakonu cystersów w Bolonii i benedyktynów w St. Albans na Wyspach Brytyjskich¹, a także w powstałym, prawdopodobnie niezależnie od wspomnianych zapisów, wierszowanym tekście biskupa Tournay Philippe Mouskesa w jego *Chronica rimée* (1242) (*Rymowana kronika*)² pojawiają się informacje o żyjącym jakoby na wschodzie ostatnim świadku Męki Pańskiej.

Zapis boloński datowany z 1233 roku, ale odnoszący się, jak to można wywnioskować z przedstawionych w nim zdarzeń, do roku 1218, odnotował: „Tego roku, gdy Fryderyk II złożył wizytę papieżowi Honoriuszowi III i spotkał się w klasztorze z królem Janem Jerozolimskim, biskupem Tarentu i pozostałymi dostojnikami, zebrani tam pielgrzymi z granicznych regionów oraz innych stron górskich opowiadali opatowi i braciom o tych miejscach, gdzie oni mogli zobaczyć pewnego Żyda z Armenii, który opowiadał o śmierci Pana i jak on szedł na swe męczeństwo; poganiający go nikczemnik mówił tymi słowy: „Idź, idź (...), aż otrzymasz co chciałeś zarobić”. Pan dał mu odpowiedź: „Ja pójdę, a ty poczekaś na mnie, aż ja powrócę”³.

Od tego zapisu datują się europejskie dzieje legendy o człowieku, który był przy ukrzyżowaniu Chrystusa i odtąd, przez dziwne zrządzenie losu, żył będąc aż do skończenia świata⁴.

Zapis boloński nie był powszechnie znany aż, po 1883 rok, kiedy to wydobyty z rękopisu zainteresował historyków literatury badających recepcję tego interesującego motywu powstałego pierwotnie w kręgu judeochrześcijańskiej sekty z kręgu wpływów Ewangelii według świętego Jana. Bohaterem tej zrodzonej na Wschodzie legendy był pierwotnie Malchos — przywódca straży przydanej Judaszowi przez Sanhedryn, wysłanej celem pojmania Jezusa. Legenda musiała przetrwać wczesne wieki chrześcijaństwa, ale nigdy nie opuściła terenów Azji Mniejszej. Zainteresowanie się nią w Europie należy przypisać zbliżeniu, jakie między Wschodem i Zachodem nastąpiło w czasach wojen krzyżowych, a także stanowisku, jakie wobec chęci wyzwolenia Jerozolimy spod okupacji islamu przez rycerstwo Europy, przyjęli Żydzi mieszkający w krajach chrześcijańskich. Kolejne klęski sprawiły, że w wielu

miastach europejskich miały miejsce antyżydowskie wystąpienia. Dopiero Bernard z Clairvaux, potępiając te rozruchy, zwrócił między innymi uwagę na konieczność dania Izraelitom możliwości nawrócenia się. Być może apel ten spotkał się z pozytywną odpowiedzią zwłaszcza wśród zakonów działających w Jerozolimie. Odświeżyli oni starą legendę o niewdzięcznym słudze Piłata, jego rzymskie pochodzenie zamieniając na judejskie. Wprowadzono też epizod z chrztem jakiegoś ów, wówczas bezimienny Żyd, poddał się wkrótce po męczeńskiej śmierci proroka z Nazaretu.

Legenda o żyjącym świadku Męki Pańskiej musiała się w pierwszym dwudziestolecu jej europejskiej proveniencji szybko rozprzestrzeniać, gdyż już w 1228 roku odnotowano ją w angielskiej *Chronica Minor – Flores Historiarum* Rogera z Wendower⁵.

Kronikarz angielski wzbogaca wiadomości na temat tajemniczego wędrowca. Podaje przede wszystkim przydomek bohatera – Cartaphilus – i imię, jakie przyjął na chrzcie – Józef. Sugeruje też jego dobrą znajomość z episkopatem Armenii i stały udział w dyskusjach na tematy religijne. Wspomina również o dużej ruchliwości Cartaphilusa – odbywanych przez niego podróżach misyjnych na Wschód⁶. Zapis Wendowera został z rękopisu wydany po raz pierwszy w *Flowers of History* w 1849 roku. Do daty jego ogłoszenia drukiem znane były zapisy Mathew Parisa z 1236 i 1252 roku z jego *Chronica Majora*, znanej z wydania angielskiego 1571 roku i zürichskiego z lat 1586–1587.

Zapis M. Parisa jest wobec wcześniejszego ujęcia Wendowera rozszerzony o komentarz o cechach teologicznych. Według niego ów Żyd miał pocieszać się, iż przy powtórnym przyjściu Zbawiciela zostanie zbawiony, czym różnić się będzie od Judasza. Wspomniany jest też Piotr Apostoł, trzykrotnie zapierający się Jezusa, a jednak wolny od potępienia⁷.

Zapis z *Chronica Majora* stał się bezpośrednią przyczyną odnowienia legendy w nowym jej kształcie około 1600 roku w Gdańsku. Nim to jednak nastąpiło, legenda zaistniała we Francji (zapis biskupa Tournay – nieznacznie, ale wyraźnie wobec angielskiej wersji zmieniony), Hiszpanii i Flandrii, a także parokrotnie wspominany był we Włoszech, gdzie ustalono się inne niż w Anglii jego miano – Buttadio, często z dodatkiem imienia Giovani⁸.

W Europie Wschodniej, a może bardziej precyzyjnie – w obszarze słowiańskim – legenda o ostatnim świadku męczeństwa Jezusa nie znalazła wdzięcznych słuchaczy. Było tak, jak to sprecyzował Gaston Paris: opowieść ta wędrowała południowymi flankami Europy⁹.

W polskiej literaturze kaznodziejskiej, sięgającej do apokryfów nowotestamentowych, jest w tym samym czasie znana inna opowieść nawiązująca do ostatnich chwil ziemskich Jezusa. Nie wiąże się ona bezpośrednio z motywem potępionego Żyda, lecz czasem swego powstania sięga tego okresu, kiedy to Rzymian czyniono odpowiedzialnymi za śmierć Jezusa. Znamy ją z anonimowych *Rozmyślań przemyskich* i *Żywota Chrystusa* Baltazara Opecia:

„bo w ten czas krasa jego była oddalona, bo jego święte lice ubito i zaplwno, jego święta głowa była zdziurkowana”.

W kontekście tego momentu kaźni Jezusa, wprowadza się epizod o obecnym przy tej scenie Żydzie i jego zachowaniu: „rzuciwszy się między je ku miłemu Jezu Krystowi i rozciął wszystkie więzy, albo powrozy, któremi był związany, aż stał [wyraz nieczytelny], gdyż miły Krystus, już próżno stał tako ukrwawiony”¹⁰.

O przenikaniu omawianej legendy poza monastyrskie mury świadczy w Europie zachodniej literatura świecka wykorzystująca motyw wiecznie żyjącego potępieńca. Takimi są *Opowieści kanterberyjskie* (*Pardoner's Tales*) Geoffrey'a Chaucera z lat 1387–1393. W *Opowieści przekupnia relikwii* – w jednej z części utworu – pojawia się postać człowieka, który mówi o sobie, iż Bóg pozbawił go prawa śmierci. Polscy komentatorzy dzieła Chaucera na ten aspekt „ahasweryzmu” starca nie zwrócili uwagi¹¹.

Powszechne zainteresowanie polskich badaczy legendy zwraca dopiero fakt jej zaanektowania i nowego opracowania przez niejakiego Chrysostoma Dudulaeusa z Westfalii, domniemanego autora bruszury wydanej w 1602 roku w Gdańsku, ale z fałszywym adresem wydawniczym¹². Wywołała ona w Europie XVII wieku całą serię wznowień i kolejnych opracowań, a także pierwszych krytycznych opracowań. Zajęli się tym przede wszystkim filolodzy i teologowie niemieccy. Pierwszą była rozprawa M. Gottfrieda Thilonisa *Meletema historicum de Judaeo immortalis* opublikowana po raz pierwszy w Berlinie 1668 roku i wznawiana następnie trzykrotnie w 1671, 1672 (Wittenberga), 1702 (Drezno – Lipsk). Jej autor udowadniał, iż sama legenda jak i wcześniejsze na jej temat wzmianki są niezgodne z tekstem *Nowego Testamentu*, a także niedorzeczne jest mniemanie, jakoby mógł istnieć ktokolwiek o cechach Żyda wędrującego. W gdańskiej wersji otrzymał ostatecznie miano Ahaswera i pod nim też będzie od tego czasu znany w znacznej części Europy. Autor zarzuca tej legendzie, a raczej jej twórcy i wydawcy, zwodzenie ludzi, gdyż „przyjmą oni każde wierutne kłamstwo, jeśli tylko jest często powtarzane”¹³.

Już wówczas *Nowe wiadomości o jednym Żydzie z Jerozolimy* były traktowane jako literatura ludowa. Przyczyną był kolportaż kolejnych wydań, przede wszystkim po jarmarkach i odpustach. Utwór stracił już swe pierwotne znaczenie przestrogi i zachęty do nawrócenia się na wiarę chrześcijańską. Nie był też, z powodu wtórnego charakteru wobec literatury apokryficznej, przedmiotem zainteresowania teologów. Budził raczej grozę i niechęć wobec Izraelitów, niż poczucie tolerancji wobec nich.

Ta budująca niegdyś historia zostałaby całkowicie zepchnięta na margines, gdyby nie rozprawa M. Christophorusa Schultza *Dissertatio historica de Judaeo Nonmortali* z 1693 roku (trzykrotnie jeszcze wznawiana: 1698, 1711 i 1734)¹⁴. Autor dokonał przeinterpretowania dotychczasowych odczytań legendy. To nie ilustracja konkretnego jednostkowego życia – twierdził Schultz, ale uogólniający sąd na narodzie żydowskim rozproszonym

i skazanym na nieustanną wędrówkę po świecie – wynik odrzucenia nauki Chrystusa.

Niezależnie od rozważań naukowych opowieść o wędrującym Żydzie, rozwijała się w kolejnych wersjach literackich, odrywając się zarazem od podstawowego przekazu z 1602 roku. Pod koniec wieku XVII ustaliły się literackie funkcje postaci Ahaswera. Był on doskonałą postacią narratora. Jego wprowadzenie do utworu epickiego pozwalało na dokonanie syntezy historycznej dowolnego odcinka czasowego niezależnie od tego, jak daleko odbiegał on od czasu tworzenia utworu. Wiedza, jaką go obdarzono, pozwalała na przenikanie rzeczywistości, wprowadzanie okultystycznych wierzeń i astrologicznych przepowiedni.

Literatura europejska zdołała już ukazać różnorodne funkcje Ahaswera natomiast polskie piśmiennictwo w tym zakresie było zupełnie tego motywu pozbawione. Nie można twierdzić, iż motyw ten nie był w Polsce w ogóle znany; w bibliotekach prywatnych znalazły się teksty dzięki którym możliwe było poznanie opowieści o Ahaswerze. Tymczasem Samuel Bogumił Linde wprowadzając hasło „Żyd wieczny tułacz” miał niejakie trudności z ustaleniem polskich zwrotów frazeologicznych czy zdań z nim występujących. Jego świadomość językowa jako naturalizowanego w Polsce Niemca była pod tym względem bogatsza. Przytacza zresztą niemieckojęzyczny zwrot „Ewige Jude”, ale z polskich znajduje jedynie przybliżone znaczenie przejęte w trakcie tłumaczeń *Syna marnotrawnego* Woltera w spolszczeniu Stanisława Trembeckiego z 1780 roku i anonimowe tłumaczenie *Czarodziejskiego pasa* Jana Baptysty Roussaeau, gdzie odnajduje zdanie: „Już blisko 1700 lat wędruję po tym świecie”¹⁵.

Linde poświadcza tym samym, iż w polskiej literaturze i języku pojęcie to, ani wyraźnie formowany już wówczas motyw, nie istniały (funkcjonowały) powszechnie, były jednak zapewne znane wąskiej elicie intelektualnej. Możemy też przyjąć, iż Ignacy Krasicki podjął, acz w formie ukrytej, ten motyw w *Historii* (1779).

Jednak dopiero Jan Potocki w *Rękopisie znalezionym w Saragossie* dał się poznać jako doskonały znawca legendy o Ahaswerze. Pisarz bawi się z czytelnikiem, pokazując przy okazji tworzenia własnej wersji „Historii Żyda wiecznego tułacza” kolejne przekazy literackie jemu poświęcone, a świadczące o naiwności tworzących je pisarzy czy uczonych. Tadeusz Sinko przeprowadził w tym zakresie odrębne badania¹⁶ i wskazał na owo wydanie broszury z 1794 roku, w którym pojawia się zwrot „Ewige Jude”. Zdaniem T. Sinki Jan Potocki nie znał wydania z 1602 roku, na które się jednak powoływał, ale późniejsze. O pierwszym wydaniu gdańskim musiał mieć jednak jakieś informacje. Pisarz znał też zapewne niektóre choćby literackie ujęcia, jak choćby owe *Pamiętniki wędrującego Żyda* w paryskim wydaniu z 1777 roku. Sposób potraktowania w nich Ahaswera jako wygodnego narratora o wiedzy przekraczającej znacznie ludzkie możliwości jest mu zapewne bliski. Stąd też rozszerza lata życia Żyda w czasy przed pojawieniem się Jezusa, przenosi

je do Egiptu i — idąc zapewne śladem Krasickiego — sprowadza Ahaswera do świątyni egipskiej każąc wysłuchać mu wykładu kapłana Cheremona o tajemnicach religii starszej niż hebrajska i chrześcijańska.

Potocki okazuje się pierwszym w Polsce badaczem legendy o wiecznym tułaczku, ukazującym jej europejską recepcję, a także nadającym jej nowe znaczenie. Ahaswer jest bowiem u niego wyrazicielem libertyńskich poglądów epoki, a także w jakimś stopniu przekonań samego twórcy powieści o ludzkim świecie pełnym zewnętrznego przemijającego piękna i braku głębszych wartości. Stąd myśl o końcu świata, jaką sugeruje sam Ahaswer, nie jest zapewne zbyt odległa od myśli samego Jana Potockiego, który w tym czasie przeżywał zarówno klęskę swego drugiego małżeństwa, jak i porażki naukowej.

Ponieważ *Rękopis znaleziony w Saragossie* ukazał się dopiero w wydaniu lipskim 1847 roku, nie od J. Potockiego przejęli Polacy powszechną znajomość tej legendy o Żydzie, co za zniewagę Jezusa, do końca świata bez ustanku wędrować musi.

Z około 1822 lub 1823 roku pochodzi wiersz Kazimierza Morawskiego o innym poecie ówczesnej Warszawy, przybyłym z Wołynia Kajetanie Jaxie — Marcinkowskim. Powszechnie uznany za grafomana, ów płodny literacko poeta doczekał się wśród wielu utworów na swój temat i takiego, w którym przyrównany został do owego Żyda, co lata bez końca:

„Muzo! ożyw pierś moją swém boskiém natchnieniem,
Jaxa moim rycerzem, epopeja pieniem.
Jak ów rycerz z Byrona dzielny koń Mazepy
Leciał z nim bez wytchnienia w ukraińskie stepy
Lub ów Żyd, co od wieków bez spoczynku lata,
I jeszcze ma się błąkać do skończenia świata
Tak nasz Jaxa na ośle ruszywszy z Parnasu,
Czterdzieści lat już prawie pędzi bez popasu!”¹⁷.

Prawdopodobnie z tego też czasu pochodzi utrwalone po wielu latach w liście do generała Józefa Leperskiego powiedzenie Waleriana Łukasińskiego o Żydzie wiecznym tułaczku:

„(...) A ja sam, gdzie jestem i kim jestem? Odgradzony od ludzi i jak ów Żyd wieczny tułacz bez dachu nad głową i bez ojczyzny. Pozostaje mi jedynie religia i nadzieja, których nic nie zdoła mi odebrać”¹⁸.

Ta krótka interpretacja postaci Ahaswera, jaką odnajdujemy w cytowanym liście, wskazuje na dobrze już w latach dwudziestych utrwalony obraz i znaczenie tej legendarnej postaci. Tymczasem romantyzm polski jakby zapomniał o Ahaswerze jako wygodnej postaci narratora czy też bohatera, któremu można przypisać właściwości obce, gdyż nienaturalne, innym literackim postaciom. Tak czynią powieściopisarze i poeci angielscy, niemieccy i francuscy. Przyczyna niechęci wobec postaci Ahaswera mogła być w świadomości Polaków z tamtych lat związana z mimowolnie narzucającą się ana-

logią losu – tulaczką. Np. Adam Mickiewicz odrzucił słowo tulacz zastępując je pojęciem pielgrzyma. Pokolenie powstania listopadowego sytuację taką zaakceptowało¹⁹.

Nie umniejszało to możliwości śledzenia przekształceń motywu Ahaswera w literaturze europejskiej, o czym świadczą będą przywołania poczynione przez krytykę literacką w chwili pojawienia się polskiego przekładu powieści Eugeniusza Sue *Żyd tulacz*²⁰. Prowadzący z sobą spór krytycy i recenzenci powieści przywołują i inne utwory z kręgu tematyki ahaswerycznej: „powiastkę Schubarta”²¹, „poemat Moseny”²², „wiersz Bérangera”²³, „dramat Edgara Quineta”²⁴, a także Johanna Wolfganga Goethego *Zmyślenia i prawdy*²⁵.

Wszystkie wskazane teksty znane były wówczas w językach oryginałów, podobnie jak Edwarda Bulwer-Lyttona *Zanoni* z 1842 roku, którego to ślady odnajdujemy w *Sędziwoju* – Józefa Bohdana Dziekońskiego (1845).

Sens legendy był już w tym czasie polskiemu czytelnikowi dobrze znany. Choć Antoni Marcinkowski polemizował z Józefem Ignacym Kraszewskim o sensie pomieszczenia postaci Ahaswera w powieści E. Sue. Autor *Powieści bez tytułu* w obszernej recenzji utworu francuskiego pisarza, gotowej już 15 sierpnia 1845 roku, a zaprezentowanej czytelnikom w pierwszym numerze „Athenaeum” z 1846 roku pisał o niej: „jako powieść i romans (...) najniedorzeczniejsza na świecie”, a sama legenda „starą (...) w nowym płaszczu, czepia do niej na nitkach tysiące rzeczy – i śmieje się pewnie sam”²⁶. A. Marcinkowski intencje Kraszewskiego odczytał jako uogólnienie, iż „Żyd tulacz to my wszyscy!”, gdy dla niego to „alegoria narodu żydowskiego, który nie przyjmie nigdy wiary chrześcijańskiej”²⁷.

Obu starał się pogodzić Józef Symeon Bogucki, pisząc we wstępie do swej powieści *Rodin na drodze pokuty*²⁸, iż sama postać nie jest tu najistotniejsza, ale ważne jest, w imię czego działa. Myślą sterującą postępowaniem Ahaswera jest – w powieści E. Sue – wzajemna miłość do siebie.

W końcu lat trzydziestych i przez całe dziesięciolecie następne motyw literacki Ahaswera jest obecny w literaturze polskiej w stopniu nigdy już z taką intensywnością niespotykanym. Przykładami są tu: Ludwika Szyrmera, *La Mort* (1838) – szkic nigdy nie opublikowany, Michała Borchy, *Na piaskach* – nowela ogłoszona w czasopiśmie „Ondyna Druskiennickich Źródeł” (1844), Antoniego Czajkowskiego, *Żyd wieczny* – liryk (1845), Ludwika Szyrmera, *Kataleptyk* (1846) – powieść, w której część „Życie wyjątkowe” postać Ahaswera wprowadza do utworu jako wciąż żyjącą i mającą swych potomków, J.S. Boguckiego, *Rodin, czyli duch na drodze pokuty* (1846), J.I. Kraszewskiego, *Sfinks*, w której postać doktora Fantazusa jest swoistą kontynuacją i polemiką z kreacjami Ahaswera, w końcu polskojęzyczna wersja pozostawionej w rękopisie po francusku napisanej powieści Jana Potockiego *Rękopis znaleziony w Saragossie* (1847). To wszystko należy uzupełnić pierwszym polskim wydaniem siedemnastowiecznej broszury o Ahaswerze, wydanej przez Wawrzyńca Pizsa w Bochni 1849 roku.

Motyw Żyda wiecznego tulacza na wiele lat zniknie z kręgu poważniejszych zainteresowań literackich w Polsce. Jeszcze w 1862 roku ukaże się zbiór przekładów *Piosenki* Jeana Berangéra dokonanych między innymi przez Lucjana Siemieńskiego. Znajdziemy tam i tekst *Żyda wiecznego tulacza*²⁹. W 1863 roku Elżbieta Bośniacka napisze wiersz elegijny *Cmentarz Żydowski w Pradze* wydobyty z zapomnienia i opublikowany dopiero w 1907 roku w wydaniu spuścizny po Julianie Moersie z Paradowa (psuedonim Bośniackiej) przez Bogusława Adamowicza³⁰ czy fragment w *Podróżach delegata* Juliana Wieniawskiego z 1875 r.

Powszechne zainteresowanie wzbudził opublikowany w Hamburgu 1866 r. poemat Roberta Hamerlinga *Ahaswer w Rzymie*, tłumaczony na język polski trzykrotnie przez Lucjana Siemieńskiego, Feliksa Jezierskiego i Władysława Orдона.

Jego pełne opublikowanie w 1869 roku – już po śmierci poety – zbiegło się z pierwszym wyczerpującym studium literackim w języku niemieckim na temat motywu Ahaswera w literaturze. Utwór Hamerlinga, jako ostatni w tym cyklu, został oceniony bardzo dobrze. Studium Friedrich Helbiga *Die Sage vom «Ewigen Juden»*³¹ koresponduje tym razem z pierwszymi polskimi studiami etnograficznymi i próbami literacko-krytycznymi na temat Żyda wiecznego tulacza. Ich autorzy korzystali tu z wcześniejszych prac niemieckich i francuskich, w których dokonano już wstępnej klasyfikacji tematycznej utworów literackich z postacią tajemniczego wędrowca³².

W 1873 roku Jan Karłowicz w *Bibliotece Warszawskiej* publikuje swe studium etnologiczne *Żyd wieczny tulacz. Legenda średniowieczna*³³. Autor zamierzał prezentować kolejno znaczniejsze legendy, ukazując ich recepcję w kulturze ludu i literaturze, ale porzucił jedynie na tym studium.

Jak można sądzić, tego motywu polskiej literatury Karłowicz dobrze nie znał. Wspomina jedynie nowelę M. Borchy *Na piaskach*. Wszystkie pozostałe informacje czerpał z prac niemieckich: Johanna Geорга Theodora *Saga vom ewigen Juden* (1844), F. Bässter, *Ueber die Sage vom ewigen Juden* (1870), francuskich Pawła Lacroix *Curisités l'histoire des croyances populaires au moyen âge* (1859) i angielskich – Sabine Baring-Gould, *Curiousmyths of the middle ages* (1869)³⁴.

Bolesław Czerwieński w czasopiśmie „Tydzień”, wydawanym we Lwowie, umieszcza omówienie studium Helbiga i zwraca uwagę na dwa utwory z tym motywem znane w Polsce. Czyni tak przy odwołaniu do E. Sue, a także uzupełnia Helbiga o *Rękopis znaleziony w Saragossie*³⁵. Śladem tych dwóch obszerniejszych prac poszedł Władysław Kazimierz Wójcicki dodał do nich – wtórne wobec J. Karłowicza – własne, opublikowane w „Kłosach” – omówienie legendy³⁶. Wszystkie te ujęcia, choć każde na innym poziomie szczegółowości, informowały polskiego czytelnika o literaturze „ahaswerycznej”, a przede wszystkim ukazywały wieloraką funkcję tej średniowiecznej legendy dotąd w Polsce niezbyt popularnej.

Zapewne prace tutaj przywołane nie pozostawały bez echa w dalszych dziejach recepcji i nowych opracowaniach Ahaswera w literaturze polskiej. Mimo to, pośród literatów drugiej połowy XIX wieku nie odnajdziemy zbyt wielu, którzy podjęliby go w formie co najmniej przytoczeń czy nowych tłumaczeń tego ujęcia z literatury Zachodniej. Zauważamy jakieś pojedyncze zdania u Józefa Kraszewskiego, Juliana Wieniawskiego czy Henryka Sienkiewicza świadczące o tym, iż utrwalilo się znaczenie zwrotu frazeologicznego „Żyd wieczny tułacz” na oznaczenie człowieka, który nie może spokojnie przebywać w jednym miejscu, kogoś niespokojnego³⁷.

Inaczej kwestia ta prezentuje się w tych latach w kręgu literatury ludowej. Wielu wydawców literatury trywialnej wznawia legendę o Ahaswerze w tanich, przeznaczonych na jarmarki broszurach. Jarosz Hieronim Derdowski zaopatrzył też w polskie tłumaczenie tej legendy Polonię amerykańską, wydał bowiem w swym wydawnictwie w Winnona *Legendę o Żydzie wiecznym tułaczem* w 1892 roku³⁸. Ogółem między rokiem 1849 a 1920 było czternaście wydań siedemnastowiecznej wersji legendy o Ahaswerze w tak zwanych „wydaniach ludowych”. Historia o błądzącym Żydzie zadomowiła się najtrwalej na Kaszubach i, jak dowodzą tego studia językowe i literacko-etnograficzne, znalazła swe miejsce w trwałych elementach języka mieszkańców okolic Kartuz, Wejherowa, Helu, Swarzewa, aż po Lębork. Pojawiają się też na Ziemi Złotowskiej³⁹. Przetworzony motyw Ahaswera odnajdujemy w nowelach kaszubskich Leona Heykego, Izidora Gulgowskiego czy wspomnianego już H. Derdowskiego⁴⁰, ale i nowych opracowaniach Franciszka Fenikowskiego i Jana Drzeżdżona⁴¹.

Odrodzenie zainteresowań religijnych związane z podjęciem samodzielnych studiów nad Biblią poza kręgiem duchowieństwa, a w każdym razie bez jego wyraźnej zgody i naukowej zwierzchności, dało w rezultacie szereg studiów religioznawczych i rozpraw filozoficznych odchodzących od tradycyjnego rozumienia Pisma Świętego. Trzeba pamiętać o tym, iż Kościół w dziewiętnastym wieku przestrzegał przed samodzielnym, bez nadzoru duchownych, studiowaniem Biblii, obcy był mu bergsonowski postulat indywidualnego kontaktu z religią i jej intuicyjnego przeżywania.

Zarówno w Europie jak i w Polsce przełomu XIX i XX wieku następuje wyraźne ożywienie w literaturze wykorzystującej skojarzenia postaci z kręgu biblijnego czy też apokryficznego. Nie dziwi więc i odnowienie motywu Ahaswera. Pojawia się on przede wszystkim u tych poetów, którzy religię, teksty religijne wykorzystywali jako teren swych penetracji intelektualnych. Jan Kasprówic znajdzie zbieżności między literacką kreacją swego Judasza a Ahaswerem. Podobnie Tadeusz Miciński w liryku *Strach* i powieści *Xiądz Faust* poszukiwał będzie dla tej postaci nowych odniesień i znaczeń. Tradycyjny obraz Ahaswera odnajdziemy w lirykach Władysława Bukowińskiego *Iskariota* i Artura Oppmana *Judasz*, i Edwarda Łęszczyńskiego *Ahaswer*, Marii Komornickiej, „Ahaswera”⁴².

Równoległa z nurtem polskim pojawia się w tym czasie nurt żydowskiego ujęcia tego motywu. Ten – w swych początkach – a także w siedemnastym wieku – antyżydowski motyw staje się wyrazem losu narodu odtrąconego, żyjącego w rozproszonych po świecie diasporach. Odnajdujemy taki jego obraz w liryku Franciszki Arnszatajnowej *Przybłęda* i opowieści Bruno Winawera *Notatnik Szymona de Geldern*⁴³.

Ahaswerowy los – to dzieje Hebrajczyków żyjących w diasporze. Poczucie opuszczenia przez Stwórcę, a jednocześnie przeogromna wiedza, która – jak to jest w prozie Winawera – wywyższa Hebrajczyków ponad inne narody, stawia poza wszelkim prawem jakiemu podlegają inni.

Nurt hebrajski motywu Ahaswera wyczerpująco i bardzo skrupulatnie przedstawiła w swym studium Eugenia Prokop-Janiec⁴⁴. W literaturze polskiej, pochodzenia żydowskiego, Ahaswer jest zawsze symbolem ich losu. Choć pojawia się i inny nurt tej legendy, do którego autorka wspomnianej pracy nie nawiązuje – Ahaswer to ktoś, kto nigdy nie opuścił Jerozolimy, żyje tam do dzisiaj i jest przewodnikiem po miejscach, po których chodził Jezus. Tak jest u Edmonda Flega w powieści *Jezus* (Paryż 1933). Szalom Asz powraca do tej wersji legendy, w której przeklęty przez Jezusa człowiek żyjący wciąż i wciąż co sto lat odradzający się, był pierwotnie Rzymianinem, naczelnikiem straży prokuratora Judei. Tak jest w wydanej w Londynie powieści *Mąż z Nazaretu*. Postać ta powraca również w latach dwudziestych do literatury antyżydowskiej, tworzonej często pod wpływem prowokacyjnej broszury *Protokołów mężów Syjonu*.

Już w 1918 roku Tadeusz Sinko w recenzji powieści Gustawa Meyrincka *Zielona twarz*⁴⁵ zwraca uwagę nie tylko na dzieje legendy o Ahaswerze i jej literackie przekazy, ale i nowy sens, jaki autor najnowszej powieści jej nadał. Zapowiedź wizji wielkich ruchów religijnych i walk między zwolennikami różnych koncepcji wyznaniowych pozwoli – jak wynika to z interpretacji powieści G. Meyrincka – Izraelitom na stworzenie silnego państwa z dala od zgiełku ludzkiego skłóconych narodów. Rozważania T. Sinko nie idą jednak aż tak daleko.

Recenzja zdaje się sugerować nowe odczytanie legendy, tym razem wpisującej się w spiskową teorię dziejów. Tak też rolę Ahaswera widzi Edward Ligocki w *Nocy na Palatynie* (1923)⁴⁶. Ten fragment utworu Ligockiego odsyła nas do powieści Jana Potockiego *Rękopis znaleziony w Saragossie*, w którym autor jakoby przedstawił tajną organizację żydowską czy też tylko przez Żydów sterowaną, a mającą wgląd we wszystko co dzieje się w świecie: „autor tej dziwnej, niepospolitej książki miał w ręku jakiś tajny, niedostępny materiał, którego się nie odważył wykorzystać w całości i by nie dać wskazówki, która by zbyt przejrzysto klucz dawała do ręki, zaczął operować koncepcjami symbolów”⁴⁷.

Ta swoista interpretacja roli Ahaswera nie jest w tym czasie wyjątkowa. Równoległe ukazuje się polski przekład noweli Guilauméa Apollinaire’a

*Przechodzień z Pragi*⁴⁸, a także Aleksandra Wata *Żyd wieczny tulacz* (1926)⁴⁹. Choć w obu tych tekstach ocena Hebrajczyków jest im przychylna, a nawet gloryfikująca, to groteska, do jakiej oba utwory się zbliżają, w różnym zresztą stopniu, zawiera w sobie pewien fatalizm dziejów, którego czynnymi organizatorami wydają się być judejczycy.

Na innym poziomie postać Ahaswera interpretować będą pisarze związani z katolicyzmem. W 1893 roku Francis Thompson w tomie *Poems* ogłosił wiersz *Hart gończy niebios*⁵⁰. Nim ukazał się polski przekład Stanisława Helsztyńskiego⁵¹, jego ślady znajdujemy w liryku Jerzego Lieberta *Jeździec*⁵².

Kreacja bezmiennego człowieka unikającego spotkania z Bogiem, a jednocześnie przez tego Boga poszukiwanego, a nawet gonionego, przypomina ucieczkę Ahaswera, który jednak nie może wyzwolić się od obrazu umęczonego na krzyżu Jezusa. Zwycięstwo Boga nad unikającym go grzesznikiem jest u Thompsona wyrazem miłości, jako ostatecznego związku zwyciężonego ze zwycięzcą, gdy u Lieberta zwyciężony staje się podwładnym Boga i to nie do końca przekonany o słuszności wyboru.

Kwestia skazanego na wieczne życie Ahaswera wiąże się nieodparcie z problemem śmierci. Ten temat o niemożności śmierci wprowadza w krąg naszych zainteresowań „Tanatos”. Ten motyw – przetworzony znacznie – wykorzystał Jarosław Iwaszkiewicz w *Siedmiu bogatych miastach Nieśmiertelnego Kościeja*. Na zależność tej wizji poetyckiej od omawianej legendy uwagę zwróciła Maria Jędrzychowska, ujmując ją następująco: „... paralelizm wątków realizuje się przez opozycję. Ukarany tulaczka, bierny świadek Męki Pańskiej ma nadzieję wyzwolenia. Tej perspektywy brak staroruskiemu Ahaswerowi – Kościejowi – w paraboli Iwaszkiewicza. Jego błędzenie nie może być uwiecznione ocaleniem: został wplątany w bezsens nieśmiertelności”⁵³.

Myśl o śmierci, sensie życia i umierania, w kontekście postaci Ahaswera podejmie Stanisław Grochowiak w *Prozie na dzień świętego Medarda*⁵⁴ i pozostawionym w fragmentach poemacie *Ahaswer*⁵⁵. Doświadczenie literackie Grochowiaka skłania do podjęcia nowego nurtu interpretacji tego motywu w literaturze polskiej. Nie jest zarazem ten typ myślenia obcy literaturze światowej sięgającej po Żyda wiecznego tulacza. Tak rozumie ten motyw Jorge Luis Borges⁵⁶ i Pär Lagerkvist w cyklu utworów poświęconych Ziemi Świętej⁵⁷. Obie wizje nie były obce polskiemu poecie, ale wiążąc postać Ahaswera z innymi nie mniej zaskakującymi twórcami fantazji ludzkiej łączy myśl bardziej z umieraniem, brzydotą, ludzką znikomością, niż nieśmiertelnością.

Jeśli do naszych rozważań włączymy opowiadanie Mirce Eliadego *Dajan* i Elie Wiesela *Żyd wieczny tulacz*, a także rozważania Mariana Fuksa w pracy *Żydzi w Warszawie XX wieku*⁵⁸, to dostrzeżemy jak współcześnie ten średniowieczny motyw wyraźnie ewoluje ku literaturze o podtekstach politycznych i publicystyce. Podobnie jest on wykorzystywany w artykułach prasowych będących z jednej strony przypomnieniem historycznych korzeni tej opowieści, z drugiej zaś zasygnalizowaniem postawy politycznej autora⁵⁹.

Średniowieczna legenda miała zapewne spełniać początkowo tylko do-
rązną funkcję w konkretnej sytuacji historycznej. Była jednak na tyle
uniwersalna w zastosowanych w niej środkach wyrazu, a także toposów
literackich, iż mimo okresowych braków jej zainteresowaniem, powracała
dość regularnie w różnych literaturach. Przecież i kultura arabska stworzyła
wiecznego tulacza. Jest to bowiem postać, która uogólnia zarówno egzystencję
jednostki, jak i losy całych narodów. Operuje znanymi powszechnie schema-
tami literackimi, stąd jest dla niej miejsce i w literaturze ludowej, jak
i trywialnej, a w pewnych przypadkach, przy warażnym przetworzeniu
pierwotnych schematów legendy — i w literaturze wysoko zorganizowanej⁶⁰.

PRZYPISY

¹ Zob. *Ignoti Monachi Cisterciensis S. Mariae de Ferraria Chronica et Ryccardii de Sancto Germano Chronica proira*, ed. Augusto Gaidenzi, Bolognese 1883; J. A. Giles, *Roger Wendower's Flowers of History* (Bohn's Antiquarian Library, London 1849), II, s. 512—514; Mathew Paris, *Chronica Majora*, ed. H. E. Luard (Rolls Series, nr 57, London 1872—1873).

² Ph. Mouskes, *Chronique rimée*, ed. Frédéric-Augusto de Reiffenberg (1836—1845).

³ Zob. *Ignoti Monachi Cisterciensis ...*, op. cit., Tekst za: G. K. Anderson, *The legend of the Wandering Jew.*, Providence 1965, s. 18 (tłum. z języka angielskiego — W. Piotrowski), przedruk za: W. Piotrowski, *Motyw Żyda wiecznego tulacza w literaturze polskiego oświecenia*, [w:] *Słupskie Prace Humanistyczne*, Nr 10 a, Słupsk 1990.

⁴ Zob. Kurtz *Beschreibung und Erzählung vom einem Juden mit Namen Ahasverus*, Gdańsk 1602.

⁵ Zob. G. K. Anderson, op. cit., s. 18—20.

⁶ Zob. G. K. Anderson, loc. cit.; W. Piotrowski, op. cit., s. 70. Polskie tłumaczenie zamieszcza Jan Karłowicz w swym studium: *Żyd wieczny tulacz. Legenda średniowieczna*, „Biblioteka Warszawska” 1873, t. 3, s. 2—3. Autor podaje ten tekst jako Mateusza Parisa, ale myli się.

⁷ Zapis M. Parisa zawiera ponadto informacje o Arce Noego, znajdującej się podobno w górach Kaukazu.

⁸ Zob. W. Piotrowski, *Legenda o Ahaswerze w literaturze polskiej*, [Słupsk 1995].

⁹ G. Paris, *Le Juif errant en Italie*, Paris 1891.

¹⁰ Opeć ten sam moment przedstawia następująco: „Jezusa, gdy jako bez miłosierdzia długo bili, jeden tamo przyskoczywszy jął im łajać, rzekąc: o miłościwi ludzie tako chcecie zabić człowieka jeszcze nie osądzonego, a przeto, wzięwszy nóż, oberznął powrozy u owego słupa, a tako Jezus miły, nie mogąc stać na nogach dla silnego zemdlenia, padł na ziemię w swoją krew”; Zob. A. Brückner, *Literatura religijna w Polsce średniowiecznej*, Warszawa 1903, t. 2, s. 156.

¹¹ Zob. P. Mroczkowski, *Opowieści kanterberyjskie na tle epoki*, Lublin 1956, Zob. rozdz. III.

¹² Zob. W. Piotrowski, op. cit., s. 71; tenże, *Legenda o Ahaswerze w literaturze polskiej*. [w druku].

¹³ G. Thilo, *Meletma historicum de Judaeo immortalis*, Wittenberga 1668, rozdz. IV, sekcja VII, §3.

¹⁴ M. Ch. Schultz, *Dissertatio historica Judaeo nonmortali*, b.m.w. 1789.

¹⁵ Zob. I. Krasicki, *Historia na dwie księgi podzielona*, Warszawa 1779; Giovanni Marana, *Letters Write by a Turkische Spy* (1686), z wydania z 1774 r., było w bibliotece I. Krasickiego (Zob. *Inwentarz biblioteki I. Krasickiego z 1810* (nr 504), opr. J. Rudnicka, *Sante Graciotti*, Wrocław 1973, s. 55; „Memoires juif errant” (1777) były w bibliotekach Stanisława Kostki Potockiego i Seweryna Potockiego. Zob. S. B. Linde, *Słownik Języka Polskiego*, Warszawa 1953, t. 6, s. 1204.

¹⁶ T. Sinko, *Historia religii i filozofia w <Rękopisie znalezionym w Saragossie> Jana Potockiego*, Kraków 1922.

¹⁷ Zob. L. Siemieński, *Wierszokleta starej daty*, [w:] *Dziela*, t. II, Varia – Roztrząsania i poglądy, Warszawa 1881, s. 72–90.

¹⁸ Zob. W. Łukasiński, *Pamiętniki, Aneksy, List Łukasińskiego do generała Leperskiego z 10 Octobre* (1865), s. 175; 177 (przekład Rafał Gerber).

¹⁹ Zob. W. Piotrowski, *Miasto w literaturze <ahaswerycznej>*, [w:] *Miasto – kultura – wiek XIX*, Gdańsk 1994, s. 29.

²⁰ E. Sue, *Juif errant*, Warszawa 1845: *Żyd tulacz* (przekł. polski P. E. Leśniewski).

²¹ Christoph Frederic Daniel Schubart, *Der Ewige Jude*, [v:] *Schwäbichen Musenalmanach* (1784); *Sammtliche Gedichte*, Frankfurt 1786–1787, t. 2, s. 68–73.

²² Julian Mosen *Ahaswer*, *Episches Gedicht*, Dresden – Leipzig 1838.

²³ Pierre – Jean de Béranger, *Chansons*, Paris 1831.

²⁴ E. Quinet, *Ahaswérus, mystère*, Paris 1833¹, 1843².

²⁵ J. W. Goethe, *Z mojego życia. Zmyślenia i prawdy*, Warszawa 1957, t. 1, s. 374–378 (tłum. Aleksander Guttry).

²⁶ J. I Kraszewski, *Żyd tulacz*, „Athenaeum” 1846, t. 1, s. 5–20.

²⁷ A. Gryf (A. Marcinkowski), *O dziełach Eugeniusza Sue z powodu artykułu o <Żydzie tulaczu> umieszczonego w pierwszym zeszycie <Athenaeum> z roku 1846*, „Gwiazda” 1846, nr 2, s. 150–201.

²⁸ J. S. Bogucki, *Przedmowa do: <Rodin, czyli duch na drodze pokuty>*, Warszawa 1846, s. X–XI.

²⁹ P. J. Béranger, *Piosenki*, Lwów 1862. Kolejne wydanie: *Piosenki, wybór przekładów polskich*. Układ Władysław Nowicki, (...) Warszawa b.r. w. (prawdp. 1914).

³⁰ J. Moers z Paradowa, *Pisma*, t. 1: *Poezje*, Warszawa 1937.

³¹ F. Helbig, *Die Sage vom <Ewigen Juden>*, Berlin 1874.

³² Zob. W. Piotrowski, *Motyw Ahaswera w pracach historycznoliterackich niemieckojęzycznego obszaru*, Słupskie Zeszyty Humanistyczne 12a, Słupsk 1994.

³³ J. Karłowicz, *Żyd wieczny tulacz. Legenda średniowieczna*, „Biblioteka Warszawska” 1873, t. 3.

³⁴ Tamże, s. 1.

³⁵ B. Czerwieński, *Żyd wieczny. Studium według Helbiga*, „Tydzień” 1874, nr 2–4.

³⁶ W. K. Wójcicki, *Żyd wieczny tulacz*, „Kłosy” 1876, t. XII.

³⁷ Zob. J. I. Kraszewski, *Dziennik Serafyny* (1875); J. Wieniawski, *Listy Jordana do pana Jana*, Kraków 1894; H. Sienkiewicz, *Listy z Afryki*, Warszawa 1893.

- ³⁸ *Historia o Żydzie wiecznym tulaczu*, Winnona 1892.
- ³⁹ Zob. J. Samp, *Na tropach smutnego Żyda*, [w:] *Droga na sabat*, Gdańsk 1981; J. Treder, *Frazeologia kaszubska a wierzenia i zwyczaje (na tle porównawczym)*, Wejherowo 1992; B. Sychta, *Słownik gwar kaszubskich*, t. VI, Warszawa 1973, s. 297–298.
- ⁴⁰ Zob. J. Samp, op. cit.; W. Piotrowski, *Legenda o Ahaswerze w literaturze polskiej*, [w druku].
- ⁴¹ Zob. F. Fenikowski, *Zapadły zamek*, Warszawa 1959; J. Drzeżdżon, *Wieczny tulacz*, „Twórczość” 1989, nr 5, s. 10–59.
- ⁴² Zob. J. Kasprowicz, *Judasz*, Lwów 1904; T. Miciński, *Strach*, [w:] *Poezje*, 1904; *Xiądz Faust*, Moskwa 1913; W. Bukowiński *Judasz*, [w:] *Nowy Zeszyt. Poezje*, Warszawa 1901; A. Oppman, *Judasz* [w:] *Poezje*, Warszawa 1903; H. Ochenkowski, *Ahaswer*, [w:] *Poezje*, 1904; E. Leszczyński *Ahaswer*, [w:] *Płomień ofiarny*, 1907; M. Komornicka, *Ahaswera*, [w:] „Prawda” 1892, nr 43.
- ⁴³ F. Arnsztajnowa, *Przybłęda*, *Poezje*, seria druga, Wyd. II, Warszawa 1911; B. Winawer, *Notatnik Szymona de Geldern*, Warszawa–Lwów 1907.
- ⁴⁴ E. Prokop-Janiec, *Międzywojenna literatura polsko-żydowska jako zjawisko kulturowe i artystyczne*, Kraków 1992, s. 172–193.
- ⁴⁵ T. Sinko, *Teki Ahasverusa*, „Czas” (wydanie wieczorne), Kraków 11 stycznia 1918; J. Tazbir, *Protokoły mędrców Syjonu. Autentyk czy falsyfikat*, Warszawa 1991.
- ⁴⁶ E. Ligocki, *Noc na Palatynie*, Warszawa 1923, s. 183–185.
- ⁴⁷ Tamże, s. 184.
- ⁴⁸ G. Apollinaire, *Przechodzień z Pragi*, „Nasz Przegląd” 1924, nr 128.
- ⁴⁹ A. Wat, *Żyd wieczny tulacz*, „Skamander” 1926, nr 47/48.
- ⁵⁰ F. Thompson, *The hound of Heaven, Poems*, London 1893.
- ⁵¹ Zob. „Verbum”, R. 4, 1937 (przedruk, S. Helstyński, *Katolicycy poeci Anglii*, Poznań 1939).
- ⁵² Zob. J. Liebert, *Poezje*, Warszawa 1981, s. 487.
- ⁵³ J. Iwaszkiewicz, *Siedem miast nieśmiertelnego Kościeja*, „Skamander” 1924, nr 10/13, wyd. II: *Dzieła. Proza poetycka*, s. 109–209, Warszawa 1960; M. Jędrychowska, *Wczesna proza Jarosława Iwaszkiewicza*, Kraków 1977, s. 63–64.
- ⁵⁴ S. Grochowiak, *Bilard, Ahaswer*, Warszawa 1987, s. 123–134.
- ⁵⁵ Tamże, s. 183–202.
- ⁵⁶ J. L. Borges, *Nieśmiertelny*, [w:] *Alef*, Warszawa 1972.
- ⁵⁷ P. Lagerkvist, *Sybilla. Śmierć Ahaswera* [w:] *Wybór prozy*, Wrocław 1986.
- ⁵⁸ E. Wiesel, *Żyd wieczny tulacz*, [w:] *Pieśń umarłych*, Wrocław 1991; M. Fuks, *Żydzi w Warszawie XX wieku*, Warszawa 1993; M. Eliade, *Dajan*, Kraków 1990.
- ⁵⁹ S. Sobotkiewicz, *Żyd wieczny tulacz*, „Wiadomości”, Londyn 1970, nr 1257; F. Goldschlag, *Zbrodnia i kara*, tamże; M. Pernał, *Wieczny tulacz*, „Przegląd katolicki” 1985, nr 14/15.
- ⁶⁰ Praca nie przywołuje wszystkich odwołań do analizowanego motywu. Jest to w tak skondensowanej formie prawie niemożliwe. Celem było jedynie wskazanie na samą legendę i jej literackie przekształcenia jakie dokonały się w sposobie jej rozumienia w czasie siedmiuset siedemdziesięciu lat jej kulturowego i literackiego życia.

REFLEKSJE. SPRAWOZDANIA. KRONIKI

ZATRZYMAJMY SIĘ W NOWYM WOROWIE ...

W zachodniej partii Drawskiego Parku Krajobrazowego (DPK) przy lokalnej drodze wiodącej z Połczyna Zdroju do Złocieńca, z łatwością odnajdziemy dużą wieś – Nowe Worowo. Po zatrzymaniu się warto rzucić okiem na okolicę. Być może z przykrością stwierdzicie, że jest to wieś jakich wiele w tym rejonie. Trudno zaprzeczyć, ale coś jednak jest szczególnego, co może zainteresować ... Zapytacie, czemu tę miejscowość należy wyróżnić czy szczególniej potraktować? Nawet amator, a nie turystyczny „wyga” podpowie, że są piękniejsze obiekty i okolice, wskaże na siedzibę rodu Golców w Siemczynie, na wyjątkowo urokliwą miejscowość ze wspaniałym pałacem w Bobrowie i na prawdziwą perelkę Parku, do jakiej zalicza się mury tajemniczego Drahimia (Stare Drawsko). To prawda, ale jest to starowisko, które wynika raczej z powierzchniowej obserwacji.

Nowe Worowo może okazać się prawdziwą skarbnicą wiedzy o dziejach Pomorza. Źródła historyczne odsłaniają wiele interesujących zjawisk, które miały miejsce w Nowym Worowie i które mogą stanowić przykład zjawisk modelowych. Część tych źródeł zachowała się w zasobach koszalińskiego archiwum państwowego. Na ich podstawie można przeprowadzić prawdziwe „śledztwo”, w którym niepoślednią rolę odgrywa pozycja Nowego Worowa. Można rozpocząć od ogólnych pytań: gdzie znajdowała się historyczna drahimska Krajna¹, czy do niej należało Nowe Worowo i jak przebiegały granice „trzech państw”²; po pytania szczegółowe: skąd bierze się nazwa wsi, kiedy i na jakim prawie ją lokowano, gdzie była działka sołtysa lub co się stało z miejscowym holenderskim wiatrakiem? Jak ze wstępnej listy pytań wynika, wizja lokalna może potrwać dłużej.

Wieś *nove Wuro* (1251), *ambe Worowe* (1321) czyli Nowe Worowo usadowiona jest na falistym terenie, nad niewielką rzeczką zwaną Miedznikiem (16 km, prawy dopływ Drawy) przy niewielkim kompleksie leśnym (smutnych resztkach dawnej puszczy), pośród bagien, podmokłych łąk i oczek wodnych. Nie te jednakże, tak oczywiste walory topograficzno-przyrodnicze, zaprzatają naszą uwagę. Poza zewnętrznymi, naturalnymi właściwościami miejscowości, kryją się inne, historyczne przesłanki, które uzasadniają szerszą popularyzację Nowego Worowa.

Dyskusję można rozpocząć od pierwszego pytania, skąd się wzięła nazwa wsi. Z faktu istnienia Nowego Worowa wynika, że powinno być również i Stare. Rzeczywiście, tak jest. Opodal znajduje się nad tą samą rzeczką, lecz nieco na północ, wieś Stare Worowo. Badacze ziemi drawskiej interesowali się tym problemem. Zwrócili baczność uwagę na związek nazw obu miejscowości z przepływającą przez nie rzeczką. Oni to opowiedzieli się za topograficzną genezą nazwy wsi, którą wyprowadzają z dawnego układu hydrograficznego, a jako uzasadnienie podają nazwę, jaką przyjęto dla dalmatyńskiej „Orawy”³. Wspomniana rzeczka bardzo wcześnie dostała się do



Rys. 1. Fragment planu wsi Nowe Worowo (skala 1:4000)

oficjalnych dokumentów, pojawiła się przy opisie granic, gdyż stanowiła naturalną miedzę czy granicę w podziałach politycznych Pomorza. Ostatecznie została potwierdzona w aktualnej nazwie Miedzik, ale była też zwana Graniczną⁴. Rzeczka ta nie była tylko martwą linią graniczną. Ze źródeł datowanych na XV wiek, wynika, że na rzeczce znajdował się „bród książęcy” (*vadum ducatum*), leżący gdzieś między historycznymi bagnami, noszącymi nazwy „Zielone Bagno”⁵ i „Brzozowa Szyja”⁶ oraz droga wiodąca przez Krajnę. Przy brodzie tym rozwijały się obie miejscowości – Stare i Nowe Worowo. Wiele można by powiedzieć o genezie nazwy wsi, gdyby udało się rozstrzygnąć problem czy bród leżał koło Worowa, czy na rzeczce „Worowa”. Przekonujący jest zapis, że rzeczka *Worowen* występuje jako naturalna granica, co ostatecznie rozstrzyga dyskusję.

Historyków i regionalistów zainteresuje unikalny plan Nowego Worowa⁷, znajdujący się we wspomnianym archiwum. W pierwszej połowie XIX w. na terenie rejencji koszalińskiej dobiegał końca głęboki proces przekształcania struktury własnościowej wsi. Na terytorium Prus odpowiednim rozporządzeniem z 1821 r. przyspieszono wielką akcję znoszenia serwitutów i parcelacji wspólnot gminnych (*Gemeinheitstheilungs-Ordnung*)⁸. Wspomniany plan sporządzony w 1843 r. odzwierciedla ten proces na terenie Nowego Worowa, ukazuje nową konstrukcję i sposób organizacji wsi, ale – uwaga – nałożony na dawny system własności. W ten sposób w jednym dokumencie znalazły się dwa modele organizacyjno-prawne wsi. Plan ten jest niezwykle użyteczny i dogodny do głębokich analiz, wnikliwych badań dotyczących starego i nowego prawa.



Rys. 2. Wycinek z planu zagospodarowania „Zielonego Bagna” k /Nowego Worowa

Po pierwsze, na planie widoczny jest dawny układ niw wiejskich z tradycyjnym podziałem na „trzy pola”, czyli znanej „trójpólówki”. Ostrożnie stosując metodę retrospekcyjną otrzymujemy nie tylko wyjaśnienie sposobu gospodarowania, ale kompleksową strukturę własnościową i hierarchię społeczno-gospodarczą mieszkańców.

Po wtóre, na planie odkrywamy podstawową jednostkę podziału ziemi. Tę jednostkę stanowi pręt i wykreślony obszar działki, zwany lanem. W takim razie łatwo postawić wniosek dotyczący zastosowanego prawa lokacyjnego wsi. W tym przypadku należałoby się skłonić do twierdzenia, że Nowe Worowo lokowano na prawie brandenburskim. Pewne wątpliwości budzi forma rozplanowania wsi, bowiem Nowe Worowo ma kształt ulicówki, rzadko stosowanej w prawie brandenburskim. Po śmierci Przemysła II ten obszar znalazł się w posiadaniu Brandenburczyków i wówczas stosowano ten rodzaj prawa. Przemawia również za tym obraz szachownicy pól, która nie jest skomplikowana w porównaniu do modelu opartego na prawie polskim. Jeżeli nasze spostrzeżenie uznamy za słuszne, to należałoby się zastanowić nad datacją lokacji wsi. Wiadomo również, że Marchia w 1323 r. przeszła w ręce Ludwika (zw. Starszym)⁹, a w okolicy Złocieńca większość wsi była opuszczonych. W 1337 r. odnotowano 28 takich wsi. Dopiero po tym okresie zaczyna się pełniejszy rozwój osadnictwa wiejskiego. Zatem z dużym prawdopodobieństwem można pokusić

się o określenie dat krańcowych. Ze źródeł wynika, że w 1321 r. było już Nowe Worowo, a w 1401 r. należało do rodu Bornów, którzy sprzedali je drahimskim joannitom. Do kogo mogła należeć czynność lokacji wsi? Raczej należałoby się przychylić do Bornów. Późniejsze dokumenty prezentują wieś po lokacji. Ze sprawozdania wynika, że we wsi był sołtys, 15 kmieci i 8 zagrodników, którzy posiadali po „śladzie” rolnym. Ponadto we wsi był karczmarz (wytwarzający piwo)¹⁰. Wspomniana struktura społeczna mieszkańców wsi nawiązuje do zwyczaju brandenburskiego. Dodatkowym potwierdzeniem są wymiary działek, w których trudno umieścić jednostkę pomiaru, zwaną radłem.

Nowe Worowo w XVI wieku liczyło prawdopodobnie 25 łanów, w tym sołtys posiadał 6 łanów, chłopci pełnorolni po 1, a zagrodnicy po czwartej części łana. W 1576 r. miał miejsce napad Pomorzan na Nowe Worowo, ówczesnie należące do starostwa drahimskiego. Mieszkańcy wsi nie należeli do najbiedniejszych, skoro zaplanowano napad i zabrano im bydło i konie. Wieś szybko podnosi się z ruiny. W XVII w. jest już kościół (1625 r.) i pastor, który otrzymuje stałą działkę (120 + 190 mm na planie w skali 1:4000).

Kolejny interesujący fragment planu wsi wiąże się z mało badaną dziedziną historii gospodarczej, a mianowicie z dawnym sposobem inwestycji melioracyjnych¹¹. Plan pokazuje sposób zagospodarowania wspomnianego już „Zielonego Bagna” i urządzenia w tym miejscu wspólnych łąk. Przystępując do prac melioracyjnych na „Zielonym Bagnie” wyróżniono równoległobok obejmujący jądro bagna i pociętego wielobokiem kanałów odwadniających, z których wodę odprowadzano do górnego biegu Miedzownika. Większe działki, te które zachowują równe wielkości są pierwotne, stanowią wzór i jednostkę dawnego przydziału łąki. W czasie kreślenia planu zaznaczono 107 działek, ale o różnej konfiguracji. Należały one do gospodarstw wielko- i małochłopskich, te pierwsze większe. Gospodarstwa wielkochłopskie zajmowały działki (łąki) w różnych sektorach, co może być nawiązaniem do „trójpolówki”. Zaskoczeniem w analizie indywidualnej działek jest brak „separacji specjalnej” łąk znajdujących się na „Zielonym Bagnie”. Świadczy to, że w początku XIX w. sprawa hodowli bydła była powszechna i zachowano dawną tradycję podziału łąk, której nie uwzględniano na wspólnych pastwiskach.

Na zakończenie jeszcze jedno spostrzeżenie. Otóż Nowe Worowo, aż do końca XX wieku pozbawione było wielkiej własności. Wprawdzie znajdowały się tu działki należące do znanych rodów pomorskich (np. Golców), ale mieściły się one w kategorii bogatego chłopstwa.

PRZYPISY

¹ Pommersches Urkundenbuch . Band I, Stettin 1869, pod red. R. Klempin, (dalej: PU I), nr 544, (1251 r.) dokument uznany za falsyfikat sporządzony przez Krzyżaków i datowany na 1439 r. także PU VI nr 4006 (1286 r.). Pełna informacja zob. *Dzieje ziemi drawskiej*. Praca zbiorowa pod red. T. Gasztolda, Poznań 1972, s. 13.

² G. Werde, *Die Grenzen den Neumark 1319–1817*, Greifswald 1935, s. 112.

³ E. Mucke, *Wüstungen, Gewässer und Holzungen der Neumark mit slavischen Benennungen*, Schriften d. Vereins f. Gesch. d. Neumark. Jg. 22, 1909, s. 136.

⁴ PU I, nr 544.

⁵ Archiwum Państwowe w Koszalinie, skrót: AP Kosz. syg. Pl. W. I/66/ (1830/1832).

⁶ PU I, nr 544.

⁷ AP Kosz., syg. Pl. W. I/67 (1830).

⁸ Gesetz-Sammlung, 1821, s. 53–77. Postęp w rolnictwie rozpoczął się wraz z separacjami, zob. J. Lindmajer, *Przemiany gospodarcze na terenie rejencji koszalińskiej w latach 1850–1914*, Koszalin–Słupsk 1981, s. 16 i n.

⁹ *Das Neumarkische Landbuch Markgraf Ludwigs des Aeltern vom Jahre 1337*. Wyd. L. Gollmert, „Mitt. d. Hist. Staat. Ver. zu Frankfurt/O”, 1862, s. 25.

¹⁰ *Lustracja województw wielkopolskich i kujawskich 1565*, cz. I. Pod red. A. Tomczaka, Bydgoszcz 1961, s. 181.

¹¹ AP Koszalin, sygn. Pl. W. I/67.

POMNIK GEN. BRONI WŁADYSŁAWA ANDERSA ODSŁONIĘTY W KOSZALINIE – REFLEKSJE HISTORYKA

Pomnik gen. W. Andersa w Koszalinie ma już swoją historię. W maju 1991 r. przy ul. Dworcowej w 47 rocznicę bitwy pod Monte Cassino, na miejscu popiersia gen. Karola Świerczewskiego, odsłonięty został pomnik gen. broni Władysława Andersa. Uroczystość zorganizowała Rada Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa, z udziałem członków Światowego Związku Żołnierzy AK, harcerzy i mieszkańców Koszalina. Wiadomość o pojawieniu się nowego pomnika – jak podano w prasie – „wzbudziła zainteresowanie koszalinian i dyskusję”. Znaleźli się też obrońcy gen. Świerczewskiego „na miasto wyszedł osobnik, który próbował zbierać podpisy za przywróceniem pomnika K. Świerczewskiego. Jak się okazało bez efektów”. Sprawa trafiła do Rady Miejskiej, która na dwóch sesjach debatowała na temat formalno-prawny: Anders czy Świerczewski. W międzyczasie „nieznani sprawcy” ukradli z cokola popiersie gen. W. Andersa, a władze miejskie zlikwidowały postument, uważając sprawę za zakończoną.

Informacje na ten temat Władysława Lakawulaka z Koszalina, opublikowane na łamach „Polski Zbrojnej” (nr 154 z 1992 r.) redakcja opatrzyła następującym komentarzem: „Sprawa rzeczywiście ma posmak skandalu. Liczymy jednak, że Rada Miejska Koszalina przywróci pomnik gen. Andersa i dopilnuje, by „nieznani sprawcy” dali mu spokój. Przypadająca 11 VIII – 100 rocznica urodzin generała stanowi wyśmienitą ku temu okazję”.

W rzeczywistości okazją taką stały się dopiero obchody 50 rocznicy bitwy pod Monte Cassino. Ponownie inicjatywa wyszła ze środowiska żołnierzy AK i podkomendnych gen. W. Andersa. Twórcą pomnika jest Zygmunt Wujek, koszaliński rzeźbiarz. 11 czerwca 1994 r. na skwerze przy ul. Zwycięstwa i Wojska Polskiego zgromadzili się kombatanci 2 Korpusu gen. W. Andersa, żołnierze AK, przedstawiciele samorządu lokalnego, administracji wojewódzkiej, organizacji społecznych i politycznych, uczniowie i studenci, rzesze mieszkańców miasta i regionu.

Akt erekcyjny odczytał Ryszard Piszczeczki, prezes Koszalińskiego Okręgu Światowego Związku Żołnierzy AK i uczestnik bitwy; wraz z prezydentem Koszalina Bogdanem Krawczykiem, dokonał on wmurowania aktu erekcyjnego oraz kamienia pochodzącego ze Wzgórza Monte Cassino. Przecięcia wstęgi dokonali weterani bitwy: mjr Bronisław Kowalski, Władysław Banaś (mieszkający w Nowej Zelandii), Tomasz Slepski – podchorąży Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Obrony Przeciwlotniczej im. gen. Romualda Traugutta i harcerka Ewelina Saczyńska. Ksiądz prałat, kpt. Marian Błaszczuk, poświęcił pomnik. Bitwę o Monte Cassino wspominał mjr B. Kowalski, a prof. Bogusław Polak z Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Koszalinie przedstawił ważniejsze momenty z życia Generała.

U stóp pomnika podczas jego odsłonięcia widoczny był symboliczny bukiet czerwonych maków, do których dołączyły wiązanki od kombatantów, koszalińskich senatorów, zarządu miasta, przewodniczącego Rady Miejskiej, przedstawicieli wojewody, 8 Dywizji Obrony Wybrzeża, Centralnego Ośrodka Szkolenia Straży Granicznej w Koszalinie, Wyższej Oficerskiej Szkoły WOPL, Policji, władz miast Białogardu i Darłowa, delegacje „Solidarności”, organizacji politycznych i inni.

Mimo soboty i „telewizyjnej” pory przed pomnikiem zebrało się około pięciuset osób. Kompanię reprezentacyjną i orkiestrę wystawiła 8 Dywizja.

Po uroczystości prezydent B. Krawczyk zaprosił kombatantów do ratusza. Podczas dwugodzinnego spotkania uczestnicy bitwy pod Monte Cassino wspominali swoje tragiczne przejścia w obozach radzieckich, walki w szeregach 2 Korpusu i tułaczkę powojenną. Stwierdzili, iż ich największym życiowym darem była służba pod komendą tak wybitnego żołnierza i patrioty.

* * *

General broni Władysław Anders, urodzony żołnierz, pełen fantazji kawalerzysta, wódz duchowy i przywódca najwierniejszych i najbardziej wytrwałych Polaków, równocześnie człowiek nie pozbawiony zwykłych ludzkich wad, urodził się 11 sierpnia 1892 r. w Błoniu, powiat Kutno, w rodzinie Alberta, administratora majątku Krośniewice i Elżbiety z Tauchertów.

Po ukończeniu szkoły realnej w Warszawie w 1911 r. zapisał się na Politechnikę w Rydze, gdyż w tym czasie jego ojciec objął administrację majątku w Taurogach. Podczas studiów udzielał się w Towarzystwie Gimnastycznym „Sokół” i Korporacji „Arkonia”. W 1910 r. mianowany został chorążym rezerwy kawalerii armii rosyjskiej. Po wybuchu wojny, w 1914 r. został powołany do armii rosyjskiej. Był trzykrotnie ranny. Walczył w Prusach Wschodnich, później na frontach od Morza Bałtyckiego do Morza Czarnego. Dowodził szwadronem, następnie batalionem. Ukończył kurs Akademii Sztabu Generalnego w Piotrogradzie i objął szefostwo sztabu dywizji piechoty. Po wybuchu rewolucji wiceprzewodniczący Związków Wojskowych Polaków XXIX Korpusu rosyjskiego. Od 1917 r. dowódca szwadronu 1 pułku ułanów Krechowieckich w I Korpusie Polskim gen. Józefa Dowbor-Muśnickiego, w 1918 r. był szefem sztabu 1 Dywizji Strzelców.

W 1918 r. towarzyszył delegacji polskiej wysłanej przez Polską Radę Międzypartyjną z Kijowa do gen. J. Dowbor-Muśnickiego w Bobrujsku, która zamierzała powstrzymać generała od rokowań z Niemcami. Następnie (po rozbrojeniu Korpusu), służył w Polskiej Sile Zbrojnej. W listopadzie 1918 r. uczestniczył w rozbrajaniu Niemców w Warszawie. Zgłosił się do dyspozycji Sztabu Generalnego i w stopniu ppłk. Sztabu Generalnego 6 I 1919 r. przybył do Poznania do dyspozycji gen. J. Dowbor-Muśnickiego. 16 I tegoż roku objął kierownictwo I Kwaternistrzostwa DG. 25 V 1919 r. dekretem nr 59 Komisariatu Naczelnej Rady Ludowej przyjęty został do Sił Zbrojnych b. Zaboru Pruskiego. Od 9 II do 29 IV 1919 r. był szefem sztabu DG. Uczestniczył w polsko-niemieckich rokowaniach w Berlinie. W lutym 1919 r., opracowywał plany operacyjne opanowania Pomorza Gdańskiego w przypadku realizacji koncepcji przyjazdu do Gdańska Armii gen. Józefa Hallera drogą morską, na okrętach alianckich. Utrzymywał stałe kontakty z dr. Franciszkiem Kręckim dowódcą Organizacji Wojskowej Pomorza.

Wskutek zabiegów brytyjskich plan interwencji gdańskiej został udaremniiony, a oddziały wielkopolskie skierowane na odsiecz Lwowa. Na znak protestu, W. Anders przedłożył Głównodowodzącemu prośbę o przeniesienie do służby liniowej. 23 IV 1919 r. objął dowództwo 1 pułku ułanów wielkopolskich. Po raz pierwszy publicznie Anders wystąpił na czele pułku 3 V 1919 r. w czasie uroczystej parady na lotnisku Ławica. 22 maja Dowództwo Główne skierowało 1 pułk ułanów wielkopolskich na odcinek północny frontu wielkopolskiego, dozorując linię Noteci. Chodziło

o przeciwczenie działania całością Wielkopolskiej Brygady Kawalerii (1 i 3 pułku ułanów wielkopolskich), jak też dokończenie wyszkolenia szwadronów w warunkach bojowych. 22 VII 1919 r. pułk zebrał się na szosie pod Inowrocławiem i wyruszył do Poznania, dokąd dotarł 27 VII. Następnego dnia 1 pułk ułanów otrzymał sztandar, ufundowany przez panie z „Ogniska Żołnierza Polskiego”.

1 VIII 1919 r. ppłk Anders wyjechał z Poznania na Front Litewsko-Białoruski z przydziałem do Grupy Wielkopolskiej gen. Daniela Konarzewskiego. 1 pułk ułanów wielkopolskich otrzymał samodzielne zadanie: „uderzyć na tyły nieprzyjaciela, odcinając mu odwrót na linii kolejowej Mińsk-Borysów i na trasie Mińsk-Smolewicz”. 6 VIII 1919 r. pułk osiągnął wyznaczony rejon koncentracji; a o świcie 7 VIII wyruszył na Małe Gajany. Tam też doszło do pierwszego kontaktu bojowego z oddziałami Armii Czerwonej. Oddziały strzelców łotewskich zmuszone zostały do ucieczki. W następnych dniach 1 pułk ułanów uczestniczył w zagonie na Słobodę, obsadzał trakt Mińsk-Borysów. Ppłk Anders rozesłał pododdziały w kierunku obu miejscowości, 9 VIII wkroczył do zdobytego Mińska. Już 10 VIII 1919 r. rozpoczął się marsz na Berezynę. 24 VIII dowództwo Frontu Litewsko-Białoruskiego wydało rozkaz zdobycia Bobrujska. Pułk Andersa miał obejść południowe skrzydło nieprzyjaciela w rejonie Harbacewicz—Starce i maszerować jak najszybciej na Bobrujsk tak, aby wejść do niego od strony dworca kolejowego Berezyna. Miasto zostało zajęte 28 VIII. Następnie uchwycono przedmoście na wschodnim brzegu Berezyny, oczyszczono z bolszewików obszar od Berezyny po Kliczew, który zajęto 4 IX 1919 r. Po dwóch dniach pułk ułanów wrócił do Bobrujska, wyznaczonego na leża zimowe dla Grupy Wielkopolskiej. W tym czasie ppłk Anders był już uwielbiany przez ułanów, „któremu jedno miano tylko do zarzucenia, że wszędzie go pełno od bardzo wczesnego rana”.

Z Bobrujska 1 pułk ułanów wielkopolskich prowadził wypad przeciwko oddziałom bolszewickim grupującym się w rejonie Bortniki nad rzeką Oli. 12 IX w obecności ppłk. Andersa śmiertelną ranę odniósł gen. S. F. Dubiski, który osobiście wizytował oddziały 4 pułku strzelców wielkopolskich i kompani 3 pułku strzelców wielkopolskich, prowadzące wypad na Bortniki. Szwadron 1 pułku ułanów opanował natarcie bolszewików na Rynię i Lejtycze, utrzymując pozycje do czasu nadejścia posiłków zaalarmowanych przez ppłk. Andersa. 16 X 1919 1 pułk ułanów wielkopolskich brał udział w działaniach zaczepnych, zmierzających do odrzucenia nieprzyjaciela spod Bobrujska. W końcu października i w listopadzie 1919 r. pułk obsadzał dwa odcinki frontu: na północ i południe od Bobrujska, w grudniu uczestniczył w wypadzie na Kliczew, a w styczniu 1920 r. — w wypadzie na Itoł. 7 II 1920 r. pułk otrzymał nr 15, z nazwą: „1 p. uł. wlkp.” w nawiasie. Niebawem z inicjatywy prezydenta miasta Poznania J. Drwęskiego otrzymał nazwę: 15 pułk ułanów poznańskich (1 p. uł. wlkp.). Prezydent J. Drwęski w swoim przemówieniu do Rady Miejskiej podkreślił, iż pułk był „prawdziwym dzieckiem starej stolicy piastowskiej, iż był z nią związany pochodzeniem swych żołnierzy i swą tradycją i że społeczeństwo Poznania mówiło o nim z najwyższą dumą i z prawdziwym wzruszeniem”. Poznań stał się honorowym szefem 1 pułku ułanów wielkopolskich.

Na początku marca 1920 r. 1 pułk ułanów wielkopolskich w składzie Grupy Operacyjnej gen. W. Sikorskiego brał udział w wypadzie na Żłobin. Ułani nie spali przez trzy doby, walcząc i maszerując w bardzo ciężkich warunkach terenowych i atmosferycznych, mając do czynienia z wyjątkowo dobrze dowodzonym przeciwnikiem. W marcu 1920 dowództwo Frontu Litewsko-Białoruskiego przekształcone zostało w dowództwo 1 Armii w Głębokiem i dowództwo 4 Armii w Mińsku, w skład

której weszła 14 dywizja piechoty z 15 pułkiem ułanów poznańskich. Wiosną pułk działał na Polesiu, walcząc m.in. w ciężkim boju pod Słobodą Jakimowską, w wypadzie na Jelan i Sieliszcze. W końcu kwietnia pułk wrócił do Bobrujska. Od 17 do 29 V 1920 r. 15 pułk ułanów poznańskich uczestniczył w likwidacji ofensywy Armii Czerwonej na Ihumeń, m.in. biorąc do niewoli dowództwo bolszewickiej brygady kawalerii. 30 maja 1920 pułk wrócił do Bobrujska, biorąc 532 jeńców, zdobywając 410 koni wierzchowych, 14 ckm.

Wobec pogorszenia się w czerwcu 1920 r. położenia na Ukrainie, zaszła potrzeba przerzucenia na front oddziałów odwodowych i tyłowych, w tym 15 pułku ułanów poznańskich. 14 dywizja piechoty odchodziła z frontu jako ostatnia, na rozkaz a nie pod naciskiem nieprzyjaciela. Z Bobrujska maszerowano na Sluck – Baranowicze, na linię dawnych okopów niemieckich z lat wojny 1914–1918. W odwrocie 14 dywizji piechoty z 15 pułkiem ułanów poznańskich stoczył szereg walk, nie tracąc sprzętu i zachowując stany bojowe w stopniu nieporównanie lepszym niż stany bojowe innych wielkich jednostek. Nie mogąc utrzymać się na linii okopów z powodu położenia jej sąsiadów, dowódca 14 dywizji piechoty przez kilka dni postanowił stawić opór nieprzyjacielowi pod Jasioldą w rejonie Berezki Kartuskiej. Opóźnienie nieprzyjaciela prowadziła grupa ppłk. Andersa 15 pułk ułanów wielkopolskich, III/ 55 Pozn. pp, trzy baterie artylerii, dwie kompanie saperów i kompania szturmowa. Grupa toczyła nieustannie walki w rejonie Wieniec – Nikitycze – Zaborze – Tułowszczyzna. Po oderwaniu się nieprzyjaciela grupa wycofywała się na Kobryń i Żabinę, potem na Wysokie Litewskie. 29 lipca w boju pod Wistynami ppłk Anders został ciężko ranny w nogę i odesłany do szpitala w Poznaniu. Dowództwo pułku objął rotmistrz Leon Schmitz.

2 I 1921 r. do Poznania wyruszyły transporty 15 pułku ułanów poznańskich. 23 kwietnia tegoż roku marszałek Józef Piłsudski przybył do Poznania, dekorując sztandar pułku orderem *Virtuti Militari*. Oceniając pułk i jego dowódcę J. Piłsudski powiedział: „Tam gdzieście byli, byliście doskonali i historia dużą część zwycięstw nam przynieść musi. W tej dziedzinie jesteście najlepszym pułkiem jaki znam”. Wśród 61 odznaczonych znalazł się także ppłk W. Anders.

W październiku 1921 pułk pożegnał ppłk. Sztabu Generalnego Władysława Andersa, który skierowany został na studia do *Ecole Supérieure de Guerre*. W Wielkopolsce pozostawił posiadłość w Wyrzysku, otrzymaną za zasługi bojowe. Był to ładnie położony dworek, zabudowania gospodarcze i około 400 ha ziemi. W. Anders utrzymywał więź z pułkiem, interesując się ciągle jego życiem. Odwiedzał go często z okazji różnych uroczystości, a tradycyjnie, potocznie utrzymywała się nazwa: „Ułani Andersa” lub „Pułk Andersa”. Studia paryskie ukończył w 1923 r. i odbył staż w armii i lotnictwie francuskim. Awansowany do stopnia pułkownika, w 1924 r. objął stanowisko dyrektora nauk na kursach dla starszych dowódców, a następnie szefa sztabu w Inspektoracie Kawalerii MSWojsk., kierowanym przez gen. T. Rozwadowskiego. Na tym stanowisku zastał go zamach majowy. Stanął w obronie rządu i Prezydenta RP. Dowodził oddziałami wiernymi rządowi, towarzyszył prezydentowi w drodze do Wilanowa.

Podczas gry sztabowej przeprowadzonej przez J. Piłsudskiego kilka miesięcy po przewrocie majowym płk Anders uzyskał wysoką ocenę od marszałka i wkrótce mianowany został dowódcą 2 Samodzielnej Brygady Kawalerii w Brodach, przemianowanej na Wołyńską Brygadę Kawalerii. Po manewrach brygady na Wołyniu, gen. dywizji Gustaw Orlicz Dreszer ocenił płk. dypl. W. Andersa następująco:

„Jest oficerem, przed którym w przyszłości powinny stać otworem wszystkie, nawet najlepsze stanowiska w wojsku”. 1 I 1934 r. W. Anders mianowany został generałem brygady. W tymże roku J. Piłsudski w trakcie manewrów w Wilnie tak ocenił gen. Andersa: „Anders ma dar jasnego myślenia, a w podejmowanych decyzjach przejawia rozagę i logiczne rozumienie”. Gen. Anders był też opiekunem polskiej ekipy jeździeckiej na olimpiadę, przyczynił się do wychowania wielu wybitnych jeźdźców, zdobywców nagród i medali m.in. Pucharu Narodów. Na kresach bardzo czynnie zaangażował się w pracach Polskiej Macierzy Szkolnej; został członkiem Zarządu Głównego tej organizacji.

W 1937 r. gen. Anders został dowódcą Nowogródzkiej Brygady Kawalerii w Baranowiczach, z którą w 1939 r. wyruszył na wojnę. W marcu w trakcie pierwszej, tajnej mobilizacji, przeniesiony został na pogranicze z Prusami Wschodnimi, w okolice Lidzbarka i Sierpca. Brygada została podporządkowana Armii „Modlin”. Dopiero 4 IX brygada uczestniczyła w boju pod Petrykozami. Gen. Anders krótko dowodził Grupą Operacyjną (Nowogródzka Brygada Kawalerii, 8 i 20 dywizje piechoty). Bronił Wisły od Dobrzyńa po Czerwińsk. Podczas bombardowania został ranny, nie odszedł jednak ze swego stanowiska. W trakcie odwrotu 8 IX brygada dotarła do Wyszogrodu; 11 IX stanęła w rejonie Wiązowny. Tegoż dnia została utworzona Grupa Operacyjna Kawalerii dowodzona przez W. Andersa w składzie: Wołyńska, Nowogródzka Brygada Kawalerii, resztki Kresowej Brygady Kawalerii – z zadaniem obrony linii Wisły i utrzymania łączności między generałami Rómmlem, Zulaufem i Przedzimirskim. 13 IX grupa ta wykonała bezskutecznie uderzenie na Mińsk Mazowiecki–Kałużyn w celu odtworzenia obrony nad Bugiem. Następnie grupa wraz z 10 dywizją piechoty została skierowana do dyspozycji Naczelnego Dowództwa w rejon lasów Taskarzewskich. W marcu do gen. Andersa dołączyły dalsze oddziały m.in. płk. A. Zakrzewskiego i część Mazowieckiej Brygady Kawalerii. Około 20 IX pod jego komendą znalazło się 55 niekompletnych szwadronów jazdy z 40 działami. Tegoż dnia oddziały te były ciężko bombardowane. 22 IX grupa przebijała się pod Krasnobrodem. Gen. Anders bezskutecznie usiłował przebić się do granicy węgierskiej. 26 i 27 IX zgrupowanie otworzyło sobie drogę na Jaworów i Sambor, ale następnego dnia zostało okrążone przez Niemców i Armię Czerwoną.

Po starciach z Niemcami i ostatecznym przepuszczeniu Polaków (w zamian za zwolnienie jeńców niemieckich) Nowogródzka Brygada Kawalerii z 19 pułkiem ułanów osiągnęła rejon Władypola, na północ od Sambora, gdzie po raz pierwszy doszło do kontaktu z oddziałami radzieckimi. Gen. Andersowi nie udało się prześlizgnąć między wojskami obydwu przeciwników. Doszło do starć, w których oddziały radzieckie straciły 18 czołgów. Wskutek wyczerpania się amunicji, generał Anders wydał rozkaz przebijania się poszczególnymi pułkami i grupami ochotników na własną rękę.

W nocy z 28 na 29 IX w trakcie walki z żołnierzami radzieckimi i partyzantami ukraińskimi gen. Anders został dwukrotnie ranny. 29 IX dotarł do wsi Jasionka Stasiowa, gdzie został zatrzymany i przewieziony do Starego Sambora, następnie do szpitala we Lwowie. Nie wyleczony, został aresztowany i osadzony w więzieniu na Brygidkach. W końcu lutego 1940 r. został przewieziony do więzienia moskiewskiego na Łubiance. Swoje przeżycia opisał w książce autobiograficznej *Bez ostatniego rozdziału*. Próbowano też pozyskać go dla radzieckich koncepcji politycznych wobec Polski.

Przesłuchiwany był do 3 VIII 1941. Po podpisaniu przez gen. W. Sikorskiego

30 VII 1941 r. układu z ZSRR, 4 VIII został zwolniony i wyznaczony dowódcą formującej się w ZSRR Armii Polskiej. 11 VII awansowany do stopnia generała dywizji. Mimo słabej kondycji fizycznej i psychicznej, spowodowanej miesiącami izolacji, generał energicznie przystąpił do prac organizacyjnych. Po latach stwierdził na ten temat: „Przełamanie zrozumiałej i uzasadnionej wrogości wobec ZSRR, systemu komunistycznego, uważałem za kapitalne zadanie. Trzeba było żołnierzom tłumaczyć, że muszą zapomnieć o swoich bolesnych przeżyciach, domowych krzywdach i pamiętać, iż to gorzkie owoce wojny: obecnie natomiast sytuacja uległa zasadniczej zmianie i na terenie ZSRR odbudowuje się jednostki wojsk polskich, które walczyć będą u boku sowieckich wojsk sojuszników”. Uważał, że wojsko musi zachować neutralność, nie wypowiadać sądów na temat sytuacji w ZSRR. Żołnierzom wydano zakaz opowiadania o swych przeżyciach w więzieniach i obozach, co było zbyt trudne do zrealizowania, mimo ogromnego autorytetu otaczającego gen. Andersa. Powszechnie znana była jego przeszłość bojowa i postawa wobec NKWD. Armia stała się też ośrodkiem życia polskiego w ZSRR, oparciem dla udręczonych kobiet, dzieci i cywilów.

Dla J. Stalina Wojsko Polskie w ZSRR stanowiło niebezpieczeństwo polityczne w planach budowy imperium radzieckiego. Na wojska te liczył też W. Churchill, obawiając się utraty pól naftowych na Bliskim Wschodzie. Przesądziło to o losie tych oddziałów. Gen. W. Anders był przeciwny tym planom. Zapytany w 1970 r. czy był zwolennikiem ewakuacji Armii Polskiej z ZSRR powiedział: „Absolutnie nie! Wręcz przeciwnie, pragnąłem rozbudowy naszych jednostek, zapewnienia im najlepszego przeszkolenia i wyposażenia. Nie miałem żadnej wątpliwości, że najkrótsza droga do Polski wiedzie z ZSRR. Nie byłem przeciwnikiem sojuszu z tym państwem, ale pragnąłem zabezpieczenia suwerennych praw jednostkom polskim”.

Gen. Anders przeciwstawił się wysłaniu 5 dywizji piechoty na front argumentując, że armia pójdzie do walki tylko w całości, zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami. Pomawiano go później o ambicjonalny aspekt sprawy – gdyby dywizja gen. Boruty – Spiechowicza rozpoczęła walkę, to on a nie W. Anders zyskałby rozgłos i sławę. Wówczas i później intrygowano przeciwko gen. Andersowi, łącząc go ze spiskiem przeciwko gen. W. Sikorskiemu, któremu rzekomo miał patronować.

Wojska gen. Andersa po ewakuacji na wschód połączyły się z Samodzielną Brygadą Strzelców Karpackich. Armia przez Bliski Wschód wiosną 1944 r. dotarła na front włoski. Sformowano II Korpus w składzie dwóch dywizji piechoty (3 i 5), oddziałów pancernych, artylerii, łączności, saperów i innych. 23 III 1944 r. gen. Anders przyjął propozycję dowódcy 8 armii brytyjskiej gen. O. Leese zdobycia przez 2 Korpus Piechoty Monte Cassino. Decyzja ta została powzięta bez konsultacji z Naczelnym Wodzem gen. Kazimierzem Sosnkowskim. Generał zdawał sobie sprawę, że walka w tak trudnych warunkach będzie ciężka i połączona z ciężkimi stratami w ludziach, ale równocześnie – niezależnie od sukcesu natury wojskowej – rozślawi żołnierza polskiego w świecie. Na decyzję gen. Andersa wpływ miał także czynnik psychologiczny, gdyż propaganda hitlerowska do tej pory określała żołnierzy 2 KP „turystami”, a sowiecka zarzucała im brak woli walki z Niemcami. 18 V 1944 r. Monte Cassino zostało zdobyte, kosztem zabitych 72 oficerów i 788 szeregowych. Rany odniosło 204 oficerów i 2618 szeregowych. Droga na Rzym stała się otworem. Dla generała W. Andersa był to pierwszy egzamin dowodzenia tak wielką i nowoczesną jednostką. Kolejne działania 2 Korpusu Polskiego zostały zwieńczone zwycięstwem w walkach o Anconę (15 VI – 24 VII 1944), przełamaniem „linii Gotów” (25 VII –

3 IX 1944), walkami w Apeninie Emiliańskim (10 X 1944 – 1 I 1945), zdobyciem Bolonii (9–21 IV 1945). Skład korpusu uzupełniono jeńcami – Polakami z armii niemieckiej (35 500). W dniu zakończenia wojny 2 KP liczył 55 780 ludzi na froncie włoskim i 66 500 w bazie.

7 VI 1944 r. gen. K. Sosnkowski wystąpił z wnioskiem do Kanclerza Kapituły gen. L. Żeligowskiego, o nadanie generałowi Krzyża Kawalerskiego (3 klasy) *Virtuti Militari*. Wniosek obejmował zwycięstwa 2 KP od „Monte Cassino, poprzez boje o Piedimonte, Pasocorzo, Castelfidardo, Loretto i Ossimo, uwieńczone obecnie zdobyciem Ancony i zniszczeniem walczących tu sił niemieckich”. Gen. K. Sosnkowski podkreślił, że gen. Anders poza osobistą odwagą wykazał wysokie walory dowódcy bojowego, wyróżniającą się umiejętność planowania, przygotowania i zdecydowanego przeprowadzenia działań, wykazując ponadto „niezachwiany spokój w najcięższych kryzysach boju łamiących dusze ludzkie, gdyż od hartu ducha dowódcy tak wiele zależy”. Krzyż nadano 30 VII 1944 r., a nadanie ogłoszono w Dzienniku Personalnym Naczelnego Wodza i Ministra Obrony Narodowej nr 1 z 1945.

Na posiedzeniu Kapituły w czerwcu 1945 r. rozpatrywano wniosek o nadanie gen. Andersowi Krzyża Komandorskiego *Virtuti Militari* (2 kl.). Wniosek opracowany przez gen. S. Maczka obejmował „całokształt zwycięskiego dowodzenia 2 KP”, z wyszczególnieniem „śmiałego i pełnego inicjatywy dowodzenia w działaniach nad Adriatykiem od 17 VI 1944 do 2 IX 1944, które doprowadziło do zdobycia niezwykle ważnego dla całości frontu portu Ancona w dniu 18 VII 1944 oraz do przełamania tzw. linii Gotów od 30 VIII do 2 IX 1944 ” i do podobnego dowodzenia w północnych Apeninach od 14 IX 1944 do 8 I 1945. Ostatecznie decyzję odłożono, meldując Naczelnemu Wodzowi gen. T. Bór-Komorowskiemu, że Kapituła rozpatrzy sprawę po mianowaniu stałego Kanclerza. Inną przeszkodą w mniemaniu członków Kapituły był fakt, że oprócz gen. Maczka nikt z członków Kapituły nie posiadał wyższych klas Orderu. Dopiero 16 IV 1947 r. na posiedzeniu Kapituły na dziewięciu obecnych członków, padło dziewięć głosów za nadaniem gen. Andersowi *Virtuti Militari* 2 kl. Odpowiedni wniosek przedstawiono Prezydentowi RP uwzględniający „Organizację WP na terenie ZSRR i Środkowym Wschodzie oraz całokształt zwycięskiego dowodzenia 2 Polskim Korpusem we Włoszech od 3 II 1944 do 2 V 1944, szczególnie za śmiałe, pełne inicjatywy i zwycięskie operacje od Ancony do przełamania Linii Gotów i w Apeninach”.

We Włoszech gen. Anders był niestrudzonym organizatorem życia społecznego żołnierzy polskich i ludności cywilnej. Z jego inicjatywy i pod kierownictwem tworzono szkoły powszechne, średnie, utworzono uczelnie wyższe. Po wojnie utworzone zostały domy rekonwalescentów, polskie drukarnie i teatry. Po przyjęciu przez Anglików dymisji gen. Sosnkowskiego od 26 II do 21 VI 1945 r. pełnił obowiązki Naczelnego Wodza i Generalnego Inspektora Polskich Sił Zbrojnych. Ogromny talent organizatorski i dowódczy uczyniły z niego wodza i jedną z głównych postaci na polskiej scenie politycznej. Nie pogodził się z radziecką okupacją Polski, protestował przeciwko uchwałom konferencji jałtańskiej. Równocześnie nie bronił żołnierzom powrotu do Polski. Rządy komunistów w Polsce uważał za „zjawisko przejściowe i sprzeczne z naturą polską”. Za nieprzejednaną postawę komuniści zaciekle go zwalczali. Mając świadomość jego wielkiej popularności wśród Polaków, prowadzili kampanię zniesławiającą generała. Prześladowano też wracających do kraju żołnierzy 2 Korpusu. 26 IX 1946 r. na posiedzeniu rządu M. Rola – Żymierski zgłosił projekt uchwały w sprawie pozbawienia obywatelstwa Polaków, którzy pozostaną na

Zachodzie. Rada Ministrów orzekła, iż „gen. Anders utracił obywatelstwo Państwa Polskiego przez przyjęcie, bez zgody właściwych władz polskich, urzędu publicznego w państwie obcym, a to podejmując się funkcji współorganizowania Polskiego Korpusu Przysposobienia i Rozmieszczenia, będącego formacją paramilitarną, stanowiącą część Armii Brytyjskiej organizacyjnie podporządkowaną dowództwu brytyjskiemu, a nadto namawiając podległych mu z tytułu poprzedniej służby żołnierzy polskich do wstępowania do tej formacji..” Zarzucano mu też, że organizował i popierał walkę ośrodków terrorystyczno-dywersyjnych w kraju. Uchwała ta została anulowana dopiero 15 III 1989 roku.

8 XI 1946 r. gen. Anders przyjął stanowisko Naczelnego Wodza i Generalnego Inspektora Polskich Sił Zbrojnych. Jego zadaniem była demobilizacja, a w rzeczywistości likwidacja Polskich Sił Zbrojnych. Czynił starania, aby zdemobilizowani żołnierze znaleźli zatrudnienie i środki utrzymania. 4 X 1949 r. dekretem prezydenta RP na Uchodźstwie, Augusta Zalewskiego, powołany został do życia Skarb Narodowy dla finansowania działalności niepodległościowej oraz celów społecznych i kulturalnych. Generałowi powierzono godność przewodniczącego Głównej Komisji Skarbu Narodowego, którą piastował do końca życia. Od 1953 r. był prezesem Polskiej Macierzy Szkolnej, przez 11 lat przewodniczył Polskiej Fundacji Kulturalnej. 16 V 1954 r. mianowany gen. broni. 8 V wszedł w skład Rady Trzech, organu tymczasowo zastępującego prezydenta. Z czasem Rada stała się najaktywniejszym ośrodkiem politycznym emigracji. Dzięki jego poparciu dla koalicji większości stronnictw, polska emigracja nie rozpadła się i przełamała impas. Apelował do mocarstw zachodnich o pomoc dla sprawy polskiej. 23 X 1956 r. Rada Trzech wystosowała apel do prezydenta USA, głoszący m.in.: „W przełomowej chwili miliony ludzi za żelazną kurtyną oczekują od Pana akcji, która będzie mogła wyrzucić decydujący wpływ na bieg wydarzeń i przyniesie zwycięstwo wolności”. Na zjeździe z okazji Millenium Chrztu Polski 19 V 1966 r. w Londynie odbył się Zjazd Polski Walczącej. Zgromadzeni m.in. uchwalili apel do mocarstw zachodnich o uznanie granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej oraz o kontynuowanie pomocy narodowi polskiemu. W. Anders był jednym z głównych inicjatorów i organizatorów tego przedsięwzięcia. Do ostatnich dni uczestniczył w życiu środowisk polskich. Do ostatka odwiedzał kombatantów i harcerzy, którym przekazał opiekę nad cmentarzem pod Monte Cassino. 28 II 1970 r. uczestniczył w walnym zjeździe Zjednoczenia Polskiego w Wielkiej Brytanii. Zmarł w Londynie 12 V 1970 r., w dwudziątą piątą rocznicę Bitwy o Monte Cassino. Pochowany został wśród swoich żołnierzy na polskim cmentarzu wojennym na Monte Cassino (23 V 1979 r.). Napisano wówczas o Nim: „Bił się za Polskę w każdych okolicznościach i z każdym wrogiem. Polacy są trudnym narodem i niełatwo komuś ze swoich przyznają wielkość. Ale nie ma takiego serca polskiego, które nie zadrgałoby wobec heroizmu żołnierskiego. Tu kończą się właśnie, na ten temat nie ma sporu. Polacy jednoczą się zawsze pod sztandarami wojskowymi. Ich strażnikiem był Generał Władysław Anders”.

Oprócz *Virtuti Militari* 2; 3; 4; 5 kl. gen W. Anders odznaczony był Orderem Odrodzenia Polski 3 i 4 kl., KN, Krzyżem Walecznych (5x), Złotym Krzyżem Zasługi z Mieczem (4x), Orderem Łaźni, Orderem św. Sawy, Orderem Białego Lwa, Legion of Merit, Legion d'Honneur, Croix de Guerre z Palmami i wieloma innymi. Żonaty dwukrotnie: w 1925 r. z Ireną Pruszyńską z d. Jordan Krąkowską i od 1947 ze śpiewaczką Ireną Jarosiewicz ps. sceniczny „Bogdańska”, rozwiedzioną z Gwidonem Boruckim, aktorem.

Jego imię nosiła Szkoła Podchorążych Kawalerii Pancernej powstała w 2 KP w ramach Ośrodka Wyszkożenia Wojsk Pancernych w m. Gallipoli, południowe Włochy.

5 V 1991 r. imię generała jako patrona przyjęło LXII Liceum Ogólnokształcące w Warszawie.

11 VI 1993 roku pomnik gen. W. Andersa stanął w Koszalinie.

General W. Anders w pamięci Polaków utrwala się jako najbardziej wytrwały i prostolinijny Żołnierz Rzeczypospolitej, który gardził wszelkimi przejawami sprzeniewierzenia się sprawie polskiej. Stawia to Go w poczcie Wodzów Wojska Polskiego.

ŹRÓDŁA I OPRACOWANIA

Centralne Archiwum Wojskowe, akta personalne 1769/89/61; I. 300.18, t. 206; i. 170. 1. t. 1–2;

Dzieje 15 Pułku Ułanów Poznańskich (1 Pułku Ułanów Wielkopolskich). Pod red. P. Zaremby, Londyn 1962 – według indeksu;

T. Panecki, ... *Tego legenda i naród nie zapomina. W setną rocznicę urodzin gen. Władysława Andersa*, Warszawa 1992.

B. Polak, *Dowódcy Wojska Wielkopolskiego 1919*, Koszalin 1989, s. 41–49. *Anders Władysław*, [w:] *Kawalerowie Virtuti Militari 1792–1945. Słownik biograficzny*, T. II, cz. 1, Koszalin 1991, s. 12–13 (oprac. B. Polak).

J. Poksiński, *Władysław Anders*, [w:] *Wybitni dowódcy. Sławni obywatele*, „Wojsko i Wychowanie” (dodatek specjalny), s. 102–107.

General Anders, Opracowanie: Juliusz L. Englert i Krzysztof Barbarowski, Londyn 1989.

Bogusław Polak

WYŻSZA SZKOŁA INŻYNIERSKA W KOSZALINIE 1968–1993 PRZESZŁOŚĆ – TERAŹNIEJSZOŚĆ – PRZYSZŁOŚĆ

Zabiegi o utworzenie w Koszalinie wyższej uczelni technicznej rozpoczęły się w okresie przełomu popaździernikowego 1956 r. Młodzież ówczesnego województwa koszalińskiego studiowała głównie w Gdańsku, Szczecinie i Poznaniu, co było dużą uciążliwością. Równocześnie region zgłaszał zapotrzebowanie na kadry dla budownictwa, przemysłu i rolnictwa. Była to więc autentyczna potrzeba, a nie sposób na zaspokojenie ambicji lokalnych władz. Tymczasem starania różnych środowisk regionu koszalińskiego były wręcz ignorowane przez władze centralne.

W 1966 r. skierowany został wniosek do ówczesnego Ministra Oświaty i Szkolnictwa Wyższego, prof. dr. Henryka Jabłońskiego. W obszernym memoriale uzasadniono celowość i potrzebę powołania w Koszalinie Wyższej Szkoły Inżynierskiej. W niecały rok później powstał Społeczny Komitet Budowy Wyższej Szkoły Inżynierskiej. Do jego zadań należała współpraca z władzami oraz pomoc w wyposażeniu przyszłej uczelni, która otrzymać miała budynki dotychczasowego Studium Nauczycielskiego (budynek dydaktyczny, salę gimnastyczną, stołówkę i pomieszczenia pomocnicze).

8 czerwca 1968 r. rozporządzeniem Rady Ministrów, w Koszalinie utworzona została Wyższa Szkoła Inżynierska jako: „Uczelnia techniczna typu zawodowego, kształcąca w systemie 4-letnich studiów dziennych oraz 5-cio letnich studiów wieczorowych i zaocznych”.

Utworzenia Uczelni podjęła się grupa pracowników naukowo-dydaktycznych z Politechniki Gdańskiej. Organizatorem, a w przyszłości pierwszym rektorem, był docent Jerzy Smoleński. Stworzenie Wydziału Budownictwa powierzono docentowi Leopoldowi Jastrzębskiemu (później docentowi Henrykowi Wierowskiemu), a Wydziału Mechanicznego – docentowi Jerzemu Białkowskiemu.

Zamierzenia miały być realizowane stopniowo. W ciągu 7–8 lat planowano zbudowanie nowych budynków dydaktycznych, laboratoriów, pracowni i warsztatów. 5 października 1968 r. – 180 studentów rozpoczęło studia. Przyjęto 90 osób na budownictwo i 90 na mechanikę. Na studiach dziennych studiowało ogółem 120 studentów, a 60 na wieczorowych. Zasób Biblioteki Głównej liczył wówczas ledwie 3360 wolumenów.

Kadra naukowo-dydaktyczna i jej osiągnięcia 1968–1993

Początki były bardzo skromne, gdyż w 1968 r. w Uczelni pracowało 17 nauczycieli akademickich i 8 inżynierjno-technicznych. W 1970 r. nauczycieli akademickich było 55, a inżynierjno-technicznych – 21. W 1971 r. liczba ta podwoiła się (odpowiednio): 109 i 58 pracowników. Kolejne podwojenie liczby nauczycieli akademickich odnotowano w 1976 r. – 222 osoby.

Od 1974 r. do 1991 r. doktoraty uzyskało 90 pracowników WSI. Najwięcej na Wydziale Mechanicznym – 46, na Wydziale Budownictwa – 15, na Elektronice – 4,

na Inżynierii Środowiska – 3, fizycy i matematycy uzyskali 16 doktoratów, a w Naukach Społecznych było ich 6.

Do końca roku akademickiego 1992/1993 habilitowało się 20 osób, najwięcej na Wydziale Mechanicznym – 8 i Wydziale Budownictwa – 5. Na obu wydziałach po 5 osób uzyskało tytuł naukowy profesora.

Na kierunku budowa i eksploatacja maszyn stworzone zostały podstawy pozwalające na wyłonienie szkoły naukowej teorii obróbki ściernej i narzędzi. W tej dziedzinie pracują trzy zespoły naukowe pod kierunkiem prof. dr. inż. T. Karpińskiego, prof. dr. hab. inż. W. Kacalaka i prof. dr. hab. inż. J. Borkowskiego. Prowadzone tam badania obejmują:

- nowoczesne procesy i narzędzia do precyzyjnej obróbki, zwłaszcza diamentowe i borazonowe,
- automaty – linie technologiczne do precyzyjnego szlifowania i wygładzania,
- niekonwencjonalne technologie obróbki, zwłaszcza wysokoenergetycznymi strumieniami płynów i cząstek,
- procesy obróbki w próżni i w super niskich temperaturach.

W ramach prac badawczych tego zespołu, 12 osób uzyskało doktoraty (w tym 5 z wyróżnieniem), a 3 osoby uzyskały habilitacje. Kierownicy tych zespołów są założycielami Ogólnopolskiej Naukowej Szkoły Obróbki Ściernej, istniejącej od 15 lat i pracującej pod patronatem Polskiej Akademii Nauk.

Kierowane przez prof. dr. hab. inż. Witolda Prechta zespoły w Katedrze Materiałoznawstwa i Technologii Materiałów oraz w Środowiskowym Laboratorium Techniki Próżniowej, osiągnęły międzynarodowe uznanie rezultatów prac naukowo-badawczych w dziedzinie plazmowej technologii powierzchni.

Rezultaty badań prezentowane były na międzynarodowych konferencjach i światowych kongresach oraz wdrożone do polskiego przemysłu narzędziowego. Zespół jest organizatorem corocznych, międzynarodowych szkół pn. „Modern plasma sur face technology” w Mielnie.

Na Wydziale Inżynierii Lądowej i Sanitarnej stworzone zostały podstawy szkoły naukowej w zakresie teorii konstrukcji. Inicjatorem i kierownikiem naukowym tej dziedziny jest prof. dr inż. Jan Filipkowski. Z grona współpracowników tego zespołu siedem osób uzyskało stopień doktora nauk technicznych, trzy osoby stopień doktora habilitowanego.

Jedną z głównych dyscyplin naukowo-badawczych prowadzonych i rozwijanych od 20 lat na Wydziale Inżynierii Lądowej i Sanitarnej są konstrukcje ciężne. W tej dyscyplinie naukowej, kierowanej przez prof. Jana Filipkowskiego i prof. Szymona Pałkowskiego, Wydział ma poważne, liczące się w kraju i za granicą, osiągnięcia naukowo-badawcze. Na Wydziale powstały np. dobrze znane w kraju projekty przekryć amfiteatrów w Połczynie Zdroju, Koszalinie, Opolu i w Szczecinie. Pracownicy Wydziału brali też udział w opracowywaniu projektu przekryć hali widowiskowo-sportowej w Kołobrzegu oraz przekrycia wiszącego „Wielkiej Ptaszarni” w Ogrodzie Zoologicznym w Berlinie Zachodnim.

Znaczący jest też udział pracowników Wydziału w realizacji krajowego programu badań i wdrożeń betonów lekkich i drobnoziarnistych dla potrzeb budownictwa mieszkaniowego i inwentarskiego. Pod kierunkiem naukowym prof. dr. hab. Zdzisława Piątka opracowano projekty ścian osłonowych i konstrukcyjnych z tych betonów, które zostały wbudowane w stukilkudziesięciu obiektach na terenie miasta

i województwa. Rezultaty badań i wdrożeń wykorzystano w trzech pracach doktorskich i jednej habilitacyjnej.

W okresie istnienia uczelni jej kadra, zwłaszcza naukowo-dydaktyczna osiągnęła znaczny dorobek badawczy. W wydawnictwie naukowym WSI, opublikowano 110 skryptów i 180 innych prac. Ogółem bibliografia pracowników uczelni obejmuje ponad 7000 pozycji, w tym około 400 w wydawnictwach zagranicznych. Pracownicy WSI uzyskali też 141 patentów, 84 patenty tymczasowe, 40 zgłoszeń uzyskało prawa ochronne. Opracowano też ponad 400 programów komputerowych. Nie można pominąć 626 opracowań w ramach programów centralnych i resortowych oraz 100 opracowań dla Polskiej Akademii Nauk, stowarzyszeń naukowych i technicznych.

Wyższa Szkoła Inżynierska współpracuje z 63 ośrodkami naukowymi krajowymi i zagranicznymi. Na uwagę zasługuje współpraca WSI z Uniwersytetem w Chambery (Francja), dotycząca ochrony środowiska. Trwa ona od 1983 roku, a koordynatorem jest kierownik Zakładu Biologii i Chemii Sanitarnej prof. dr hab. Kazimierz Szymański. W 1991 r. zakres współpracy został rozszerzony o udział w programie TEMPUS. W jego ramach odbyły się trzykrotnie letnie szkoły ochrony środowiska.

W uczelni odbyło się 46 konferencji o zasięgu krajowym, dotyczących różnych zagadnień technicznych. Natomiast Instytut Nauk Społecznych w latach 1986–1989 zorganizował siedem konferencji krajowych dotyczących różnych aspektów historii wojskowej Polski, najczęściej wówczas przemilczanych i przeinaczanych.

Studenci i absolwenci

Od 1968 r. do 1976 r. liczba studentów przyjętych na I rok studiów systematycznie wzrastała. Przyjęto wtedy 683 studentów, w tym 450 na studia dzienne, 137 na zaoczne i 71 na wieczorowe. W kolejnych latach występowały wahania. Wprowadzenie przez resort limitów przyjęć znacznie obniżyło liczby przyjętych, zwłaszcza w pierwszej połowie lat osiemdziesiątych. W 1990 r. przyjęto na I rok 376 studentów, w roku następnym już 520.

15 grudnia 1972 r. Zarządzeniem Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego w Wyższej Szkole Inżynierskiej w Koszalinie wprowadzono 4,5-letnie studia magisterskie na budownictwie, inżynierii środowiska, mechanice, inżynierii materiałowej i technikach wytwarzania. Studia na poziomie zaocznym (inżynierskim) trwały 4 lata.

Większość studentów uczelni koszalińskiej rekrutowała się z regionu środkowo-pomorskiego i późniejszego województwa pilskiego. Wywodzili się ze środowisk inteligenckich i robotniczych, w mniejszym stopniu z chłopskich (około 18 do 20 %).

1 października 1972 roku dyplomy inżynierów otrzymało 61 studentów studiów dziennych i 1 student studiów wieczorowych. Do 1977 r. kształcenie obejmowało studia inżynierskie. Ogółem 1105 absolwentom wydano dyplomy pierwszego stopnia.

Od 1978 r. dyplomowano zarówno z zakresu studiów magisterskich, jak i inżynierskich. Ogółem od tego roku dyplomy uzyskało 3 839 absolwentów:

budownictwo	– dzienne (mgr inż.)	935
budownictwo	– zaoczne (inż.)	362
mechanika	– dzienne (mgr inż.)	946
mechanika	– zaoczne (inż.)	620
inżynieria materiałowa	– dzienne (mgr inż.)	219
inżynieria środowiska	– dzienne (mgr inż.)	524
inżynieria środowiska	– zaoczne (inż.)	219

Ogółem do 1993 roku Uczelnię ukończyło 4 942 absolwentów, najwięcej mechaników (2381), następnie absolwentów budownictwa (1735) i inżynierii sanitarnej (826). Wśród absolwentów znalazło się także 36 obcokrajowców.

Dla potrzeb studentów i pracowników zorganizowano Bibliotekę Główną z czytelnią w akademikach i bibliotekami wydziałowymi: w 1991 r. zbiory biblioteczne liczyły ponad 125 000 wolumenów.

Studentom Wyższej Szkoły Inżynierskiej w latach siedemdziesiątych stworzono bardzo dobre warunki do nauki, mieszkania i wypoczynku. Trzy akademiki (551 pokoi) na dziewięćset cztery miejsca, duża stolówka, kreślarnia, stanowiły prawdziwy obiekt zazdrości studentów dużych Uczelni. Powstały kluby studenckie, radio, zespoły muzyczne i teatralne. Studenci pasjonowali się turystyką i sportem. Dni Kultury Studenckiej wkomponowały się w życie miasta, zdobywając społeczną akceptację i tak potrzebną życzliwość środowiska. Studencki Teatr „Blik” rozślawił studentów koszańskich i ich uczelnię w wielu krajach.

W latach osiemdziesiątych zbudowano nową halę sportową, posiadającą m.in. salę gimnastyczną z nagłośnieniem, dwie siłownie, salę judo, salę neucyczną do prowadzenia szkolenia żeglarskiego. W Mielnie-Unieściu studenci dysponowali też przystanią żeglarską z osiemnastoma jednostkami kabinowymi.

Uczelnia w roku jubileuszu

Aktualnie w uczelni pracuje 4949 osób, w tym 210 pracowników naukowych (33 profesorów i docentów). Do 47 wzrosła liczba asystentów, nie licząc kilkudziesięciu studentów, asystentów stażystów.

Następował systematyczny wzrost liczby studentów. 1 października 1992 r. studia rozpoczęło ogółem 1664 studentów. Na pierwszy rok na Budownictwie przyjęto ogółem 130 studentów, na Inżynierię Środowiska – 160, na Mechanikę – 175, na Wychowanie Techniczne – 215, na Elektronikę – 55 i na Nauczycielskie Kolegium Języka Angielskiego – 27 studentów. W porównaniu do roku 1991/1992 wzrost przekraczał 56 %.

Bezsprzecznie jest to rezultat utworzenia w ostatnich latach nowych, atrakcyjnych kierunków kształcenia jak: elektroniki, wychowania technicznego, a w roku 1993/1994 – zarządzania i marketingu. Na I rok studiów dziennych w Instytucie Z i M przyjęto ponad 300 studentów, na studia zaoczne – ponad 150. Równocześnie Wydział Mechaniczny przeprowadził rekrutację na I rok w specjalności: zarządzanie i marketing w budowie i eksploatacji maszyn.

Nie bez wpływu jest też aktualna sytuacja na rynku pracy, wzrastające bezrobocie.

Poprawiły się warunki kształcenia. Na Bibliotekę Główną zaadaptowano dawną Halę Gimnastyczną. Równocześnie opuszczony przez Bibliotekę budynek kreślarni w Osiedlu Akademickim przejął samorząd studencki. Tydzień Kultury Studenckiej zapowiada powrót do najlepszych tradycji imprez studenckich w Koszalinie. Jest to także zasługą coraz bardziej widocznego samorządu. Ożywił się też ruch naukowy, z najbardziej aktywnym Kołem Aqua. Aktualnie w rejestracji znajduje się Koło zajmujące się dziejami i dniem dzisiejszym polskiego przemysłu zbrojeniowego (Instytut Zarządzania i Marketingu).

Odrodziło się radio „Jantar” słyszalne nie tylko w obrębie Osiedla Akademickiego, niejednokrotnie goszczące też w paśmie Radio Koszalin.

Wiele sukcesów odnotowała uczelnia w działalności naukowej. Stosunek liczby uzyskanych stopni naukowych doktora habilitowanego do liczby adiunktów znacznie przekroczył średnią krajową. W Uczelni realizuje się 7 projektów badawczych finansowanych przez Komitet Badań Naukowych, odbywają się konferencje naukowe. W rezultacie uczestnictwa w programie „TEMPUS” zawiązała się stała współpraca z Politechniką w Turynie, Wyższą Szkołą Inżynierską w Offenburgu i Uniwersytetem w Chambery.

Wydawnictwo uczelniane wydało ok. 30 monografii (zwłaszcza prac habilitacyjnych), skryptów, materiałów konferencyjnych i zeszytów naukowych.

Od 1988 r. w WSI powołano redakcję słownika biograficznego „Kawalerowie Virtuti Militari 1792–1945”. Pracownie „słownika” działają też w Uniwersytecie im. A. Mickiewicza w Poznaniu (dr Grzegorz Łukawski) oraz w Instytucie i Muzeum gen. Sikorskiego w Londynie (mgr Andrzej Suchcitz).

Perspektywy – przyszłość

Przewiduje się, że Wyższa Szkoła Inżynierska będzie uznaną Politechniką, o sześciu wydziałach: Budownictwa, Mechaniki, Inżynierii Środowiska (Ekologii), Elektroniki, Ekonomii i Wychowania Technicznego.

Docelowy projekt struktury uczelni z pełnymi prawami akademickimi zakłada ogólnopolski zasięg działania, silnie powiązany z gospodarką regionu i potrzebami edukacyjnymi absolwentów szkół średnich.

1 października 1995 r. uruchomione zostaną dwa nowe kierunki studiów: ekonomia i germanistyka, a w latach następnych: inżynieria materiałowa, inżynieria przemysłowa, technologia i urządzenia rolno-spożywcze.

Możliwość wyboru 9–12 kierunków studiów znajdzie swoje odbicie we wzroście liczby studentów. Założenie, że w 2010 r. na uczelni studiować będzie 3500 studentów na studiach dziennych i 1700 na studiach zaocznych są bardzo ostrożne, gdyż w roku akademickim 1994/1995 studia rozpoczną nie mniej niż 1000–1200 studentów.

Możliwe jest to dzięki uruchomieniu studiów zawodowych i zaocznych na elektronice, zwiększeniu limitu przyjęć na zarządzaniu i marketingu, wzbogaceniu oferty o nowe specjalności m.in. inżynierskie zastosowanie komputerów, automatyzacja i robotyzacja wytwarzania (Wydział Mechaniczny); inżynieria komputerowa i telekomunikacja cyfrowa (Instytut Elektroniki). Uprawnienia magisterskie uzyskała Inżynieria Środowiska.

Rozwój nowych kierunków studiów i specjalności uzależniony jest od liczebnego i jakościowego rozwoju kadry naukowo-dydaktycznej. O aktywności pracowników uczelni świadczy trzykrotnie wyższy wskaźnik uzyskanych habilitacji w stosunku do średniej krajowej, jedno z pierwszych miejsc wśród innych uczelni w liczbie zgłoszonych i uzyskanych patentów w stosunku do liczby zatrudnionych pracowników.

Kluczowe znaczenie mają także zamierzenia inwestycyjne. Jeszcze w 1978 r. WSI rozpoczęła budowę inwestycji przy ul. Gdańskiej. Budynek ogólnotechniczny ukończony zostanie w 1995 r. Uczelnia od władz Koszalina uzyskała budynek przy ul. Partyzantów 17, w którym znajdują się Instytut Elektroniki, Studium Języków Obcych i Kolegium Języka Angielskiego.

W 1994 r., dzięki życzliwości władz samorządowych Koszalina, uczelnia otrzymała obiekty przy ul. K. Marksa o łącznej powierzchni około 15 000 m². Przewiduje się zagospodarowanie jednego budynku na cele dydaktyczne (m.in. z około 20 salami wykładowymi), jednego na budynek socjalny dla studentów, jednego na Hotel Asystenta (około 50 mieszkań) i jednego na budynek mieszkalny dla kadry (15 mieszkań od 60 do 100 m²).

W obiektach mieścić się będą: Instytut Zarządzania i Marketingu (Wydział Ekonomii), Kolegium Języka Niemieckiego, jak też nowe specjalności – technika komputerowa i inne.

Zakończenie inwestycji przy ul. Gdańskiej i K. Marksa pozwolą przyszłej Politechnice Koszalińskiej na realizację zamierzeń rozwojowych, zwłaszcza na kierunkach technicznych.

Bogusław Polak

**MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA NAUKOWA –
„WOŁYŃ I WOŁYŃSKIE POGRANICZE”,
ŁUCK (REPUBLICA UKRAINY), 16–18 CZERWCA 1994 R.**

Konferencja zorganizowana przez Fundację im. Wiaczesława Łypynskiego i Wołyński Państwowy Uniwersytet im. Łesi Ukrainki, miała swoich sponsorów również w administracji państwowej Ukrainy, Wołyńskiego Muzeum Krajoznawczego i redakcji wydawnictwa „Zrehabilitowani przez historię”. Uczestniczyli naukowcy z Ukrainy, Czech, Białorusi i Polski. Konferencję otworzył Rektor Uniwersytetu im. Łesi Ukrainki, prof. Anatolij Świdziński, który tydzień wcześniej na XIII Wielkim Zborze Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów w Kijowie został wybrany jej wiceprzewodniczącym.

W referatach wygłoszonych podczas sesji plenarnej prof. Mychajło Kuczinko mówił o ukraińskości Grodów Czerwieńskich i Ziemi Chelmskiej i Zamojskiej. Przybyły z Polski – dr Mykoła Siwićkyj o koncepcjach Piłsudskiego i Dmowskiego w stosunku do Ukrainy i Ukraińców jak i rozwoju szkolnictwa ukraińskiego na Wołyniu w okresie II RP.

Niżej podpisany przedstawił analizę działań partii ukraińskich na Wołyniu na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych naszego wieku. Przebieg dalszych obrad obrazował szeroki rozrzut tematyczny. Docent Uniwersytetu Łuckiego Mykoła Kuczerpa opisał sowietyzację Wołynia w latach 1939–1941, a były wicewojewoda wołyński, dr Wasyl Woron mówił o rozwoju w Ameryce Północnej badań naukowych, poświęconych Wołyniowi. Plenarne posiedzenie zakończyło wystąpienie Oleha Sawczuka i jego refleksje dotyczące patrona fundacji – Wiaczesława Łypynskiego. Dalsze obrady przebiegały w sekcjach: historycznej, stosunków narodowościowych na Wołyniu i procesów migracyjnych, nauki i oświaty oraz wybitne jednostki a historia. Wiele tematów omawianych było bez należytej interpretacji źródeł. Omawiano pozytywne dla Wołynia zagadnienia, zapominając o niuansach.

Na zakończenie Sesji odbyła się w Muzeum Okręgowym uroczysta wieczornica z okazji jego 65–lecia. Ten wieczór w muzeum przesiąknięty był historią Ukrainy i Polski. Szczególną uwagę zwróciłem na serię grafik wydobytą z przepastnego archiwum KGB. Ich autorem był Nil Hasewycz, wybitny grafik wołyński, uczeń Władysława Skoczylasa. Zginął w bunkrze jako członek UPA w 1952 r.

Na zakończenie należy stwierdzić, iż sesja była interesującym przedsięwzięciem naukowym. Co prawda jej przebieg był inny niż podobne sesje w Polsce. O ile materiały konferencyjne ukażą się w druku, będzie to kolejna publikacja interesująca dla historyków polskich i ukraińskich, ale na pewno kontrowersyjna naukowo i politycznie.

Czesław Partacz

KOSZALIŃSCY AK-OWCY I HISTORYCY NA WILEŃSKICH OBCHODACH 50–ROZNICZY OPERACJI „OSTRA BRAMA”

Od 27 czerwca do 3 lipca 1994 r. na Wileńszczyźnie przebywała grupa żołnierzy AK, uczestniczących (przed pięćdziesięciu laty) w operacji „Ostra Brama”, której celem miało być wyzwolenie Wilna z rąk okupantów niemieckich. Kombatantom towarzyszyła grupa historyków: prof. dr hab. Bogusław Polak z Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Koszalinie, płk dr Zdzisław Jordanek z Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Obrony Przeciwlotniczej im. Romualda Traugutta i dr Grzegorz Łukomski – sekretarz naukowy koszalińskiej redakcji słownika biograficznego „Kawalerowie Orderu Virtuti Militari 1792 – 1945”. Koszalińskiej grupie przewodniczył dr Bolesław Przemieniecki.

Najważniejszym przedsięwzięciem obchodów była międzynarodowa konferencja „Rok 1944 na Wileńszczyźnie”, zorganizowana przez Stowarzyszenie Naukowców Polaków Litwy. Uczestniczyli w niej historycy polscy, litewscy i białoruscy.

Zarówno konferencji, jak i obchodom towarzyszyła zła atmosfera wytworzona przez litewskie środki przekazu i przez samorząd Wilna. W telewizyjnym programie publicystycznym „Panorama” zarzucono AK zbrodnie na Litwinach. W takim samym duchu wystąpił samorząd Wilna, który zwrócił się do premiera Litwy i Prokuratury Generalnej o zakazanie „działalności klubu podziemnej organizacji Armii Krajowej” oraz wszczęcia sprawy karnej z powodu „nielegalnych i antykonstytucyjnych poczynań tej organizacji”.

Natomiast w odezwie podpisanej 29 czerwca przez przewodniczącego Wileńskiej Rady Miejskiej V. Sapolasa stwierdzono, iż Wileński Klub Kombatantów AK (liczący 53 członków) bez zgody samorządu organizuje „akcje wymierzone przeciwko państwowości Litwy”. Oświadczenie głosiło też, iż w ubiegłym roku powołana przez rząd litewski komisja ustaliła, że podczas operacji „Ostra Brama” AK zamordowała „około 100 Litwinów – dorosłych i niemowlęta”. AK miała dławić litewskość w Litwie Wschodniej, zagrażała integralności terytorialnej Litwy. Radni Rady Wileńskiej zobowiązywali zarząd miejski do zapewnienia „w trybie ustawowym” porządku publicznego w Wilnie podczas przewidywanych nielegalnych imprez.

Natychmiastową reakcją było oświadczenie Jerzego Surwiłło na łamach „Kuriera Wileńskiego” z 2 lipca pt. „Czy potrzebna była zgoda samorządu?”. Autor bez ulegania emocjom przypomniał, że organizatorem konferencji było Stowarzyszenie Naukowców Polaków Litwy, „oficjalnie zarejestrowane, legalnie działające”.

Otwierając konferencję, Ambasador RP prof. Widacki podkreślił znaczenie rzeczowej dyskusji historyków, opartej na dokumentach a nie na hasłach propagandowych. Niestety, w Republice Litewskiej dyskusja nad dziejami AK odbywa się ciągle w obszarze „pohistorycznym”, co potwierdzają następujące fakty.

1. Powołanie tzw. Społecznego Sądu nad Armią Krajową.

2. Rozpowszechnianie wydawnictw zniesławiających AK. Np. w wileńskich urzędach pocztowych sprzedawano koperty z nadrukiem: „Ostatni sąd nad mordercami Litwy”. Skuci kajdanami mordercy to Niemiec, bolszewik i Polak.

3. Do komisji historyków litewskich dokooptowano prokuratora (!).

4. Oskarżenia w litewskich środkach przekazu dotyczą morderstw dokonanych w konkretnych miejscach przez bardzo niekonkretne osoby.

5. Takie nastawienie jednoznacznie negatywnie odbija się na kombatantach AK w Republice Litewskiej, których stowarzyszenie dotąd nie zostało zarejestrowane przez władze litewskie.

W wytworzonym klimacie staje się wyraźne, że Litwini mają problemy rozliczeniowe z własną historią, stąd tworzenie wymaginowanych wrogów ma zagłuszyć narodowe kompleksy.

Sprawa nie jest błaha. Przede wszystkim w Ponarach k. Wilna, jak i na terenach Litwy (w latach 1941 – 1944) zostało rozstrzelanych ponad 100 000 Żydów. Szczególnie złą sławę w akcji eksterminacyjnej zdobyły litewskie specjalne oddziały ochotnicze Ypatingas Burys, wspomagane przez litewskie bataliony policyjne Apsangos Batalionai. Oddziały te były również odpowiedzialne za zamordowanie około 15 000 Polaków, głównie żołnierzy ZWZ – AK, Cyganów, oraz kilkuset tysięcy jeńców radzieckich. Wspomniane bataliony policyjne – według ustaleń historyków izraelskich – działały także na Białorusi, Łotwie i tzw. Generalnym Gubernatorstwie. Brały udział w ochronie niemieckich obiektów strategicznych, pilnowały więźniów obozów koncentracyjnych i gett, m.in. wchodziły w skład załogi obozu zagłady na Majdanku, brały udział w likwidacji warszawskiego getta. Szymon Wiesenthal zwrócił uwagę, że do czasów II wojny światowej w Republice Litewskiej podchodzi się bardzo liberalnie. Jego zdaniem, Litwa nie może traktować swej historii wybiórczo i musi się rozliczyć ze wszystkich jej epizodów.

Nie ulega też wątpliwości, że historycy litewscy pozostają pod silnym naciskiem propagandy. Uwidocznilo się to także podczas wileńskich obrad historyków, choć w wystąpieniu dra Arumasa Bubnysa – w stosunku do jego wcześniejszych publikacji i wystąpień – pojawiły się już bardziej wyważone stwierdzenia, uzasadnione źródłowo. Inne wypowiedzi, bywało, że obok irytacji, wywoływały także ogólną wesołość na sali.

Do skandalu doszło po zamknięciu obrad. Dla uczestników Konferencji, gości z Polski i miejscowych środowisk polskich, 2 lipca w sali Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, odbyć się miał galowy koncert polskiego zespołu „Wileńszczyzna”. Kilka godzin przed koncertem ogłoszono, że w wynajętej sali nie ma prądu (co było nieprawdą). Organizatorzy wynajęli wówczas dziedziniec Domu Nauczyciela przy ul. Wileńskiej, na który zespół „Wileńszczyzna” i goście nie zostali wpuszczeni. „Wileńszczyzna” ostatecznie koncertowała na chodniku pod pomnikiem Stanisława Moniuszki. Uczestnikom koncertu asystowało kilka samochodów policyjnych, patrole policji i rzucający się w oczy funkcjonariusze po cywilnemu. Zachowanie policji pod każdym względem było bez zarzutu, natomiast jednoznaczne gesty pracowników Domu Nauczyciela, wystawiona za okno słuchawka telefoniczna, rozładowały napiętą atmosferę. Spontaniczny koncert spotkał się z entuzjastycznym przyjęciem.

Zdumiał natomiast fakt, iż po pojawieniu się pierwszego samochodu policyjnego, grono słuchaczy koncertu pospiesznie opuścił Konsul Generalny RP.

Dla historyków koszalińskich wyjazd stał się także okazją do nawiązania kontaktów z prof. dr. hab. Romualdem Brazisem, Prezesem Stowarzyszenia Naukowców Polaków Litwy i Rektorem Uniwersytetu Polskiego. Do badań tworzonego w Koszalinie międzynarodowego zespołu badawczego nt. „Zbrodnie NKWD na

Polakach na obszarze byłych województw wschodnich RP”, włączyli się także historycy białoruscy. Bibliotece Uniwersytetu Polskiego przekazano w darze wydawnictwa historyczne wydane przez Wyższą Szkołę Inżynierską w Koszalinie. Wydawnictwa przekazano także szkole w Miednikach Królewskich i polskim nauczycielom.

Zdzisław Jordanek

SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI WOJEWÓDZKIEJ BIBLIOTEKI PUBLICZNEJ W KOSZALINIE ZA LATA 1991–1993

W wyniku porozumienia pomiędzy Wojewodą Koszalińskim a Prezydentem Koszalina nastąpił na przełomie 1991/1992 podział Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej na dwie odrębne struktury organizacyjne. Polityka kulturalna Wydziału Kultury, Sportu i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego zakładała, że poszerzeniu ulegnie dotychczasowa formuła działania, polegająca głównie na gromadzeniu, opracowywaniu i udostępnianiu zróżnicowanych tematycznie zbiorów. Zakładano przekształcenie tej placówki w regionalny ośrodek upowszechniania kultury i nauki, z zachowaniem dotychczasowego profilu pracy biblioteki wojewódzkiej.

Działalność WBP w Koszalinie w latach 1991–1993 można rozpatrywać na kilku płaszczyznach.

Działalność podstawowa (biblioteczna)

Zachowano dominującą funkcję największej wypożyczalni książek w zakresie literatury popularno-naukowej, księgozbioru podręcznego (słowniki, encyklopedie, kroniki, leksykony), literatury pięknej i lektur dla szkół ponadpodstawowych. Akcentowano rolę wypożyczalni międzybibliotecznej, obejmując zbiorami własnymi inne biblioteki województwa koszalińskiego. Wojewódzka biblioteka gromadziła również większość pozycji, jakie ukazały się na rynku regionalnym.

Gruntownie przemodelowano pracę z czytelnikiem niepełnosprawnym (niewidzącym, niedowidzącym i o ograniczonych możliwościach ruchowych). Zrezygnowano z lokalu na terenie miasta, przenosząc całość zbiorów do budynku głównego, gdzie były warunki umożliwiające niepełnosprawnym korzystanie ze zbiorów. Wypożyczalnia „książki na kasecie” udostępniła swe zbiory ośmiu punktom bibliotecznym m.in. w: Bobolicach, Kaliszu Pomorskim, Białogardzie, Połczynie Zdroju, Szczecinku, Złocińcu.

Z początkiem 1992 r. podjęto prace selekcyjne i porządkowe połączone ze skontrum zbiorów magazynu składowego i magazynu głównego. Czynność ta nie była wykonywana od kilkunastu lat. W ten sposób wykazano rzeczywisty stan księgozbioru WBP (174 tys. vol.) oraz efektywnie wykorzystano zbędny księgozbiór, przekazując około 25 tys. vol. publicznym bibliotekom samorządowym, bibliotekom szkolnym i „Wspólnocie Polskiej”. Sukcesem było utworzenie Miejskiej Biblioteki Publicznej w Bornym Sulinowie, której przekazano około 10 tys. vol.

Drugim zasadniczym elementem działalności podstawowej jest kilka tysięcy informacji bibliotecznych, bibliograficznych, rzeczowych, regionalnych, kilkadziesiąt zestawów bibliotecznych i kartotek zagadnieniowych rocznie. Z ważniejszych należy przytoczyć: „Wojna polsko-sowiecka 1919–1920”, „Prawa człowieka i obywatela”, „Rzeczpospolita Polska 1989–1991”, „Ochrona środowiska”, „Stalinizm – system totalitarny”, „AIDS – choroba XX wieku”.

Pomoc metodyczna i merytoryczna dla bibliotek samorządowych

W przypadku wojewódzkich bibliotek mamy do czynienia z instytucją, która udostępniając książki i informację mieszkańcom miasta wojewódzkiego, jednocześnie służy księgozbiorem, warsztatem informacyjnym, wiedzą i doświadczeniem profesjonalistów – bibliotekom samorządowym, a za pośrednictwem bibliotek terenowych – mieszkańcom województwa. Ostatnie trzy lata – to poszerzona i ukierunkowana opieka merytoryczno-metodyczna WBP nad bibliotekami gminnymi i ich filiami. Pomoc ta przejawiała się w doborze i opracowywaniu zbiorów, zakupu księgozbioru podręcznego, lektur szkolnych, opracowywaniu katalogów centralnych dla województwa, sporządzaniu bibliografii dotyczącej województwa koszalińskiego i słupskiego, kwartalnych zestawów bibliograficznych, opracowywania dokumentów życia społecznego, porad, konsultacji warsztatowych, szkoleń i kursów przysposabiających do zawodu bibliotekarza. Działająca przy WBP filia prowadząca Zaoczne Pomaturalne Studium Bibliotekarskie w cyklu nauczania 1992/1994, wypromuje 27 bibliotekarzy z woj. koszalińskiego, słupskiego i pilskiego.

Na uwagę zasługują konkursy plastyczne („W Plastusiowie razem ze słonikiem i ... M. Kownacką”), teatralne („Kornel Makuszyński – poeta dziecięcej radości”) i wystawy organizowane w latach 1992 – 1993 w sieci bibliotek samorządowych województwa. Ciekawym przykładem jest tu objazdowa wystawa „Od starodruku do dyskietki” uzupełniona materiałem metodycznym do przeprowadzenia lekcji bibliotecznych nt. historii książki i drukarstwa.

Upowszechnianie kultury

W październiku 1992 r. WBP w wyniku decyzji Wojewody Koszalińskiego przejęła część zadań byłego Wojewódzkiego Domu Kultury. Utworzono Dział Kultury Regionalnej, który przeprowadził działania konsultacyjne, instruktażowe, inspirujące różne formy rozwoju życia kulturalnego w środowiskach lokalnych. Realizacja głównych zadań merytorycznych działu przebiegała w trzech grupach tematycznych.

- 1/ Kształcenie i doskonalenie pracowników kulturalno-oświatowych realizowane było poprzez (odpłatne i nieodpłatne) kursy, seminaria, warsztaty.
- 2/ Opieka nad amatorską twórczością artystyczną i kulturą ludową. Podsumowaniem tych działań były konkursy i przeglądy wojewódzkie (*Konfrontacje kulturalne młodzieży szkolnej* i *Prezentacje kulturalne wsi koszalińskiej*, które w roku 1993 odbyły się wyjątkowo w Koszalinie i tradycyjnie w Drawsku Pomorskim).
- 3/ W zakresie upowszechniania sztuki i edukacji pracownicy Działu Kultury Regionalnej prowadzili Dyskusyjny Klub Filmowy, Młodzieżowy Klub Artystyczny i galerię prezentującą prace – głównie twórców nieprofesjonalnych. Organizowano też wystawy, których tematyka nie mieściła się w profesjonalnych salonach sztuki, np. wystawa starodruków, witraży, twórczości wielkanoceń, exlibrisu i plakatu politycznego. Cenną inicjatywą edukacyjną adresowaną do ludzi starszych był Uniwersytet III Wieku, który zainaugurował swoją działalność w marcu 1993 r. Ta forma edukacji i samokształcenia, realizowana w systemie wykładów i spotkań tematycznych spotkała się z żywym zainteresowaniem. Od roku 1993 realizowany jest (jako zadanie

zlecone przez Wojewodę Koszalińskiego) „Konkurs na imprezę Miesiąca i Roku”. Intencją pomysłodawcy było ożywienie życia kulturalnego i zapewnienie mieszkańcom woj. koszalińskiego szerszej i ciekawszej oferty kulturalnej, popularyzującej działania osób i instytucji wnoszących twórczy wkład w rozwój kultury regionu. Konkurs zaowocował ciekawymi imprezami, z których najważniejsze to: „Dzieciowisko” – cyklicznie organizowane przez Państwowy Dom Dziecka w Świdwinie, „Dzień Ekologiczny” – organizowany przez Szkołę Podstawową nr 17 w Koszalinie i „Fatamorgana” – musical w wykonaniu uczniów koszalińskich szkół.

Działalność wydawnicza

Po likwidacji Koszalińskiego Ośrodka Naukowo-Badawczego WBP przejęła prawa wydawnicze do „Rocznika Koszalińskiego”, lokalnego periodyku naukowego. Wydano dwa zeszyty, za lata 1992 i 1993. Numer kolejny jest w trakcie przygotowania. Rocznik uzyskał przychylną ocenę w naukowym czasopiśmie ogólnopolskim „Kultura i Społeczeństwo”.

Wojewódzka Biblioteka jest również wydawcą pracy *Ukraińcy. Poszukiwania i odkrycia* (1993) spopularyzowanej w ogólnopolskim środowisku Ukraińców. W latach 1992–1993 wydano dwutomowy zbiór pieśni regionalnych. Systematycznie wydawany jest miesięcznik „Biuletyn Informacyjny”, wydawnictwo repertuarowo-metodyczne.

Nauka

Działalność ta została zainaugurowana Ogólnopolską Sesją Ukrainistyczną w maju 1992 r. Część prezentowanych referatów oparto na badaniach przeprowadzonych w środowiskach ukraińskiej młodzieży w Białym Borze i Legnicy. Inicjatorem tych badań była Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Koszalinie i Oddział Koszalińskiego Związku Ukraińców w Polsce.

W roku 1993 przy współpracy z Towarzystwem Zapobiegania Narkomanii, Wojewódzką Stacją Sanitarno-Epidemiologiczną i Młodzieżowym Centrum Terapii „Zawilec” zorganizowano sesję popularno-naukową „Subkultury młodzieżowe”, adresowaną głównie do środowisk szkolnych. Prowadzono też seminaria profilaktyczno-edukacyjne dotyczące problematyki uzależnień (nikotynizm, problemy alkoholowe, narkomania, AIDS) skierowane do pedagogów szkolnych, wychowawców, nauczycieli koszalińskich szkół, szkolnej opieki medycznej.

Na zlecenie Wydziału Kultury, Sportu i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego, WBP zrealizowała wspólnie z naukowcami Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu badanie „Diagnoza stanu wybranych instytucji kulturalnych”. Opracowanie dość kontrowersyjnie przyjęte przez lokalne środowisko było jednak wyrazem stanu świadomości zarówno pracowników badanych instytucji, jak i korzystających z oferty kulturalnej – mieszkańców Koszalina.

Kończąc sprawozdanie z działalności WBP należy wspomnieć o podjęciu działań w procesie komputeryzacji prac bibliotecznych. Komputeryzacja ułatwia szybkie i efektywne dotarcie do książki oraz uzyskanie informacji, jaką oferuje każda biblioteka. W styczniu 1993 r. utworzono kilkiterminalową lokalną biblioteczną sieć komputerową. Łączy ona magazyn główny, dział gromadzenia i opracowania książki z informatorium i działem udostępniania zbiorów. Funkcjonuje – (testowany) utworzony dla potrzeb biblioteki – własny program. Tworzona jest od połowy 1993 r. własna baza danych, poczyniono też przygotowania do wprowadzenia kodów kreskowych.

Czy zrobiono dużo, czy mało? Niewątpliwie w ostatnim okresie była to biblioteka jakościowo inna niż ta do roku 1991. Łączyła w swojej działalności bibliotekarstwo, będące istotą funkcjonowania każdej tego typu instytucji z elementami upowszechniania kultury regionalnej oraz z integracją rozproszonego i podzielonego środowiska koszalińskiej nauki.

Tadeusz Bolimowski

TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ ZIEMI DARŁOWSKIEJ

Tradycje kultury regionalnej w Darłowie sięgają końca 1956 roku, kiedy to po Październiku powstał założony przez Zbysława Góreckiego Klub Inteligencji, zlikwidowany następnie w kwietniu 1958 r. Kontynuatorem tej idei był Darłowski Klub Koszalińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego, utworzony w 1966 r. W końcu lat 70-tych część członków KTSK chciała utworzyć Darłowskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne, ale ówczesne władze nie wyraziły na to zgody. Na początku lat osiemdziesiątych grupa młodych absolwentów wyższych uczelni, zniechęcona osłabieniem działalności darłowskiego oddziału KTSK, postanowiła usamodzielnić się i utworzyć nowe niezależne stowarzyszenie.

Dyskusje, odczyty, wystawy, prezentacje filmów, miały być tylko jedną z wielu dziedzin aktywności. Głównym zadaniem miała być popularyzacja wiedzy o Darłowie i Ziemi Darłowskiej oraz popieranie i inicjowanie na terenie miasta i gminy wszelkich poczynań kulturalnych. Głównym animatorem tych idei był i jest Marek Żukowski – prawnik i dziennikarz.

Praktyczną działalność (nie ujętą jeszcze w ramy organizacyjne) kilkunastoposobowa grupa rozpoczęła wydaniem na powielaczu we wrześniu 1983 r. pierwszego numeru *Gońca Darłowskiego*, liczącego 18 stron. Drugi numer ukazał się miesiąc później. To wydawnictwo ukazujące się pod szyldem organizacji młodzieżowej dało początek powojennej prasie darłowskiej. Redakcję *Gońca Darłowskiego* tworzyli: H. Chmieliński, Z. Górecki, U. Górka, K. Kontowski, Z. Mielczarski (red. naczelny), R. Strzałkowski, L. Walkiewicz, L. Węgliński, K. Wojtas, M. Żukowski. Niestety, ówczesne władze lokalne nie pozwoliły na kontynuowanie tego wydawnictwa.

5 marca 1987 roku utworzono Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Darłowskiej. Na podstawie uchwały zebrania założycielskiego z 20 stycznia 1986 r. opracowano Statut Towarzystwa, który po zaopiniowaniu przez Zarząd Główny KTSK został zatwierdzony dopiero 29 marca 1988 r. przez Naczelnika Miasta i Gminy Darłowo.

Pierwszy okres istnienia TPZD zdominowała działalność popularyzatorska i wydawnicza. W pierwszej jednodniówce pt. *Zapiski Darłowskie* z września 1984 r., na 10 członków redakcji – ośmiu było członkami TPZD. Po uzyskaniu zezwolenia i po ocenowaniu kolejne jednodniówki pt. *Goniec Darłowski* już niemal profesjonalnie redagowane ukazały się kolejno: nr 3 – czerwiec 1987, nr 4 – kwiecień 1989, nr 5 – grudzień 1989 i nr 6 – maj 1990.

Gdy stopniowo następował zanik aktywności Zarządu pod przewodnictwem Krzysztofa Pichy, w październiku 1988 r. dokonano wyboru nowego Zarządu TPZD, w następującym składzie: prezes – Leszek Walkiewicz, I v-ce prezes – Marek Żukowski, II v-ce prezes – Eugeniusz Adamów, skarbnik – Zbigniew Mielczarski i sekretarz – Jagoda Wieczorek. Dzięki staraniom nowego Zarządu, Towarzystwo otrzymało samodzielne pomieszczenia na 2 piętrze Darłowskiego Ośrodka Kultury. Symboliczne otwarcie siedziby nastąpiło w maju 1989 r.

W tym samym roku Towarzystwo zdobyło nagrodę w ogólnopolskim konkursie zorganizowanym przez redakcję *Inspiracji* pt. „Młodzi regionowi”.

Osiągnięcia Towarzystwa są znaczne. W Zamku Książąt Pomorskich urządzono cztery wystawy: militaria, darłowskie pieniądze zastępcze, malarstwo o tematyce morskiej i „Darłowo w starej fotografii”, którą ekspozycję również w Sławieńskim Domu Kultury. Odbywały się wieczornice muzyczne, odczyty, spotkania i dyskusje, w których uczestniczyli m.in.: Czesław Kuriata, Marek Sołtysik, Bogusław Polak, Andrzej Żmuda, Jerzy Leszin, Rena Marciniak.

Od 15 sierpnia 1990 roku Towarzystwo wydaje (początkowo w nakładzie 400, później 700 egzemplarzy) dwutygodnik *Echo Darłowa*. W pierwszej redakcji byli: Konstanty Kontowski, Grzegorz Kubiak, Zbigniew Mielczarski, Jarosław Struś, Leszek Walkiewicz i Konrad Wojtas. Jej skład uległ tylko nieznacznym zmianom. Do 1 lipca 1994 r. ukazało się 88 numerów, z tego 3 w języku niemieckim z okazji cyklicznych spotkań ekumenicznych z byłymi mieszkańcami Ziemi Darłowskiej. Zwykle takie spotkania połączone są z odczytami i dyskusjami na temat stosunków polsko-niemieckich. Na łamach *Echa Darłowa* Towarzystwo podejmuje inicjatywy dotyczące Ziemi Darłowskiej, jak np.:

- konieczność powrotu zwodzonego mostu do Darłowa,
- zmiana projektowanej przynależności Ziemi Darłowskiej do powiatu w Darłowie lub Koszalinie,
- współpraca ze Sławieńskim Domem Kultury,
- wydawanie *Darłowskich Zeszytów Naukowych*,
- utworzenie Fundacji Rozwoju Ziemi Darłowskiej,
- budowa pomnika króla Eryka.

Członkowie Towarzystwa gromadzą opracowania, artykuły, wydawnictwa, wycinki, fotografie, przeźrocza, filmy i dokumenty związane z regionem. Szperają po archiwach, bibliotekach, tłumaczą teksty, dokumentują zabytki oraz opracowują referaty na sesje naukowe. Sesje naukowo-historyczne zostały zapoczątkowane w roku 1988 z inicjatywy Leszka Walkiewicza. Celem sesji (organizowanych we współpracy z miejscowym muzeum) jest stymulowanie systematycznych badań naukowych nad powikłanymi dziejami tej ziemi. Dotychczas odbyto 5 sesji, podczas których przedstawiono 22 referaty i 4 komunikaty. Wszystkie sesje organizował i prowadził Leszek Walkiewicz. Referaty i komunikaty z sesji naukowych zostaną opublikowane w *Darłowskich Zeszytach Naukowych*, których wydawanie rozpoczęliśmy w grudniu 1993 r.

Członkowie Towarzystwa opracowują monografie darłowskich zabytków. Marek Żukowski napisał tekst, a zdjęcia wykonali Grzegorz Kubiak i Jarosław Struś do dwóch wydawnictw: *Dzieje kościoła Mariackiego* i *Kościół św. Gertrudy*. Popularyzowano również takie zabytki jak Zamek Książąt Pomorskich, kościół św. Gertrudy i mury miejskie, wydając niewielkie składowki. W lipcu 1994 r. Towarzystwo wyda w wersji polsko-niemieckiej (przy współpracy z Zarządem Miasta) album pt. *Darłowo w starej fotografii*. Obejmuje on zdjęcia od początku XX w. do roku 1945. W 1995 r. zostanie wydana druga część albumu *Darłowo w latach 1945–1995*. Autorami tekstów i reprodukcji są: Grzegorz Kubiak, Leszek Walkiewicz i Marek Żukowski. W ostatnich wyborach samorządowych 7 członków TPZD otrzymało mandat radnego w Radzie Miejskiej.

W ramach Darłowskiej Wszechnicy Historyczno-Literackiej kontynuowano spotkania i wieczornice, w których wzięli udział m.in. Józef Spors, Józef Piotrowski, Kazimiera Wołos, Andrzej Czarnecki, Janusz Wysocki, Krzysztof Zanussi, Leszek Laskowski.

18 sierpnia 1992 roku podpisaliśmy akt założenia Fundacji Rozwoju Darłowa, ale Sąd Rejestrowy na razie nie udzielił zezwolenia na działalność gospodarczą Fundacji.

Leszek Walkiewicz

Z DZIAŁALNOŚCI WYDAWNICZEJ SŁAWIEŃSKIEGO DOMU KULTURY

W 1991 roku Sławiński Dom Kultury wraz z Towarzystwem Przyjaciół Ziemi Darłowskiej postanowił wydawać periodyk, w którym mogłyby się ukazywać teksty dotyczące obszaru dawnego powiatu sławińskiego. W *Dorzeczu* — bo taką nazwę przyjął periodyk — miały się ukazywać materiały dotyczące odległej przeszłości jak i dnia dzisiejszego. Miały to być artykuły naukowe, materiały źródłowe, publicystyka i teksty literackie. Redagowanie *Dorzecza* powierzono kolegium: Jan Sroka (Sławno), Leszek Walkiewicz (Darłowo) i Marek Żukowski (Darłowo). Dotychczas ukazały się cztery numery.

Pierwszy numer *Dorzecza* ukazał się w 1992 roku i był w całości poświęcony archeologii. Zawiera artykuły poznańskich archeologów od początku lat 80-tych związanych z Ziemią Sławińską i prowadzących tu badania wykopaliskowe. Są to teksty: Jacka Kabacińskiego: *Dąbki, stanowisko 9 na tle osadnictwa epoki kamienia strefy południowego Bałtyku*; Tomasza Kasprowicza: *Warszkowo, gmina Sławno, stanowisko 26 — ze studiów nad budownictwem młodszego okresu przedrzymskiego i okresu wpływów rzymskich na Pomorzu Środkowym* oraz Włodzimierza Rączkowskiego: *Z badań archeologicznych w rejonie Sławna i Fundacja «Dziedzictwo» — o nowych zadaniach archeologii*.

W roku 1993 ukazały się kolejne dwa numery *Dorzecza*. W numerze drugim zawarte są referaty wygłoszone na sesji zorganizowanej przez Sławiński Dom Kultury. Sesja odbyła się 22 maja 1992 roku w 675 rocznicę nadania Sławnu praw miejskich. Oto tytuły referatów: Włodzimierz Rączkowski: *Lokalizacja Sławna jako efekt przekształceń organizacji rodowej i terytorialnej społeczności środkowego dorzecza Wieprzy w I tysiącleciu n.e.*; Zbigniew Mielczarski: *Reformacja w Sławnie*; Leszek Walkiewicz: *Powiat sławiński w okresie wojen napoleońskich*; Stefan Żurawski: *Przemiany społeczno-gospodarcze i ludnościowe w Sławnie w latach 1945 — 1990*; Marek Żukowski: *Dzieje Sławna w literaturze naukowej i nie tylko*.

Drugi numer *Dorzecza* zawiera także reportaż Marka Żukowskiego *Życie jak ucho od śledzia* oraz fragment niepublikowanej powieści zmarłego w grudniu 1991 roku Zbysława Góreckiego *Król i wojewoda*. Zbysław Górecki — prawnik, literat, działacz społeczno-kulturalny z Darłowa, jest autorem kilku książek. Część jego dzieła pozostała w rękopisach — m.in. powieści historyczne oraz monografia o inteligencji polskiej.

Numer trzeci periodyku zawiera teksty Marka Żukowskiego o Zbysławie Góreckim oraz tegoż autora *Związek Gospodarczy Miast Morskich 1946—1947*. Jerzy Miatkowski pisze o działającej pod koniec lat 40-tych w Sławnie i kilku ościennych miejscowościach Polskiej Organizacji Wojskowej. Była to konspiracyjna organizacja o charakterze niepodległościowym utworzona przez uczniów sławińskiego liceum. W 1949 roku została zlikwidowana przez Urząd Bezpieczeństwa, a jej organizatorzy skazani na kary długoletniego więzienia. Jan Sroka prezentuje działający w latach 70-tych w Sławnie i odnoszący wiele sukcesów Teatr Jednego Aktora Jadwigi Galik. Omawia również działalność sławińskich bibliotek. Leszek Walkiewicz jest autorem tekstu: *Pieniądze zastępcze w Ziemi Sławińskiej*, a Ewa Bielecka zamieszcza informację

o działalności darłowskiego muzeum w latach 1990–1992. Numer zawiera też opowiadanie darłowianina Janusza Wysockiego *Sześć metrów trzydzieści dwa centymetry* oraz dokumentacje Festiwalu Muzyki Organowej i Kameralnej w latach 1991–1993. Trzeci numer zawiera też reprodukcje rysunków przedstawiających Sławno i okolice. Ich autorką jest mieszkanka Sławna Anna Rajca.

Czwarty numer *Dorzecza* ukazał się w marcu 1994 roku. Znajdują się w nim następujące teksty: Stefana Żurawskiego: *Podziały administracyjne Ziemi Sławieńskiej w latach 1945–1991*; Marka Żukowskiego: *Ruchy społeczne na przykładzie miasta Darłowa*; Jana Sroki: *Dyskusyjny Klub Filmowy w Sławnie (1963–1989)* oraz opowiadanie Jerzego Ludomira ze Sławna *Szalupa* i wiersze sławianina – Franciszka Golczyka. Numer zawiera również reprodukcje kilku litografii Otto Kuske, przedstawiających widoki Sławna i okolic, a pochodzących z połowy lat 20-tych. Otto Kuske (1886–1945) nazywany był malarzem Pomorza. W 1993 roku w Sławieńskim Domu Kultury czynna była wystawa jego akwarel, litografii i rysunków pochodzących ze zbiorów Muzeum w Darłowie i Koszalinie.

W 1992 roku Sławieński Dom Kultury wydał także folder *Sławno* oraz album *Sławno w starej fotografii*. Folder zawiera zarys dziejów miasta, informacje o zabytkach, plan śródmieścia. Zdobia go barwne fotografie miasta oraz reprodukcje dwóch rysunków tuszem Henryka Zielińskiego przedstawiających Sławno z pierwszej połowy lat 60-tych. Fotografie zamieszczone w albumie *Sławno w starej fotografii* ukazują miasto na przestrzeni kilku dziesięcioleci. Najstarsze pochodzą z końca ubiegłego stulecia. Album zawiera część zdjęć, które eksponowane były na wystawie zorganizowanej przez Sławieński Dom Kultury wiosną 1992 roku. Wystawa nosiła tytuł: *Przemija postać świata – Sławno w starej fotografii*.

Rok 1993 przynosi kolejne dwie pozycje: *25 lat Festiwalu Orkiestr Dętych w Sławnie (1969–1993)* oraz folder *Kościół Sławna*. 70 stronicowa broszura o Festiwalach Orkiestr Dętych wydana została na jubileusz ćwierćwiecza imprezy. Zawiera: dokumentacje wszystkich Festiwali, przedruki artykułów prasowych, wypowiedzi ludzi związanych z imprezą oraz liczne fotografie. Publikację przygotował Jan Sroka.

Druga broszura zawiera omówienie trzech zabytkowych kościołów – XVII-wiecznego kościoła pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Sławnie (autor tekstu: Eustachy Bindas); gotyckiego kościółka pw. św. Piotra i Pawła Apostołów w Sławsku (autor tekstu: Jan Sroka). Folder zawiera rysunki Anny Rajcy, a także obszernie streszczenia w języku niemieckim.

Sławieński Dom Kultury był w latach 1990–1992 wydawcą trzytygodnika *Echo Sławna*. Ukazały się 42 numery pisma. Od 1993 roku SDK wydaje miesięcznik *Gazeta Sławieńska*. Do połowy 1994 roku ukazało się 14 numerów. Zarówno *Echo* jak i *Gazeta* mają charakter informacyjno-publicystyczny.

Jan Sroka

Z PRAC POLSKICH UKRAINISTÓW

Na półkach księgarskich znów pojawiają się bardzo interesujące prace historycznoliterackie na tematy ukraińskie. W 1991 r. ukazała się praca eseistyczna *Rzeczy ukraińskie* Aleksandra Ziemnego, poety i tłumacza, dziennikarza krakowskiego, autora dwudziestu kilku książek. W książce tej osobiste doświadczenia i obserwacje z lat ostatniej wojny i lat następnych przeplatają się z refleksją nad lekturami historycznymi i politycznymi, z fragmentami literatury pięknej, pamiętników oraz dokumentów, z obrazami obyczajów i folkloru. Autor zetknął się z Ukrainą w miasteczku Podhajce na Podolu. Potem był Kijów, rozmowa z intelektualistami ukraińskimi, spotkanie z Iwanem Draczem, kontakty, rozmowy, obserwacje z roku 1989 i 1990. A. Ziemny stara się uchwycić istotę sytuacji dzisiejszej Ukrainy. W swych rozważaniach nie ustrzegł się jednak uproszczeń w stylu kojarzenia „typowego Ukraińca”.

Henryk Pająk, dziennikarz i literat, laureat wielu nagród literackich, jest autorem książki *Za samostijną Ukrainę* (1992). Traktuje ona o działaniach UPA za „linią Curzona” na podstawie akt procesowych członków UPA (archiwum Sądu Wojewódzkiego w Lublinie). H. Pająk jest także autorem obszernej i ponurej nekropolii składającej się z ok. 2800 nazwisk: *Straceni w polskich więzieniach 1944–1956* (Lublin 1994). W pierwszej pracy autor analizuje ukraiński ruch niepodległościowy, walkę UPA i jej tragiczne zakończenie. Rzeczywistość woskowych operacji UPA bada na podstawie najbardziej wiarygodnych materiałów archiwalnych, protokołów z przesłuchań, wyroków sądowych, życiorysów upowców i relacji z procesów. Przedstawia interesujące spojrzenie na specyfikę rozwoju ukraińskiego ruchu nacjonalistycznego i na jego miejsce w walce o niepodległą Ukrainę. Autor adresuje swą książkę do Polaków. Jej zawartość podzielił na kilka części. Dotyczą one życiorysów upowców, ich rodzinnych dramatów, walki, współpracy z WiN, przesiedlenia, aresztowań, zdrady itp. Wiele uwagi H. Pająk poświęcił ocenie galerii charakterów, portretów, figur i ich związkom ze społecznością ukraińską, która przez nich właśnie została ukształtowana.

Andrzej Szeptycki, metropolita lwowski, jest postacią znaną i historyczną. O jego życiu, działalności religijnej, społecznej, kulturalnej pisano wiele i nie tylko w Polsce. Wśród pozycji, które pojawiły się ostatnio, godną polecenia jest książka Zofii z Fredrów Szeptyckiej *Mój syn metropolita Szeptycki*. Wydała ją w 1993 r. Towarzystwo Przyjaciół Polonistyki Wrocławskiej. Szeptycka, matka metropolity Andrzeja była utalentowaną pamiętnikarką. Wspomnienia Szeptyckiej o synu ocalały w dwóch odpisach maszynopisów. Omawianą edycję opracował Bogdan Zakrzewski, wyposażając ją w liczne przypisy i komentarze. Młodość i powołanie Andrzeja Szeptyckiego, przedstawione we wspomnieniach jego matki, są zupełnie nieznane czytelnikowi polskiemu. Pamiętnikarka nie przemilczała i nie zamazywała dramatycznych zdarzeń z życia metropolity grekokatolickiego, dokumentowała je w sposób źródłowy, głównie na podstawie listów syna, gęsto cytowanych. Szeptycka nie ukrywa także skandalizującej reakcji, jaką wywołały w polskiej społeczności projekty i decyzja konwersji wnuka Fredry. Poruszając te kwestie, nie wahała się wspomnieć o związanych z nimi antagonizmach narodowościowymyznaniowych między Polakami a Ukraińcami. Szeptycka przytaczając listy syna traktuje ich treści

jako najcenniejsze elementy budulca do prawdziwego portretu Andreja Szeptyckiego. Nie ma potrzeby uzasadniać wartości opowieści matki, wypełniającej istotną lukę w biografii wielkiego metropolity. Ich historyczną cenę podnosi jeszcze fakt, iż w Rzymie trwa proces beatyfikacyjny Andreja Szeptyckiego.

Ryszard Torzecki, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, już od dłuższego czasu studiuje ruch niepodległościowy Ukraińców w kontekście spraw polskich. Wydał wiele artykułów i studiów z tego zakresu. Obecnie w wydawnictwie naukowym PWN ukazała się poważna monografia *Polacy i Ukraińcy* (1993), traktująca o sprawie ukraińskiej w czasie II wojny światowej na terenie II Rzeczypospolitej. Praca opiera się głównie na dokumentach podziemia polskiego, ukraińskiego i na dokumentach niemieckich. Braki źródłowe autor uzupełniał, jak sam wspomina, relacjami świadków, weryfikując je i autoryzując. Korzystał też ze zbiorów prywatnych, głównie rodziny metropolity Szeptyckiego i dokumentów publikowanych przez Stolicę Apostolską. Praca składa się z krótkiego wstępu, sześciu rozdziałów problemowych i podsumowującego zakończenia. Przedstawiono tu lata wojny 1939–1944 i lata najtragiczniejsze w dziejach narodu polskiego i ukraińskiego (1945–1947). Konkluzja badacza w rozważaniach końcowych jest sprawiedliwa: „Wzajemne obrzucanie się oskarżeniami prowadzi do nikąd. Celem badań, bez których nie można się obejść, jest poznawanie wydarzeń i zrozumienie ich ówczesnych uwarunkowań. Dopiero to pozwoli zasypywać dzielące oba narody przepaście i krzywdy wyrządzone sobie wzajemnie wybaczyć, jeśli nie można ich zapomnieć” (str. 309–310).

W przeglądzie polskiej ukrainiany nie możemy nie odnotować pracy trzech koszalińskich autorów Grzegorza Łukomskiego, Czesława Partacza i Bogusława Polaka pt. *Wojna polsko-ukraińska 1918-1919. Działania bojowe – aspekty polityczne – kalendarium* (1994). Prezentowane studium składa się z dwóch wyodrębnionych części: Cz. Partacz prezentuje nowe ustalenia dotyczące genezy sporu polsko-ukraińskiego, sięgającego połowy XIX wieku, natomiast G. Łukomski i B. Polak – zestawili najważniejsze polityczne i militarne wydarzenia konfliktu.

Jarosław Hryckowian

Julian Stefańczyk, *Kiedy koniec świata.
Apokaliptyka Świadków Jehowy.*
Koszalin 1994, s. 160

Książka Juliana Stefańczyka wzbogaciła skromny polski dorobek naukowy dotyczący Świadków Jehowy. Jest to pozycja bardzo ciekawa. Autor prowadzi w niej dyskusję ze Świadkami Jehowy w sposób do jakiego nie jesteśmy przyzwyczajeni. Gdy spotykamy Świadków Jehowy próbujemy z nimi rozmawiać, stosując zasadę „cytat za cytata”. Julian Stefańczyk w swojej książce pokazuje nowy sposób zrozumienia poglądów tej sekty. Ukazuje konsekwentnie cały złożony fundament, na którym Świadkowie Jehowy budują swoje założenia.

Julian Stefańczyk stawia w przedmowie swojej książki pytanie: Kiedy koniec świata? To pytanie jest dla Autora punktem wyjścia dla „zrozumienia ich podejścia do najbardziej spektakularnego rysu tej organizacji, głoszenia rychłego końca świata” (s. 7).

Książka dzieli się na trzy części, które są ze sobą harmonijnie powiązane.

Pierwszy rozdział „Świadkowie Jehowy i Biblia” w sposób jasny pokazuje źródła, z których czerpią oni swoją interpretację Pisma św. Są nimi literalizm, złe pojmowanie liczb w Biblii, fundamentalizm oraz biblicyzm. Autor wykazuje przy tym, że cztery tezy, które stanowią podstawę do rozważania Biblii nie są oryginalnym podejściem, lecz tylko przeniesieniem poglądów różnych sekt i ruchów religijnych, które rozwijały się w Europie i Stanach Zjednoczonych od XVII do XIX wieku.

W drugim rozdziale Autor pisze, że konsekwencją przyjęcia zasad interpretacji Biblii od innych sekt było przejmowanie ducha, mentalności i postaw tych, od których Świadkowie Jehowy brali poglądy o Piśmie św. Bardzo ciekawy jest w tym rozdziale opis sekt, którego Autor dokonuje cytując zarówno K. Rahnera (wybitny teolog katolicki) jak i L. Tarlinga, protestanckiego znawcę tego problemu. Przytoczone opinie jasno wykazują, iż sekty, do których należą również Świadkowie Jehowy, powstają na gruncie innego pojmowania Kościoła, czego najwyraźniejszym znakiem jest interpretacja Biblii w ramach sekty. W tym rozdziale wyjaśnia się również, choć nie do końca wyczerpująco, dlaczego ludzie wstępują do sekt.

Trzeci rozdział omawia apokaliptykę Świadków Jehowy w zestawieniu z analizą tego pojęcia na gruncie poszczególnych sekt. Bardzo ważną częścią tego rozdziału jest ukazanie istoty apokaliptyki w różnych jej interpretacjach. Niewłaściwe jest chyba umieszczenie w książce „Aneksu” dopiero po bibliografii cytowanej i uzupełniającej. „Aneks” jawi się jako bardzo ważna część, która podaje przykłady, jak działalność niektórych sekt wygląda w praktyce, jakie skutki przynosi dla ludzi. Dlatego lepiej by było, gdyby „Aneks” znalazł się w bezpośredniej bliskości rozdziału trzeciego.

Książka Juliana Stefańczyka jest ważnym głosem na temat sekt. Pokazuje, że istnieje bardzo wszechstronna analiza tego zjawiska, dokonana przez myślicieli protestanckich jak również przez myślicieli katolickich. Autor korzysta, z osiągnięć jednych i drugich, by zrozumieć jakie są podstawy doktrynalne sekt, by odpowiedzieć na pytanie, jaka jest ich geneza, dlaczego tak, a nie inaczej traktują Biblię, dlaczego tak, a nie inaczej odpowiadają na pytanie „Kiedy koniec świata?”.

Ks. dr Jan Turkiel

*Dzieje Sławna. Praca zbiorowa
pod redakcją Józefa Lindmajera,
Słupsk 1994.*

Historycy niezbyt chętnie zajmowali się dziejami ziemi sławieńskiej. Przełom stanowiły prace Józefa Sporsa oraz Barbary Popielas—Szultki.

Ostatnio ukazała się oczekiwana od dawna praca zbiorowa (pod red. Józefa Lindmajera) pt. *Dzieje Sławna*. Monografia zawiera pięćset stron druku — ilustrowanych zdjęciami. Książkę podzielono na trzy części. Każda z nich zawiera 3—6 rozdziałów. Podział ten trudno uznać za przejrzysty. Jeszcze więcej zastrzeżeń wzbudza objętość poszczególnych rozdziałów. I tak historia Sławna od 1918 roku zajmuje prawie połowę monografii (224 ss.), podczas gdy starożytność i początkowy okres wczesnego średniowiecza zaprezentowano na 32 stronach, a okres rozdrobnienia feudalnego i zjednoczonego księstwa pomorskiego (ponad 300 lat) — na 54.

Dwa pierwsze rozdziały monografii napisał Józef Spors. Dotyczą one starożytności, okresu wczesnośredniowiecznego i wczesnofeudalnego. Autor przedstawia poglądy znane z wcześniejszych jego publikacji. Ponadto nie ograniczył się do zaprezentowania dziejów Sławna, lecz zajął się w równej mierze — z nieznanymi powodów — Darłowem i innymi miejscowościami ziemi sławieńskiej. Wskazują na to już tytuły podrozdziałów.

Skromnie wygląda następny rozdział, przygotowany przez Adama Muszyńskiego, a poświęcony dobie rozdrobnienia feudalnego i zjednoczenia księstwa pomorskiego. Zdołano przedstawić jedynie losy polityczne miasta, ustrój i sądownictwo, układ przestrzenny, kościół, posiadłości ziemskie. Niewiele można dowiedzieć się o sytuacji ekonomicznej miasta. Podrozdział zatytułowany „Kościół i szkoła” zdominował opis wnętrza kościoła.

Historię Sławna od 1648 roku aż do 1945 zajął się Józef Lindmayer. Tym razem szczególnie wnikliwie potraktowane zostały sprawy gospodarcze: przemysł i rzemiosło, handel, komunikacja, rolnictwo, a nawet budownictwo czy zatrudnienie co sugeruje, że autor rozumie historię przede wszystkim jako historię gospodarczą. Dziwić może małe zainteresowanie działalnością Kościoła czy też polityką. Zastrzeżenia budzi podrozdział o administracji, skoncentrowany na przepisach prawnych. Właściwie trudno się zorientować, jak wyglądała działalność władz w Sławnie.

Najwięcej zastrzeżeń budzi ostatnia część monografii, poświęcona dziejom Sławna po 1945 roku (ponad 150 ss.). Stefan Żurawski przedstawił tu działalność administracji, życie społeczno-polityczne i religijne, zagadnienia ludnościowe, gospodarkę oraz oświatę. Natomiast Jan Sroka analizuje sławieńską kulturę i zdrowie. Stefan Żurawski twierdzi, że na ziemiach północnych i zachodnich władzę obejmowały radzieckie komendantury wojenne, a za ich podstawę prawną przyjęto 42 artykuł konwencji haskiej. Trudno się zgodzić z taką opinią. Już 20 lutego 1945 roku Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego i Ministerstwo Obrony ZSRR podjął uchwałę, na podstawie której Polska mogła wprowadzić swoją administrację na ziemiach od Odry i Nysy Łużyckiej. Co więcej, zaczęto przyjmować polski porządek prawny, znacznie przekroczono możliwość nakładania rekwizycji i kontrybucji. Porozumienie zawarte 26 lipca 1944 roku, pomiędzy PKWN a rządem radzieckim, na które powołuje

się historyk ze Słupska, dotyczyło przede wszystkim ziem należących do Polski przed 1945 rokiem. Ponadto, rewizji wymaga pogląd Autora nt. celów działania komendantur wojennych. Aby się przekonać o tym, że były one znacznie szersze niż tylko zabezpieczenie i zachowanie dla siebie inwentarza żywego i martwego oraz objęcia władzy w terenie, wystarczy zapoznać się z zachowanymi rozkazami, sprawozdaniami burmistrzów i starostów, jak również ze wspomnieniami Polaków organizujących polską administrację. Stefan Żurawski pisze, że komendanci powoływali organy pomocnicze. Tego typu pojęcie nie funkcjonuje ani w polskim prawie konstytucyjnym ani w administracyjnym.

Podobnych potknięć jest znacznie więcej. Dowodzą one, że opisywana problematyka jest obca Autorowi. Prawdopodobnie dlatego skoncentrował się on przede wszystkim na wyliczaniu nazwisk i dat, bez podjęcia próby interpretacji faktów.

W podrozdziałach przedstawiających sławieńską kulturę i życie polityczne nie umieszczono informacji o działalności Klubu Inteligencji oraz o Związku Bandy Lewickiego czy innych organizacji.

Zastrzeżenia te wpływają na ocenę publikacji, choć należy przyznać, że książka wzbogaca wiedzę o dziejach ziemi sławieńskiej. Publikacja ta wypełnia białą plamę w historiografii regionalnej Pomorza Zachodniego.

Marek Żukowski

BIBLIOGRAFIA

literatury dotyczącej województwa koszalińskiego i słupskiego

1 VII 1993 r. — 30 VI 1994 r. (w wyborze)

WYKAZ DZIAŁÓW

I. Zagadnienia ogólne. II. Środowisko geograficzne. Przyroda. III. Ludność. IV. Historia. V. Zagadnienia gospodarcze. VI. Zagadnienia społeczno-polityczne. VII. Zagadnienia prawno-administracyjne. VIII. Wojsko. IX. Ochrona zdrowia. X. Nauka. Oświata. Kultura. XI. Językoznawstwo. XII. Literatura piękna. XIII. Sztuka. XIV. Zagadnienia wyznaniowe. XV. Biblioteki.

I. ZAGADNIENIA OGÓLNE

Bibliografie

1. Bartczak Beata : Polska bibliografia morza i Pomorza. - *Nautologia* 1993 nr 2 s. 17-22
2. Bibliografia historii Pomorza Wschodniego i Zachodniego oraz krajów regionu Bałtyku za rok 1991 wraz z uzupełnieniami / oprac. Henryk Baranowski, Urszula Zaborska. - *Zap. Hist.* t. 58 : 1993 z. 2/3 s. 135-229
3. Laskiewicz Henryk : Bibliografia prac promocyjnych (doktorskich, magisterskich, dyplomowych) na temat dziejów kultury fizycznej Pomorza Zachodniego (stan na 15 VII 1985). - *Zesz. Nauk. Uniw. Szczec. Pr. Inst. Kult. Fiz.* 1989 nr 6 s. 129 – 163
4. Matejko Teresa : Bibliografia literatury dotyczącej województwa koszalińskiego i słupskiego za II półrocze 1990 r. i 1991 rok [oraz] za I półrocze 1992 r. – Bibliografia literatury dotyczącej województwa koszalińskiego i słupskiego za II półrocze 1992 i I półrocze 1993 (w wyborze). - *Rocz. Koszal.* nr 22 : 1992 s. 147 – 199; nr 23 : 1993 s. 154 – 167
5. Polska bibliografia morska 1919 – 1991 / pod red. Marii Babnis, Jana Kazimierza Sawickiego. T. 1 : Żegluga. Cz. 1 : Druki zwarte. T. 2 : Oceanologia i rybołówstwo. Cz. 1 : Druki zwarte. - Gdynia : *Wyż. Szk. Mor.*, 1992 – 1993. - 2 t. (334 ; 652 s.)
6. Polska bibliografia rybołówstwa morskiego 1990 – 1991 / oprac. Małgorzata Grabowska-Popow. - Gdynia : *Mor. Inst. Rybacki*, 1993. - 79 s.
7. Sawostianik Halina : Bibliografia tomów XXXI – XXXVI „Materiałów Zachodniopomorskich”. - *Mater. Zach. - Pom.* t. 35/36 : 1989/1990 [dr. 1992] s. 359 – 374
8. Wołagiewicz Maria Danuta : Materiały do bibliografii archeologii polskiej Pomorza Zachodniego za rok 1988 i 1989. - Materiały do bibliografii archeologii polskiej Pomorza Zachodniego za rok 1990. - *Mater. Zach.-Pom.* t. 35/36 : 1989/1990 [dr. 1992] s. 351 – 358; t. 37 : 1991 [dr. 1993] s. 325 – 330

9. Badania Fizjograficzne nad Polską Zachodnią. Seria B, Botanika, - T. 42 (1993). - Poznań : Wydaw. Pozn. Tow. Przyj. Nauk, 1993
10. Bibliotekarz Zachodniopomorski : kwartalnik. - Nr 1/2-3/4 (1993). - Szczecin : Woj. i Miej. Bibl. Publ., 1993
11. Biuletyn Instytutu Ziemiaka [w Boninie gm. Manowo]. - Nr 41 (1992), Nr 42 (1993). - Bonin : IZ, 1992-1993
12. Biuletyn Statystyczny Województwa Koszalińskiego. - [Nr] 1-5 (1994). - Koszalin : Woj. Urz. Statyst., 1994
13. Darłowskie Zeszyty Naukowe : periodyk naukowy. - Nr 4 (1993), Nr 1-2 (1994). - Darłowo : Tow. Przyj. Ziemi Darł., 1993
14. Dorzecze : czasopismo sympatyków ziemi sławieńskiej. - Nr 1 (1992), Nr 2-3 (1993). - Sławno : Sław. Dom Kult., 1992-1993
15. Dziennik Urzędowy Województwa Koszalińskiego. - Nr 1-25 (1993), Nr 1-6 (1994). - Koszalin : Urz. Woj., 1993-1994
16. Eko-Bałtyk : miesięcznik ekologiczny dla wszystkich. - Nr 7/8-12 (1993), Nr 1-6 (1994). - Gdańsk : Inst. Probl. Ekol. i Rozw. Fund. Ekobaltic, 1993-1994
17. Farmacja Pomorza Środkowego : biuletyn informacyjny Okręgowej Izby Aptekarskiej w Koszalinie. - Nr 8-12 (1993), Nr 1-6 (1994). - Koszalin : OIA, 1993-1994
18. Gość Niedzielny : tygodnik katolicki. Wyd. A-H. - Nr 6-26 (1994). Dod. Wierzę : Koszalin-Kołobrzeg. - Nr 1-21 (1994). - Katowice : Wydaw. Kurii Metropol., 1994
19. Informacja o Sytuacji Gospodarczej Województwa Koszalińskiego. - Nr 6-12 (1993). - Koszalin : Woj. Urz. Statyst., 1993
20. Informator / Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Boninie. - Nr 7/8-12 (1993), Nr 1-5 (1994). - Bonin : ODR, 1993-1994
21. Informator Archeologiczny : badania rok ... - 1988, 1989. - Warszawa : Min. Kult. i Szt., Ośr. Dokum. Zabyt., 1992-1993
22. Jantarowe Szlaki : kwartalnik turystyczno-krajoznawczy województw północnych. - Nr 3-4 (1993), Nr 1-2 (1994). - Gdańsk : Zarz. Oddz. PTTK, 1993-1994
23. Jantarowe Szlaki : spis treści 1958-1988 / oprac. Janina Suchoń. - Gdańsk : [Zarz. Oddz. PTTK], 1989. - 62 s.
24. Koszaliński Biuletyn Oświatowy. - Nr 1-6 (1994). - Koszalin : Kur. Ośw. i Centrum Eduk. Naucz., 1994
25. Koszaliński Informator Kulturalno-Społeczny : informacje turystyczne. - Nr 3 (1993). - Koszalin : „Komplet”, 1993
26. Koszalińsko-Kołobrzeszkie Wiadomości Diecezjalne. - Nr 7/9-10/12 (1993), Nr 1-3 (1994). - Koszalin : Kuria Biskup. Koszal.-Kołobrz., 1993-1994
27. Materiały Zachodniopomorskie. - T. 35/36 (1989/1990), T. 37 (1991). - Szczecin : Muz. Nar., 1989/1990 [dr. 1992]-1991 [dr. 1993]
28. Pomerania : miesięcznik społeczno-kulturalny. - Nr 6-12 (1993), Nr 1-5 (1994). - Gdańsk : Zarz. Gł. Zrzesz. Kaszb.-Pom., 1993-1994
29. Prace Badawcze Wydziału Pedagogicznego / Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Słupsku. - [Nr 1 (1993)]. - Słupsk : WSP, 1993
30. Przegląd Zachodniopomorski : kwartalnik. - Z. 2-4 (1992). - Szczecin : Uniw. Szczec., 1992 [dr. 1993-1994]
31. Rocznik Koszaliński. - Nr 22 (1992), Nr 23 (1993). - Koszalin : Woj. Bibl. Publ., 1992-1993
32. Rocznik Statystyczny Województwa Słupskiego. - R. 9 (1993). - Słupsk : Woj. Urz. Statyst., 1993
33. Słupskie Prace Humanistyczne / Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Słupsku. - Nr 10b, 11a (1992). - Słupsk : WSP, 1992-1993

34. Słupskie Prace Matematyczno-Przyrodnicze. - Nr 9b (1993) : Biologia, Chemia. - Słupsk : WSP, 1993

35. Zapiski Historyczne Poświęcone Historii Pomorza i Krajów Nadbałtyckich. - T. 58 z. 1-2/3 (1993). - Toruń : Tow. Nauk., Wyd. Nauk Hist., 1993

36. Zeszyty Naukowe Wydziału Inżynierii Lądowej i Sanitarnej / Wyższa Szkoła Inżynierska w Koszalinie. - Nr 8 (1992). - Koszalin : WSI, 1992

37. Zeszyty Naukowe Wydziału Mechanicznego / Wyższa Szkoła Inżynierska w Koszalinie. - Nr 15 (1993). - Koszalin : WSI, 1993

38. Ziemiak Polski : kwartalnik Instytutu Ziemiaka [w Boninie gm. Manowo]. - Nr 3-4 (1993). - Bonin : IZ, 1993

Opracowania ogólne o regionie i miejscowościach

39. Karlino. - [Karlino : Urz. Miasta i Gminy, 1993]. - [10] s. : il.

40. Kleina Kazimierz : Inwestycje kontrolowane [w woj. słupskim]. Z ..., wojewodą słupskim rozm. Ewa Sielicka. - Eko-Bałtyk 1993 nr 9 s. 11

41. Kleina Kazimierz : W poszukiwaniu szansy. Z ... wojewodą słupskim rozm. Stanisław Pestka. - Pomerania 1994 nr 2 s. 2-6, il.

42. Konarski Bernard : Borne-Sulino - nowe miasto na ziemi koszalińskiej. - Jantar. Szlaki 1994 nr 1 s. 42

43. Konarski Bernard : Wiekowa kronika Koszalina. - Jantar. Szlaki 1993 nr 3 s. 44

44. Koszalin / red. Jolanta Tubielewicz. - Bydgoszcz : „Tekst”, 1993, - 48 s. : il. + mapa

45. „Koszalin 2000” : materiał do przygotowania strategii rozwoju miasta : praca zbior. / pod kier. Władysława Husejko. - Koszalin : Urz. Miej., 1993. - 130, [21] s.

46. Krasowska Teresa : Słupsk z Gdańskiem czy z Koszalinem? - Pomerania 1993 nr 9 s. 18-19, il.

47. Krasowska Teresa : Słupski kalejdoskop. Miasto ambitne. Rozmowa z ..., prezydentem Słupska. [Rozm.] Jerzy Dąbrowa. - Pomerania 1994 nr 1 s. 7-9, il.

48. Sławno : oficjalny informator miejski. - Bydgoszcz : „Journal”, 1993. - 12 s. : il., pl.

49. Statystyczna panorama województwa : koszalińskie. - Warszawa : Gł. Urz. Statyst., 1993. - 55 s.

50. Statystyczna panorama województwa : słupskie. - Warszawa : Gł. Urz. Statyst., 1993. - 55 s.

51. Szczecinek : oficjalny informator miejski / red. Androna Senska. - Bydgoszcz : „Journal”, 1993. - [40 s.] : il., pl.

52. Żurawski Stefan : Przemiany społeczno-gospodarcze i ludnościowe w Sławnie w latach 1945-1990. - Dorzecze 1993 nr 2 s. 26-37, przyp.

Sylwetki. Wspomnienia

53. Czesław Partacz [pracownik naukowy Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Koszalinie]. - Roczn. Koszal. nr 23 : 1993 s. 5-6

54. Gasztold Tadeusz : Rozkaz zabić przyszedł z Moskwy. - Koszalin : „Oskar”, 1993. - 159 s. : il., mapy

Relacje m.in. mieszkańców woj. koszalińskiego dot. zbrodni popełnionych na żołnierzach AK na Wileńszczyźnie

55. Jasiński Kazimierz : Józef Spors [badacz średniowiecznych dziejów Pomorza] (1941-1992). - Zap. Hist. t. 48 : 1993 z. 2/3 s. 128-131

56. Jeż Ignacy : Błogosławcie Pana światło i ciemności. - Koszalin : Kuria Biskupia, 1993. - 108 s.

Wspomnienia koszalińskiego biskupa z obozu w Dachau.

57. Kloskowski Jerzy : Fryderyk Wilhelm Kasicki jako badacz pradziejów ziemi szczecińskiej. - Szcz. Zap. Hist. 1991 nr 3 s. 15-30

58. Leoński Jacek : Drogi życiowe robotników Ziemi Zachodnich (na pod-

stawie pomników robotniczych z 1981 roku). - Rocz. Koszal. nr 22 : 1992 s. 39–45, przyp.

Dot. m.in. Pomorza Środkowego

59. Rebow Lidia : Pamięci Aldony Żak [poetki i malarki z Ustki]. - Pomerania 1993 nr 9 s. 37, il.

60. Rzepa Teresa, Leoński Jacek : Przeszłość sportretowana w pomnikach (na podstawie pomników mieszkańców Ziemi Zachodnich). - Rocz. Koszal. nr 23 : 1993 s. 111–119, przyp.

61. Siwka Stanisław : Nad Wartą, Łebą i gdzie indziej : miniatura rodzinna. - Słupsk : Wydaw. Lit. „Baltic”, 1993. - 28 s. : il. S. Siwka –mieszkaniec Łęborka

62. Szultka Zygmunt : Andrzej Kazimierz Zientarski [sędzia koszaliński, członek Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Koszalinie] 30 XI 1920 — 2 X 1992. - Rocz. Koszal. nr 22 : 1992 s. 200–202

63. Włodarczyk Edward : Bogdan Dopierała [prof. dr hab., badacz historii Pomorza Zachodniego] (1922–1991). - Zap. Hist. t. 58 : 1993 z. 1 s. 183–184

64. Wschodnie losy Polaków : pamiętniki /red. Maria Hudymowa; oprac. tekstów Jan Urbanowicz. - [Koszalin] : Koszal. Tow. Społ.-Kult., 1993. - 132 s.

Wspomnienia m.in. mieszkańców Pomorza Środkowego

65. Żukowski Marek : Życie jak ucho od śledzia. - Dorzecze 1993 nr 2 s. 43–49

Mieczysław Moraczewski – działacz kulturalny z Darłowa

II ŚRODOWISKO GEOGRAFICZNE. PRZYRODA

Mapy. Plany

66. Czaplinek : [plan]. - Czaplinek : Czapl. Tow. Gosp., [1994]. - 1 mapa; 42 X 30 cm, złoż. 15 X 11 cm

67. Donalewska Stanisława : Mapa Lubinusa i jej znaczenie. - Nautologia 1993 nr 1 s. 2–3

68. Głombiowski Krzysztof : Uwagi wstępne do „Krótkiego opisu Pomeranii i rzeczy w niej godnych zapamiętania” Eilharda Lubinusa. - Nautologia 1993 nr 1 s. 1–2

69. Koszalin : mapa topograficzna Polski : wydanie turystyczne. - 1 : 100 000. - Warszawa : Zarz. Topogr. Sztabu General. Wojsk. Pol. PPGK, 1993. - 1 mapa; 60 x 58 cm, złoż. 20 x 13 cm

70. Lubinus Eilhard : Krótki opis Pomeranii i rzeczy w niej godnych zapamiętania według ... Oprac. Jolanta Świątkowska. - Nautologia 1993 nr 1 s. 13–21, il.

71. Okolice Słupska : mapa turystyczna / [oprac. Eugenia Łuzna]. - [Wyd. 4]. - 1 : 150 000. - Warszawa : Pol. Przed. Wydaw. Kartogr., 1993. - 1 mapa; 45 x 58 cm, złoż. 22 X 12 cm

72. Plan miasta Szczecinka / oprac. Jerzy Gasiul; tekst Marek Wiatrowski, Renata Grondys. - Koszalin : Woj. Centr. Inf. Turyst., [1993]. - 1 mapa; 50 X 95 cm, złoż. 25 X 16 cm

73. Słupsk : plan miasta / oprac. Alicja Gnich, Teresa Zimek. Wyd. 4. - Około 1:15 000. - Warszawa : Pol. Przdeds. Wydaw. Kartogr., 1992. - 1 mapa; 70 X 57, złoż. 22 X 12 cm

74. Województwa : gdańskie, słupskie : mapa krajoznawczo-samochodowa. - 1 : 500 000. - Warszawa : Pol. Przdeds. Wydaw. Kartogr., 1994. - 1 mapa

75. Województwa : koszalińskie, szczecińskie : mapa krajoznawczo-samochodowa. - 1 : 500 000. - Warszawa : Pol. Przdeds. Wydaw. Kartogr., 1994. - 1 mapa

Geologia. Hydrologia. Klimatologia

76. Badania rozpoznawcze odwadniania osadów dennych jeziora Jamno w wirówce sedymentacyjnej. Aut. Janusz Dąbrowski [i in.]. - Zesz. Nauk. Wydz. Inż. Łąd. i Sanit. WSI Koszalin nr 8 : 1992 s. 113–124, bibliogr.

77. Dudaronek Waclaw : Ogólna charakterystyka osadów dennych jeziora

Jamno: - Zesz. Nauk. Wydz. Inż. Łąd. i Sanit. WSI Koszalin nr 8 : 1992 s. 104–112, il., bibliogr.

78. Geologia i geomorfologia środkowego wybrzeża i południowego Bałtyku / red. Waclaw Florek, Elżbieta Pieprzyk-Bagińska. - Słupsk : WSP, 1993. - 304 s. : il. - Bibliogr.

79. Kłapciński Jerzy, Muszer Jolanta : Stratygrafia osadów karbońskich wybranych otworów wiertniczych Pomorza Zachodniego (Biesiekierz 2, Dygowo 4, Sadlno 1). - Acta Univ. Wratisl. Pr. Geol.-Miner. t. 28 : 1992 s. 7–36, il., mapa, bibliogr.

80. Kłysz Piotr : Mechanizm kształtowania się strefy marginalnej fazy pomorskiej na obszarze Pojezierza Drawskiego. - Poznań : Wydaw. Nauk. Univ. im. A. Mickiewicza, 1990. - 236 s., [19] k. tabl. : il., mapy, bibliogr.

Red. Szupryczyński Jan, Prz. Geogr. t. 64 : 1992 z. 1/2 s. 203–204

81. Konarski Bernard : Jezioro Jamno. - Jantar. Szlaki 1994 nr 2 s. 11–12

82. Riabinin Sergiusz : Materiały do zespołów fenologicznych Pomorza. - Annales UMCS Sect. B vol. 40 : 1985 s. 195–207, bibliogr.

83. Rzeki : kultura, cywilizacja, historia / red. Jerzy Kołtuniak. T. 1–2. - Katowice : Muz. Śląs.; „Śląsk”, 1992–1993. - 2 t. (274; 232 s.) : il., mapki

Dot. m.in. Pomorza Środkowego

84. Stan czystości rzek, jezior i Bałtyku na podstawie wyników badań wykonywanych w ramach państwowego monitoringu środowiska w latach 1991–1992. - Warszawa : Państw. Insp. Ochr. Środ., 1993. - 121 s. : mapki. - Bibliogr.

Dot. m.in. Pomorza Środkowego

85. Trojanowska Czesława, Trojanowski Jan, Bujak Marek : Splyw składników nawozowych roślin ze zlewni Łupawy. - Słup. Pr. Matem.-Przyr. nr 9b : 1993 s. 231–259, mapy, bibliogr.

86. Trojanowska Czesława, Trojanowski Jan, Ziemiencowicz Krzysztof : Chara-

terystryka chemiczna osadów dennych jeziora Gardno. - Słup. Pr. Matem.-Przyr. nr 9b : 1993 s. 193–208, il., bibliogr.

87. Trojanowski Jan, Trojanowska Czesława : Właściwości sorpcyjne gleb zlewni Łupawy. - Słup. Pr. Matem.-Przyr. nr 9b : 1993 s. 209–229, il., bibliogr.

88. Wrembel Henryk Zbigniew : Atmosphere and rivers as the major sources of mercury to the Baltic Sea. - Słupsk : Wyższ. Szk. Pedag., 1993. - 143 s. : il., bibliogr.

Dot. m.in. Pomorza Środkowego

89. Wybrane właściwości fizykochemiczne osadów dennych jezior przybrzeżnych w 1987 r. Aut. Czesława Trojanowska [i in.]. - Słup. Pr. Matem.-Przyr. nr 9b : 1993 s. 261–291, il., bibliogr.

Flora. Fauna.

Ochrona przyrody i środowiska

90. Chrzanowski Tadeusz : Malina moroszka (*Rubus chamaemorus* L) w Słowińskim Parku Narodowym. - Parki Nar. 1993 nr 2 s. 16

91. Cieplik Józef : Park Krajobrazowy Doliny Słupi. - Terra Sana 1992 nr 2 s. 25–27, il.

92. Drózdź Jan, Demiaszkiewicz Aleksander W., Lachowicz Jacek : Seasonal changes in the helminth fauna of cervus elaphus (L.) from Słowiński National Park (Poland). - Acta Parasit. 1993 nr 2 s. 85–87, bibliogr.

93. Dynamika populacji ptaków i czynniki ją warunkujące : materiały z ogólnopolskiego sympozjum Słupsk 14–17 IX 1989 / red. Wojciech Górski, Jan Pinowski. - Słupsk Wyższ. Szk. Pedag., 1992. - 152 s.

94. Fałtynowicz Wiesław, Miądlukowska Jolanta : Materiały dla flory porostów Pomorza Zachodniego (północna Polska). - Acta Myc. vol. 26 : 1990 z. 2 [wyd. 1991] s. 45–64, mapy, bibliogr.

95. Filinger Dariusz : Stanowisko zło-bika koralowatego *Corallorhiza trifida*

w Słowińskim Parku Narodowym. - Chr. Przyn. Ojcz. 1993 nr 3 s. 98–100, il., bibliogr.

96. Kaczmarek Stanisław : Stawonogi występujące na uprawach pszenicy ozimej położonych w różnych odległościach od drogi E-28 i Nr 514. - Słup. Pr. Matem.-Przyn. nr 9b : 1993 s. 39–46, bibliogr.

97. Kluczyński Bogdan, Chrzanowski Tadeusz : Projekt specjalistycznej ścieżki przyrodniczej w rezerwach Kluckiego Lasu w Słowińskim Parku Narodowym. - Parki Nar. 1992 nr 4 s. 17, il.

98. Kluczyński Bogdan, Kurek Irena : Słowiński Park Narodowy w opinii miejscowej młodzieży szkolnej. - Aura 1993 nr 12 dod. s. 5–6

99. Lewandowski Krzysztof Bogusław : Ochrona jezior w Polsce. - Chr. Przyn. Ojcz. 1994 z. 1 s. 1 s. 33–50, il.

Dot. m.in. Pomorza Środkowego

100. Marek Stanisław : O utworzeniu rezerwatu leśno-torfowiskowego w okolicy wioski Rychówko [gm. Białogard] w województwie koszalińskim. - Chr. Przyn. Ojcz. 1994 z. 2 s. 66–69, il.

101. Misiewicz Józef, Grodzka Irena : Park w Tychowie koło Sławna. - Słup. Pr. Matem.-Przyn. nr 9b : 1993 s. 15–25, pl., bibliogr.

102. Misiewicz Józef, Grodzka Irena, Mrozowska Joanna : Chronione rośliny na terenie Słupska. - Słup. Pr. Matem.-Przyn. nr 9b : 1993 s. 3–14, bibliogr.

103. Mudryk Zbigniew : Badania heterotroficznych bakterii planktonowych wyizolowanych z przybrzeżnej strefy Morza Bałtyckiego. - Słup. Pr. Matem.-Przyn. nr 9b : 1993 s. 153–168, bibliogr.

104. Mudryk Zbigniew : Badania sanitarno-bakteriologiczne trzech jezior estuariowych [Jamno, Gardno, Łebsko]. - Słup. Pr. Matem.-Przyn. nr 9b : 1993 s. 169–182, il., bibliogr.

105. Ochrona środowiska 1993 [w woj. koszalińskim]. - Koszalin : Woj. Urz. Statyst., 1993. - 141 s.

106. Ökologische Uferverhältnisse in gewässern mit unterschiedlicher Belastung. Aut. Ludwik Żmudziński [i in.]. - Słup. Pr. Matem.-Przyn. nr 9b : 1993 s. 183–191, bibliogr.

Dot. Ustki, Poddąbia gm. Smoldzino i Czolpina gm. Ustka

107. Okołotowicz G. : Badania wpływu przemysłowego wydobywania kruszywa z Ławicy Słupskiej i Zatoki Koszalińskiej na bentos, ichtionplankton i ryby użytkowe. - Gdynia : Mor. Inst. Ryb., 1991. - 12 s. : il.

108. Okołotowicz G. : Benthos of the Słupsk Bank and the Gulf of Gdańsk : (Preliminary information). - Acta Ichthyologica et Piscatoria 1991 vol. XXI, Suppl. s. 171–179, il., bibliogr.

109. Rabski Kazimierz : Słowiński Park Narodowy. - Parki Nar. Rezer. Przyn. 1993 [nr spec.] M s. 77–84, bibliogr.

110. Rabski Kazimierz : Żywy zabytek. Rozmowa z dr ..., dyr Słowińskiego Parku Narodowego w Smoldzinie. [Rozm.] Jerzy Dąbrowa. - Pomerania 1994 [właśc. 1993] nr 12 s. 14–15

111. Rusińska Anna, Urbański Paweł : Nowe stanowiska *Ortodontium lineare schwaegr. i campylopus introflexus (hedw.) brid.* na Pomorzu Zachodnim [Pojezierzu Drawskim i Pobrzeżu Koszalińskim]. - Bad. Fizjogr. nad Pol. Zach. Seria B, Botanika t. 42 s. 225–227, mapa, bibliogr.

112. Sikora Alfons : Najciekawsze pomniki i rezerwaty przyrody ziemi koszalińskiej. - Jantar. Szlaki 1994 nr 2 s. 4–5

113. Sulgostowska Teresa : Parasites of eel, *Anguilla anguilla (L)* from south-east Baltic Sea (Poland). - Acta Parasit. 1993 nr 2 s. 82–84, bibliogr.

114. System ochrony krajobrazu w województwie słupskim w X-lecie istnienia 1981–1991. - Słupsk : Zarz. Parku Krajobr. „Dolina Słupi” oraz Obsz. Krajobr. Chr. Woj. Słup., 1992

Geografia. Krajoznawstwo. Turystyka

115. Bobolice 1993/1994 : folder turystyczno-informacyjny. - [Koszalin] : „Kupiec Polski”, [1993]. - [8] s. : il.

116. Drawsko Pomorskie /red. i oprac. graf. Adam Burchardt, Sławomir Jarożek. - Bydgoszcz : Klub Przeds. Integralis, [1993]. - 24 s. : il.

117. Gałuszka Zenon : Darłowo i okolice : przewodnik turystyczny na słońce i pluchę. - Darłowo : Szk. Podst. Nr 3, 1993. - 76 s. : il.

118. [Gutowska Elżbieta] : Ścieżka przyrodnicza w Drawskim Parku Krajobrazowym. - Złocieniec : Zarz. Draw. Parku Krajobr., [1993]. - 14 s. : il.

119. Koszalin i okolice / oprac. tekstu Danuta Szewczyk. - Koszalin : Woj. Centr. Inf. Turyst., [1993]. - [16]s. : il., pl.

Toż : w jęz. ang. pt. Koszalin and its surroundings / tłum. Czesław Frąckowiak; w jęz. niem. pt. Koszalin und Umgebung / tłum. Izabela Wierucka

120. Koszalińskie zaprasza : oferta : hotele, ośrodki wczasowe, pensjonaty, kwatery prywatne : Tour Salon — Poznań 1993. - Koszalin : Centr. Ośr. Inf. Turyst., Oddział, 1993. - [16]s.

121. Kruczek Zygmunt, Sacha Stefan : Geografia atrakcji turystycznych Polski. - Kraków : Ofic. Wydaw. „Ostoja”, 1994. - 160 s. : mapki. - Bibliogr.

Dot. m.in. Pomorza Środkowego

122. Pawlaczyk Paweł, Łukaszewski Dariusz : Drawą przez Drawieński Park Narodowy : kajakowy przewodnik przyrodniczy. - Warszawa : PTTK „Kraj”, 1992. - 66 s. : il., mapy. - Bibliogr.

123. Szczecinek / oprac. tekstu Jerzy Gasiul, Helena Walczak. - Koszalin : Woj. Centr. Inf. Turyst., [1993]. - [15]s.

124. Szukalski Jerzy : Najpiękniejsze krajobrazy Kaszub na Mierzei Łebskiej. - W dolinie Słupi. - Pomerania 1993 nr 7/8 s. 26—27, il.; 1994 nr 5 s. 19—20, mapka

125. Ziemia słupska : zapraszamy / tekst Joanna Orłowska, Elżbieta Sza-

lewska, Zygmunt Szultka. - Słupsk : Woj. Ośr. Inf. Turyst., [1993]. - [16]s. : il., mapa

Toż : w jęz. ang. pt. The Region of Słupsk : welkome / tłum. Krzysztof Pędzich; w jęz. niem. pt. Wojewodschaft Słupsk : herzlich willkommen / tłum. Jadwiga Semrau-Lewandowska

LUDNOŚĆ

126. Biologia populacji ludzkich współczesnych i dziejowych : [Ogólnopolska Konferencja Antropologiczna, Słupsk 24—26 IX 1992 r.] /pod red. Franciszka Rożnowskiego. - Słupsk : Wyż. Szk. Pedag., 1992. - 499 s.

Dot. m.in. rozwoju fizycznego dzieci pomorskich

127. Ludność województwa koszalińskiego w 1993 r. - Koszalin : Woj. Urz. Statyst., 1994. - 11 s.

128. Miłosz Elżbieta : Procesy przemian biologicznych średniowiecznych populacji z Pomorza Zachodniego. - Poznań : Uniw. im. A. Mickiewicza, 1989, - 143 s.

129. Pogranicze kaszubskie po II wojnie światowej : materiały z badań nad przemianami ludnościowymi / pod red. Hieronima Rybickiego. - Słupsk : Wyż. Szk. Pedag., 1993. - 130, [21]s. : mapy, przyp.

130. Społeczność strefy południowo-zachodnio-bałtyckiej w dobie neolityzacji - Poznań : Uniw. im. A. Mickiewicza, 1990. - 317 s. : il., mapa

IV. HISTORIA

Etnografia

131. Łysiak Wojciech : Słowiańska obecność. (Elementy słowiańskie w dawnym folklorze Pomorza Zachodniego). - Kresy 1992 nr 12 s. 207—213

132. Zagroda rybacka ze wsi Dąbki [gm. Darłowo]. - Koszalin : Muz. Okręg., [1994]. - [8] s. : il.

Heraldyka. Numizmatyka. Sfragistyka

133. Bobolice. Herby miast pomorskich. - *Pomerania* 1993 nr 6 s. 4 okł., il.
134. Czerner Marian : Herb księżnej Elżbiety na ambonie kaplicy zamkowej w Darłowie. - *Jantar. Szlaki* 1994 nr 1 s. 18–20, il.
135. Czerner Marian : Herb miasta Bornego-Sulinowa. - *Jantar. Szlaki* 1994 nr 2 s. 13–15, il.
136. Walkiewicz Leszek : Pieniądże zastępcze w ziemi sławieńskiej. - *Dorzecze* 1993 nr 3 s. 13–23, il., przyp.
137. Wybranowski Dariusz : Książęta Pomorza Zachodniego na pieczęciach : wizerunek rycerski. - *Szczecin : Szcz. Tow. Kult.*, 1993. - 53 s., [8], 40 k. tabl. : il., mapy. - Bibliogr.
138. Zybajło Wiktor : Herb i pieczęcie miasta Człuchowa. - *Szkice Człuch. t. 1* : 1990 z. 1 s. 3–9

Archeologia

139. Däniken Erich : Kosmiczne mista w epoce kamiennej / tłum. Grzegorz Prokop. - Warszawa : „Prokop”, 1992. - 157 s., [16]s. tabl. : il.
- Dot. m.in. kręgów kamiennych w Grzybnicy gm. Polczyn Zdrój
140. Gackowski Jacek : Historia i stan badań osad „palowych” na Pomorzu. - *Acta Univ. N. Copernici* 1993 z. 21 s. 69–85, il., mapy, bibliogr.
141. Gackowski Jacek, Jabłoński Zbigniew : Sprawozdanie z badań archeologicznych przeprowadzonych w 1987 r. na wczesnośredniowiecznej osadzie „palowej” w Parsęcku, gm. Szczecinek (stanowisko 2). - *Acta Univ. N. Copernici* 1993 z. 21 s. 115–134, il., mapy, bibliogr.
142. Gałęzowska Alicja : Cmentarzisko ludności kultury łużyckiej w Byszynie, województwo koszalińskie. - *Font. Archaeol. Posn.* 1992 vol. 37 s. 77–103, il., mapy, bibliogr.
143. Ilkiewicz Jolanta : Osada z IV tysiąclecia pne w Dąbkach [gm. Darłowo]. - *Darl. Zesz. Nauk.* 1993 nr 4 s. 5–27, il., mapy, bibliogr.
144. Janocha Henryk : Darłowo i okolice w pradziejach. - *Darl. Zesz. Nauk.* 1994 nr 1 s. 13–32
145. Kabaciński Jacek : Dąbki, stanowisko 9 na tle osadnictwa epoki kamienia strefy południowego Bałtyku. - *Dorzecze* 1992 nr 1 s. 6–41, il., bibliogr.
146. Kasprowicz Tomasz : Warszkowo, gm. Sławno. stan 26 - ze studiów nad budownictwem młodszego okresu przedrzymskiego i okresu wpływów rzymskich na Pomorzu Środkowym. - *Dorzecze* 1992 nr 1 s. 42–67, il., bibliogr.
147. Kóka-Krenz Hanna : Bizuteria północno-zachodnio-słowiańska we wczesnym średniowieczu. - Poznań : Wydaw. Nauk. Uniw. A. Mickiewicza, 1993. - 342 s. + 31 map
148. Konarski Bernard : Dolmen w Borkowie [gm. Malechowo]. - *Jantar. Szlaki* 1994 nr 1 s. 11–12
149. Konarski Bernard : Kręgi kamienne w Grzybnicy koło Koszalina. - *Jantar. Szlaki* 1993 nr 3 s. 43
150. Kozłowska Dorota : Osada z młodszego okresu przedrzymskiego i okresu wpływów rzymskich w Białogardzie, woj. koszalińskie. - *Mater. Zach.-Pom. t. 35/36* : 1989/1990 [dr. 1992] s. 101–157, il., mapa, przyp.
151. Krajewski Przemysław, Marciniak Arkadiusz : Cmentarzisko ludności kultury pomorskiej w Brześciu, woj. słupskie. - *Mater. Zach.-Pom. t. 35/36* : 1989/1990 [dr. 1992] s. 75–100, il., mapy, bibliogr.
152. Leciejewicz Lech : Normanowie nad Odrą i Wisłą w IX–XI wieku [m.in. w Bardach i Świłubiu gm. Dygowo]. - *Kwart. Hist.* 1993 nr 4 [dr. 1994] s. 49–62. przyp.
153. Machajewski Henryk : Materiały do badań nad obrządkiem pogrzebowym ludności grupy dębczyńskiej. - Poznań :

Wydaw. Nauk. Uniw. A. Mickiewicza, 1993. - 177 s. : il. - Bibliogr.

154. Malinowski Tadeusz : Grzechotki gliniane kultury lużyckiej w Polsce. - Słup. Pr. Humanist. nr 11a : 1992 [dr. 1993] s. 3–38, il., mapa, bibliogr.

Dot. m.in. woj. koszalińskiego

155. Malinowski Tadeusz : Notatki archeologiczne. - Słup. Pr. Humanist. nr 11a : 1992 [dr. 1993] s. 311–327, il., mapa, przyp.

Dot. m.in. znalezisk na Pomorzu Środ.

156. Nogalski Stanisław, Sałaciak Anna : Szczątki kostne ptaków w materiałach wykopaliskowych z Człuchowa. - Rocz. Akad. Rol. w Poznaniu, Archeozologia t. 14 : 1990 s. 51–67

157. Pankowski Andrzej : Cmentarzysko kurhanowe ludności kultury lużyckiej w Łupawie, woj. Słupsk. - Mater. Zach.-Pom. t. 35/36 : 1989/1990 [dr. 1992] s. 49–74, il., mapy, przyp.

158. Piaskowski Jerzy : Metaloznawcze badania starożytnych przedmiotów żelaznych i żużla z Wygody, Dębczyna, Białogardu i Białogórzyna, woj. Koszalin. - Fol. Praehist. Posn. t. 5 : 1993 s. 149–177, il., bibliogr.

159. Poganice gm. Potęgowo st. 4. - Brzeście gm. Sławno st. 13. - Gwieździn gm. Rzeczenica st. 9. - Nowy Łowicz gm. Kalisz Pomorski st. 2. - Sławoborze st. 25. - Dębczyno st. 53. - Jastrzębniki gm. Sławoborze st. 1. - Wrześnica gm. Sławno st. 16; st. 7. - Kołobrzeg-Stare Miasto. - Kołobrzeg ul. Solna i I Armii WP. - Słupsk kościół św. Jacka. - Biernatka gm. Czarne st. 2 i 3. - Inf. Archeol. Badania 1988 [dr. 1992] s. 21, 49, 51, 80, 87, 93–94, 98–99, 118, 128, 147, 151, 170

Dot. badań archeologicznych na Pomorzu Środkowym

160. Poganice gm. Potęgowo st. 4. - Wrześnica gm. Sławno st. 16; st. 7. - Mikorowo-Leśnictwo gm. Czarna Dąbrówka st. 5. - Nowy Łowicz gm. Kalisz Pomorski st. 2. - Warszkowo gm. Sławno st. 27. - Dębczyno st. 53. - Inf. Archeol. Badania

1989 [dr. 1993] s. 18, 19, 21, 42, 53, 58, 61

Dot. badań archeologicznych na Pomorzu Środkowym

161. Rączkowski Włodzimierz : Z badań archeologicznych w rejonie Sławna. - Dorzecze 1992 nr 1 s. 68–73, il., mapy, bibliogr.

162. Sikorski Andrzej : Dębczyno, stan. 22 gm. Białogard woj. Koszalin (stanowisko wielokulturowe). - Fol. Praehist. Posn. t. 5 : 1993 s. 91–114, il., bibliogr.

163. Sikorski Andrzej : Ryt figuralny i aplikacja plastyczna na wczesnośredniowiecznej ceramice naczyniowej z Dębczyna woj. Koszalin. - Spraw. Archeol. t. 43 : 1991 s. 281–287, il.

164. Sikorski Andrzej : Tkaniny z wczesnośredniowiecznego cmentarzyska „szkieletowego” w Dębczynie gm. Białogard, woj. koszalińskie. - Mater. Zach.-Pom. t. 35/36 : 1989/1990 [dr. 1992] s. 159–172, il., mapy, przyp.

165. Wierzbicki Jacek : Przyczynek do studiów nad chronologią schyłku osadnictwa kultury pomorskiej we wschodniej części Pomorza Środkowego. Mikorowo woj. Słupsk, stanowisko 5. - Mater. Zach.-Pom. t. 37 : 1991 [dr. 1993] s. 47–61, il., bibliogr.

Historia. Opracowania ogólne. Historiografia

166. Balticum : studium z dziejów polityki, gospodarki i kultury XII-XVII wieku : ofiarowane Marianowi Biskupowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin / pod red. Zenona Huberta Nowaka. - Toruń : Wydaw. Tow. Nauk., 1992. - 412 s. : il., mapy

167. Banach Jacek : Niemiecka polityka narodowościowa w Prusach Zachodnich w latach 1900–1914 w świetle polskiej prasy pomorskiej. - Toruń : Wydaw. Adam Marszałek, 1993. - 136 s., przyp.

168. Bończa-Bystrzycki Lech : Organizacja archiprezbiterialna i dekanalna Kościoła katolickiego na Pomorzu Za-

- chodnim w latach 1871–1945. - *Rocz. Koszal.* nr 22 : 1992 s. 125–136, przyp.
169. Bończa-Bystrzycki Lech : Przynależność diecezjalna Kościoła katolickiego na Pomorzu Zachodnim w latach 1871–1945. - *Rocz. Koszal.* nr 23 : 1993 s. 46–67, przyp.
170. Dygdała Jerzy : Toruńskie sympozjum „Szlachta i ziemiaństwo na Pomorzu w dobie nowożytnej XV–XX wieku”. - *Zap. Hist.* t. 58 : 1993 z. 1 s. 179–181
171. Harasimowicz Jan : Sztuka reformacji na Pomorzu Zachodnim i Środkowym Nadodrzu. Stan i perspektywy badań. - *Biul. Hist. Szt.* 1992 nr 3 s. 1–12, il.
172. Jaracz Andrzej : 10 lutego 1940 roku – pierwsza deportacja ludności polskiej z kresów wschodnich w głąb ZSRR. - 13 kwietnia 1940 roku – druga deportacja ludności polskiej z kresów wschodnich w głąb ZSRR. - *Rocz. Koszal.* nr 22 : 1992 s. 46–63, przyp.; nr 23 : 1993 s. 68–84 przyp.
- Badaniami objęto członków Związku Sybiraków Oddziału Wojewódzkiego w Koszalinie
173. Knopek Jacek : Domniemane biskupstwo białogardzkie w historiografii XX wieku. - *Prz. Zach.-Pom.* 1992 z. 4 [dr. 1994] s. 147–151
174. Kroczyński Hieronim : Wojna 1806–1807 w dziejach Darłowa i Pomorza Zachodniego. - *Darł. Zesz. Nauk.* 1994 nr 2 s. 69–77, bibliogr.
175. Leciejewicz Lech : Społeczeństwo i kultura miast pomorskich w XI–XII wieku // *W: Miasto zachodniosłowiańskie w XI–XII wieku.* - Wrocław, 1991. - s. 204–224, il., pl.
176. Łosiński Władysław : Stan i potrzeby badań nad wczesnym średniowieczem na Pomorzu Zachodnim // *W: Stan i potrzeby badań nad wczesnym średniowieczem w Polsce.* - Poznań : Pozn. Tow. Przyj. Nauk, 1990 [dr. 1992]. - S. 23–49
177. Maik Jerzy : Wyroby włókiennicze na Pomorzu z okresu rzymskiego i ze średniowiecza. - Wrocław : Zakł. Nar. im. Ossolińskich, 1988. - 206 s. : il.
178. Majkowski Aleksander : Historia Kaszubów. - [Wyd. 2]. - Gdańsk : Zrzesz. Kaszub.-Pom., 1991. - 237, XXVI s. : il.
179. Mielcarek Andrzej : Flota żaglowa Pomorza, Prus Wschodnich i Zachodnich w latach 1815–1914. - *Zesz. Nauk. Uniw. Szczec. Pr. Inst. Ekon. Transp.* 1989 nr 26 s. 221–228
180. Miśkiewicz Benon : Szkice z dziejów wojskowości. - Warszawa, 1991. - S. 202–224 : Wojny o zjednoczenie Pomorza Zachodniego z Polską za pierwszych Piastów
181. *Opuscula minora in memoriam Iosepho Spors.* - [Słupsk : Wyż. Szk. Pedag.], 1993. - 235 s.
- Dot. m.in. historii Pomorza Środk.
182. Powierski Jan, Śliwiński Błażej, Bruski Klemens : Studia z dziejów Pomorza w XII wieku. - Słupsk : Pol. Tow. Hist., Oddział, 1993. - 221 s., przyp.
183. Słupecki Leszek Paweł : Świątynie pogańskich Pomorzan w czasach misji świętego Ottona. - *Prz. Religiozn.* 1993 [nr] 3 s. 13–32
184. *Słupskie studia historyczne / red. A. Czarnik [i in.].* - Słupsk : Wyż. Szk. Pedag., 1993. - 219 s.
- Z treści : Spors J. : Kwestia datowania lokacji trzynastowiecznego miasta na prawie lubeckim w Słupsku. - Popielas-Szultka B. : Próba lokalizacji kościoła św. Maurycego w Słupsku. - Heidenreich J. : Początki reformacji i tumult religijny w Słupsku w latach 1521–1525. - Łach S. : Przemysł słupski w l. 1945–1949. - Łach S. : Działalność naukowa Instytutu Historii Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Słupsku. - Coblewski S., Stasiak K. : Działalność KNH przy WSP w Słupsku w l. 1990–1992. - Lindmajer J. : Józef Franciszek Spors (13 VIII 1941–13 VI 1992)
185. Spors Józef : Rozwój terytorialny nazwy Kaszuby w znaczeniu etnicznym w XVI–XVIII wieku. - *Rocz. Gdań. t. 52 :* 1992 z. 1/2 s. 101–135, il.

186. Stańczyk Henryk : Pomorskie śniegi i odwilże. [Przełamanie Wału Pomorskiego w 1945 r.]. - Wojs. i Wychow. 1992 nr 4 s. 50–55

187. Szlachta i ziemiaństwo na Pomorzu w dobie nowożytnej XVI–XX wieku : (przemiany struktur wewnętrznych) : materiały z sympozjum w Toruniu 9 IV 1992 r. / pod red. Jerzego Dygdaly. - Toruń : Tow. Nauk. Tor., 1993. - 147 s.

188. Szultka Zygmunt : Problem alodyfikacji dóbr lennych na Pomorzu Zachodnim w XVIII wieku. - Prz. Zach.-Pom. 1992 z. 3 s. 7–28

189. Wójcik Marek : Ród Gryfitów do końca XVIII wieku : pochodzenie-genealogia-rozsiedlenie. - Wrocław : Uniw. Wrocł., 1993. - 122 s.

190. Żukowski Marek : Dzieje Sławna w literaturze naukowej i nie tylko. - Dorzecze 1993 nr 2 s. 38–42, przyp.

191. Żukowski Marek : Stan badań nad dziejami Darłowa. - Darł. Zesz. Nauk. 1993 nr 4 s. 52–60, przyp.

Historia miejscowości i okręgów

192. Boras Zygmunt : Darłowo siedzibą książąt od Bogusława V do Bogusława XIV. - Darł. Zesz. Nauk. 1994 nr 2 s. 18–31

193. Dzieczkowski Andrzej : Kolo-brzeskie rybołówstwo i rolnictwo [w czasach feudalnych]. - Por. Gosp. 1993 nr 9 s. 31

194. Fryda Marian : Człuchowska Rada Ludowa 1918–1920. - Pomerania 1993 nr 11 s. 28–29

195. Fryda Marian : Rok 1920 na ziemi człuchowskiej. - Szkice Człuch. t. 1 : 1990 z. 1 s. 45–52

196. Fryda Marian : Z dziejów wsi Bukowo [gm. Człuchów]. - Szkice Człuch. t. 1 : 1990 z. 1 s. 34–41

197. Knopek Jacek : Powstanie i organizacja parafialna prepozytury kolo-brzeskiej do początków XIV wieku. - Prz.

Zach.-Pom. 1992 [dr. 1993] z. 2 s. 151–177, mapy

198. Kowalczyk Jadwiga : Historia Gimnazjum ks. Jadwigi w Szczecinku : (1640–1945). - Szczecin. Zap. Hist. 1991 nr 3 s. 31–105

199. Kratochwil Zofia : Inwentarze dóbr szlacheckich Szczytna, Dąbrowy i Drżonowa (Szonowa – Szonówka) w pow. człuchowskim z XVIII wieku. - Roczn. Gdań. t. 52 : 1992 z. 1/2 s. 231–262

200. Kratochwil Zofia : Szlachta autochtoniczna powiatu człuchowskiego od drugiej połowy XVI wieku do 1772 roku. - Roczn. Gdań. t. 53 : 1993 z. 1 s. 47–69, mapa

201. Machura Wacław : Obóz jeniecki dla lotników Stalag Luft 4 Gross Tychow. - Roczn. Koszal. nr 23 : 1993 s. 85–92, przyp.

202. Mielcarz Jan : Ziemia człuchowska w dobie Grunwaldu. - Szkice Człuch. t. 1 : 1990 z. 1 s. 10–25

203. Mielczarski Zbigniew : Reformacja w Sławnie. - Dorzecze 1993 nr 2 s. 14–15, przyp.

204. Nowakowski Andrzej : Przyłączenie Drahimia do Polski w 1368 r. - Zesz. Nauk. Uniw. Warsz. Filia w Białymstoku, Humanist. 1991 z. 56 s. 5–16

205. Popielas-Szultka Barbara : Falszyfikat Gottlieba Samuela Pristaffa dla klasztoru w Bukowie z datą 5 XI 1263 r. - Roczn. Gdań. t. 52 : 1992 z. 1/2 s. 199–219

206. Popielas-Szultka Barbara : Klasztor kartuzów w Darłowie. - Darł. Zesz. Nauk. 1994 nr 2 s. 4–17, przyp.

207. Popielas-Szultka Barbara : Pristaffiana bukowskie datowane na XIII i XIV wiek. - Darł. Zesz. Nauk. 1993 nr 4 s. 35–43, przyp.

*Toż : Roczn. Koszal. nr 23 : 1993 s. 23–34, przyp.

208. Popielas-Szultka Barbara : Rozwój Darłowa do połowy XIX wieku. - Darł. Zesz. Nauk. 1994 nr 1 s. 33–49, przyp.

209. Popielas-Szultka Barbara : W sprawie początków Koszalina. - Rocz. Koszal. nr 22 : 1992 s. 91–113, mapa, przyp.

210. Popielas-Szultka Barbara : Z dziejów klasztoru kartuzów w Darłowie. - Słup. Pr. Humanist. nr 11a : 1992 [dr. 1993] s. 63–80, przyp.

211. Rączkowski Włodzimierz : Lokalizacja Sławna jako efekt przekształceń organizacji rodowej i terytorialnej społeczności środkowego dorzecza Wieprzy w I tysiącleciu n.e. (Zarys problematyki). - Dorzecze 1993 nr 2 s. 5–13, il., mapa, bibliogr.

212. Rypniewska Krystyna, Schulz Heinz-Peter : Koszalin w starych fotografiach. - Koszalin : Muz. Okr., 1993. - 38 s. : il.

213. Rypniewska Krystyna, Schulz Heinz-Peter : Mielno w starych fotografiach. - Koszalin : „Kadr”, 1994. - 38 s. : il.

214. Sławno w starej fotografii / teksty i wybór zdjęć Jan Sroka; teksty niem. Maria Simon. - Sławno : Sław. Dom Kult., 1992. - 32 s. : il.

215. Spors Józef : Czy wzmiankowane w drugiej połowie XIII w. *castrum Cussalyn* było grodem wczesnośredniowiecznym? - Słup. Pr. Humanist. nr 11a : 1992 [dr. 1993] s. 39–61, przyp.

216. Spors Józef : Początki miasta lokacyjnego w Kołobrzegu // W: Czas, przestrzeń, praca w dawnych miastach. - Warszawa, 1991. - s. 115–128

217. [Szewczyk Danuta] : Koszalin : dzieje miasta : przewodnik [po wystawie] - Koszalin : Muz. Okr., [1994]. - 20 s. : il.

218. Szultka Zygmunt : Zmiany struktury własności i przeobrażenia społeczne szlachty powiatu sławieńskiego w XVIII wieku. - Darł. Zesz. Nauk. 1993 nr 4 s. 44–51

* Toż : Rocz. Koszal. nr 23 : 1993 s. 35–45, przyp.

219. Walkiewicz Leszek : Powiat sławieński w okresie wojen napoleońskich (1806–1813) . - Dorzecze 1993 nr 2

s. 16–25, bibliogr.

220. Wenta Jarosław : Początki Darłowa. - Darł. Zesz. Nauk. 1993 nr 4 s. 28–34, przyp.

221. Wirski Adam : Tajemniczy matecznik [okolice jeziora Dębno] ludu Wenedów. - Jantar. Szlaki 1994 nr 2 s. 28–29, il.

222. Zybajło Wiktor : Jerzy z Dąbrowy – starosta człuchowski. - Szkice Człuch. t. 1 : 1990 z. 1 s. 26–33

V. ZAGADNIENIA GOSPODARCZE

223. Babiarez-Zych Zbigniew : Słupski kalejdoskop. Na końcu rolniczej tabeli (?). - Pomerania 1994 [właśc. 1993] nr 12 s. 12–13

224. Dębowski Piotr, Goryczko Krzysztof, Wiśniewolski Wiesław : Przeżywalność i wzrost troci (*Salmo trutta L*) wpuszczonej jako wylęg do górnej Parsęty. - Rocz. Nauk. Pol. Zw. Węd. t. 4/5 : 1991/1992 s. 125–136, mapa, bibliogr.

225. Handel zagraniczny województwa koszalińskiego w 1992 r. - Koszalin : Woj. Urz. Statyst., 1993. - 10 s.

226. Henzel B. : Wspomnienia ze stoczni rybackiej w Ustce [w okresie powojennym]. - Bud. Okręt. i Gosp. Mor. 1991 nr 10 s. 33–35, il.

227. Informator gospodarczy : Województwo koszalińskie. - Koszalin : Urz. Woj., Wyd. Polit. Reg., 1994. - 77 s. : il.

Toż : w jęz. ang. pt. *Economical guide : the Koszalin voivodship* / tłum. Dorota Gonczaronek

228. Kołodziej Kazimierz : Wykorzystana szansa. Czysto jak w Kołobrzegu. [Oczyszczalnia ścieków i kompostownia odpadów komunalnych]. - Eko-Bałtyk 1994 nr 1 s. 18–19, il.

229. Komunikat Wojewódzkiego Urzędu Statystycznego w Koszalinie o sytuacji gospodarczej województwa po 3 kwartałach 1993 r. - Koszalin : Woj. Urz. Statyst. 1993. - 12 s.

230. Koszaliński katalog firm 93/94.
- Koszalin : Wydaw. LGH „Goniec Po-
morski”, 1994. - 35 s.

231. Łach Stanisław : Przekształcenia
ustrojowo-gospodarcze w rolnictwie
Ziem Zachodnich i Północnych w latach
1945–1949 : (studium historyczne). -
Słupsk : Wyż. Szk. Pedag., 1993. - 289 s.,
przyp.

232. Łach Stanisław : Stan gospodarki
Ziem Zachodnich i Północnych po za-
kończeniu II wojny światowej. - Rocz.
Koszal. nr 23 : 1993 s. 93–110, przyp.

233. Misiewicz Józef : Rola polskich
portów morskich w ogólnym problemie
synantropizacji wybrzeża. - Słup. Pr.
Matem.-Przyp. nr 9b : 1993 s. 27–38,
bibliogr.

234. Nakłady inwestycyjne w woje-
wództwie koszalińskim w 1992 r. - Kosza-
lin : Woj. Urz. Statyst., 1993. - 10 s.

235. Pańczak Zdzisław : Działalność
adaptacyjno-doświadczalna wojewódz-
kich ośrodków postępu rolniczego w re-
jonie Pomorza Zachodniego. - Zesz.
Nauk. Akad. Rol. Szczec. Nauki Społ.
1991 z. 29 [wyd. 1992] s. 49–58

236. Produkcja ziemiopłodów rolnych
i upraw ogrodniczych w 1993 r. - Koszalin
: Woj. Urz. Statyst., 1994. - 98 s.

237. Przetwórstwo rolno-spożywcze
woj. koszalińskiego. - Wyd. 3 (uaktual.).
- Bonin Ośr. Doradz. Rol., 1993. - 132 s.

238. Współczesne problemy gospodar-
ki wodno-ściekowej : konferencja nauko-
wo-techniczna : Koszalin-Kołobrzeg. Z.
1–2. - Koszalin : Wyż. Szk. Inż., 1993.
- 465 s.

Dot. m.in. Pomorza Środkowego

239. Wyniki czerwcowego spisu rolni-
czego 1993 r. [w woj. koszalińskim].
- Koszalin : Woj. Urz. Statyst., 1993. - 44 s.

240. Żukowski Marek : Związek Gos-
podarczy Miast Morskich 1946–1947.
- Dorzecze 1993 nr 3 s. 47–53, przyp.

Dot. m.in. Pomorza Środkowego

241. Chojnowska Aldona : Operacja
„Wisła” (przesiedlenia ludności ukraiń-
skiej na Ziemię Zachodnie i Północne w
1947 r.). - Zesz. Hist. 1992 z. 102 s. 3–102,
bibliogr.

242. Łach Stanisław : Osadnictwo lud-
ności żydowskiej na Pomorzu Zachod-
nim w latach 1945–1950. - Rocz. Koszal.
nr 22 : 1992 s. 64–90, przyp.

243. Łach Stanisław : Osadnictwo ry-
baków morskich i zalewowych na pols-
kim wybrzeżu w l. 1945–1949. - Nauto-
logia 1993 nr 2 ss. 9–17

244. Makowski Adam : Pomorze Za-
chodnie w polityce Związku Radzieckie-
go w 1945 r. - Prz. Zach.-Pom. 1992 s. 2
[dr. 1993] s. 53–73

245. Miatkowski Jerzy : Polska Orga-
nizacja Wojskowa (1948–1949) [na Po-
morzu Środkowym]. - Dorzecze nr 3
s. 4–12, przyp.

246. Mielczarski Zbigniew : Darłows-
kie organizacje młodzieżowe (ZMS,
ZHP, ZMW) w latach 1957–1975. -
Darł. Zesz. Nauk. 1994 nr 1 s. 66–71,
przyp.

247. Romanow Zenon : Ludność nie-
miecka na Ziemiach Zachodnich i Pół-
nocnych w l. 1945–1947. - Słupsk : Wyż.
Szk. Pedag., 1992. - 256 s., przyp.

248. Rydz Eugeniusz : Rola aglomeracji
miejskich w systemie osadniczym kraju.
- Rocz. Koszal. nr 22 : 1992 s. 137–146,
przyp., bibliogr.

Dot. m.in. Pomorza Środkowego

249. Rydz Eugeniusz, Zaleski Jerzy :
Rola i funkcje Słupska na tle sieci
osadniczej środkowego wybrzeża. -
Słupsk : Wyż. Szk. Pedag., 1992. - 177 s.
: il., mapy. - Bibliogr.

250. Rynek pracy w województwie ko-
szalińskim w 1993 r. - Koszalin : Woj.
Urz. Statyst., 1994. - 11 s.

251. Rzepa Teresa : Psychologiczny por-
tret mieszkańca Pomorza Środkowego

(na podstawie pamiętników obejmujących lata 1945–1970). - Rocz. Koszal. nr 22 : 1992 s. 23–38, przyp.

252. Ukraińcy w Polsce 1989–1993 : kalendarium, dokumenty, informacje / [oprac. i red. Mirosław Czech]. - Warszawa : Zwiąż. Ukraiń. w Polsce, 1993. - 318 s.

Dot. m.in. Białego Boru

VII. ZAGADNIENIA PRAWNO-ADMINISTRACYJNE

253. Dzieje adwokatury na Pomorzu Środkowym w latach 1945–1992 : praca zbior. / pod red. Leona Kasperskiego. - Warszawa : [b.w.], 1992. - 91 s. - Wkładka do „Palestry” nr 10/1992

254. Żukowski Marek : Powstanie i działalność administracji państwowej w latach 1945–1946 [w Darłowie]. - Darł. Zesz. Nauk. 1994 nr 1 s. 50–65, przyp.

VIII. WOJSKO

255. Kopczewski Marian : Romuald Traugutt ponownie patronem szkoły przeciwlotników [Wyzszej Szkoły Oficerskiej Wojsk Obrony Przeciwlotniczej w Koszalinie]. - Wojs. Prz. Hist. 1993 nr 2 s. 268–269

IX. OCHRONA ZDROWIA

256. Jank Stanisław : Weterynaria ludowa Kaszub. - Słupsk, 1993

Rec. Borzyszkowski Józef, Pomerania 1993 nr 9 s. 40

257. Rożnowski Franciszek, Budzyńska Bogumiła : Zmiany sekularne w rozwoju fizycznym dziewcząt i chłopców z Koszalina badanych w 1978 i 1988 roku. - Słup. Pr. Matem.-Przyr. nr 9b : 1993 s. 89–102, bibliogr.

X. NAUKA. OŚWIATA. KULTURA

258. 25 [dwadzieścia pięć] lat Wydziału Inżynierii Lądowej i Sanitarnej : 1968–1993 / pod red. Józefa Falkowskiego, Zbigniewa Cierpisha. - Koszalin : Wydaw. Uczel. Wyz. Szk. Inż., 1993. - 55 s. : il.

259. 25 [dwadzieścia pięć] lat Wydziału Mechanicznego Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Koszalinie : 1968–1993 / pod red. Jerzego Milanowskiego, Jerzego Ignaciuka, Bronisława Słowińskiego. - Koszalin : Wydaw. Uczel. Wyz. Szk. Inż., 1993. - 270 s.

260. Filipkowski Jan : Inżynier w krajozbrazie pomorskim. Rozm. z prof. [WSI w Koszalinie] ... Józef Narkowicz. - Eko-Bałtyk 1994 nr 6 s. 18, il.

261. Informator / Wyższa Szkoła Inżynierska w Koszalinie. - Koszalin : WSI, 1993. - 54 s. : il.

262. Jankowski Robert : Szkolnictwo zawodowe na Pomorzu Zachodnim w zasobach archiwalnych Archiwum Państwowego w Szczecinie. - Zesz. Nauk. Uniw. Szczec. Pr. Inst. Pedagog. 1992 nr 19 s. 191–195

263. Kowalczyk Jadwiga : Dzieje I Liceum Ogólnokształcącego im. Ks. Elżbiety [w Szczecinku] : lata 1945–1990. - Szczecinek, 1990. - 115 s.

264. Kumik Ewa : Miejsce i rola przedmiotu muzyka w szkołach ogólnokształcących (na przykładzie wybranych szkół w Słupsku). - Słup. Pr. Humanist. 1992 nr 10b : 1992 s. 253–267

265. Marchwicka Maria : Społeczne uwarunkowania ucieczek wychowanków z Państwowych Młodzieżowych Ośrodków Wychowawczych - na przykładzie PMOW w Debrznie [woj. słupskie]. - Pr. Bad. Wyzd. Pedagog. [WSP Słupsk] [nr 1] : 1993 s. 149–166, przyp.

266. Nitkowska Jolanta : Duże problemy małej uczelni [Wyzszej Szkoły Pedagogicznej w Słupsku]. - Pomerania 1994 nr 2 s. 8

267. Szkoła Policji [w Słupsku]. [Przez] J. N. - Pomerania 1994 nr 2 s. 8–9, il.

268. Szulecki Damian : Kształcenie nauczycieli nauczania początkowego w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Słupsku w l. 1969–1989. - Słup. Pr. Humanist. nr 10b : 1992 s. 197–206, przyp.

Kultura

269. Bielecka Ewa : Informacja o działalności Muzeum w Darłowie w l. 1990–1992. - Dorzecze 1993 nr 3 s. 37–41

270. Dąbrowa Jerzy : Kaszubska kluka w Słupsku. - Pomerania 1993 nr 9 s. 35–36, il.

I Festiwal Kaszubski

271. [Kolowska Małgorzata] : Zaczęło się od „gazety mówionej”. Jubileusz Radia Koszalin - „Gala '93”. [Przez] (mtk). - Koszal. Inf. Kult.-Społ. 1993 nr 3 s. 4

272. Lipuski Jan : Ślady słowińskiego dziedzictwa. - Pomerania 1993 nr 10 s. 19–20, il.

Skansen Słowiński w Klukach

273. Misiewicz Ewa : Działalność osiedlowej placówki kulturalnej w życiu mieszkańców aglomeracji miejskiej na przykładzie Spółdzielczego Domu Kultury „Emka” w Słupsku. - Pr. Bad. Wydz. Pedag. [WSP w Słupsku] [nr 1] : 1993 s. 225–242

274. Sroka Jan : 25 lat Festiwalu Orkiestr Dętych w Sławnie (1969–1993). - Sławno : Sław. Dom Kult., 1993. - 70 s., [6]k. tabl. : il.

275. Sroka Jan : Teatr Jednego Aktora „Peryskop”. Amatorski ruch artystyczny w Sławnie. - Dorzecze 1993 nr 3 s. 24–33

276. Walkiewicz Leszek : Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Darłowskiej. - Darł. Zesz. Nauk. 1994 nr 1 s. 6–12

277. Witkacy od frontu i od kuchni. [Przez] J. N. - Pomerania 1994 [właśc. 1993] nr 12 s. 16, il.

Portrety S. I. Witkiewicza w Muzeum

Pomorza Środkowego w Słupsku

278. Zamek Książąt Pomorskich w Darłowie : przewodnik po Muzeum / tekst i red. Ewa Bielecka, Elżbieta Dzierko. - Koszalin : Przedś. Handl.-Usług. „Asip”, 1993. - 1993. - 30 s. : il.

Toż : w jęz. niem. pt. Herzogsschloss in Darlowo (Rügenwalde) / tłum. L. B. Jerzewska-Wirtz

XI JĘZYKOZNAWSTWO

279. Belchnerowska Aleksandra : Nazwy wód stojących w dorzeczu Bałtyku między dolną Odrą a dolną Wisłą. - Szczecin : Wydaw. Nauk. Uniw. Szczec., 1993. - 229 s., mapy. - Bibliogr.

280. Breza Edward : Pomorskie nazwiska od imion z członem borzy- i bor-. - Zesz. Nauk. Wyż. Szk. Pedag. w Opolu, Językozn. 1991 [nr] 13 s. 101–108

281. Czerner Marian : Nazwa miejscowa Koszalin. - Jantar. Szlaki 1994 nr 1 s. 22–23

282. Długosz Kazimierz : Inskrypcje nagrobne Pomorza Zachodniego w ujęciu językoznawczym. - Szczecin : Wydaw. Nauk. Uniw. Szczec., 1991. - 220 s. - Bibliogr.

283. Handke Kwiryna : Odchodzące słownictwo kaszubskie. - Roczn. Gdań. t. 53 : 1993 z. 1 s. 139–144

284. Indeks a tergo do Słownika gwar kaszubskich Bernarda Sychty / oprac. Bronisław Rocławski. - Wrocław : Zakł. Nar. im. Ossolińskich, 1991. - 556 s.

285. Iwicki Witold : Toponimia byłego powiatu słupskiego. - Gdańsk : Wydaw. Gdań., 1993. - 237 s. : mapy. - Bibliogr.

286. Pandowska Danuta : Kaszuby wśród nazw Pomorza w XIII w. - Gdańsk : „Marpress”, 1993

287. Polszczyzna regionalna Pomorza : zbiór studiów. T. 5 / pod red. K. Handke. - Warszawa, 1993

Rec. Rogowska Ewa, Pomerania 1994 nr 1 s.33

288. Popowska-Taborska Hanna : Przyczynki do dziejów dziewiętnastowiecznej leksykografii kaszubskiej. - Z rozważań nad tak zwaną specyficzną kaszubską leksyką. - Rocz. Gdań. t. 53 : 1993 z. 1 s. 125 - 132; 133 - 137

289. Rymar Edward : Nazwy wodne dorzecza dolnej Odry (dokumentacja, identyfikacja, lokalizacja). Cz. VI : Zlewnia rzeki Drawy (3) - (5). - Prz. Zach.-Pom. 1992 z. 2 [dr. 1993] s. 179 - 199; z. 3 [dr. 1993] s. 183 - 214, mapy; z. 4 [dr. 1994] s. 159 - 179, il.

290. Rzetelska-Feleszko Ewa : Charakterystyczne cechy dawnych nazw miejscowych Pomorza Szczecińskiego. - Rocz. Gdań. t. 53 : 1993 z. 1 s. 145 - 153, mapa

291. Rzetelska-Feleszko Ewa, Duma Jerzy : Dawne słowiańskie nazwy miejscowe Pomorza Szczecińskiego. - Warszawa, 1991. - 283 s.

Rec. Szultka Zygmunt, Prz. Zach.-Pom. 1992 [dr. 1993] z. 2 s. 213 - 215

292. Szultka Zygmunt : Studia nad rodowodem i językiem Kaszubów. - Gdańsk : Muz. Piśm i Muzyki Kaszub.-Pom. w Wejherowie, 1993. - 187 s. - Bibliogr.

XII. LITERATURA PIĘKNA

293. Bednarski Piotr, Jakób Lech M. : Twarzą w twarz : [poezje]. - Kołobrzeg : Koł. Tow. Społ.-Kult., 1993. - 47 s.

P. Bednarski, L. M. Jakób - poeci z Kołobrzegu

294. Czerwenka Zbigniew : Zbiór legend [ziemi złocienieckiej]. - Złocieniec : Złoc. Ośr. Kult., 1993. - 30 s. - Tyt. okł. : Złocieniec 1333 - 1993 : zbiór legend

295. Kijanka Kazimierz : Krztyna śmiechu : limeryki. - Kołobrzeg : Koło Lit. "Wachta", 1992. - 62 s. : il. - Na s. 4 : życiorys autora-poety z Kołobrzegu

296. Kijanka Kazimierz : Moje lustro : [poezje]. - Kołobrzeg : Autor, 1992. - 79 s.

297. Kijanka Kazimierz : Nie krzyczę : aforyzmy. - Kołobrzeg : Autor, 1992. - [24] s.

298. Kijanka Kazimierz : Zwyczajna niezwykłość : [poezje]. - Kołobrzeg : Koło Lit. "Wachta", 1993. - 132 s. : il.

299. Kijanka Kazimierz, Mieczkowska Beata, Uptas Wiesław : Teatr słów : [antologia poezji twórców kołobrzeskich]. - Kołobrzeg : Klub Garniz., 1992. - 64 s.

300. Łajmning Anna : Seweryna i trzy opowiadki. - Gdańsk : Kara Remusa, 1993. - 44 s.

A. Łajmning - kaszubska pisarka ze Słupska

301. Ptak za uszami : humor i satyra Kaszubów / oprac. Stanisław Janke. - Gdańsk : Ofic. Wydaw. "Graf", 1992

Rec. Linkner Tadeusz, Pomerania 1993 nr 11 s. 36 - 37, il.

302. Puzdrowski Edmund : Mały wielki świat Parzyna. - Pomerania 1994 nr 5 s. 7 - 11. il.

Życie i twórczość Anny Łajmning

303. Trojanowska Izabella : Z podaniem i legendą na kaszubskich szlakach (6). Białogarda [gm. Wicko]. Budowo [gm. Dębica Kaszubska]. - (7). Lębork. - (11). Stowięcino [gm. Głównicyce]. Ugoszcz [gm. Studzienice]. - Pomerania 1993 nr 9 s. 30 - 31, il.; 1994 [właśc. 1993] nr 12 s. 36 - 37; 1994 nr 5 s. 18

XIII. SZTUKA

Plastyka. Teatr. Muzyka

304. Bałtycki Teatr Dramatyczny im. Juliusza Słowackiego w Koszalinie : 40 lat / oprac. Krzysztof Rotnicki. - [Koszalin : BTD, 1994]. - 38 s. : il.

305. X Dni Muzyki Perkusyjnej : perkusja solo i w zespole : Koszalin - Słupsk 5 - 15. 04 1994. - [Koszalin : Zesp. Państw. Szk. Muz., 1994]. - 18 s. : il.

306. Dokumentacja Festiwalu Muzyki Organowej i Kameralnej [I - III] w koś-

ciele pw WNMP w Sławnie. - Dorzecze 1993 nr 3 s. 54–55

307. Kański Józef: Słupsk '93 – blaski i cienie. [XXVII Festiwal Pianistyki Polskiej]. - Ruch Muzycz. 1993 nr 21 s. 2, il.

* Popis Jan : Dusznickie i słupskie spotkania pianistów. - Opcje 1993 nr 2 s. 24–26

308. [Kowalczyk Jadwiga, Dudź Jerzy] : Sztuka sakralna na Pomorzu Środkowym : wystawa : Szczecinek czerwiec – wrzesień 1993. - Szczecinek : Muz. Reg., 1993. - 23 s., [2] k. tabl. : il.

309. Nitkowska Jolanta : Morze fascynuje go coraz mocniej. - Pomerania 1994 [właśc. 1993] nr 12 s. 17, il.

Witold Lubiniecki – ustecki marynista

310. Osieki 1963–1981 : Międzynarodowe Spotkania Artystów, Naukowców i Teoretyków Sztuki : Wystawa – dokumenta 1993. - Koszalin : Muz. Okr., 1993. - 44 s. : il.

311. Pieśni kaszubskie na 2, 3 i 4 głosy a capella / wybór i oprac. Zbigniew Szablewski. - Gdańsk : ZG Zrzesz. Kaszub.-Pom., 1993. - 102 s. : nuty

Zabytki

312. [Bindas Eustachy, Rączkowski Włodzimierz, Sroka Jan] : Kościoły Sławna . - Sławno : Sław. Dom. Kult., [1993]. - 20 s. : il.

313. Dudź Jerzy : Para lichtarzy cynowych wykonanych w Szczecinku. - Szczec. Zap. Hist. 1991 nr 3 s. 112–117

314. Herman Leszek : Dwory Pomorza Zachodniego. - Spotk. z Zabytk. 1993 nr 7 s. 28–30, il.

315. Jędryka Waldemar Z. : Tajemnicze kamienie [młyńskie wmurowane w kościoły na Pobrzeżu Sławieńsko-Słupskim]. - Darł. Zesz. Nauk. 1994 nr 1 s. 72–82, przyp

316. Kal Elżbieta : Lębork. - Wrocław : Zakł. Nar. im. Ossolińskich, 1993. -146 s. : il., pl. - (Pomorze w Zabytkach Sztuki). - Bibliogr.

317. Konarski Bernard : Kościoły Polanowa. - Kościół w Szczeglinie, gm. Sianów. - Zamek i kościół w Kraju [gm. Polanów]. - Jantar. Szlaki 1994 nr 1 s. 8–9, il.; s. 16; nr 2 s. 37–39

318. Kozłowska Bogdana : Wygląd i wyposażenie Zamku Książąt Pomorskich w Darłowie. - Siedemnastowieczny zamek książąt pomorskich w Darłowie w świetle inwentarzy. - Darł. Zesz. Nauk. 1994 nr 2 s. 50–68, przyp. ; Kwart. Archit. i Urb. t. 37 : 1992 z. 4 [wyd. 1993] s. 385–397, il.

319. Kroczyński Hieronim : Relikty nowożytnej twierdzy kołobrzeskiej we współczesnej architekturze miasta / red. Jacek Klimżyński. - Kołobrzeg : Koł. Tow. Społ.-Kult., 1993. - 32 s. : il.

320. Nekanda-Trepka Janusz : Zamek w Darłowie. Przyczynek do badań nad działalnością budowlaną książąt pomorskich. - Darłowo woj. koszalińskie. Zamek – budowany od połowy XIV w. do połowy XVI w. - Zamek Bogusława V w Darłowie. - Darł. Zesz. Nauk. 1994 nr 2 s. 32–45, przyp., il.; s. 46–49; Kwart. Archit. i Urb. t. 37 : 1992 z. 4 [wyd. 1993] s. 371–384

321. Szewczyk Danuta : Spacer wokół murów obronnych Koszalina. - Jantar. Szlaki 1993 nr 4 s. 37–38

322. Zabytki. Dwór w Kłopotowie [gm. Dygowo]. Oprac. K. B. [Krystyna Bastowska]. - Koszal. Inf. Kult.-Społ. 1993 nr 3 s. 26, il.

XIV. ZAGADNIENIA WYZNANIOWE

323. Konarski Bernard : Kościół Krzyża św. w Koszalinie. - Jantar. Szlaki 1994 nr 2 s. 27–28

324. Sugier Edward : Prace magisterskie z prawa kanonicznego w Wyższym Seminarium Duchownym w Koszalinie do roku 1992. - Roczn. Koszal. nr 23 : 1993 s. 151–153, przyp.

XV. BIBLIOTEKI

325. Beska Jolanta : „MAK” w bibliotece publicznej [w Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej w Słupsku].

- Bibl. Zach.-Pom. 1993 nr 1/2 s. 34–36

326. Matyjaszek Tadeusz, Zielińska-Czajkowska Eliza : Kronika działalności biblioteki i Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich : województwo koszalińskie, województwo słupskie. - Bibl. Zach.-Pom. 1993 nr 1/2 s. 68–73

327. Sroka Jan : Sławieńskie placówki kultury. (1). Biblioteki. - Dorzecze 1993 nr 3 s. 34–36

328. Suplement Nr 1 do katalogu adnotowanego „Książka na kasecie w zbiorach WBP [w Koszalinie]” (książki zakupione w okresie od 1. 10. 1992 do 31. 07. 1993). - Koszalin : [Woj. Bibl. Publ.], 1993. - 19 s.

329. Suplement Nr 2 do katalogu adnotowanego „Książka na kasecie” w zbiorach WBP” (książki zakupione w okresie od 1. 08. 1993 do 30. 04. 1994). - Koszalin : Woj. Bibl. Publ.], 1994. - 13 s.

330. Zielińska-Czajkowska Eliza, Matyjaszek Tadeusz : Kronika działalności bibliotek i Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich [za II półr. 1993]. Województwo koszalińskie. Województwo słupskie. - Bibl. Zach.-Pom. 1993 nr 3/4 s. 63–67

Opracowała : Teresa Matejko

SPIS TREŚCI

SYLWETKI

Jarosław Hryckowian, opr. J. L.	5
Jarosław H r y c k o w i a n, Ukraińscy pisarze katolicy w Polsce. Grupa „Logos”.	7

HISTORIA

Antoni G i z a, Związki polsko-łotewskie na przełomie XIX i XX wieku	20
Bogusław P o l a k, Koncepcja zbrojnego powstania na Pomorzu w ujęciu poznańskiego ośrodka państwowotwórczego 1918–1919	29
Czesław P a r t a c z, Stronnictwa ukraińskie w II Rzeczypospolitej wobec groźby wojny (1938–1939)	51
Andrzej J a r a c z, Trzecia i czwarta deportacja ludności polskiej z kresów wschodnich w głąb ZSRR (1940–1941)	58
Marek Ż u k o w s k i, Ośrodki odosobnienia na Pomorzu Zachodnim 1981–1982	69

Z ZAGDANIENÍ SPOŁECZNYCH I LITERACKICH

Teresa R z e p a, Typowa historia życia „zasłużonego działacza” koszalińskiego ruchu robotniczego	80
Jacek L e o Ń s k i, Portret socjologiczny ukraińców powracających z ziem zachodnich do południowo-wschodniej Polski	89
Krzysztof G i e t k e, Instytucja małżeństwa w Polsce – anachronizm końca XX wieku	99
Beata D o b i Ń s k a, Danuta Ż r e b i e c, Analiza zadań rozwojowych wczesnej dorosłości	106
Marlena M i s i e k, Radzenie sobie marynarzy z wydarzeniami krytycznymi	111
Wojciech P i o t r o w s k i, Przyczynek do badań recepcji legendy Ahaswera w literaturze polskiej	116

REFLEKSJE. SPRAWOZDANIA. KRONIKI

Zatrzymajmy się w Nowym Worowie, Adam Wirski	129
Pomnik gen. broni Władysława Andersa odsłonięty w Koszalinie – refleksje historyka, Bogusław Polak	134
Wyższa Szkoła Inżynierska w Koszalinie 1968–1983. Przeszłość – teraźniejszość – przyszłość, Bogusław Polak	143
Międzynarodowa konferencja naukowa – „Wołyń i wołyńskie pogranicze”, Łuck (Republika Ukrainy), 16–18 czerwca 1994 r., Czesław Partacz . . .	149
Koszalińscy AK-owcy i historycy na wileńskich obradach 50–rocznicy operacji „Ostra Brama”, Zdzisław Jordanek	150
Sprawozdanie z działalności Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Koszalinie za lata 1991–1993, Tadeusz Bolimowski	153
Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Darłowskiej, Leszek Walkiewicz	157
Z działalności wydawniczej Sławińskiego Domu Kultury, Jan Sroka	160
Z prac polskich ukrainistów, Jarosław Hryckowian	162
Julian Stefańczyk, <i>Kiedy koniec świata.</i> <i>Apokaliptyka Świadców Jehowy</i> , ks. Jan Turkiel	164
<i>Dzieje Sławna</i> . Praca zbiorowa pod redakcją Józefa Lindmajera, Marek Żukowski	165

BIBLIOGRAFIA literatury dotyczącej województwa koszalińskiego i słupskiego 1 VII 1993 r. – 30 VI 1994 r. (w wyborze), oprac. Teresa Matejko . . .	167
--	-----